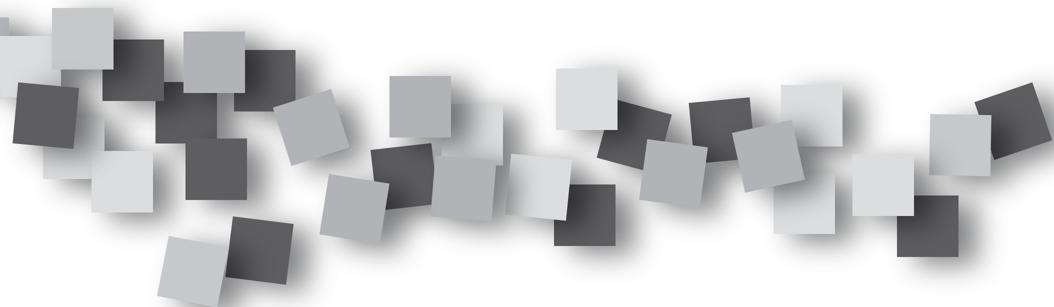
Zespoły senackie, zeszyt 25/2014

Moja Polska w 2050 roku

Wyniki konkursu zorganizowanego przez Parlamentarny Zespół ds. Dzieci w 2014 roku



Kancelaria Senatu

Moja Polska w 2050 roku

Wyniki konkursu zorganizowanego
przez Parlamentarny Zespół ds. Dzieci w 2014 roku

Kancelaria Senatu

Redakcja: Piotr Świątecki, Dorota Wojucka
Projekt okładki: Krzysztof Korneluk
Redakcja techniczna: Jacek Pietrzak
Zdjęcia prac plastycznych: Katarzyna Czerwińska, Dawid Bednarczyk

Zeszyt 25/2014

ISBN 978-83-63220-46-4

Biuro Informatyki
Dział Edycji i Poligrafii
Warszawa 2014 r.
Nakład 500 egz.

Spis treści

NAGRODZONE PRACE PLASTYCZNE

POZOSTAŁE PRACE PLASTYCZNE

Podziękowanie

Pani Dnucie Kuźniar – Dyrektor Biura Gospodarczo-Technicznego Kancelarii Sejmu i jej pracownikom składamy serdeczne podziękowania za przygotowanie Sali Kolumnowej i pomoc w zorganizowaniu uroczystości ogłoszenia wyników ogólnopolskiego konkursu „Moja Polska w 2050 roku" w dniu 16 maja 2014 r.

Panu Zbigniewowi Jabłońskiemu – Dyrektorowi Ośrodka Informatyki Kancelarii Sejmu składamy serdeczne podziękowania za pomoc w zorganizowaniu uroczystości i udostępnienie nagrania z uroczystości ogłoszenia wyników ogólnopolskiego konkursu „Moja Polska w 2050 roku", która miała miejsce w Sali Kolumnowej Sejmu w dniu 16 maja 2014 r.

Alicja Chybicka
Przewodnicząca Parlamentarnego Zespołu ds. Dzieci

WSTĘP

Szanowni Państwo,

Trzymają Państwo w rękach publikację, stanowiącą zbiór nagrodzonych i wyróżnionych prac w konkursie „Moja Polska w 2050 roku", zorganizowanym w roku szkolnym 2013/2014 przez Parlamentarny Zespół ds. Dzieci. Tegoroczny konkurs był trzecią już edycją konkursów organizowanych przez Zespół i tak jak poprzednie – „Śmieje się dziecko - śmieje się cały świat" (2012) oraz „Jakie są moje korzenie" (2013), cieszył się równie wielkim zainteresowaniem i popularnością. Intencją organizatorów Konkursu „Moja Polska w 2050 r." było pobudzenie rozwoju wyobraźni i kreatywności wśród dzieci i młodzieży poprzez skierowanie ich uwagi na otaczającą rzeczywistość oraz zachodzące obecnie i powstające w wyobrażeniach, marzeniach i planach przyszłe zmiany. Celem konkursu było wywołanie refleksji nad teraźniejszością oraz przyszłością własnego kraju. Dowolna forma pracy służyć miała kreatywnej projekcji wyobrażeń i marzeń związanych z wizją Polski w 2050 r. Formuła konkursu, podobnie jak w roku ubiegłym była szeroka i pozwoliła na udział dzieci i młodzieży z różnych placówek.

Na konkurs wpłynęło 3829 prac. Do etapu ogólnopolskiego wybrano 99 prac literackich i 178 prac plastycznych. Nagrodzonych zostało 17 prac literackich i 33 prace plastyczne. We wszystkich mogliśmy dostrzec ogromną kreatywność i niezwykle bogatą wyobraźnię młodego pokolenia – w większości prac optymistyczną, ale nie zawsze. Oprócz wizji Polski pięknej, dostatniej, przyjaznej jej obywatelom, zaawansowanej technologicznie, pojawiały się pytania o bezpieczeństwo, trwałość wartości między-

ludzkich, problemy ekologiczne. Podbój kosmosu, przemieszczanie się w czasie, szybko rozwijająca się technika, dostępność wszystkiego dla wszystkich konfrontowane były z coraz trudniejszym budowaniem relacji między ludźmi, z poczuciem zagrożenia wobec agresji i konfliktów. Jednak optymizm i nadzieja na dobrą przyszłość wygrywa z lękami, a młode pokolenie ufnie i z radością patrzy przed siebie. A to ich dzisiejsza wizja stanie się przecież za kilkadziesiąt lat rzeczywistością.

Zachęcam Państwa bardzo serdecznie do zapoznania się ze wszystkimi pracami, będącymi niezwykle oryginalnym, inspirującym i mądrym materiałem. W publikacji znajdują się wszystkie nagrodzone prace. Całość prac z etapu ogólnopolskiego – zarówno te nagrodzone jak i wyróżnione – zamieszczona została na dołączonej do wydawnictwa płycie. Życzę wielu pozytywnych wrażeń w trakcie lektury.

NAGRODZONE
PRACE LITERACKIE

Oliwia Baczewska
klasa 6 SP
Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa w Bytomiu

Lubię cichutko usiąść w starym fotelu prababci i ukryć się przed światem. Lubię, kiedy bardzo powoli zapada zmrok, a ja patrzę za okno i widzę pociemniałe czubki drzew sąsiada. Moje myśli krążą wtedy gdzie chcą, a ja im nie przeszkadzam, patrzę tylko, dokąd mnie prowadzą.

Mam dwanaście lat, czasami słyszę, że jestem już dużą panienką, ale ja tak nie uważam. Lubię po kryjomu bawić się lalkami, a nocą, kiedy śni mi się koszmarny sen, uciekać do łóżka rodziców. Tak nie zachowują się przecież dorośli. Czym jest więc ta dorosłość? Chyba odpowiedzialnością za siebie i innych, a może jeszcze czymś więcej. Kiedy oglądam bajki, dziwię się zmianom, jakie zachodzą na świecie. Porównuję życie Freda Flinstona, bohatera bajki „Między nami Jaskiniowcami", który żyje w czasach epoki kamienia łupanego, do życia pana Jetsona, który jest mieszkańcem przyszłości. Pan Flinston ma różne urządzenia domowe, które bardzo mnie śmieszą i inne narzędzia, które nazwałabym prymitywnymi. Pan Jetson natomiast może swobodnie poruszać się po przestrzeniach kosmicznych, o czym my, ludzie w 2014 r. na razie możemy tylko pomarzyć. Świat więc się zmienia... W Polsce, mojej ojczyźnie, też codziennie zachodzą zmiany. Wiem z historii, że nie zawsze Polacy żyli w wolnym kraju. Musieliśmy przejść długą drogę, aby móc, tak jak ja dzisiaj, cieszyć się wolnym krajem. Mamy teraz komputery, telefony komórkowe, przenośne nagrywarki, odtwarzacze Mp3, Mp4, a jeszcze większą ilością elektronicznych cudów posługują się dorośli. Pewnie tych zmian nie da się zatrzymać. I dobrze. Cieszy mnie to, że życie z roku na rok staje się łatwiejsze.

Kiedy w wakacje podróżuję z rodzicami po Polsce, widzę coraz więcej parków, placów zabaw, nowoczesnych budynków. W moim najbliższym otoczeniu również wszystko się zmienia. Jest coraz więcej

banków, biur i miejsc, gdzie można pobawić się. Są kręgielnie, baseny, lodowiska. A w gorące wieczory ludzie siadają w kolorowych, pachnących kawą cukierenkach.

Jak to będzie za dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści, a może trzydzieści sześć lat? Czy zmiany w Polsce zaznaczy tylko rozwój techniki? Może na wakacje, zamiast nad morze czy w góry, polecimy na Księżyc, aby wypić koktajl z księżycowej poświaty albo na Marsa na gorące ciasteczko z czerwonej lawy wulkanicznej? Może dzieci nie będą musiały chodzić do szkoły, bo wszystko zostanie im zainstalowane w głowach jak na twardym dysku? To dopiero będzie życie! No tak, tylko z czego ja się tak cieszę, przecież już dawno nie będę dzieckiem.

Za oknem mrok, prawie już nie widać czubków drzew, może jeszcze troszkę pomyślę, pomarzę...

Nie zobaczę już Polski za te kilkadziesiąt lat oczami dziecka, będę dorosłą kobietą w szpilkach i z torebką. Może będę żoną i mamą chłopca i dziewczynki? Będę cieszyć się z ich sukcesów w szkole. Będę patrzeć jak dorastają i marzą. Dlatego najważniejszą rzeczą na świecie jest pokój. Chcę Polski bez wojny. Chcę Świata bez wojny. To nie ma znaczenia, ile więcej urządzeń ułatwiających nam życie przybędzie i czy wszyscy będziemy mieli statki kosmiczne w ogródkach lub sztuczną inteligencję do rozwiązywania krzyżówek w kieszeniach. Ludzie są w każdej epoce tacy sami. Tak samo kochają, marzą, nienawidzą i zazdroszczą. Problemy pana Flinstona nie różnią się niczym od problemów pana Jetsona. Chociaż dzieli ich czas liczony w latach świetlnych.

Moim ulubionym przedmiotem w szkole jest historia. Kiedyś przeczytałam, że historia ludzi to historia wojen. Przeraziło mnie to. Nie chcę żyć w świecie, w którym jeden człowiek zabija drugiego. Nie chcę patrzeć jak moi rodzice z niepokojem włączają telewizor i smucą się, że tuż obok nas, na Ukrainie ludzie strzelają do siebie, leje się krew. Niektórzy z zabitych dopiero co weszli w dorosłość, inni, starsi, pozostawili bliskich, których kochali. Nie chcę o tym myśleć.

Moja Polska, kiedy będę już bardzo dorosła, będzie zielona. Pełna wesołych ludzi w kolorowych ubraniach, a dzieci, jak to dzieci, będą gonić dmuchawce i balony. Wielcy uczeni, którzy dziś pracują w swo-

ich laboratoriach, odkryją leki na wszystkie choroby. Nie będzie chorych dzieci, znikną z ulic wózki inwalidzkie, osoby niewidome i głuche. Wszyscy ludzie będą mieli pracę, którą lubią, nie będą musieli martwić się, że są bezrobotni. Nauczymy się też szanować siebie nawzajem, nie ranić słowami, nie wyśmiewać. Z kominów nie będzie leciał czarny dym, który nie pozwala wiosną budzić się do życia przyrodzie. Fabryki będą przyjazne ludziom i środowisku. Najważniejsze jednak, że ludzie będą żyli w zgodzie ze zwierzętami, nie będą ich zabijać, nie będą robili strasznych eksperymentów, które zadają im cierpienia. Taka będzie moja Polska, takiej Polski chcę. Nie innej.

Chyba tylko mody nie potrafię sobie wyobrazić, bo ona, jak morze, ciągle się zmienia. Kiedy oglądam stare fotografie, widzę ludzi, którzy są na nich tak śmiesznie ubrani!

Ciemno, słyszę na dole szuranie butami, to rodzice wracają do domu, czas wrócić z dalekiej podróży i zacząć odrabiać lekcje. Jak co dzień.

Michał Barcikowski
klasa VI
Zespół Szkół w Chrząstawie Wielkiej

MOJA POLSKA W 2050 ROKU. PRZYSZŁOŚĆ JEST CUDOWNA!

Przyszłość jest pełna tajemnic. Słowo to kojarzy nam się głównie z niepewnością i budzi w naszych umysłach ogromne zaciekawienie. Nie wiemy dokładnie, jakie będzie nasze jutro, ale lubimy snuć przypuszczenia. Może powstaną latające samochody… A może ktoś skonstruuje zautomatyzowaną kuchnię, samoobsługową łyżkę czy też wymyśli jedzenie, które po naciśnięciu klawisza natychmiast pojawi się na naszych talerzach… Nic nie jest pewne. To tylko twory naszej wyobraźni, które łatwo rozwiać.

Ja jednak myślę, że cywilizacja ziemska rozwinie się znacznie bardziej niż przypuszczamy, wszak nasz gatunek jest wyjątkowy – jako jedyny w Układzie Słonecznym został obdarzony inteligencją. Zaledwie pięćdziesiąt lat temu ludzkość nie znała jeszcze urządzeń takich jak telefon komórkowy, komputer czy satelity. Sądzę, że za ponad 35 lat wiele zmieni się także w kraju, w którym żyjemy…

* * *

– Marcin! Zejdź na dół! – woła mama.

Jest pierwszy września roku 2050. Początek międzygwiezdnego roku szkolnego ma miejsce właśnie dzisiaj. Podekscytowani uczniowie z całej galaktyki czekają na swój gwiezdnobus, aby z uśmiechem na ustach powitać szkołę (Taaak, jasne! – powiecie. – Jak to możliwe, że z uśmiechem na ustach?).

Marcin to chłopiec z Polski – największego państwa na ziemskim globie. Wszystkie najważniejsze szkoły galaktyki znajdują się właśnie tu – w naszym kraju. Marcin czeka na Zaa'Karta – kolegę z planety

DC-5674, zwanej również „pępkiem wszechświata", ze względu na swe położenie i umiejscowiony na biegunie olbrzymi krater w kształcie pępka. Ludność tej planety nazywają Khajitami. To koto-ludzie, którzy w całej galaktyce słyną ze swoich pysznych, opiekanych w sosie czosnkowym bektolii.

Wszyscy uczniowie spotykają się dziś na przystanku gwiezdnobusów koło Państwowego Instytutu Elektronicznych Robotów Oświatowych i Galaktycznych Inscenizacji (w skrócie P.I.E.R.O.G.I.), skąd mają być przetransportowani do szkoły znajdującej się w innej części naszego państwa.

Po zaledwie trzydziestu minutach podróży Marcin dociera do stacji docelowej, by teraz, wśród sobie podobnych chłopaczków, słuchać w skupieniu poleceń dyrektora-robota:

– Wszyscy uczniowie biiip… mają się spotkać biiip… pod murami szkoły o godzinie biiip… 9:45.

Na te słowa tłum zaczyna falować. Uczniowie wsiadają w pośpiechu do swych osobistych pojazdów transportowych i natychmiast ruszają w kierunku szkoły. Nietrudno ją zauważyć, ponieważ mieści się w najwyższym i najbardziej okazałym w okolicy budynku, wokół którego migają hologramy miliona reklam, przysłaniając niemal całkowicie jego elewację.

Marcin przez całą drogę próbuje wypatrzyć zza szyby najnowsze wynalazki, wśród których mógłby łatwo rozróżnić twory geniuszu i przejawy głupoty. Pojazd jednak jedzie tak szybko, że chłopiec kątem oka dostrzega tylko robota służącego do przeprowadzania staruszków przez ulicę i robota-taksówkarza, który uciął sobie pogawędkę z jakimś mężczyzną. Na drogach panuje idealny porządek i jest bardzo bezpiecznie. Obecna Polska to przecież cywilizacyjna wizytówka wszechświata. Tu każde, nawet najmniejsze wykroczenie jest karane dożywotnią zsyłką na planetę Saturn. Wszyscy więc starają się przestrzegać prawa.

Nagle z kieszeni spodni do uszu Marcina dobiega natarczywy bełkot telefonu:

– Mama dzwoni! Mama dzwoni! Mama dzwoni!

Po chwili z ekranu urządzenia wyłania się hologramowa sylwetka mamy chłopca. Marcin dowiaduje się, że zapomniał z domu kilku pod-

ręczników, ale zaraz otrzyma je p-mailem, w mgnieniu oka zmaterializują się w jego torbie. I rzeczywiście – momentalnie wyczuwa, że tornister zrobił się cięższy i grubszy. Podręczniki są już na swoim miejscu!

Wtedy właśnie jego oczom ukazuje się najpiękniejsza część naszego kraju – Dzielnica Chmur... To raj na Ziemi – każdy dom znajduje się na innej, skąpanej w zieleni wysepce, dryfującej w powietrzu pośród śnieżnobiałych chmur (o prawach grawitacji zapomniano już ponad 20 lat temu). Bez względu na to, czy ktoś ma ogromną willę czy mały, skromny domek – może jednakowo cieszyć się z tego, że mieszka w tym prestiżowym i urokliwym zakątku świata…

Wtem pojazd gwałtownie hamuje przed szkołą. To miejsce, w którym dzieci czują się wolne i szczęśliwe (tak, tak… szkoła diametralnie zmieniła swoje oblicze i dzieciaki nie traktują już konieczności chodzenia do szkoły jako wyroku pozbawienia dzieciństwa i prawa do zabawy). Wszyscy uczniowie oraz opiekunowie-roboty wychodzą na plac i stają w szeregu. Jako pierwszy głos zabiera pan Kik'boom'ciach – nauczyciel historii, który postanowił wyjaśnić, czym będą zajmować się w najbliższym czasie:

– Pierwszą lekcję historii rozpoczniemy od powtórzenia ubiegłorocznych tematów. Zobaczymy, ile oleju zostało wam w głowie po upływie dwóch wakacyjnych miesięcy. Cha, cha, cha! No dobrze… Kto mi powie, jak wyglądał nasz świat przed trzydziestoma laty?

Marcin recytuje odpowiedź jak z nut:

– W tych czasach życie ludzi było zupełnie inne. Tak więc mechanizmy zwane „samochodami" ułatwiały im pokonywanie dużych odległości, ale niestety ludzie musieli samodzielnie kierować tymi pojazdami, co było przyczyną wielu wypadków drogowych. To dziś nie do pomyślenia! Jednak najśmieszniejsze jest to, że wszystkie filmy mieszkańcy naszej planety oglądali na takich płaskich ekranach i nie mogli brać w nich udziału ani zmieniać ich fabuły. Poza tym podróże kosmiczne były jeszcze w powijakach – wówczas udało się dotrzeć jedynie na Księżyc, oddalony od Ziemi o zaledwie kilkaset tysięcy kilometrów, i wysłać w kosmos kilka bezzałogowych sond. Teraz natomiast wszechświat nie ma przed nami tajemnic – możemy podróżować tam, gdzie chcemy, i kiedy chcemy…

– Bardzo dobrze, Marcinie Robocia-Łapo – chwali go nauczyciel. – Wyrośniesz na ludzi albo na… cyborga.

Raptem zabrzmiał pierwszy dzwonek i wszyscy udali się w swoją stronę, do odpowiedniej klasy.

Matematyka, biologia, astrofizyka, chemia, marsjański, wychowanie fizyczne, awomoriański oraz apel w sprawie przestrzegania ruchu międzygwiezdnego upłynęły szybko i przyjemnie. Po zakończeniu wszystkich lekcji Marcin przypomniał sobie najważniejszy fakt: Dziś są jego urodziny! Wsiadł zatem prędko do pierwszego gwiezdnobusa jadącego w kierunku domu i zajął miejsce na pierwszym z brzegu fotelu. Obok siebie zobaczył starszą panią. Nie była jednak człowiekiem, lecz Erosakomitentkaną – przedstawicielką gatunku wyniszczonego niemal doszczętnie podczas wojny, która miała miejsce prawie 5 lat temu. Erosakomitentkana nie umiała mówić po ziemiańsku, więc było jej trudno porozumieć się z chłopcem:

– De kusi mala fena so kanteroma de fote – powiedziała staruszka. – De fote ka go de rokase mije.

– Eeeeee... oczywiście... – odparł Marcin, choć tak naprawdę nie wiedział, o czym ona mówi.

Ta podróż bardzo mu się dłużyła, ale rozchmurzył się, gdy tylko zobaczył Międzygwiezdne Centrum Handlowe im. Dariusza Mysiora, które tak często odwiedzał w dzieciństwie. To tam po raz pierwszy kupił sobie zabawkę: pełnowymiarowego hologramowego golfa – grę, którą do dziś ma w pokoju... Teraz łzy szczęścia stanęły mu w oczach – uświadomił sobie, że obecna Polska to cudowny, bezpieczny kraj. Gry pełnowymiarowe, telefony z hologramami, latające pojazdy, unoszące się w powietrzu domy, automatycznie sznurowane buty (w niepamięć poszedł dawno koszmar związany z nauką wiązania obuwia), błyskawiczne jedzenie, na które akurat mamy ochotę, możliwość spędzania wakacji w dowolnie wybranym miejscu wszechświata…

Mógłby wyliczać w nieskończoność rzeczy, bez których trudno byłoby sobie wyobrazić współczesne życie, ale gwiezdnobus zatrzymał się przed jego domem. Pora wysiadać! Marcin wszedł do mieszkania. W hallu jego buty automatycznie zmieniły się na kapcie, on zaś natychmiast pobiegł do swojego pokoju. Na hologramowym łóżku znalazł

małą paczuszkę, a w niej... wehikuł czasu. To była prawdziwa niespodzianka – zawsze o nim marzył! Z wypiekami na twarzy przeczytał instrukcję obsługi i postanowił przenieść się w czasy, o których tak ciekawie opowiadała mu jego babcia i które najbardziej go interesowały, do roku 2014…

* * *

Niezależnie od postępu cywilizacyjnego życie każdego z nas toczy się własnym rytmem i w dużej mierze zależy tylko od nas samych. Wciąż nie potrafimy odgadnąć tego, co nas czeka za dziesięć, dwadzieścia czy pięćdziesiąt lat. Pamiętajcie jednak o Marcinie, który nieustannie bawi się swym urodzinowym prezentem, podróżując raz do 2014, raz do 2050 roku. Uważajcie, kogo mijacie na ulicy i z kim się przyjaźnicie, bo niewykluczone, że przypadkowy przechodzień czy też Wasz serdeczny znajomy to właśnie on – rówieśnik z przyszłości…

Sofia Biguzzi
klasa V b
Szkoła Podstawowa im. Mikołaja Kopernika w Zawoni

Zawonia, 18.03.2050

Bardzo się boję. Obudziłam się, a wokół mnie była tylko ciemność. Zdążyłam się zorientować, że mój osobisty robot Rollo leży obok i pomału się wyłącza. Nie wiedziałam, co robić… było mi bardzo zimno. Postanowiłam zamknąć oczy i usnąć. Może jak się ponownie obudzę, wszystko będzie dobrze? Z taką nadzieją usypiałam. Obudziłam się, moim zdaniem, po paru chwilach, tak mi się wydawało, ale chyba dość długo spałam, bo na dworze było jasno. Gdzie jest mama! Ciągle o tym myślę! Muszę koniecznie włączyć Rollo!

Zawonia, 20. 03. 2050

Rollo uruchomiony! Od niego dowiedziałam się, co to wszystko ma znaczyć. Nie wiem, czy ktoś przeczyta te moje zapiski, ale niech wie, że Rollo to bardzo mądry i kochany robot. Jest tak zaprogramowany, że ma mnie chronić w każdej sytuacji. Zresztą każdy ma takiego robota. Pamiętam robota Pixi mojej przyjaciółki Julii, nie lubili się z Rollo. Mojego dostałam na gwiazdkę w 2049 roku i od tego czasu nie odstępuje mnie na krok. Więc Rollo powiedział, że nastąpił wielki wybuch. Widocznie musiałam zemdleć, bo nic nie pamiętam. Według niego to wynik ataku ze strony planety Ajax. Jej mieszkańcy, czyli Ajaxy, zaatakowali nasz kraj, ponieważ Polska jest światową spiżarnią wody, a jak wiadomo na Ajaxie jest jej bardzo mało. Chcieli naszą wodę!!!

Muszę się zdobyć na odwagę i wyjść z domu, może ktoś jeszcze przeżył, mam nadzieję!!! Dobrze, że chociaż Rollo działa.

Zawonia, 22.03.2050

Odkryłam, że nasz ogród podziemny ocalał. Mam co jeść i pić. Drzewa Makrobiotixu są pełne energetycznych owoców, a jeden taki owoc pozwala spokojnie zaspokoić całodniowy głód i daje mnóstwo energii. Do picia też mi nic nie zabraknie, bo samopowstająca galaretka wodnista o smaku misiów Haribo cały czas się produkuje. Teraz przydałoby się znaleźć telefon, widocznie gdzieś wypadł, bo na dłoni mam tylko puste miejsce po nim.

Zawonia, 23.03.2050

Dziś rano przyszła moja kotka Venus. Dobrze, że koty w tych czasach mają zamontowane sensory mowy i mogła mi opowiedzieć, co się z nią działo. Otóż w momencie wybuchu Venus wyleciała w powietrze i znalazła się w Tarnowcu (miejscowość koło Zawoni, na moje oko jakieś 2 km od domu). Musiała nieźle uderzyć lądując, bo na grzbiecie prawie wcale nie ma futerka. To akurat żaden problem, zaraz ją podłączę do regeneratora (dobrze, że był w podziemnym ogrodzie i działa) i kicia będzie miała futerko jak nowe. Venus była głodna, nie miałam dla niej mleka, więc dałam jej owoc Makrobiotixu, po którym dostała takiego powera, że zaczęła latać po domu, a raczej po tym, co z niego zostało, jak szalona. Dobrze się stało, bo po jakiejś godzinie przyniosła mi w pysku mój telefon, który szybko wpięłam w dłoń, niestety nie działa…

Zawonia, 24.03.2050

Mój telefon dalej nie działa, próbowałam go podłączyć do regeneratora, który naprawia wszystko – kotu sierść naprawił, telefonu już nie. Masakra. Wczoraj wyszłam na zewnątrz. To, co zobaczyłam, przeraziło mnie. Wszystko było zniszczone: budynki, ulice, wszędzie leżały elektrośmieci, roboty osobiste, broń międzyplanetarna, statki międzyplanetarne i szczątki ludzkie. Zaczęłam płakać, ale wzięłam się w garść i poszłam dalej.

Nagle usłyszałam jakieś głosy, jakby ludzką mowę. Szybko pobiegłam w tym kierunku i co zobaczyłam??!! Grupę ludzi!!! Jak się okazało,

byli to nieliczni mieszkańcy mojej wioski, którzy ocaleli z ataku Ajaksów. Bardzo się ucieszyłam, bo już myślałam, że jestem sama na tym świecie. Podeszłam do nich, przywitaliśmy się i uściskaliśmy. Każdy zaczął opowiadać, co u niego, co się stało itd. Dowiedziałam się, że inwazja objęła całą Polskę, nasz kraj leży w gruzach. Zasoby wody jednak zostały uratowane, bo, mimo że jest ogrom zniszczeń, nasi żołnierze dzielnie walczyli z planetą Ajax. Jakie było moje zdziwienie, gdy wśród ocalałych znalazł się mój dyrektor ze szkoły, pan Szaliński ze swoim psem Tofikiem. Jak się okazało Tofik i Venus to jedyne zwierzęta, które przeżyły wojnę.

To był szczęśliwy dzień, nawet jeżeli nie są to szczęśliwe czasy.

Zawonia, 28.03.2050.

Od trzech dni próbujemy naprawić planetodrom, czyli statek międzyplanetarny. Dobrze, że w Zawoni w 2045 roku ukończono budowę Międzyplanetarnego Lotniska im. Felixa Baumgartnera. Jest to jedno z czterech takich lotnisk w Polsce. Udaliśmy się tam wszyscy razem i znaleźliśmy w miarę dobrego planetodroma, który wymaga jedynie drobnych napraw. Niestety, inne zostały całkowicie zniszczone lub uszkodzone. Musimy go koniecznie naprawić!! Inaczej będziemy odcięci od świata….

Zawonia, 04.04.2050

Minęły trzy dni odkąd pan Szaliński, dyrektor naszej już nieistniejącej szkoły, poleciał planetodromem w podróż. Wcześniej zreperowaliśmy statek i pan Szaliński wraz ze swoim pieskiem zaoferował, że poleci szukać pomocy. Mimo że, jak pokazały wiadomości na informatorze mojego robota, cała Polska mocno ucierpiała podczas ataku z kosmosu, to liczymy, że ktoś oprócz nas ocalał.

Zawonia, 08.04.2050

Znów ciemność, znów wybuchy. Widzę przez malutkie okienko zaopatrzone w kamerę, że atakują nas ogromne, owalne statki międzyplanetarne. To statki planety Ajax. Czyli znowu wojna!

Nie wiem, czy przeżyję kolejny atak… nie wiem, czy ktoś kiedykolwiek przeczyta mój pamiętnik…. bardzo się boję…

Jeśli zginę, to z nadzieją, że dzieci, które po mnie się narodzą (a mam nadzieję, że tak będzie), nigdy nie doświadczą strachu, pustki i przerażenia, jakie niesie ze sobą wojna! A jeśli przeżyję, to obiecuję, że będę walczyć o pokój w całej galaktyce, aby nigdy koszmar wojny się nie powtórzył!!!

Mateusz Bogusławski
klasa III
Szkoła Podstawowa nr 4 im. Józefa Lompy w Rudzie Śląskiej

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Mam nadzieję, że Polska za 36 lat zmieni się w każdej dziedzinie życia tak bardzo, że będzie zupełnie innym, bardziej kolorowym i weselszym krajem niż teraz. Zacznijmy więc od szkoły...

Myślę, że w przyszłości moi koledzy nie będą już nosili tornistrów lub plecaków, tylko różnokolorowe teczki z laptopami albo tabletami. Zamiast sprawdzania obecności przez panie nauczycielki i panów nauczycieli (których będzie dużo, dużooooo więcej niż teraz), dzieciaki będą nosiły elektroniczne bransoletki z chipem i przy wejściu do szkoły specjalne urządzenie skanujące zarejestruje ich obecność, a nawet podpowie, o której godzinie rozpoczynają lekcje, albo gdzie zostawili wczoraj kapcie.

Myślę też, że gimnazjum, do którego od września będzie chodził np. mój brat, zostanie zniesione i uczniowie będą mogli przez osiem lat chodzić do swojej szkoły podstawowej. A teraz czas na motoryzację...

Według mnie, to dziedzina, w której na pewno też wiele się zmieni. Po pierwsze, silniki samochodów nie będą zatruwały nas spalinami, ponieważ wszystkie będą napędzane prądem elektrycznym. Po drugie, samochody będą jeździły same, sterowane komputerem, a kierowca siedząc wygodnie na fotelu pasażera, bez strachu przed mandatem, będzie swobodnie rozmawiał przez telefon.

Nawet rowery będą napędzane elektronicznie i osoba poruszająca się nimi bez żadnego wysiłku zawsze na czas dojedzie do celu. Przemysł... Tu chyba na Śląsku zmieni się najwięcej...

Kopalnie węgla kamiennego albo znikną zupełnie z naszego krajobrazu, albo zostaną zmienione w supernowoczesne muzea, które dla relaksu turyści będą odwiedzać, kiedy tylko przyjdzie im ochota przejechać się windą albo spotkać się ze Skarbnikiem.

Węgiel nie będzie już potrzebny ani elektrowniom, ani do ogrzewania mieszkań. Zastąpi go atom, słońce i wiatr.

Myślę, że dzięki temu nie tylko powietrze na Śląsku będzie czystsze, ale i starszym osobom, które teraz muszą wnosić ciężkie wiadra z węglem z piwnicy do mieszkania, ułatwi to życie.

Moja babcia kilka miesięcy temu wiele dni spędziła w szpitalu, a i ja często muszę chodzić do lekarza, dlatego też chciałbym, aby również w służbie zdrowia nastąpiły duże zmiany.

Wyobrażam sobie, że lekarze w 2050 roku będą mniej zapracowani, serdeczni, uśmiechnięci, a pacjent, który się do nich zgłosi, zawsze otrzyma szybką pomoc i wsparcie w chorobie, którą musi pokonać.

Kolejki w szpitalach i przychodniach znikną i pamiętać o nich będą tylko najstarsi Polacy, a my będziemy je oglądać w starych kronikach z 2014 roku. Myślę też, że za 36 lat ludzie nie będą już umierać na raka i może to właśnie polscy naukowcy wymyślą lekarstwo na tę chorobę i być może za to osiągnięcie otrzymają Nagrodę Nobla.

Marzy mi się też, aby w roku 2050 loty w kosmos były dostępne dla każdego z nas i tylko ci, którzy boją się latać, oglądaliby planety jak do tej pory z Ziemi. Ludzie zamiast zagranicznych wycieczek wybieraliby podróże rakietami na Księżyc. Może do tej pory zostanie też odkryte życie na Marsie albo na jakiejś innej planecie?

Może też naukowcy wymyślą sposób, aby zniknęła dziura ozonowa, która w tej chwili zagraża nam i naszemu środowisku.

Wyobrażam sobie, że w 2050 roku wszyscy dorośli Polacy będą mieli interesującą pracę i będą zarabiać tyle, aby wystarczyło im na dostatnie życie. Nikt nie będzie też musiał (tak jak mój tata teraz) wyjeżdżać daleko do pracy i wracać do domu tylko na sobotę i niedzielę. Większość osób, które wcześniej musiały pojechać za granicę do pracy, będą chciały wrócić do Polski i zostaną w naszym kraju na stałe, bo będą miały mieszkanie, pracę i wysokie zarobki.

Bardzo chciałbym, aby osoby chore, niepełnosprawne i biedne nie musiały w 2050 roku prosić nikogo o pomoc, tylko nasze państwo stać byłoby na to, aby zapewnić im wszystko, czego potrzebują.

Ja w roku 2050 będę miał już 46 lat. Będę dorosłym człowiekiem. Być może będę miał żonę, dzieci i może nawet wnuki. Bardzo bym

chciał przeczytać im kiedyś to wypracowanie i wspólnie z nimi sprawdzić, co udało mi się przewidzieć, a co nie, i co przerosło moje oczekiwania, ale najbardziej bym chciał, aby moje marzenia się spełniły. Wszystkie... a najlepiej jeszcze dużo więcej. Szczególnie te, o których nie napisałem, bo podobno, kiedy o nich się nie mówi, to szansa na ich spełnienie jest dużo, dużo większa...

Karolina Ciążkowska
lat 16
Gimnazjum nr 6 w Koszalinie

CZY COŚ SIĘ ZMIENIŁO?

Czwartek, 7 lutego 2050 roku

Czuję wibracje bransoletki. Już ósma. Pora wstać. Zaczął się nowy, piękny dzień. Nowe możliwości, nowe zagadki do rozwiązania. Cały świat stoi przede mną otworem.

Tak, jasne.

Wszystko, co jeszcze niedawno wydawało mi się niemożliwe, dzisiaj jest na porządku dziennym. Skuteczny lek na raka, statki, które nie giną w trójkącie bermudzkim, szybsze od prędkości światła samoloty. Wszystko zostało już wynalezione. Czasami to mnie przerasta. Nie wiem już, co jest prawdą, a co fikcją, jedynie hologramem. Czy zostało coś z tamtych lat?

Jadąc do pracy rozmyślam nad moją okolicą. Nagle zaczynam płakać. Nie mam pojęcia dlaczego. Nie chcę, aby inni widzieli mój smutek, więc wciskam odpowiedni przycisk i mój samochód w jednej chwili staje się niewidzialny. Niedługo przyjadę do pracy, więc smaruję się kremem, który sprawi, że z mojej twarzy znikną łzy i przestanę być taka czerwona. Patrzę w lusterko. Jestem bardzo blada, zbyt blada. Od 2043 roku to nie problem. Polak, Henki Kowalski, wynalazł wspaniały pilot, dzięki któremu ludzie mogą mieć kolor skóry, jaki tylko zechcą. Naprawdę. Nikogo już nie dziwi, kiedy na ulicy spotyka fioletowe lub zielone dziecko. Młodzi to mają jakieś bzdury w głowie. Mówią, iż zmieniają kolor skóry tylko po to, aby pasował im do nowych butów lub kurtki. Według mnie to przesada, ale co ja tam wiem. W końcu urodziłam się pół wieku temu. Przyzwyczajona jestem do normalności. Ciekawi mnie, co za kolejne pięćdziesiąt lat będzie normalnością. Czy da się jeszcze bardziej udziwnić Polskę? Moment. Wydaje mi się,

że wspominałam o kurtce. Jakiej kurtce? Przecież od dawna w moim kraju nie było zimno. Co roku można wybierać porę roku. Dzieje się to podobnie, jak z wyborem prezydenta. Ludzie głosują, jaką pogodę chcieliby mieć przez następne dwanaście miesięcy. Niezmiennie, od piętnastu lat panuje lato. Nie znaczy to jednak, że współcześni ludzie nie znają śniegu. Bynajmniej. Śnieg może utrzymywać się nawet przez większą część roku. Ciepła pogoda nie jest tu żadną przeszkodą. Ciepły śnieg. Jeszcze dwadzieścia lat temu byłoby to niedorzeczne.

Dojeżdżam do pracy. Wysiadam z samochodu zwarta i gotowa. Dzisiaj dostanę awans. Pracuję w ogromnej korporacji. Nikt z nas, pracowników, tak naprawdę nie wie, czym ona się właściwie zajmuje. Jednakże jedno jest pewne. Wszyscy mamy ręce pełne roboty. Może dlatego każdemu pracownikowi przyczepiane są dwie dodatkowe pary górnych kończyn. Co sześć rąk, to nie dwie. Nie mogę się doczekać, kiedy szef wezwie mnie do siebie. Tyle czekałam na ten awans. Pracuję tu już przeszło dwadzieścia lat. Wiele zrobiłam dla tej firmy. Dużo mnie to kosztowało. Zaniedbałam rodzinę, nie przespałam wielu nocy, zawiodłam najlepszych przyjaciół tylko po to, aby oddać się pracy. Nagle słyszę swoje imię. Wiem, że to zaraz się stanie.

Staję w pokoju dyrektora. On patrzy na mnie i uśmiecha się.

– Moja droga, mam ci coś bardzo ważnego do powiedzenia.

– Słucham – odpowiadam zniecierpliwiona.

– To, co teraz powiem, nie będzie przyjemne. Musisz wiedzieć, że nie zależy to ode mnie. Gdyby tak było, dostałabyś dzisiaj awans. Ale nie dostaniesz. Mamy cięcia w budżecie – tutaj się zatrzymuje, przełyka tylko ślinę i spogląda w dół. Nie musi nic dodawać.

Wybiegam z pokoju i teleportuję się na dach stupiętrowego wieżowca. Skaczę.

Jaka szkoda! Gdyby życie dało się tak łatwo skończyć. Gdybym tylko nie piła co roku syropu nieśmiertelności. Byłoby o wiele łatwiej. Tłumaczę sobie, że praca to nie wszystko, że przecież życie ma jeszcze wiele innych pięknych aspektów.

Ach, gdybym tylko mogła uświadomić to sobie piętnaście lat wcześniej, gdy mój ukochany Tomek odwoził mnie i naszego malutkiego Maksymiliana. Mnie do pracy, a jego do przedszkola. Pamiętam, był

to bardzo piękny dzień. Ustąpił śnieg, a drzewa zaczęły się zielenić. Na niebie świeciło słońce i wszystko wydawało się takie idealne. Szkoda, że nie spostrzegłam tego wtedy. Niestety, akurat tego dnia zaspałam, a mój samochód był w naprawie. Przedszkole było bliżej, więc mój mąż chciał odwieźć najpierw Maksa. Bardzo bałam się, że będę spóźniona. Sądziłam, że bycie w pracy na czas to mój priorytet. Nie. Gdybym wtedy nie krzyknęła na Tomka i gdyby on nie przejechał na czerwonym świetle, może by żyli.

O wypadku nie mówił nikt. Ot, w tamtych czasach codzienność. Dla mnie jednak był to cały świat. Zawalił się w ułamku sekundy. Tak po prostu.

Wsiadam do samochodu. Mam cel. Rano zadawałam sobie pytanie, czy zostało coś z tamtych lat. Teraz wiem. Patrzę przez okna i już wiem. Ludzie. Tylko oni się nie zmienili. Pozornie może i niektórzy są zieloni, fioletowi, teraz nieśmiertelni. Ja wiem jednak, że nie zmieniło się ich wnętrze. Nadal potrafią czuć. Wszystkie emocje, smutek, rozczarowanie, zazdrość, złość są im znane. Nie da się od nich uwolnić. Ludzie nadal się kłócą, są dla siebie wredni. Nadal każdy chce mieć jak najwięcej, brak tu empatii. Każdy w życiu gdzieś się spieszy, ciągle brak jest czasu. Każdy chce dorobić się fortuny, zasłynąć z niesamowitych osiągnięć. Nie wiedzą, że jedyne, co potrzeba do życia to miłość. Jedynie ona może wypełnić ludzkie serca po brzegi. Sprawić, że trwale znikną łzy. Wszyscy myślą, że na miłość trzeba sobie zapracować. Każdy dawno już o niej zapomniał, ponieważ myśli, że na nią nie zasługuje, że nie jest dość dobry. Bzdura. Miłość jest bezinteresowna. Ciekawe jest także to, iż dając miłość, sami zyskujemy tak wiele. Dlaczego wszyscy o tym zapomnieli?

Jadę na cmentarz. Nie robię tego często, ponieważ sprawia mi ból patrzenie na twarze bez wyrazu. Wiem, że każdy z tych ludzi kiedyś się uśmiechał, był szczęśliwy. O wiele łatwiej byłoby, gdyby zachowano stary sposób pochówku. W dzisiejszych czasach zamykają zmarłych w szklanych pojemnikach z formaliną. Każdy z odwiedzających ma możliwość patrzenia na twarz ukochanej zmarłej osoby. Uważam jednak, że jest to niewłaściwe. Nie straszne, do tego można się przyzwyczaić. Bardziej boli mnie, kiedy patrzę na ciało mojego synka i mam

wrażenie, jakby zaraz miał wstać i się do mnie przytulić. Za każdym razem, kiedy tu przychodzę mam nadzieję. Umierająca nadzieja. To boli najbardziej.

Podjeżdżam do wieżowca. Robot Gniewomir bierze ode mnie kluczyki i parkuje mój samochód. Uśmiecham się. Wiem, że nie odwzajemni mojego uśmiechu. Teleportuję się do mieszkania. Biorę szybki prysznic i zmieniam kolor skóry na blady. Bardzo nie lubię być opalona. Ten odcień przypomina mi o czasach, kiedy jeździliśmy z Tomkiem na wakacje. Odwiedziliśmy wiele miejsc. Potem urodził się Maks i podróże stały się jeszcze ciekawsze. We trójkę było tak wspaniale. Piętnaście lat temu w Polsce nie było jeszcze robotów. Teraz wszystko jest takie sztuczne.

Siadam w fotelu, a następnie naciskam odpowiedni guzik, by podnieść się lekko do góry. Włączam telewizor. W dzienniku mówią o zakończonej wojnie między Kanadą a Meksykiem. Przypominam sobie czasy, gdy miałam piętnaście lat. Marzyłam wtedy o przeprowadzce do Stanów Zjednoczonych. Kto by się spodziewał, że zaledwie dziesięć lat po tym Stanów już nie będzie. Następnie miła pani robot wspomina o podwyższeniu VAT-u. Od tego roku wynosić będzie on aż 3%. W związku z tym młodzi buntują się, strajkują na ulicach stolicy. Przecież jak to jest możliwe? VAT aż 3%? Jak ludzie przeżyją za średnią krajową 7800 brutto? Ach, ale się pozmieniało. Na koniec wspominają o aferze na skalę światową – śmieciarz z polskiej wsi dał łapówkę lekarzowi, aby ratować syna. Wyrokiem jest dożywocie. Według mnie to nienormalne. Kiedyś łapówki były normalnością. Nawet prawnicy dawali „w łapę".

Jest dziewiąta wieczorem. Zastanawiam się, czy tradycyjnie położyć się spać, czy jednak pójść z duchem czasu i wziąć odpowiedni lek, po którym czułabym się jak po dobrze przespanej nocy. Brakuje mi przeszłości. Kładąc się spać będę mogła chociaż przez chwilę poczuć, jakby nic się nie zmieniło. Ponadto straciłam pracę. Nie muszę się już nigdzie spieszyć. Pierwszy raz od dwudziestu lat nie muszę. Jestem wolna?

Piątek, 8 lutego 2050 roku

Znowu wibracje. Znowu ósma. Zapomniałam wczoraj wyłączyć budzik. Trudno, trzeba wstać. Zamawiam śniadanie i już po chwili w moich drzwiach ukazuje się robot kelner trzymający talerz pełen pyszności. Mimo pięknego zapachu nic mi nie smakuje. Wiem, że dzisiaj muszę poszukać pracy.

Wyjeżdżam z garażu. Moim celem jest centrum miasta. Parkuję na pierwszym lepszym parkingu i wysiadam z auta. Idąc przez miasto rozglądam się na boki. Nie mogę uwierzyć, że to miejsce, kiedyś takie małe, szare, zamieniło się w ogromną metropolię. Nie ma tu już bloków, a jedynie ogromne wieżowce. W celu przejścia stu metrów trzeba zmierzyć się z tabunem ludzi, którzy bardzo się spieszą i nie mają nawet czasu na powiedzenie zwykłego „przepraszam". Raz po raz zderzam się z blaszanymi ciałami. Są to roboty, które w dzisiejszych czasach żyją razem z ludźmi. Nie wiem, czy określenie „żyją" jest w tym wypadku odpowiednie. Wydaje mi się, że powiedzenie „egzystują" byłoby trafniejsze. Spoglądam na niebo. Nie jest niebieskie. Władze chciały, aby każdy dzień był widziany przez różowe okulary. W tym celu zmieniły naturalny kolor sklepienia na różowy. Jestem jednak przekonana, że wielu osobom brakuje błękitnego.

Nagle zatrzymuję się. Mam wrażenie, jakby czas stanął. Widzę ludzi i roboty przechodzące obok mnie. Widzę telefony w ich rękach i głowy spoglądające na zegarki. Widzę ich smutne miny. Czy ktokolwiek może powstrzymać pędzący czas? Czy ktokolwiek chce?

Teraz jestem już pewna. Nie chcę iść z duchem czasu. Jeżeli przyszłość wiąże się z zatraceniem człowieczeństwa, z brakiem wrażliwości, ze smutkiem, to ja chcę stać w miejscu. Najgorszy jednak jest fakt, iż to niemożliwe.

Popychana przez tłum ludzi, ze zwieszoną głową, muszę iść.

Izabela Czuchra
kl. II b
Zespół Szkół nr 1
Miejskie Gimnazjum nr 3 w Dębicy

POLSKA 966, 1410, 1939, 2014, 2050...

To tu, w Gnieźnie się zaczęło
Książę Mieszko wraz z Dobrawą
Ponadtysięczne zaczęli dzieło
Kraj ten okryli wieczną sławą

Pod Grunwaldem wojska Jagiełły
Srebrną wstęgą po wzgórzach się pięły
„Bogurodzica" zagrzewała serce
Przeciw krzyżackiej, grabieżczej ręce

Jak palcem rozbiorcy, co trzykrotnie rozrywał
Ziemię pod znakiem białego orła
Teraz nie palec, a ból przeszywa
Duszę i umysł „weteranów" polskości

Tych, co walczyli na Westerplatte
I krew przelewali w młodzieńczych powstaniach
Hardzi miłością, jak brat z bratem
Teraz zginęli, w czasach wolności

Gdy młody nie musi z bagnetem
na broni Honoru Ojczyzny
piersią zasłaniać
Nad losem jej łzy nie uroni
Tylko brać, nic od siebie dawać

Polska – dom rodzinny, pierwsze wschody słońca
i morze, i góry, od końca do końca
Złociste plaże i Giewontu cień
Radości i smutki. Każdy nowy dzień

Czerwienią i bielą na przemian się mieni
By lepiej się działo w ojczystej ziemi
Wszyscy musimy coś od siebie dać.
Co takiego? Sam musisz wybrać!

Stąpając wolno przez rodzinne miasto
Myślisz: strasznie tu ciasno!
W Paryżu, Londynie... Tam dopiero życie!
Hawaje, tropiki, palmy w Madrycie...

Lecz miejsce to cenniejsze od złota
To ja – mały Patriota
Ten z „weteranów polskości"
Ten jeden z nielicznych
Któremu drogie są wąskie uliczki
Beskidzkie powietrze, szlachciców włości
Pałace, zameczki, kapliczki i mosty

Jaką Polska będzie? Powiedzieć niełatwo
Pokolenie naukowców? Polityków? Zagadką
Jest każdy śpiew drozda
Podmuch halnego czy bryza morska
Jaką Polska będzie za lat pięć czy dziesięć?
Nie wiem

„Nie depczcie przeszłości ołtarzów"
Więc idziemy z przeszłości znamieniem
I pracujemy każdym naszym tchnieniem
By piękno ojczystych krajobrazów
Pozostało „święte i czyste, Jak pierwsze kochanie"

Na białych kartach historii malowane
Sinusoidy życia, naszych własnych plam
Jaką Polska będzie... ?
Zdecyduj Ty sam!

Oliwia Kmetyk
klasa V b
Szkoła Podstawowa w Reczu

MOJA POLSKA W 2050 ROKU.

Od dłuższego czasu w mojej głowie pojawia się jedno ważne pytanie: jak będzie wyglądać Polska w przyszłości 2050 roku? Próbuję znaleźć odpowiedź, jednakże to nie jest takie proste. Zastanawiam się, jak to będzie? Czy wiele rzeczy się zmieni, a może wszystko pozostanie tak, jak jest? Pewnie nikt nie zna na to odpowiedzi. Przekonamy się, jak to zobaczymy.

„Ojczyzna jest matką nas wszystkich." Ta sentencja wprowadza w świat cudownej Polski. Informuje, że każdy człowiek ma prawo być Polakiem. Jestem dumna, że mogę być obywatelką tego wspaniałego kraju. Mam zaszczyt podziwiać symbole narodowe. Orzeł biały na czerwonym tle, flaga biało-czerwona oraz hymn: „Mazurek Dąbrowskiego" są bliskie sercom Polaków. Nie wstydzę się wzruszenia na ich widok. Wiążą się przecież z naszą historią, upamiętniają tych, którzy życie oddali za niepodległą ojczyznę.

Pamiętam również maksymę, że „Historia jest nauczycielką życia", dlatego też przed moimi oczyma pojawiają się najwspanialsze zabytki naszego kraju, takie jak: Wawel, Zamek Królewski, Grób Nieznanego Żołnierza. Każdy z nas chciałby dotknąć cudownego Dzwonu Zygmunta, nie tylko dlatego, że przynosi szczęście, także… by dotknąć na chwilę przeszłości i ocalić ją dla przyszłych pokoleń – Polaków żyjących być może w magicznym 2050 roku? Właśnie cenię te wartości, które chciałabym ocalić od zapomnienia i ofiarować je moim następcom. Pragnę, aby szanowali to, co dostaną i nie wstydzili się tego. Każdy Polak powinien być dumny z szlachetnych i uczciwych ludzi, którzy poświęcili się dla nas. Dzięki temu możemy swobodnie żyć w wolnym i demokratycznym kraju, w którym wszyscy mogą wygłaszać swoje poglądy. Możemy zadać sobie pytanie: czy my uczynilibyśmy to samo, czy

poświęcilibyśmy swe życie, od którego zależy dobro milionów ludzi? W dzisiejszych czasach patriotyzm jest bardzo ważny, myślę, że z biegiem lat się to nie zmieni. Historia narodu polskiego jest doskonale utrwalana i przekazywana z pokolenia na pokolenie. Marzę, żeby przyszłość Polski była szanowana nie tylko przez otoczenie, ale także przez nas samych. Niech „ludożercy" zmienią swoje postępowanie, niech dojdą do wniosku, że trzeba szanować bliźnich. Nie warto być samolubnym, a zarazem egoistycznym. Każdy człowiek powinien chętnie i z uśmiechem nieść pomoc potrzebującym. Mam nadzieję, że w sercu dużych, jak i małych bohaterów zaświeci iskierka miłości.

Większość z nas chciałaby, aby nasi następcy wypełniali wszystkie te wartości i przestrzegali podstawowych zasad. Niech zmienią świat na lepszy, ponieważ wiele osób pragnęłoby żyć i spędzać czas w cudownej a zarazem czarującej Polsce.

Coraz częściej słyszymy o konfliktach na tle politycznym. Zagrożony jest nie tylko nasz kraj, lecz cała Europa. Szczerze obawiam się roku 2050, bowiem teraz żyje nam się dobrze, ale nikt nie może nam zagwarantować, że będzie tak za kilkadziesiąt lat. Przez wojny nasze państwo polskie bardzo ucierpiało, zniknęło z mapy świata. Kto wie, co stałoby się z naszą piękną i wspaniałą Polską, gdyby wybuchła trzecia wojna światowa? Wszystkie zabytki, które przetrwały wieki, mogłyby ulec zniszczeniu. Nie można do tego dopuścić! Na przestrzeni lat ludzie stali się mądrzejsi i sądzę, że pokój jest dla nich najważniejszy. Człowiek kształci się, zdobywa wiedzę, a co za tym idzie podnosi poziom technologii. Jestem pewna, że do tego czasu powstanie wiele przydatnych wynalazków, które znacznie ułatwią nam wszystkim życie. Mam jednak strach w oczach, gdy pomyślę, że ludzie w tak szybkim tempie rozwijają swoje możliwości i mogą to wykorzystać przeciwko innym. Nowe maszyny, pojazdy, broń i bomby, to wszystko jest nam znane, lecz z roku na rok bardziej udoskonalane i staje się coraz bardziej niebezpieczne dla społeczeństwa.

Moja Polska zachowała blizny z przeszłości, nie pozwolę jej zadać kolejnych ran. Od najmłodszych lat dostrzegam zalety tego, iż jestem Polką. Czas mija, lecz tradycja i kultura naszego narodu pozostanie na wieki! Moje obawy są uzasadnione, lecz należy być optymistą, więc ży-

cie w 2050 roku widzę w kolorowych barwach. Wykształcenie pozwoli podnieść wszystkim obywatelom ich poziom bytu. Nie będzie biedy, głodu i chorób. Rozwinie się medycyna i ludzie będą wiecznie młodzi i zdrowi. Każdy będzie miał własny dom i szczęśliwą rodzinę. Wszyscy będą wobec siebie bardziej tolerancyjni i każdy będzie mógł żyć w taki sposób, jaki mu najbardziej odpowiada. Wszędzie będą kwitły kolorowe kwiaty i drzewa. Ochrona środowiska będzie codziennością i nie będzie mowy o nielegalnych wysypiskach śmieci, czy zanieczyszczaniu wód. Nie będzie przestępstw, złodzieje nie będą mieć powodów, by kraść, a wszystkie konflikty będą rozwiązywane drogą pokojową. Ludzie zjednoczą się dla wspólnego dobra, by życie doczesne było dla każdego wielkim darem. Dobro wygra ze złem, a szczęście będzie dominować w naszym życiu. Przyszłość dla wielu będzie kluczem do lepszego świata. Dzięki temu, że wszystko rozwija się w tak szybkim tempie, Polska stanie się państwem, w którym nie będzie osoby, która mogłaby narzekać na swój los.

Swoje rozważania chciałabym zakończyć piękną maksymą Antoine de Saint-Exupéry:

„Być człowiekiem, to właśnie być odpowiedzialnym (…) To czuć, kładąc swoją cegiełkę, że się bierze udział w budowie świata”– Mojej Polski w 2050 roku.

Aleksandra Konkol
Klasa III gimnazjum
Zespół Szkół im. gen. Józefa Wybickiego w Parchowie

Dziś 1 stycznia, pierwszy dzień 2051 roku. Znajdujemy się w studiu popularnej warszawskiej telewizji „Nowości Telewizyjne" – Jak co roku, pora na podsumowanie tego, co wydarzyło się w ubiegłym roku. Do naszego studia zaprosiliśmy kilku gości.

– Dzień dobry, Państwu! Nazywam się Jan Kowalski i jestem dziennikarzem. Nasz wywiad chciałbym rozpocząć pytaniem do Pana Prezydenta. Panie Prezydencie, co sądzi Pan o minionym roku?

– Cóż, o tym roku można bardzo dużo powiedzieć. Zaszło wiele zmian pozytywnych dla naszego kraju. Wprowadzono nowe uregulowania prawne dotyczące szkolnictwa. Zmieniono między innymi wiek pierwszoklasistów. Od września do pierwszej klasy poszły pięciolatki, a nie jak do tej pory sześciolatki. A swoją drogą, przyznacie Państwo, jakie te dzieciaki są teraz mądre! Za moich czasów …. Ale zostawmy rozważania. Myślę, że rodzice są zadowoleni z tej zmiany. Po drugie, wprowadziliśmy do szkół, jakby to nazwać… „obowiązkowe zajęcia dodatkowe", dzięki którym uczniowie mogą rozwijać swoje zainteresowania. Każdy uczeń musi wybrać co najmniej jedne zajęcia, na które obowiązkowo musi uczęszczać dwie godziny w tygodniu. Są to na przykład: basen, jazda konna, zajęcia aktorskie i muzyczne, zajęcia plastyczne, sztuki walki, balet oraz przeróżne dyscypliny sportowe, których nie może poznać na lekcjach wychowania fizycznego. Uważam, że warto inwestować w utalentowane dzieciaki, no i oczywiście w nowe obiekty sportowe, ponieważ rośnie nam coraz więcej młodych mistrzów. Było to widać, gdy na ostatniej olimpiadzie Polacy w prawie każdej konkurencji zdobywali medale. Rozgadałem się na ten temat, a Pan ma pewnie jeszcze wiele różnych pytań.

– Tak, chciałbym zapytać, czy w naszym kraju jest nadal duże bezrobocie?

– Jeszcze kilka lat temu w naszym kraju wielu ludzi nie mogło znaleźć pracy. Bezrobocie było jednym z największych problemów. Teraz nareszcie zaczyna maleć. Stworzenie nowych miejsc pracy przyniosło wymierne efekty. Wykwalifikowani pracownicy nie uciekają za granicę, bo łatwiej im znaleźć pracę w ojczyźnie. Duży wpływ na to miało na pewno otwarcie wielu nowych firm, między innymi firmy produkującej sprzęt elektroniczny, która ma swoje filie na terenie całego kraju. Polska obecnie jest jednym z największych producentów telewizorów, komputerów i telefonów.

– Dziękuję, Panie Prezydencie. Teraz chciałbym porozmawiać z Panią Prezydentową. A co Pani myśli o ubiegłym roku?

– Uważam, że ten rok, podobnie jak i ostatnie lata, był bardzo udany. Najbardziej cieszę się z przywilejów, jakie formalnie przyznano osobom starszym. Mają teraz duże zniżki na leki, na które czasami ich po prostu nie było stać. Specjalnie dla nich otwarto wiele poradni, stowarzyszeń i klubów. Nasze babcie i dziadkowie za darmo albo za niewielką opłatą mogą uczestniczyć w zajęciach, na których przyjemnie mogą spędzać czas. Dzięki temu dbają też o swoje zdrowie i sprawność fizyczną, mają więcej siły dla swoich kochanych wnucząt. Każdy obywatel naszej pięknej Polski ma teraz możliwość szybkiego zrobienia badań profilaktycznych. Dzięki szybkiemu wykrywaniu chorób mamy większe szanse na ich wyleczenie. Myślę, że to jedne z najlepszych zmian, jakie wprowadzono.

– Bardzo dziękuję Państwu za rozmowę. A teraz zapytam nauczycielkę pewnego warszawskiego gimnazjum, panią Ewę Nowak. Pani Ewo, a co Pani nam powie o roku 2050?

– Kilka lat temu przeprowadzono reformę programową. Uczniowie, aby ukończyć gimnazjum, muszą napisać egzamin końcowy na minimum 30%. Są tego dobre i złe strony. Niektórzy uczniowie zbytnio nie przykładają się do tego egzaminu, bo nie zależy im na swojej przyszłości, ale nikt przecież nie chce powtarzać klasy, więc przed testami mobilizują się do pracy, żeby po prostu zdać. Złą stroną jest jednak to, że dobrzy uczniowie, którym nie powiodło się na egzaminie, kolejny rok muszą uczyć się w gimnazjum. Teraz gimnazjaliści przez cały okres nauki mają możliwość bezpłatnych porad doradcy zawodowego,

a wcześniej, niestety, takiej możliwości nie mieli. Formalnie istniała taka możliwość, ale w wielu szkołach tego nie przestrzegano. Teraz przepisy się zaostrzyły i mam nadzieję, że będzie to z korzyścią dla naszej młodzieży.

– W ostatnich latach często mówiono, że uczniowie mają nieodpowiedni stosunek do nauczycieli. Czy zgadza się Pani z tym twierdzeniem?

– Tak, to prawda, kilkadziesiąt lat temu było nie do pomyślenia, żeby powiedzieć do nauczyciela coś obraźliwego albo zawołać do niego po imieniu. Ten problem ciągle narastał, niektórzy uczniowie na lekcjach robili, co chcieli, w ogóle nie zwracali uwagi na prowadzącego zajęcia, stawali się coraz bardziej niegrzeczni i niemili. W zeszłym roku pedagogowie oraz psychologowie z większości polskich szkół przeszli szkolenia w zagranicznych placówkach, w krajach, gdzie ten problem nie istnieje. Sądzę, że powoli przynosi to efekty.

– Dziękuję Pani bardzo za rozmowę. A teraz zapraszam do studia rolnika z niewielkiej wsi na Kaszubach. Panie Janie, co sądzi Pan o zmianach w polskim rolnictwie w ostatnim czasie?

– W ostatnich latach bardzo dużo się zmieniło, na lepsze, oczywiście. Bardzo cenimy sobie dotacje na zakup lepszych maszyn, między innymi ciągników. Nie ma co ukrywać, że ludzie na wsi nie są zbyt zamożni i że potrzebują wsparcia z zewnątrz. Dzięki tym dotacjom nasza praca jest lżejsza, na przykład jesienią, gdy nadejdzie czas wykopków, nie trzeba już angażować do pomocy całej rodziny, bo mamy nowoczesne kombajny. Moi rodzice i dziadkowie często opowiadają, jak to było za ich czasów, kiedy to cała rodzina przez wiele dni musiała ręcznie zbierać ziemniaki. Podoba mi się także to, że w zeszłym roku odnowiono drogi w całej naszej gminie. Przedtem była tu tak zwana „dziura na dziurze", a teraz jeździ się, jak po autostradzie. Duże dofinansowania otrzymały również gospodarstwa agroturystyczne, czego efekty są widoczne gołym okiem. Co roku odwiedza nas coraz więcej turystów, co oczywiście cieszy tutejszych gospodarzy.

– Kiedyś dzieci ze wsi bardzo oddalonych od dużych miast miały problemy z rozwijaniem swoich zainteresowań. Czy tak jest nadal?

– Nie sądzę, ostatnio na przykład zaczęto organizować zajęcia teatralne oraz plastyczne w naszym Wiejskim Domu Kultury. Dwa razy

w tygodniu przyjeżdża do nas aktorka grająca kiedyś w Krakowskim Teatrze Narodowym. Opowiada naszym dzieciom o pięknych polskich miastach, które miała okazję zwiedzić, między innymi o Krakowie oraz tworzy z nimi przedstawienia teatralne. Niedawno byli w Gdańsku na wojewódzkim przeglądzie teatralnym i zajęli drugie miejsce wśród piętnastu ocenianych zespołów. Natomiast zajęcia plastyczne prowadzi znany malarz i grafik. Dzieci najchętniej przenoszą na papier lub płótno widoki i krajobrazy, ponieważ nasz region jest bardzo malowniczy. Bardzo cieszymy się, że rosną nam takie zdolne dzieciaki.

– Dziękuję Panu za rozmowę. Zwrócę się teraz do naszego dziennikarza, Piotra, żeby streścił nam najważniejsze wydarzenia ubiegłego roku.

– Witam wszystkich bardzo serdecznie! Przedstawię Państwu najważniejsze wydarzenia roku 2050 w kolejności chronologicznej. W styczniu nasi sportowcy wrócili z Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Londynie z dwunastoma złotymi, ośmioma srebrnymi i pięcioma brązowymi medalami. Bardzo cieszyliśmy się z ich sukcesów! Czternastego lutego zorganizowano w całej Polsce zbiórkę pieniędzy na rehabilitację niepełnosprawnych dzieci, podczas której zebrano rekordową sumę pieniędzy – 78 000 000 złotych. Cieszymy się więc z hojności naszego społeczeństwa. Marzec nie był miesiącem zbyt szczęśliwym, gdyż doszło do pięciu tragicznych w skutkach wypadków samochodowych, spowodowanych przez pijanych kierowców. Ten problem, choć już tyle zrobiono, ciągle niestety spędza nam sen z oczu. W kwietniu zaostrzyły się przepisy dotyczące nietrzeźwych osób za kierownicą. Osoby prowadzące pojazdy pod wpływem alkoholu mogą trafić do więzienia nawet na 10 lat. W maju polscy naukowcy odkryli lek na dotychczas nieuleczalne nowotwory. Lek jest jeszcze w sferze testów i badań. W czerwcu ograniczono liczbę sprzedawania wyrobów tytoniowych. Nie można już kupować papierosów w nieograniczonej ilości. Jest to jedna z metod walki z uzależnieniem od nikotyny. W lipcu rozpoczęły się długo oczekiwane przez uczniów wakacje. Dzieci z mniej zamożnych rodzin pojechały na darmowe kolonie i obozy nad morze, w góry, a niektórym nawet udało się wyjechać za granicę. W sierpniu większość rodziców zaczęła zamawiać podręczniki. Za podręczniki do czwartej klasy szkoły

podstawowej, pierwszej gimnazjum oraz pierwszej klasy szkoły ponadgimnazjalnej zapłacili tylko połowę ceny. Resztę sfinansowało państwo. We wrześniu rozpoczął się rok szkolny i wprowadzono „obowiązkowe zajęcia dodatkowe", jak to nazwał Pan Prezydent. W październiku naszą ojczyznę odwiedził papież. Bardzo gorąco powitali go mieszkańcy Wadowic, rodzinnej miejscowości papieża Polaka, Jana Pawła II. Jak zawsze, ta wizyta przyniosła nam wiele radości i satysfakcji. W listopadzie obchodziliśmy Święto Zmarłych. W tym dniu odnotowywano zawsze rekordową liczbę wypadków samochodowych. Muszę o tym powiedzieć, że w tym roku nie było ani jednego tragicznego wypadku. Czyżby do kierowców przemówiły czarne statystyki? Pod koniec tego jesiennego miesiąca rozstrzygnięto ogólnopolskie konkursy – plastyczny i fotograficzny: „Moja polska złota jesień". Główną nagrodą było 15 000 złotych, które można było przeznaczyć na rozwijanie swoich zdolności. Konkursy cieszyły się ogromną popularnością. Grudzień jest świątecznym miesiącem, w którym do wszystkich dzieci przychodzi Święty Mikołaj. Myślę, że nie zabrakło go w żadnym polskim domu. Wczoraj obchodziliśmy sylwestra, a dzisiaj rozpoczęliśmy nowy rok.

– Piotrze, dziękujemy ci bardzo za te informacje. A Państwu, którzy oglądają nasz program, życzymy szczęśliwego nowego roku i zapraszamy na codzienny program informacyjny o najważniejszych wydarzeniach z kraju.

Wioletta Korba
klasa I d
IV Liceum Ogólnokształcące im. Hanki Sawickiej w Kielcach

SPOTKANIE Z KLONEM

Spojrzała na mnie swoimi miodowymi oczami.
Nie mogłam oderwać od niej wzroku.
Patrzyłyśmy na siebie z ciekawością.
Ciało miała okryte białą lnianą tkaniną.
Na nadgarstku opaska a na niej numer 24.
Wiedziałam, że liczba ta jest moją szansą.
Hebanowe włosy rozwiewał wiatr.
Kosmki grzywki pojedynczo opadały na twarz,
karnacji przypominającej w kolorze i gładkości owoc brzoskwini.
Uśmiechnęła się … Podąża w moją stronę
spokojnym, delikatnym krokiem.
Jest coraz bliżej … – Kim jesteś?
Mój głos brzmiał jak instrument doskonałej biegłości technicznej,
mocny i zdecydowany, odbił się echem po jasnym szpitalnym pokoju,
choć milczałam …
Oddech miałam niespokojny, głęboki.
Malinowe usta drżały.
Dreszcz przeszył wątłe ciało.
Opuszkiem palca musnęła mój policzek
Nasze bliźniacze serca biły w jednym rytmie.
Już czas …
Odeszła … na zawsze.
Pozostał niemy, gorzki płacz.
Oddałam życie, by je ratować.

Jestem już zdrowa.
Nie czuję radości a niemoc.
Straciłam „ siostrę", której nigdy nie miałam.
Dzięki Tobie tu jestem.
Na zawsze razem z każdym uderzeniem serca.

Gabriela Kucińska
klasa VI
Szkoła Podstawowa w Kalenicach

ZUPEŁNIE INNY ŚWIAT – MOJA POLSKA W 2050 ROKU"

– Halo! Słyszy mnie pani? Halo...

– Yyy... – z ust dziewczyny zabrzmiał cichy, bezsilny jęk – Przepraszam, wszystko dobrze? Halo, proszę pani,..

– Mhm... – odpowiedziała cienkim, słabym głosikiem. Powoli otwierała oczy. Przed nimi miała mgłę. Jedno po drugim z mroku wyłaniały się oblicza. Dziewczyna z niepokojem machała ręką. Pragnęła odsunąć sprzed nich tę okropną mgłę. Na szczęście z każdą chwilą widziała coraz wyraźniej. Przed nią były twarze; trzy twarze, które uśmiechały się do niej i próbowały się z nią porozumieć. Dopiero po dłuższym czasie dziewczyna zorientowała się, że nawet nie wie, gdzie się znajduje.

– Przepraszam, gdzie ja jestem? – zapytała.

– W szpitalu. Została pani poddana zabiegowi hibernacji.

– Hiber...co? Co tu się dzieje?

– Już wyjaśniam. Została pani poddana zabiegowi hibernacji, czyli zamrożenia ciała. Mamy teraz 2050 rok – odpowiedział jeden z lekarzy.

– Co? Zaraz, zaraz to... To niemożliwe. Ja... ja nie wiem, co się dzieje. Gdzie ja jestem? Nic nie rozumiem. Proszę mnie stąd wypuścić. Ja... – dziewczyna mówiła bardzo szybko, z paniką w głosie, a jej oddech był bardzo niespokojny. Rozglądała się możliwie we wszystkie strony.

– Spokojnie. Wszystko jest pod kontrolą. Zaraz podamy pani środki, które natychmiast panią uspokoją – odpowiedział lekarz – Astrido – rzekł zwracając się do pielęgniarki – proszę, podaj pani żel uspokajający, a ja zaraz wrócę – i wyszedł. Pielęgniarka podeszła do konsoli

i podniosła coś, co przypominało latareczkę tyle, że zamiast światła wydobywał się z niej laser. Podeszła z nią do dziewczyny i delikatnie podniosła jej rękę, przykładając laser do skóry pacjentki.

– Przepraszam, co pani robi? Dlaczego chce mnie pani skrzywdzić?! Wypuść mnie stąd! No już! – dziewczyna zabrała rękę od pielęgniarki wyraźnie przestraszona.

– Proszę się nie bać. Pani mnie nie rozumie – chcę po prostu podać pani lek uspokajający. Proszę dać mi rękę. Przecież wie pani, że to tylko jedno kliknięcie, które nic nie boli.

– No ale...No dobrze – dziewczyna podała rękę sanitariuszce, lecz wciąż nie wiedziała, co się do końca wokół niej dzieje. Już po kilku minutach ogarnął ją swoisty spokój. Przestała się bać, czekała na lekarza, który miał lada chwila do niej wrócić.

– Astrido, podałaś pani ten lek, o który prosiłem? Uspokoiła się? – zapytał doktor, który właśnie wszedł do Sali.

– Oczywiście doktorze, kiedy ją wypuszczamy?

– Jak tylko minie szok. Proszę z nią chwilę posiedzieć – poprosił, po czym wyszedł.

Dziewczyna zauważyła na swoim ubraniu tabliczkę, na której widniał napis „L S 985542".

– Przepraszam, co to jest? – zapytała.

– Pani kod seryjny i pierwsze litery pani nazwy.

– Nazwy? Miała pani na myśli imię i nazwisko?

– Nie. Kod i pierwsze litery imienia i nazwiska. To pani nazwa. Zaraz mogę znaleźć je dla pani.

– Poproszę.

Pielęgniarka szukała dość długo czegoś w komputerze.

– Lena Stradza.

– Czyli jestem Lenka – wciąż nie rozumiała tego wszystkiego. Nie pamiętała nic, co mogłoby ją naprowadzić na jakiś trop. Wiedziała tylko, że była zamrożona. Była zmuszona zacząć własne życie od początku i nawet jej się to podobało.

Następnego dnia Lenka doszła do siebie. Cieszyła się, że dziś był wielki dzień, w którym miała być wypuszczona ze szpitala. Pełna energii i przede wszystkim ciekawa, co się teraz dzieje, jak to wszystko się

zmieniło nie mogła doczekać się chwili, kiedy opuści budynek szpitala. Od czasu jej zaśnięcia minęło prawie 40 lat... Ruszyła w kierunku pokoju lekarza.

– Dzień dobry, doktorze...Ja do... – zaczęła rozmowę.

– Witam panią, już dopełniamy formalności i jest pani wolna. Proszę dać rękę – odpowiedział przyjaźnie lekarz.

– Ale po co? Nie rozumiem.

– No jak to, muszę panią zeskanować.

– Aha... Oczywiście to tak się teraz robi?

– No tak. Już od dłuższego czasu?

– Nieważne. Proszę... – podała rękę doktorowi. Po chwili usłyszała tylko ciche pstryknięcie i poczuła delikatne mrowienie w ręku.

– Jest pani wolna. Ja ze swojej strony dziękuję.

– Ja również, do widzenia!

– A przepraszam byłbym zapomniał, mam coś dla pani.

– Dla mnie? Co to? – zainteresowała się Lena.

– Zdaje mi się, że to pamiętnik, ale nie mam pewności. Wiem tylko, że przed zabiegiem hibernacji oddała go pani lekarzom i kazała oddać gdy się pani wybudzi.

– Pamiętnik? – Lenka podbiegła do lekarza i wzięła od niego gruby zeszyt. Ręką dotykała niemalże każdej strony. Wiedziała, że kiedyś coś takiego widziała, nie była jednak pewna, czy pamiętnik należy do niej dopóki nie zobaczyła wpisu na pierwszej stronie „Na zawsze". Wtedy już wszystko wiedziała...Przypomniała sobie, że zawsze podpisywała tymi słowami każdą notatkę.

– Proszę go pilnować teraz taki pamiętnik pisany ręcznie to naprawdę rzadkość. I, jak sądzę, może być dużo wart... – powiedział lekarz.

– Ale on nie jest na sprzedaż.

– Pani wybór. Do widzenia!

Lena wyszła na powietrze. Odetchnęła głęboko wreszcie widziała świat. Piękne krajobrazy, błękitne niebo, malownicze widoki...wszystko było lepsze niż szpital. Postanowiła, że zajrzy do pamiętnika. Miała nadzieję, że przypomni sobie wszystko o sobie. Skoro uważała go za swojego najlepszego przyjaciela, to na pewno zapisywała w nim wszystko. Szła przed siebie zaczytana. Było to dla niej niesamowite uczucie,

czytać o swoim własnym życiu. Nagle dziewczyna poczuła jakby coś wisiało nad jej głową. Usłyszała dziwny dźwięk spojrzała do góry i...

– O matko! Aaaa!!! – Lenka padła na ziemię. Coś przeleciało jej tuż nad głową. Leżała na ziemi, oddychała ciężko. Zaczęło się jej robić ciemno przed oczami. Ocknęła się dopiero po chwili.

– Przepraszam! Ej, co ci się dzieje? – usłyszała jakieś głosy. – Halo, mała, co jest? – odezwał się kolejny głos.

– Yyy.. – jęknęła – Co się dzieje?

– No nie wiem. Padłaś na ziemię i jakoś tak się dusiłaś...– odpowiedział ktoś stojący nad jej głową. Lena ocknęła się już na dobre. Teraz przed sobą zobaczyła dwie młode twarze. Byli to chłopak i dziewczyna. Oboje trzymali ją za ręce. Szybko podnieśli z ziemi i usiedli z nią na pobliskiej ławce.

– Wszystko OK? – zapytała dziewczyna.

– Tak, co się stało?

– No nie wiem dokładnie, ale szłaś sobie spokojnie i czytałaś. Nie uważałaś i przeleciał ci nad głową. Pewnie się przestraszyłaś...

– Czytałam?... Właśnie pamiętnik, gdzie jest?! – Lenka szybko poderwała się z ławki i pobiegła w miejsce, gdzie upadła. Rzuciła się na kolana i panicznie przeczesywała palcami trawę tak jakby to, czego szuka było małą drogocenną perełką.

– Poczekaj pomożemy ci! – zaproponowała dziewczyna.

– Kurczę no, gdzie on jest?! – Lenka była coraz bardziej zdenerwowana.

– Mam go! – chłopak podążał w kierunku dziewczyn razem z pamiętnikiem.

– Dzięki! Już się bałam, że go nie znajdę! – Wróćmy na ławkę – zaproponowała dziewczyna. Po chwili znów siedzieli obok siebie i rozmawiali:

– Dlaczego on jest taki ważny dla ciebie? – zapytał chłopak.

– To jest moje życie, dzięki niemu mogę się dużo o sobie dowiedzieć... – odpowiedziała.

– Dziwne! No dobra, zresztą nie jest to takie ważne.

– Poczekaj, ty mówiłeś, że coś mi przeleciało nad głową, co to było? Samoloty nie latają tak nisko – stwierdziła zaciekawiona Lenka.

– Samoloty?! Nie ma ich już prawie na świecie, samochloty to tak, ale...

– Samochloty? Nie rozumiem... – Lena nie wiedziała, o czym mówi chłopak.

–Po prostu spójrz do góry! – zaproponowała nowa znajoma Lenki i wskazała niebo palcem. Lena natychmiast wstała i uniosła oczy do góry. Ujrzała tam latające obiekty w kształcie niewielkiej kuli. Jeden z nich zbliżył się na niewielką odległość. Lenka z wrażenia weszła na oparcie ławki i wpatrywała się nie mogąc uwierzyć, że tam w środku byli ludzie.

– Wow, niezłe! Co tu się działo?! – Lena była pod wrażeniem takiego postępu.

– Hej, możemy mówić sobie po imieniu? – zapytał chłopak.

– Jasne! Przepraszam, nie pomyślałam. Jestem Lena, a wy?

–Ja jestem Lubosz, a to jest Olimpia – chłopak wskazał palcem swoją koleżankę. Dopiero po chwili milczenia Olimpia zaproponowała Lence spacer. Chciała ją rozweselić, a przede wszystkim lepiej poznać. Dziewczyny szły powoli przed siebie, a Lena rozglądała się wszystkie strony. Wszystko było inne niż zapamiętała to Lena. Patrzyła na świat i nie mogła uwierzyć, że to ta sama planeta, co kiedyś. Razem z Olimpią szły po czymś w rodzaju turystycznego szlaku.

Po obu stronach rosły niskie krzewy. Dalej był ogród, a w nim wiele różnobarwnych kwiatów i drzew.

– Ej, Lena, coś się dzieje? Czemu tak się rozglądasz? – zapytała dziewczyna.

– Nie, nic się nie dzieje. Tu zawsze jest tak pięknie?

– Tak, tutaj co dzień przychodzą ogrodnicy i dbają o to... Wszędzie, oprócz fabrykarni.

Co? Fabrykarni? A co to takiego?

– Skupisko fabryk. Ludzie doszli do wniosku, że nie ma sensu niszczyć wielu terenów, jeśli można wszystkie fabryki zlokalizować w jednym miejscu i wtedy nie będzie tylu szkód. Przyznam się, że tam byłam i tam jest strasznie! Nie jesteś może głodna? Tu jest kawiarenka – zmieniła temat rozmowy Olimpia.

– Strasznie jestem głodna. Nie jadłam nic chyba od 40 lat! – odpowiedziała z uśmiechem Lena.

– Dobry żart! Chodźmy tutaj coś zjemy.

– Dziewczyny weszły do miłego pomieszczenia. Usiadły przy jednym ze stolików. Wnętrze było jasne i przyjemne, ładnie pachniało. Tym bardziej poczuły się głodne.

– No Lenka, co zamawiamy? – zapytała Olimpia. – Ty coś zaproponuj.

Olimpia podeszła do lady i zaczęła w nią stukać. Lena była strasznie ciekawa, co robi jej koleżanka. Ciekawość z nią wygrała, wstała i podeszła do niej. Ujrzała coś, czego nigdy wcześniej nie widziała. Był to rodzaj tabletu, który został wbudowany w drewnianą ladę. Olimpia zamawiała kolejne dania klikając w ekran. Lena zrozumiała, dlaczego za ladą nie stoi żadna sprzedawczyni.

– Chodź, Lena, już zamówiłam!

Dziewczyny ponownie usiadły na swoich miejscach. Dosłownie po minucie z głośniczków wydobył się dziwny, nieznany dotąd Lenie dźwięk. Olimpia wstała i wzięła z bufetu dwa małe talerzyki, jeden postawiła obok siebie a drugi podała swojej towarzyszce. Leżała na nim czerwona pigułka.

– Zaraz, zaraz, co to? Po co mi tabletka na ból głowy? – zapytała strasznie zdziwiona Lenka.

– Chciałaś coś do zjedzenia... przecież.

– No... tak, ale spodziewałam się czegoś innego – dziewczyna była zawstydzona.

– Nie no, Lena, co się z tobą dzieje? Ty jesteś nie z tego świata, czy co?

Została postawiona pod ścianą. Teraz musiała powiedzieć, co się z nią działo przez tyle lat.

– Mmm... – nie wiedziała jak ma zacząć. Wzięła głęboki oddech i... – Zostałam poddana hibernacji 40 lat temu. Wtedy było zupełnie inaczej i nie potrafię się tu odnaleźć.

A.., to dlatego tak dziwnie się zachowywałaś – odpowiedziała Olimpia po dłuższej chwili – Ale nie rozumiem, po co?

Też jeszcze tego nie rozumiem, ale mam nadzieje, że się dowiem z pamiętnika... Ciekawa jestem tylko, dlaczego mi nie powiedzieli w szpitalu po co zostałam poddana zabiegowi? Dziewczyny spojrzały

na siebie porozumiewawczo i już po kilku sekundach zaczęły nerwowo kartkować dziennik w poszukiwaniu informacji o Lence.

– Czekaj, coś jest – „To już koniec, za chwilę zasnę na kilkadziesiąt lat. Mam nadzieję, że się obudzę i jeszcze kiedyś zobaczę ten świat, oby wówczas był w lepszym stanie niż jest teraz... Zasypiam z nadzieją, że kiedy otworzę oczy będzie już lekarstwo na... – w tym momencie Lena zamilkła – ...nowotwór".

Dziewczyna złapała się za głowę, ocknęła się ze snu i to na dobre. Nie potrafiła wyobrazić sobie tego, że jest nieuleczalnie chora.

– Ej Lena, co ty się tak stresujesz?! – zapytała Olimpia.

– Co?! Jak to, co się stresuję? Nie słyszałaś, mam raka! Jestem chora!

– Jeju, pójdziemy do apteki kupisz sobie tableteczkę, połkniesz i po sprawie. Nie wiem, czy wiesz, ale teraz to tu mamy na raka tabletki i po problemie. A poza tym to ci już tę tabletkę pewnie podali w szpitalu po wybudzeniu.

Lenka spojrzała na koleżankę z niedowierzaniem i z ironią.

– Tak?! Nie no... może faktycznie... nie wierzę... A to na talerzu to jedzenie? Może żywność też macie w tabletkach?

– Tak, dokładnie! Dużo wygodniejsze niż jedzenie z dawnych czasów – Olimpia poczuła się dumna, z tego, w jakich czasach żyje.

Bo ja wiem...Trochę to dziwne, ale widocznie tak musi być... Olimpio mogłabyś mnie zaprowadzić do tego miejsca zwanego „fabrykarnią"?

– No tak, ale zastanów się lepiej, czy na pewno chcesz tam iść...?

– Tak, zaprowadź mnie tam, proszę. Nie mam nic do stracenia.

Nazajutrz dziewczyny udały się do fabrykarni. Kiedy Lena zobaczyła skupisko fabryk i obszar, na którym stoją, zamarła. Przez dłuższy czas nie potrafiła wydusić z siebie słowa. Stała drętwo i rozglądała się dookoła. Ogromne skupisko fabryk i kominów, z których wydobywały się chmury czarnego dymu. Trawa, choć właściwie tego nie można było nazwać trawą, rosła małymi kępkami na połaciach pustej ziemi. Obok znajdował się jakiś zbiornik wodny. Zanieczyszczony, odrażający – smutny widok. Dziewczyny postanowiły czym prędzej wracać, gdyż powietrze, którym tu oddychały było jakieś ciężkie i najprawdopodobniej szkodliwe. Po kilkunastu minutach usiadły na ławce w parku. Lena

nie spodziewała się, aż takiego widoku. – I co Lenka?! Podobało ci się? – zapytała z ironią Olimpia.

– Daj spokój było okropnie! Nie spodziewałam się, że będzie tak strasznie!

– Tak myślałam...

Na tym ich konwersacja się skończyła, rozeszły się każda w swoją stronę. Olimpia poszła do pracy, a Lena kontynuowała spacer. W pewnym momencie zobaczyła młodego chłopaka siedzącego na łące, który przeraźliwie kasłał. Podeszła do niego złapała za ramię i zapytała o jego samopoczucie.

– Hej! Dobrze się czujesz?

– Tak, dziękuję. To tylko przez pracę... – odpowiedział.

– Pracujesz w fabrykarni?

– Tak, swoją drogą okropne miejsce... Najgorsze, jakie istnieje na świecie!

Lena uśmiechnęła się, uznała, że to sympatyczny chłopak i warto się z nim bliżej poznać. Zaprosiła go do kawiarni, a potem zadzwoniła do Lubosza oraz Olimpii i zaproponowała im to samo. Następnego dnia spotkali się w umówionym miejscu. Olimpii i Luboszowi również spodobał się nowo poznany chłopak – Bastian. – No to za nasze spotkanie! – wzniosła toast Lena.

– Tak, oby więcej takich spotkań!

– Dziękuje Lenka, że mnie tu zaprosiłaś. Fajnie, że mogłem poznać Olimpię, Lubosza no i ciebie – powiedział uśmiechnięty Bastian.

– Naprawdę nie ma za co! Przepraszam was na chwilę. Muszę do toalety i zaraz wracam – Lena wzięła torebkę i wyszła.

W łazience usiadła na podłodze. Z torby wyjęła pamiętnik, powoli przewracała kartki. Wzięła do ręki długopis i zaczęła pisać: „Tak wiele się zmieniło odkąd zasnęłam – świat jest lepszy. Myślałam, że kiedy się obudzę będę sama, na szczęście poznałam wspaniałych ludzi: Lubosz, Olimpia i Bastian są naprawdę fajni. Właśnie, ich imiona...Moje przy nich wydaje się bardzo staroświeckie. Martwię się tylko jednym – fabrykarnią. Nie jestem pewna, czy to rzeczywiście takie dobre rozwiązanie, choć wiem, że i to się z biegiem czasu rozwiąże. Podsumowując... Cieszę się, że zdecydowałam się na hibernację, bo poznałam fajnych ludzi i zo-

baczyłam to, czego może nie mogłabym zobaczyć. No i nie jestem już chora! Jestem szczęśliwa i nie żałuję. Ciekawe, co przyniesie kolejny rok mojego „nowego" życia? Lena na chwilę przerwała pisanie. Widać było, że nad czymś się zastanawia. Trwało to może kilka sekund, po czym napisała: „Ciekawe, co przyniesie rok 2050? Kolejny rok mojego życia..."

Katarzyna Marusiak
klasa VI b
Miejski Zespół Szkół nr 2 w Bolesławcu

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Chciałabym ujrzeć Polskę w 2050 roku,
gdy będzie ciemno, godzinę po zmroku,
jednak mogę tylko w snach
lub na wyobraźni skrzydłach.
„To zawsze coś, niech będzie,
niech 2050 rok przybędzie".

Po tym powędrowały myśli moje,
bym mogła spełnić pragnienie swoje.

Przeniosłam się na ośnieżoną drogę
i ze strachu chciałam „dać nogę",
lecz zmieniłam te zamiary,
bo popsułyby me plany.

Tylko moje myśli się przeniosły, więc byłam z mgły,
jednakże widziałam widok, na pewno nie był zły,
gdyż było tak romantycznie,
a nawet trochę… antycznie.

Gnałam z wiatrem po niebie,
jak najdalej przed siebie.

Latarnie niczym olimpijskie pochodnie
oświetlały świat, by nie było mroków,
skrzypnięcia śniegu słychać było podobnie
do legionowych przemarszy kroków.

Doleciałam, jak za zgodą Eola, do centrum
przypominającego rzymskie Forum Romanum,
„Okrąglak”[1] niczym Panteon,
ciągnął śnieżny welon.
Wejścia do ogrodów – łuki triumfalne
czyniły zaszczyty powitalne.
Piękny, bolesławiecki wiadukt
wyglądał jak rzymski akwedukt,
dostarczający wodę do ogrodów.
Przed domami rzędy samochodów
stały jak słynna, starożytna kolumnada.
Twierdzisz, że te porównania to żenada,
że przyszłość z przeszłością nie ma nic wspólnego,
otóż mylisz się bardzo, mój drogi kolego.

Choć od Rzymu dzielą nas morskie i lądowe mile,
a od starożytności długie, smutne i wesołe chwile,
trzy czasy są ze sobą za pan brat,
mimo różnicy wielu tysięcy lat.

Klasyczna Francja budowała na wzór Rzymu,
Rzym natomiast na wzór Grecji,
każdy się na kimś wzorował,
czyż nie miałeś o tym lekcji?

Chociaż wielkie zmiany nastąpiły,
budowle wiele się nie zmieniły.
2050 rok nastąpi za 36 lat,
lecz czy to zmieni cały świat?
Może tak, a może nie,
lecz kiedyś dowiemy się.
Ja wiem tylko, że będzie jak w raju,
gdy pozostanie się w ojczystym kraju.

[1] „Okrąglak” – siedziba Starostwa Powiatowego w Bolesławcu

Paulina Perzan
Gimnazjum nr 1 w Gdyni
im. Gdyńskich Harcerzy II Rzeczpospolitej Polskiej

MOJA POLSKA W 2050 R.

Wyszłam ze stacji metra międzymiastowego na jedną z warszawskich ulic. Moje siwe włosy powiewały na wietrze tak samo, jak zielona, niegdyś piękna suknia. Niemal od razu poczułam smród spalin, prawdopodobnie niewyczuwalny dla nikogo innego – ludzie już się do niego przyzwyczaili. Zapach ten drażnił mój przystosowany do woni kwiatów nos. Pierwsze, co dostrzegłam, to tłum na chodnikach, spieszący gdzieś oraz pędzące po ulicy nowoczesne, ekologiczne samochody. Pokręciłam głową. Takie auta już niczego nie zmienią ani nie pomogą.

... W końcu zegar wybił już dwunastą.

Tym właśnie obrazkiem powitała mnie Warszawa, nazwana Miastem Cudów. Ostatni punkt do zwiedzenia na mojej liście. Wysokie i zgrabne wieżowce zostały przykryte masą neonowych, ruchomych bilbordów. „Krem odmładzający firmy Natura sprawi, że będziesz wyglądał o dziesięć lat młodziej!"- pokazywała jedna z reklam. Uśmiechnęłam się melancholijnie, nie mogąc wprost uwierzyć, że i na starość ludzkość znalazła rozwiązanie. Cóż, w pewnym sensie od początku powinnam wiedzieć, iż nawet do tego dojdzie!

Ludzie mijali mnie tak, jakbym w ogóle nie istniała, jednak zdążyłam się już przyzwyczaić do bycia ignorowaną. W latach pięćdziesiątych dwudziestego pierwszego wieku nie liczyłam na miłe przyjęcie. Koło mnie przeszła kobieta, dość młoda, ubrana zgodnie z panującą, dziwaczną modą na jaskrawe kolory. Wyprowadzała robo-psa. „Niesamowite- pomyślałam- Takie zwierzę nie uczula ani nie gubi sierści. Świetne rozwiązanie...". Mimo tej z pozoru pozytywnej myśli, łzy stanęły w moich oczach, jednak niemal natychmiast je odgoniłam. Nie

było sensu okazywać słabości wobec dokonanych faktów. Tuż nad moją głową przeleciało dziecko na latającej deskorolce, śmiejąc się donośnie. Kilka sekund później biegło za nim kilku robotów-policjantów, którzy gwizdali wniebogłosy.

– Wykroczenie pięć jeden osiem! Proszę zatrzymać pojazd latający! – krzyczał jeden z nich zimnym, wypranym z emocji głosem, od którego ciarki przeszły mi po zgarbionych plecach. Zamienili ludzi na wydajniejsze roboty. Nowoczesny świat przerażał mnie i jednocześnie interesował. Był straszny i jednocześnie niesamowity.

Kilka godzin później, gdy niebo zaczęło ciemnieć, weszłam do słynnych na cały świat Łazienek. Mimo iż wyczuliłam słuch, nie mogła dosłyszeć żadnego śpiewu ptaków, tylko głośne rozmowy spacerujących ludzi. Drzewa, które pod koniec lata powinny jeszcze przykuwać wzrok zieloną barwą, były zupełnie żółte. Czułam ich ból. Słyszałam ich krzyki i błagania o litość. Jezioro przed Pałacem Łazienkowskim miało kolor zielony. Odwróciłam z obrzydzeniem wzrok. Cała fascynacja nowoczesnym światem wyparowała ze mnie. Została tylko determinacja. To, co zamierzałam zrobić, było jedynym słusznym wyjściem. Zaciśnięta pięść, a raczej rzecz, którą w niej trzymałam, stawała się cięższa i cięższa z każdą sekundą.

Z każdym pokonanym krokiem. Z każdym przebytym schodkiem.

Aż w końcu weszłam na sam dach Pałacu Na Wyspie. Stanęłam przy krawędzi dachu i ostatni raz rzuciłam okiem na park pode mną. Już miałam otworzyć lewą dłoń, gdy jakiś cichy głosik zapytał się, czy to konieczne...? Od pięćdziesięciu lat zadawałam sobie to samo pytanie. Czy to jedyne rozwiązanie?

Ja, Matka Natura, od kilkudziesięciu lat powoli umierałam, a ludzie umierali razem ze mną. Dymy z fabrycznych kominów, spaliny, wyczerpywanie surowców naturalnych, przeludnienie... Człowiek zabijał własną matkę, która dała mu życie. Dawałam im znaki ostrzegawcze, takie jak trzęsienia ziemi, erupcje wulkanów czy tsunami, łudząc się, że ludzkość zrozumie! Że się opamięta! Jeżeli chcieli wojny, to ją mają! Myśleli, iż wszystko im wolno - poskromili, a następnie kawałek po kawałku zabijali przyrodę, aby wybudować swoje paskudne fabryki!

Zamierzałam tylko przypomnieć ludzkości, że są niczym w porównaniu z naturą. I tak się stało. Rozwarłam palce lewej pięści. Wirus, którego trzymałam, uwolnił się. Zarażeni umrą szybko. I będą padać jeden po drugim, dopóki nie zrozumieją mojej potęgi.

Dopóki nie zrozumieją, że chcieli zniszczyć to, co dało im życie.

Karolina Pietrzak
klasa V b
Szkoła Podstawowa nr 2 w Łomży

MOJA POLSKA W 2050 R.

Pewnego dnia podczas wizyty w muzeum weszłam wraz z przyjaciółmi do wehikułu czasu. Sądziliśmy, iż jest zepsuty. Ktoś z nas wcisnął kilka przypadkowych guzików i teleportowaliśmy się do 2050 roku.

Po wyjściu z wehikułu ujrzeliśmy zaskakującą, inną Łomżę. Wokoło rosły liczne drzewa, wśród których rozpoznałam bananowce i palmy z kokosami. Natomiast Emilka dostrzegła wśród krzewów wiewiórkę i jeża. Mój zachwyt był jeszcze większy, gdy ujrzałam małpkę - z niedowierzania przetarłam oczy. Agatka na moją prośbę, uszczypnęła mnie w lewe ramię, by upewnić się, iż nie śnię. Moje miasto kwitło nie tylko dosłownie, ale także wypełniło się zwierzątkami, które niegdyś widziałam tylko w zoo. Czyżby Łomżyniacy stali się proekologiczni i stworzyli wokół siebie nie tylko zdrowe, ale i przyjazne dla zwierząt środowisko?

Niezwykle zachęceni zaskakującym widokiem, z odwagą ruszyliśmy przed siebie. Z każdym kokiem odkrywaliśmy nowe tajemnice. Razem z Martynką postanowiłyśmy sprawdzić, jaki mamy dzień. Weszłyśmy do sklepu i poprosiłyśmy o dzisiejszą gazetę. Gdy wręczałyśmy pieniądze ekspedientce, była ona wielce zaskoczona, co trzymam w ręku i czemu chcę jej to dać. Po wyjaśnieniu, iż są to banknoty, usłyszałam od niej, że zostały one całkowicie wycofane z obiegu. Uświadomiła nas, że mamy 2050 rok i już od dawna dostęp do wiedzy, ubrań itp. jest bezpłatny. Mówiła, że są to przecież podstawowe potrzeby każdego człowieka i dostęp do nich musi być powszechny. Nie ukrywam, iż wychowana w „ czasie pieniądza" nie mogłam wyobrazić sobie bezpłatnego posiadania tego, czego zapragnę. Czyżby ludzie zrozumieli, iż pieniądz blokuje drogę do szczęścia?

Kiedy poczuliśmy się zmęczeni, postanowiliśmy odpocząć na pobliskim placu zabaw. W tym czasie zaskoczyła nas ilość bawiących się dzieci. Była godzina 11:30. Czy dzieci nie powinny być w szkole? Dosiadła się do nas dziewczynka o imieniu Zuzia, która wkrótce wszystko nam wyjaśniła. Okazało się, iż od dawna nie istnieją tradycyjne szkoły. Dzieci uczą się w domu przez internet, dwie godziny dziennie. Zuzia wytłumaczyła, że przyczyną likwidacji nauki w szkole stała się zbyt duża agresja w środowisku szkolnym. Ubocznym skutkiem tego przedsięwzięcia było także zaniechanie organizacji zajęć pozalekcyjnych, dyskotek… Zuzia nie miała więc żadnych przyjaciół ze szkoły. Zrobiło mi się jej żal, gdyż ja siedziałam na ławeczce z grupą najwspanialszych przyjaciół ze szkoły. Czy likwidacja szkół to naprawdę dobry pomysł?

Jednomyślnie postanowiliśmy, że wracamy do domu. Widzimy, że nasza Łomża w 2050 roku będzie śliczna, czysta i zielona. Nie będzie też trzeba martwić się o pieniądze. Czas poświęcony na ich zdobywanie można poświęcić będzie na rozwój swoich zainteresowań. Martwią mnie jednak zmiany w edukacji dzieci i młodzieży. Dzięki swojej szkole nie tylko zdobywam wiedzę, ale uczę się żyć z innymi. Nie chciałabym zamienić bezpośredniego kontaktu z nauczycielami i przyjaciółmi na internet. Czy po powrocie do domu będę miała wpływ na kształtowanie obrazu mego miasta w przyszłości?

Michalina Płocka
klasa VI
Prywatna Szkoła Podstawowa Fundacji „Elementarz" w Katowicach

ZA 36 LAT...

Mama, tata i Antek mieszkali w dużym, przedwojennym domu na skraju miasta. Antek miał osiem lat, i jak to chłopcy w tym wieku, był bardzo, ale to bardzo ciekawski. Życie tej trzyosobowej rodziny (nie licząc psa, świnki morskiej i zawartości gigantycznego akwarium) przebiegało nadzwyczaj spokojnie, aż do owego poniedziałkowego popołudnia, kiedy to zdarzyło się coś niesamowitego.

Tego dnia Antek był przeziębiony i okropnie dokuczał mu katar. W dodatku były jego dziewiąte urodziny! Jak większość dzieci podczas choroby bardzo się nudził leżąc w łóżku. Jak już mówiłam, chłopiec mieszkał z rodzicami w ogromnym, starym domu wybudowanym jeszcze przed drugą wojną światową. Z tego względu zachowało się w nim dużo pięknych, starych rzeźb i obrazów, których rodzice wcale nie zamierzali wyrzucać. W korytarzach wisiało mnóstwo tego rodzaju „staroci". Antek bardzo lubił przechadzać się po domu w wolnych chwilach i oglądać obrazy. Często zdarzało się. że natrafiał na taki, którego jeszcze nigdy nie widział - było ich tak dużo! To był najlepszy sposób na nudę. Właśnie tak postanowił spędzić to popołudnie.

Antek wygramolił się więc spod grubego koca, którym troskliwie opatuliła go mama i wyszedł boso na korytarz. Kafle na podłodze były bardzo zimne, postanowił więc wejść do pracowni ojca. w której również wisiały piękne dzieła, ale podłoga wyłożona była mięciutką wykładziną. Nacisnął mosiężną klamkę, a drzwi otworzyły się z cichym skrzypnięciem. Ale co to? Ku jego zdziwieniu na ścianach nie wisiał ani jeden obraz! A przecież zawsze było ich tak wiele! No tak, przecież gosposia w zeszłym tygodniu robiła porządki, a mama dotąd nie miała czasu, aby powiesić obrazy z powrotem. W takim układzie Antek postanowił zajrzeć do szafy – tam na pewno były schowane jakieś dzieła.

Nie mylił się. Gdy tylko otworzył drzwi drewnianej szafy, jego oczom ukazało się duże płótno owinięte zakurzonym materiałem. Drobny chłopiec z trudem wyciągnął je i wytaszczył na środek pokoju, aby zaraz odwinąć stary materiał i ujrzeć kolejny obraz, którego jeszcze nigdy nie widział na oczy. Kiedy (cały już spocony) wreszcie odrzucił na bok zwinięte prześcieradło, którym był otulony obraz, jego oczom ukazał się bardzo dziwny widok. Na płótnie zdecydowanie dominował kolor biały z elementami srebra. Jednak w dali. na drugim planie widać było bardzo kolorową przestrzeń, niestety była ona „za daleko" na obrazie, żeby chłopiec mógł dokładnie ją zobaczyć. Mimo tego, że Antek nie za bardzo rozumiał sens tego dzieła, bardzo mu się ono podobało. Nagle zauważył małą karteczkę przyklejoną w prawym dolnym rogu obrazu. Zawierała ona napis: „1938 r., Polska w 2050 roku" Antek zrozumiał, że dzieło zostało namalowane rok przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej, a jego celem było przedstawienie naszego kraju za 36 lat. Nagle chłopiec zwrócił uwagę na rodzaj farby, której użyto do namalowania obrazu. Wydawała mu się dziwnie chropowata. Dotknął dłonią płótna, żeby sprawdzić, jaka jest ona w dotyku i...

– Aaa! – Krzyknął Antek. Jego ręka, zamiast zatrzymać się na powierzchni obrazu przeniknęła przez niego i dyndała gdzieś na dole. Szybko cofnął dłoń. Ale ponieważ nasz bohater był dzieckiem bardzo ciekawskim, o czym wspominałam na początku, nie zamierzał pozostawić tej sprawy bez wyjaśnienia. Spojrzał na zegarek. Była druga po południu. Jeśli szybko wejdzie do obrazu, zobaczy jak wygląda w środku i zaraz wyjdzie, nie powinno być problemu z powrotem na tort urodzinowy. Ale... czy będzie wiedział, jak wrócić? „Raz kozie śmierć" – pomyślał Antek. Wstał, wziął rozbieg i jednym susem wskoczył w samiuteńki środek obrazu. Zakręciło mu się w głowie, oślepiło go białe światło i... znalazł się w zupełnie innym świecie. Otaczał go hałas, ruch i tupot ludzkich stóp. Szare, smutne Katowice teraz aż błyszczały od bieli budynków, a słońce odbijało się od szklanych ścian centrów handlowych. Już na pierwszy rzut oka widać było, że w 2050 r. miasto będzie liczyło o wiele więcej mieszkańców, niż teraz, w 2014. Na chodnikach panował nieustanny gwar. Antkowi nie podobały się nowe Katowice. Wolał swoje dawne, szare miasto. – Przecież nie będę tak

stał w jednym miejscu - mruknął do siebie Antek – bo w końcu mnie stratują!

Niepewnym krokiem, chłopiec ruszył do wejścia jednego ze sklepów ze słodyczami. Kiedy wszedł, spodziewał się przywitania miłej ekspedientki, tak jak w sklepie Pana Kowalskiego na jego osiedlu. Jednak zamiast śpiewnego „Dzień dobry!", usłyszał zmechanizowany skrzek, na dźwięk którego się wzdrygnął.

– Dzień – dob – ry! Antek odwrócił się. Za nim stał spory robot wyposażony w sztuczny uśmiech składający się z metalowych wypustek mających udawać zęby. Maszyna wyciągnęła w jego stronę czerwony koszyk na zakupy. Antek uśmiechnął się krzywo, wziął koszyk i zaczął spacerować między półkami. Postanowił kupić truskawkowego lizaka. Podszedł zatem do lady i odetchnął z ulgą, gdyż stała za nią zwyczajna kobieta, a nie robot. Chłopiec wyjął z kieszeni wymiętolone dziesięć złotych i podał je ekspedientce. Kobieta popatrzyła na banknot, potem na Antka i wybuchła śmiechem.

– Chłopcze, złotówek w Polsce nie używa się już od ponad dwudziestu lat! Jak wrócisz do domu, spytaj dziadziusia, czy kolekcjonuje stare banknoty, na pewno się ucieszy! – Zawołała ekspedientka. Urażony Antek udał się na przystanek autobusowy. Postanowił udać się na swoje osiedle i sprawdzić, czy cokolwiek jeszcze z niego pozostało. Nic jednak z tego nie wyszło, bo podczas jazdy czymś, co w ogóle nie przypominało autobusu, nie poznał swojego bloku i pojechał kilka przystanków dalej. Chłopiec wysiadł z tego dziwacznego pojazdu, którym podróżował zaraz obok dużego centrum handlowego. Postanowił wejść do środka, zaczynało się już bowiem ściemniać i robić zimno. Kiedy wszedł do środka, zauważył staruszka siedzącego na wysokim podeście. No tak, przecież niedługo Mikołajki! Ale ten mężczyzna wbrew pozorom nie przypominał Świętego Mikołaja... Nagle Antek zauważył, że ów starzec intensywnie się w niego wpatruje. Było to jednak wesołe spojrzenie, dlatego chłopiec uśmiechnął się i powoli podszedł do mężczyzny. Staruszek jeszcze chwilę wpatrywał się w Antka, a potem zapytał: – Co cię gnębi, chłopcze? Antek westchnął ciężko.

– Dziś moje urodziny. Jestem głodny, zmęczony, a do tego nie potrafię wrócić do domu! –Chłopiec pomyślał, że starzec weźmie go za ma-

łego chłopca, który w ciemności nie potrafi odnaleźć drogi do domu, ale nie – mężczyzna roześmiał się i zaczął opowiadać: – W 1938r., przed II wojną światową namalowałem obraz, w którym aktualnie się znajdujemy. Zrobiłem to, gdyż byłem pewien, iż nie przeżyję tej wojny i choć na chwilę chciałem znaleźć się w świecie przyszłości – choćby myślami. Jednak wojnę przeżyłem, a nowocześni architekci zainspirowali się moim obrazem i stworzyli taki oto świat. Absolutnie nie jestem z tego zadowolony, bo ten obraz był najzwyklejszym żartem, nie miałem żadnych planów co do niego. Jednak można powiedzieć, że w jakiś sposób przewidziałem, co się stanie i namalowałem takie małe „koło ratunkowe". – Tu staruszek wyciągnął zza fotela, na którym siedział drugi obraz. Tym razem przestawiał on osiedle Antka, ale dokładnie takie, jakim chłopiec go zapamiętał. Antek spojrzał na starca z błyskiem w oku. – No, śmiało! Wskakuj! – roześmiał się tajemniczy mężczyzna, kładąc malowidło na podłodze. – Dziękuję! – zawołał Antek, po czym jednym susem wskoczył do obrazu. Wylądował w swoim ukochanym salonie. Szybko spojrzał na zegarek. Czas nie płynął podczas jego wizyty w świecie przyszłości! Szybko pobiegł do pokoju, gdzie czekali już rodzice z tortem prosząc, aby pomyślał życzenie i zdmuchnął świeczki. Antek zamknął oczy.

„Niech świat zawsze będzie taki, jak teraz... Niech nigdy się nie zmieni!" – pomyślał.

Zofia Tarłowska
Szkoła Podstawowa nr 1 im. T. Kościuszki w Kutnie

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

– Pa, Zosia! Przepraszam, muszę już iść do domu. Mama mnie woła – powiedziała Wiktoria.

– Szkoda, chciałabym jeszcze się pobawić z tobą na podwórku. Miałam tyle pomysłów w głowie.

– No trudno, spotkamy się jutro. Może o czternastej? – Ok.

Wiktoria powoli oddalała się z podwórka.

– No nie! Nie ma żadnej koleżanki. Będę się nudzić jak nie wiem co! – pomyślałam. Usiadłam na moim ulubionym kamieniu. Nagle zobaczyłam małe drzwi pod balkonem pobliskiego bloku, których jeszcze nigdy nie widziałam. Ze zdziwieniem podeszłam do nich i pociągnęłam za klamkę. Drzwi otworzyły się. Były tam straaaasznie, straaaasznie długie schody. Zeszłam po nich zaniepokojona gdzie idę, ale szłam dalej. Aaaaaaa!!!! Co to do licha jest?!! W dużym, dziwnym pokoju stała maszyna. Obejrzałam ją dokładnie. Niechcący wcisnęłam zielony guzik. Maszyna uruchomiła się. Powtórzę to jeszcze raz: co to jest?! Zaczęła wirować i wciągać mnie do środka. Przyznam, że naprawdę się wystraszyłam. Leciałam bardzo, bardzo szybko jakimś dziwnym, niebieskim tunelem. Bum! Bum! Ała! Spadłam na pupę na ziemię. Zaraz, zaraz to jest Ziemia!

Ale jakaś inna. W ogóle nie przypominała mi mojej okolicy. Samochody latały, a w dodatku same się prowadziły. Wystarczyło powiedzieć gdzie się chce jechać, a on cię tam wiózł. Zobaczyłam przechodzącą panią i zapytałam:

– Przepraszam, co to za miasto i który jest rok? – Pani dziwnie się na mnie spojrzała i odpowiedziała:

– Miasto Warszawa, rok 2050 – i odeszła.

Co?! Co?! Co?! Już wiem, to był teleport. Przeniósł mnie 36 lat w przyszłość. Z jednej strony super, ale z drugiej jak ja wrócę?

Teleport nadal stał w bardzo ukrytym zakątku, więc chyba nie mam się o co martwić. Szłam chodnikiem. Był równiutki w porównaniu z tymi, które znajdują się w przeszłości. Po kilku moich krokach, chodnik zaczął się poruszać jak ruchome schody. Nie musiałam nawet iść. Miałam przy sobie 100 złotych, więc z głodu nie umrę. Poszłam do sklepu, jak domyślacie się, obsługiwały go roboty. Kupiłam dwie mapy: Polski i Warszawy. To nie była zwykła kartka papieru, tylko interaktywne mapy dotykowe. Wystarczyło dotknąć tak jak na tablecie, albo do przodu albo do tyłu, a ona pokazywała wszystko, co się w danym miejscu znajduje. Kiedy obejrzałam mapę Polski, nie uwierzycie, ale Warszawa była 3 razy większa od tej z moich czasów, a Kutno takie jak Łódź. Ucieszyłam się bardzo, że moje miasto tak się powiększyło. Za obie mapy zapłaciłam 15 złotych. Wyszłam ze sklepu. Szłam dalej. Na drodze zobaczyłam reklamę: „Centrum wycieczek kosmicznych! Teraz wycieczki na Marsa, Wenus i księżyc w promocji!!!! ZAPRASZAMY! ul. Wiosenna, budynek numer 16."

Ta reklama zdziwiła mnie okropnie. Jak to? Wycieczki na Marsa, Wenus? Co? Najwyraźniej w tych czasach ludzie po prostu przelatują sobie tak po prostu na różne planety.

Bardzo chciałabym zobaczyć te miejsca. Szybko wyjęłam mapę i sprawdziłam gdzie to jest. No nie! Strasznie daleko! Zanim tam dojdę miną dwie godziny. Było to w centrum Warszawy, a ja byłam na drugim końcu miasta. Zauważyłam taksówkę stojącą na parkingu. Pomyślałam, że może pojadę taksówką? Szybko podeszłam i wsiadłam do środka. Powiedziałam:

– Dzień dobry. Poproszę na ulicę Wiosenną.

– Dobrze.

Przypomniało mi się, że nie będę tak po prostu jechać, ale latać! To będzie moja pierwsza jazda w powietrzu. Zapięłam pasy i mocno się trzymałam. Ziuuuu! Leciałam w powietrzu. To było niesamowite! Nagle pan taksówkarz powiedział mi, że musi zatankować. Oczywiście zgodziłam się, bo jak inaczej. Kiedy byliśmy już na stacji benzynowej pan wysiadł i zatankował. Zobaczyłam, że to nie była zwykła benzyna ani paliwo, tylko zgniecione na miazgę śmieci. Pan wrócił, a więc zapytałam:

– Czy pan tankował śmieciami? Odpowiedział mi tak:

– Nie wiedziałaś? To najnowsze paliwo. W ten sposób nie zaśmiecamy Ziemi, a nasza planeta aż tak się nie zanieczyszcza.

– Aha. fajnie.

Lecieliśmy dalej. Wreszcie dojechałam do centrum wycieczek kosmicznych, bo tak to się nazywało. Taksówkarz powiedział:

– Proszę czternaście złotych.

Dałam pieniądze i wyszłam. Wreszcie zobaczyłam centrum wycieczek kosmicznych. Wow! Jakie wielkie, a przy okazji bardzo nowoczesne. O! A to są pojazdy kosmiczne. Jakie... Nie mam słów, aby to opisać. Zauważyłam zdjęcia z wycieczek. Byli tam ludzie stojący na różnych planetach. Chyba nie uwierzycie, ale najbogatsi ludzie mają tam domki wakacyjne. Wow! Nie wiem jak oni to zrobili, ale naprawdę gratulować. Ach, też bym chciała pojechać na jakąś planetę, ale mama to by dostała zawału, już nie mówiąc o tym, że chodzę sama po Warszawie. Trudno. Ludzie właśnie wsiadali do pojazdu kosmicznego. Trzeba to zobaczyć! Więc podbiegłam. Ludzie byli już w środku. Fru! Ziu! Polecieli do góry. Pomyślałam, że chcę jeszcze zwiedzić trochę Warszawę. Wyszłam. Jak mówiłam było to centrum. Pełno tam było wieżowców i różnych budynków. A mieszkańcy miasta mieli takie duże domy, w dodatku połowę obowiązków domowników wykonywały roboty-lokaje. A to lenie! Naprawdę Warszawa była taka bogata. Wszędzie chodzili jacyś sławni ludzie. Nie do uwierzenia, prawda? Nasza Polska taka sławna. No, a zgadnijcie dlaczego? A to dlatego, że w rządzie są same kobiety.

Zaczynało mi już burczeć w brzuchu. Była 14.30, pora żeby coś zjeść. Oczywiście, rzecz jasna, nie jakiś tam marny obiad. Nie ma dorosłych, więc mogę zjeść słodycze. W końcu też coś mi wpadnie do brzucha. O, jest jakaś cukiernia. Na samą myśl o babeczkach, tortach, rogalikach i lodach aż mi ślinka pociekła. Weszłam do cukierni. Ile tam słodyczy! Ach! Wzięłam dwie babeczki z kremem i owocami i loda malinowego. Nigdy jeszcze tak mi nie smakowały lody! Dobra, najadłam się. W brzuchu już mi nie burczało. Ojejku, przecież o 15.30 mam być w domu. Jak wrócę później do domu, mama będzie zła. Tym razem nie pojechałam taksówką, ale metrem. Metro nie la-

tało, ale szybko jeździło po szynach. Aż 250 kilometrów na godzinę! Fotele były bardzo wygodne i mięciutkie. Dodatkowo każdy miał własny mini telewizor. Kiedy go włączyłam obraz był w 3D. Jeżeli w takich mini telewizorkach jest obraz 3D, to co jest w kinach? Pewnie teraz normalka to 5D. Nawet nie zauważyłam, kiedy dojechałam na miejsce, gdzie stał ukryty teleport. Kiedy byłam już przy teleporcie, wpadłam w panikę. Wtedy, kiedy byłam w tym dziwnym pokoju po raz pierwszy, wcisnęłam zielony guzik. Ale teraz było ich więcej. Który wcisnąć? A co jak wcisnę zły albo albo.... Ok, jeżeli zielony guzik przeniósł mnie 36 lat później, to chyba ten obok powinien mnie znowu przeteleportować do moich czasów. Raz kozie śmierć. Pik. Wcisnęłam guzik. Maszyna znowu zaczęła wirować i mnie wciągać, ale tym razem już się nie bałam. Postanowiłam nikomu nie mówić o mojej przygodzie. A oto powody:

1. Nikt pewnie by mi nie uwierzył, a nawet gdyby, od razu zawołałby policję.

2. Gdybym powiedziała, co robiłam dostałabym szlaban.

3. Albo: ktoś zabrałby mnie do lekarza, a tego nie chcę, bo nie potrzebuję. Postanowiłam, że powiem to tylko swojej najlepszej przyjaciółce Marcie. Byłam już w domu.

– Cześć mamo!

– Hej Zosiu! Dlaczego nie odbierałaś telefonu?

Zbytnio nie wiedziałam co powiedzieć. Już wiem.

– Bo tak dobrze bawiłam się z koleżankami, że nawet nie słyszałam dzwonka. Przepraszam, wiesz, co to oznacza dobrze się bawić.

– No dobrze, ale następnym razem odbieraj. Martwiłam się o ciebie. – Ok.

– Chodź na obiad.

Na drugi dzień spotkałam Martę. Wszystko jej opowiedziałam. Ona zbytnio mi nie wierzyła. Więc zaprowadziłam ją w miejsce gdzie znalazłam tajemnicze drzwi. Co! Drzwi nie było! Podbiegam, patrzę, nie ma! Marta powiedziała:

– Zosia, jesteś moją przyjaciółką, może i coś widziałaś. Trudno mi nawet uwierzyć, jeżeli nie ma niczego.

– Och, gdybyś tylko mogła przeżyć to, co ja.

– Chodź, pobujamy się na huśtawce.

W czasie, kiedy się bujałam byłam smutna. Jak to się stało? Przecież tam były. Dlaczego zniknęły? Widocznie pozostanie to moją słodką, niewyjaśnioną tajemnicą.

Wiktoria Wiszniewska
Szkoła Podstawowa nr 1
w Radzyniu Podlaskim

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Za trzydzieści sześć lat,
Będzie „Całkiem inny świat".
A w tym świecie proszę państwa,
Moc atrakcji, sama frajda.

Polska piękna, kolorowa.
Razi w oczy jej uroda.
I tak czysto i tak świeżo,
Ekolodzy wprost się cieszą.

Chcąc tu wspomnieć o przemyśle,
Ruszył pełną parą.
Gospodarka się rozwija,
Wzrósł popyt z podażą.

Duże domy i wieżowce z bateriami słonecznymi,
Rozświetlają miasta, wioski tu na naszej ziemi.

Dzieci w szkołach i przedszkolach uczą się wzorowo,
Chłoną wiedzę z przyjemnością i wielką ochotą.

Od Bałtyku po Karpaty,
To jest Polska kraj bogaty,
A na koniec dodam szczerze,
Że ja w taką Polskę wierzę!

Małgorzata Zep
lat 12
Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 1 im. Emilii Peck w Suchedniowie

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Bardzo odległa wydaje mi się ta data, chociaż wiem, że dzieli nas od tego czasu tylko trzydzieści sześć lat. Czy to długo? Pomyślmy, czy coś się zmieni w naszym państwie? Ja uważam, że tak. Musi się zmienić, zawsze coś się zmienia.

Moja Ojczyzna w roku 2050 – temat bardzo wciągający. Wiele pomysłów rodzi się w mojej głowie. Co do mojej Ojczyzny mam jedno główne marzenie, które na pewno się spełni – brak konfliktów. To więc stawiam jako główną część mojej wizji. Marzę też o większej liczbie nowoczesnych szkół, o kompleksach wypoczynkowych i domach kultury, pełnych dzieci i młodzieży wspólnie spędzających swój czas wolny. W planach o przyszłej Polsce jedną z głównych myśli jest również edukacja dzieci niepełnosprawnych. Tak samo jak dzieci pełnosprawne, będą one miały nieograniczone możliwości nauki i rozwoju. Dzieci mają przecież prawo do nauki – wszystkie dzieci, nie tylko te w pełni sprawne. Według mnie, wszystkie ich obecne problemy zostaną rozwiązane w naszym państwie. Edukacja przede wszystkim.

W mojej Polsce w 2050 roku będziemy spacerować po wspaniale zagospodarowanych parkach i szlakach górskich. W każdym mieście będą ścieżki rowerowe, po których bezpiecznie będą jeździć amatorzy jazdy rowerowej. Za kilka lat nie będziemy słuchać w mediach o kryzysie i bezrobociu – tego problemu po prostu nie będzie. Rodzice będą mieli więcej czasu, a dzięki temu będą wyjeżdżali ze swoimi dziećmi na wakacje, na których będą zwiedzali piękne zakątki naszego kraju. W każdym mieście będziemy mieli parki rozrywki, w których znajdą się nie tylko nowoczesne place zabaw dla dzieci, ale również wspaniałe boiska, Aquaparki i kina 7D. To wszystko jest możliwe już w roku 2050 – ja to wiem!

Ktoś zapyta „czy to tyle marzeń o Polsce?" Nie, to wcale nie koniec. Mam jeszcze kilka pomysłów odnośnie wynalazków dla uczniów. Wydaje mi się, że moglibyśmy zacząć coś produkować. Niemcy produkują Ople, Czesi Skody, a my? No dobrze – FSO było naszą firmą, ale co dalej, pytam, co dalej? Nie można żyć przeszłością, trzeba planować! Zatem ja mam kilka pomysłów na polskie „produkty", które zrewolucjonizują życie dzieci i młodzieży w 2050 roku. Wiem, że te urządzenia rozsławią nas na cały świat, będą to m.in.:

– „Autodesk",
– „Chmurolot",
– „Głowosłowo".

Kilka ostatnich dni poświęciłam wymyślaniu pomocy naukowych. Są nimi wynalazki wymienione powyżej. Jestem pewna, że bardzo ułatwią nam codzienne życie w przyszłości. Polska będzie sławna dzięki własnym pomocom naukowym.

Fenomenalne *„Autodeski"* – specjalnie dla was, drodzy uczniowie, by łatwiej było wam się uczyć. Pragnę zaznaczyć, że jest to perfekcyjny wynalazek – biurko, ale jakie?! Nie drewniane, nie plastikowe – lecz magiczne! Niezwykłe udogodnienie. Urokiem tego stoliczka jest możliwość zaprogramowania go tak, aby pomagał uczniom w nauce i odrabianiu lekcji. Wystarczy odpowiednie zaprogramowanie i laserowe biurko odrobi lekcje za mnie! W 2050 roku, wszystkie dzieci w Polsce – bez wyjątku – będą miały właśnie takie biurka w swoich pokojach.

Kolejny wspaniały wynalazek to chmura, przepraszam *„Chmurolot"*. Niby nic, a jednak. Ów „obłoczek" służyć nam będzie jako wehikuł czasu. Ludzie będą mogli teleportować się zarówno do przyszłości, jak i przeszłości. Otworzy to przed ludzkością wielkie możliwości – będziemy mogli poznać swoje korzenie. Również przyszłość nie będzie już dla nas zagadką. Co to jest „Chmurolot" i jak go używać? Już tłumaczę: jest to bardzo proste urządzenie, które nigdy się nie psuje, dlatego też nie trzeba martwić się o gwarancję (na szczęście). Teraz trochę o jego wyglądzie. Wygląda jak znany nam dobrze z lekcji przyrody *cumulonimbus*. „Obłoczek" jest wyposażony w pulpit z panelem sterowania, ale nie ma obawy! Nie ma tam jakichś łamigłówek technicznych, czy też językowych – instrukcja obsługi będzie napisana

w języku polskim, a mechanizm programuje się głosowo. Nasz wehikuł można nawet nazwać! Mój będzie miał na imię *Chmurka*. A jak będzie miał na imię Twój ?

Kolejnym wynalazkiem, który będziemy używać w roku 2050 będzie „*Głowosłowo*". Urządzenie podobne do małego kalkulatora, ale o wiele bardziej pomocne. Będzie to kolejna pomoc dla uczniów. „*Głowosłowo*" to przenośny, wielofunkcyjny, elektroniczny słownik z przyszłości. To urządzenie można będzie przyczepić do ręki, przykładowo na wypracowaniu klasowym, a mechanizm będzie wspomagał pisownię trudnych wyrazów. Dzięki niemu, zwroty typu „tu i ówdzie", „ni stąd ni zowąd", czy słowa typu „ósmy", „rzeżucha", czy „gżegżółka" nie będą sprawiały nikomu trudności. To nie wszystko! *„Głowosłowo"* to słownik wyrazów obcych, języka polskiego, ortograficzny, frazeologiczny i synonimów. W razie potrzeby pomoże nam również w tłumaczeniu tekstów na obce języki. Teraz już wiecie, dlaczego jest taki wspaniały. A co najważniejsze – *„Głowosłowo"* to jeden z naszych polskich produktów, którym będziemy mogli chwalić się przed całym światem. ☺

Jeszcze nie powiedziałam ostatniego słowa na temat przyszłej Polski. Za kilka lat, Moja Polska będzie ogromnym królestwem. Będzie sięgała od morza do morza, będzie potężna jak dawniej. Nikt nam nie przeszkodzi. Nie będzie już wojen, rozbiorów i konfliktów wewnętrznych. Ludzie będą się szanowali. Rządy polskie będą w zgodzie z narodem, nie będą podchodziły obojętnie do problemów swoich obywateli. Kraj będzie prześliczny – bajkowe i czarujące parki będą naszą wizytówką, domy kultury będą kipiały od seansów teatralnych i filmowych, hotele będą pełne podróżnych, dzieci będą rozwijać swoje talenty…

Taka jest wizja przyszłej mej Ojczyzny.

POZOSTAŁE LITERACKIE PRACE KONKURSOWE

Stanisław Andryskowski
Gimnazjum im. Jana Pawła II w Łęczycy

MOJA POLSKA 2050

Przyszłość. Jak cudownie brzmi, prawda? Ludzie wyobrażają ją sobie jako wielkie rozległe miasta, w których dużo częściej można ujrzeć wieżowiec niż coś związanego z przyrodą. Wielkie machiny, wysoko rozwinięta technologia oraz roboty zastępujące człowieka na każdym kroku to tylko malutki ułamek tego, co ludzie potrafili sobie wyobrażać. Prawie każda książka science-fiction opisywała dzieje ludzkości przynajmniej po latach dwudziestych XXI wieku. Pełno w nich było rzeczy niestworzonych oraz wydarzeń, które nie będą miały miejsca nawet za 1000 lat. Myśl o przyszłości każdego człowieka wiązała się z przesadzonym uczuciem nadejścia lepszego świata. Czemu tak myśleli? Na to pytanie odpowiedź jest bardzo prosta. Każda myśląca istota dąży do lepszego życia. Nawet pesymiści. Każda osoba, która byłaby przeświadczona w stu procentach o swoim pesymizmie, gdzieś w głębi duszy wierzy w lepsze jutro. Tak samo każdy pisarz, który swoimi myślami wybiega w apokaliptyczne widzenia jutra, gdzieś w głębi siebie wie, że przyszłość może być tylko lepsza. Te słowa chciałbym umieścić przed swoim opowiadaniem. Pokażę wam świat, w którym nie było wielkich robotów, machin, a ludzie radzili sobie, mimo że oczekiwali życia nasączonego technologią. Przenieśmy się teraz do Polski, lata pięćdziesiąte XXI wieku. Piękna „przyszłość", którą jednak większa część osób postrzegała inaczej. Dlaczego Polska? Dlatego, że nasz nękany przez Hitlera jeszcze 100 lat temu kraj dużo zyskał, nie wywyższając się poza inne narody. Stare i niezawodne powiedzenie: „gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta", stało się faktem na wielką skalę. Nie będę rozpisywać się tutaj, które z krajów zyskały, a które popadły w kryzys, ale zapewnię, że narody pomagające innym w potrzebie oraz pragnące życia w spokoju, zwyciężyły. Nie mam też zamiaru wyznaczać granic

krajom. To jak wyglądał świat w tych latach, zależy tylko od Waszej wyobraźni.

Warszawa (park nr 26), 17.06.2049 r.

Wesoło dokazujące dzieci biegały, śmiejąc się i wrzeszcząc ze wszystkich sił. Grupka studentów przechadzała się chodnikiem poważnie dyskutując o ostatniej lekcji na uniwersytecie. W powietrzu unosił się słodki zapach pieczywa z budki za rogiem, splatający się z zapachem kwitnących kwiatów. Niedaleko parku dreptały starsze osoby z domu spokojnej starości. Ciekawi to byli ludzie. Mimo licznych zmarszczek i poniekąd kulejąc, uśmiechali się, wodząc wzrokiem na wszystkie strony parku. Parki nie były tutaj oznaczane nazwiskami wielkich polskich patriotów, ale każdy z nich miał swój numer. Dlaczego? Bo tak było wygodniej, po prostu, a przynajmniej taka była oficjalna wersja, bo duża liczba dziadków uporczywie trzymała się swojej wersji, która mówiła, o „zabijaniu Polskości wśród ludzi”. Może to i prawda, bo od czasów, które pamiętacie, dużo się zmieniło. Na świecie krąży stanowcze hasło – „silny naród to dobrze zróżnicowany naród”. Co to znaczy? Każdy porządny kraj dąży do tego, aby każde miasto miało równą stabilność finansową. Nie dbano o zachowanie kultury i historii. Na przykład Łódź i Warszawa. W latach dwudziestych miasto w centrum Polski miało kłopoty finansowe. Politycy wpadli na bardzo ciekawy pomysł. Nakazano miastom większym i ustabilizowanym pomagać miastom biedniejszym, zarabiając przy tym połowę ich dochodów. Dla przykładu: Warszawa zakłada w Łodzi fabrykę, a sama czerpie 50% zysku, W ten sposób 30 lat później Polska stała się potęgą wśród narodów świata.

Wróćmy do tego, co dalej działo się w parku. Wśród zgiełku miasta na jednej z ławek siedziała Pani Elżbieta. Była to młoda kobieta w ciąży. Mimo trudu jakim jest przygotowanie do narodzin dziecka, uśmiechała się patrząc spokojnie na biegające dzieci. Telefon, który spoczywał w jej kieszeni zadzwonił, a ona pewnym ruchem ręki podniosła słuchawkę. Był to mąż Pani Elżbiety – Piotr. Trochę starszy od swojej żony, zawsze noszący okulary, z krótko obciętymi włosami mężczyzna. Razem stano-

wili kochające, a zarazem bardzo dogadujące się małżeństwo. Pan Piotr zadzwonił do Pani Elżbiety, aby spytać, czy wszystko w porządku oraz czy czegoś nie potrzebuje – w końcu to ich pierwsze dziecko. Kobieta po skończonej rozmowie poczuła, że jest szczęśliwa. Słodki zapach nadal rozchodził się po parku. Tutejszą piekarnię już od porannych godzin oblegały miejscowe dzieci. Pani Elżbieta wstała z ławki i podeszła do kolejki. Mimo licznych próśb kupienia słodkości bez czekania, ponieważ jak twierdzili ludzie – kobiecie w ciąży nie wolno na nic czekać, dziewczyna odmówiła, mówiąc z uśmiechem, że ma czas. Po piętnastu minutach odeszła ze swoją słodką bułką i zaczęła przechadzać się wokół ławek. Między drzewami znajdował się wielki okrągły właz. Gdy tylko kobieta go ujrzała, zrobiło jej się zimno. Okryła się płaszczem, odwracając wzrok, Było to wejście do tuneli łączących sześć najważniejszych polskich miast – Wrocław, Warszawę, Łódź, Gdańsk, Kraków oraz Poznań. Pani Elżbiecie przypomniały się lata, kiedy była jeszcze małą dziewczynką. Gdy miała pięć lat, polskie władze zrobiły pierwsze ćwiczenia na mieszkańcach Warszawy, podczas których wmówiono im, że wybuchła wojna i mają nakaz jak najszybszego schowania się w tunelach. Strach, który odczuła wtedy kobieta, był niewiarygodny i do dzisiaj ma z tamtym wspomnieniem złe skojarzenia. Były to wtedy tylko ćwiczenia, lecz kobieta poczuła się źle.

Nagle mieszkańcy zaczęli słyszeć dźwięki wybuchów. Z początku myśleli, że młodzież znowu bawi się petardami. Jednak wybuchy trwały, wręcz przeciwnie – minuta po minucie narastały. Elżbietę oślepiło czerwone światło alarmowego oświetlenia. Z głośników zamontowanych na każdym rogu ulicy wydobywał się komunikat: WSZYSCY PROSZENI SĄ O JAK NAJSZYBSZE ZAPRZESTANIE TERAŹNIEJSZYCH CZYNNOŚCI I UDANIE SIĘ DO POBLISKIEJ STACJI TUNELI. Przerażona kobieta nie mogła w to uwierzyć. Grupa dziadków, studenci, dzieciaki– wszyscy uciekli i schowali się do tuneli. Tylko Elżbieta stała nadal osłupiona, przeżywając taką samą traumę jak wtedy, gdy była mała. Przed jej oczami malowały się obrazy tego, co wtedy przeżyła, lecz w tamtym czasie były to tylko ćwiczenia, a teraz prawdziwe zagrożenie. Po chwili odzyskała zimną krew i pobiegła do kolejki, która ustawiała się przed włazem.

-Przepraszam, nie ma już więcej miejsc – powiedział pan w pomarańczowej kamizelce, który prawdopodobnie był kierownikiem jednej ze stacji. Kobieta zamarła. Nagle z tłumu wyłonił się mężczyzna po pięćdziesiątce i odezwał się z wymuszonym na twarzy uśmiechem. – Spokojnie proszę pani, odstąpię miejsca, nie mógłbym sobie wybaczyć, że przez moją samolubność zginęła kobieta w ciąży. Dziewczyna nie zastanawiając się weszła do środka, a właz zamknął się powoli skazując staruszka na śmierć.

Tunele, 23.01.2059 r. (dziesięć lat po katastrofie)

Bieda, strach i brak nadziei na lepsze życie – to za małe słowa, żeby wyrazić to, co panowało na stacjach Tuneli. Głośne pochrapywanie ludzi było słychać z namiotów. Ludzie niemogący spać, szwendali się bez celu. Niektórzy z nich co noc wspominali tragedię i opłakiwali zmarłych bliskich. Na ścianach wisiały lampki choinkowe, które dodawały wnętrzu podziemnego świata trochę nastroju. Paliło się awaryjne oświetlenie, a na twarzach spacerujących ludzi odbijało się czerwone światło. Panował czas wojny. Ludzie zaczęli walczyć o swoje dobra i każda stacja stanęła naprzeciw sobie. Nawet małe dzieci uczestniczyły w strzelaninach. Mieszkańcom podziemia po prostu zaczęło odbijać. W jednym z namiotów leżał Józef. Był to dziesięcioletni chłopiec, syn zmarłej niedługo po porodzie Elżbiety. Przez brak profesjonalnych narzędzi, do ciała kobiety wdarło się zakażenie, przez co szybko zmarła. Józek obwiniał ludzi, którzy spowodowali katastrofę – jak wszyscy w Tunelach, ale on bardziej od nienawiści pragnął pokoju, bo tego najbardziej było potrzeba. Niestety, nie każdy uważał tak jak chłopiec. Podrzucał on kauczukową piłeczkę, myśląc głęboko.

Przyszedł nowy dzień, siedzieli razem z dziadkiem i przyszywanym kuzynem, zajadając śniadanie. Na szczęście ludzie przed katastrofą pomyśleli o jedzeniu i dlatego puszek pełnych pokarmu było od groma.

– Dzieci, chciałbym wam coś pokazać. – powiedział nagle staruszek. Zaciekawionym chłopcom zabłysnęły oczy i nadstawiły uszy.

– To o czym powiem, jest ścisłą tajemnicą, o której nie powinienem wam mówić. Chcecie wiedzieć?

– Jasne, że chcemy! – zakrzyknęły dzieci.

– Mam tutaj książkę, o której nikomu nie wiadomo, jest ona o Polsce sprzed katastrofy. Chciałbym ją wam darować, bo jeżeli tego nie zrobię, pamięć o naszym kraju może zniknąć na zawsze. Wiecie przecież, że władze zakazały mówić o polskiej historii,

– Nie wiem, co powiedzieć, zawsze chciałem dowiedzieć się czegoś o moich przodkach.

– Dziękujemy. – rzekł Józek.

– Tak, tak! Dziękujemy dziadku! – dodał Maciek, brat Józefa.

– Teraz już idźcie, wzywają was na patrol stacji, uważajcie na siebie i chrońcie książki.

– Spokojnie staruszku, będziemy. – chłopcy sięgnęli po swoje karabiny, Józek schował książkę za kurtkę i razem pomaszerowali do stanowiska wartowniczego.

Nastał wieczór, chłopcy leżeli na brzuchach – zaczytani. Wielkie zwycięstwa Polaków, które były opisane w książce zafascynowały Józka i Maćka. Józkowi zakręciła się łza w oku, gdy dowiedział się, że nosi imię wielkiego Polaka – Józefa Piłsudskiego. Leżeli tak, dwaj przyjaciele-sieroty czytając w ciszy przez całą noc. Zasnęli przed rankiem, bo przecież jutro mieli kolejny dzień ciężkiej pracy, a życie w tych czasach nie było łatwe.

Kilka godzin później już stali przy wejściu na stację ze swoimi automatami, patrząc, czy wróg nie przybywa.

Tratatatatata.

Chłopcy runęli na ziemię jak oparzeni. Dostali granatem odłamkowym od jakichś szpicli z innej stacji.

– Cholera, nie mogę ruszyć nogą, a z Tobą wszystko w porządku? – zapytał zaciskając z bólu zęby Józek.

– Maciek?

Niestety, odpowiedzi swojego przyjaciela już nie usłyszał. Następnego dnia odbył się pogrzeb dzielnego chłopca, który zawsze był punktualny, życzliwy i pokorny. Józef tonął w łzach, nie zwracał uwagi nawet na chorą nogę, w której już nigdy sprawności nie odzyskał. Nie cieszył się nawet ze zwolnienia go z udziału w akcjach oraz z odpuszczenia codziennej warty. Dostał specjalną kartę inwalidy, która dodawała mu

prawa, które normalnemu zdrowemu człowiekowi nie należały się, ale co to było za pocieszenie, skoro jego najlepszy przyjaciel poległ w walce. Chłopiec przestał wychodzić z namiotu. Czytał i analizował książkę podarowaną przez dziadka. Wierzył, że może ona pomóc nie tylko jemu, ale i wszystkim ludziom żyjącym w podziemiu.

Siedem dni później chłopiec wyszedł ze swojego mieszkania i udał się na stację wroga. Gdy tylko przekroczył granicę, kazano mu podnieść ręce pod groźbą śmierci. Wrogi wartownik wymierzał swój karabin prosto w głowę chłopca.

– Proszę podać cel przybycia do naszej stacji, ma pan 30 sekund, inaczej zostanie pan rozstrzelany, – rzekł nieprzyjaciel, jakby umiał tą formułkę na pamięć.

– Strzelaj pan! Strzelaj do Polaka! Moje życie i tak dawno już straciło sens!– zaczął krzyczeć Józek.

Trach.

Seria pofrunęła z karabinu wartownika. Chłopiec padł na ziemię ze łzami w oczach. Nagle poczuł wielki przeszywający ból i ocknął się, uświadamiając sobie, że jest na sądzie przedstawicieli Tuneli. To tu miało być rozstrzygnięte, co powinno się zrobić z dziesięciolatkiem łamiącym przepisy.

– Zgodnie z artykułem nr 371 – mówił spokojnie obrońca.

– Co jest, ludzie?! – przerwał im zraniony i strasznie wyglądający chłopiec.

– Naprawdę chcecie tak żyć? Nie widzicie, co robią ci panowie w garniturach? Oni chcą po prostu zawładnąć Tunelami, a przede wszystkim Polską! Nie bójcie się mówić o naszych przodkach, ci panowie po prostu chcą nas skłócić i zawładnąć nami raz na zawsze, nie dajmy się im! Nie udało się po rozbiorach, nie udało się Hitlerowi i nie uda się im!

To, co stało się potem, odmieniło już na zawsze losy mieszkańców Tuneli. Słowa, które wypowiedział ten mały patriota, były wielkiej wagi, bo zmieniły nieobliczalnie przebieg późniejszych wydarzeń. Krótko po tym mężczyźni rzucili się na uciekających ze strachu przedstawicieli stacji. Nie pamiętam, co działo się dalej, ale usłyszałem to, co szeptał dumny ze swojego wnuka dziadek.

Jeszcze Polska nie zginęła – mówiąc to płakał z wielkim dumnym uśmiechem.

Na stacjach zapanował ustrój polityczny zwany demokracją, a ludzie zaczęli żyć w zgodzie, pamiętając o swoich dobrach narodowych. Nikt jednak nie zapomniał o bohaterze. Pomnik zmarłego z przemęczenia chłopca, godzinę po przemówieniu stanął na środku Tuneli.

Pomniki naszych bohaterów przypominają ich postacie ale też czasy, w których żyli. Określenia „Historia lubi się powtarzać", „Uczyć się na własnych błędach" brzmią banalnie, ale czy ostatnie wydarzenia u naszych sąsiadów za wschodnią granicą pozwalają nam spać spokojnie? Nasza przyszłość w dużej mierze zależy od nas samych, a o tym wiemy, choćby z naszej polskiej historii.

Anita Baraniecka
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Lata mijają i technologia się rozwija. Z czasem wszystko się zmienia. Teraz mamy rok 2014. Mamy komputery, tablety, telewizory różne rzeczy elektroniczne, na które przeznaczamy bardzo dużo czasu. Kilkadziesiąt lat temu nic takiego nie było. A co się zmieni w przyszłości? Nurtuje mnie pytanie: jak będzie wyglądała Polska w 2050 roku?

Moim zdaniem za te trzydzieści sześć lat najbardziej zmieni się technologia. Komputery będą w każdym miejscu. Ludzie będą wszczepiać sobie chipy pod skórę, czyli coś w rodzaju małych komputerów. Będą one także na każdym zakupionym ubraniu. Ludzie będą korzystać z Internetu przez cały czas. W domu Internet będzie w każdym pomieszczeniu. Osoby niepełnosprawne będą miały znacznie ułatwione życie. Wystarczy, że dana osoba pomyśli sobie na przykład o oglądaniu telewizji, telewizor sam się włączy. Kiedy pomyśli sobie o jakimś filmie lub serialu telewizor sam wyszuka kanał, na którym emitowany jest dany film lub serial. Wszystko dzięki chipom w jego mózgu. Żaden człowiek nie będzie musiał tracić czasu na chodzenie na zakupy. W 2050 roku nie będzie już żadnych sklepów. Tylko same domy, bloki i wieżowce. Każdy zakup będzie dokonywany w Internecie. Kiedy ktoś będzie zainteresowany jakimś produktem wystarczy, że pokaże zdjęcie tego produktu komputerowi, a komputer sam go wyszuka i pokaże najkorzystniejszą cenę. Do laptopów i komputerów nie będą potrzebne myszki czy klawiatury. Wtedy wystarczy, że powiemy komputerowi, by się włączył, a on nas zrozumie. Kiedy będziemy się nudzić, będziemy mogli porozmawiać z naszym laptopem lub komputerem. Gdy pojawimy się w domu w złym humorze komputer pocieszy nas i zagra nam wesołą muzykę. Komputery nie będą potrzebowały prądu do włączenia. Zasilane będą słońcem lub gwiazdami. Ich zasięg będzie

działał na każdą odległość. Żadna osoba nie będzie musiała gotować ani sprzątać. Do robienia tych rzeczy będą służyły roboty. Gdy pojawią się ubrania, które należy uprać w domu, roboty od razu się tym zajmą. Kiedy zrobimy się głodni, od razu zostanie nam podany posiłek. Roboty będą wiedziały, jakie są nasze ulubione rzeczy i co mamy ochotę zjeść w danym momencie. W fabrykach będą pracowały tylko maszyny sterowane komputerami. Każdy zrobiony produkt czy spożywczy, czy przemysłowy będzie wykonany przez roboty. To właśnie one będą zajmowały się hodowlą zwierząt. Zmienią się również środki transportu. Samochody będą wyglądały o wiele inaczej niż współczesne. Przede wszystkim nie będą się poruszać po jezdni tylko w powietrzu. Nie będzie w ogóle samolotów, ponieważ zastąpią je samochody. Będą one tak szybkie jak współczesne samoloty. Teraz czterogodzinna podróż będzie trwała około 40 minut. Szkoły zostaną zlikwidowane. Komputery zastąpią nauczycieli i będą uczyły dzieci w domu. Niektórzy ludzie przeprowadzą się na inne planety. Ludziom nie będą potrzebne pieniądze. Skończą się wojny, ponieważ ludzie nie będą sobie niczym zawracać głowy. Będą martwić się tylko o siebie. Będzie tylko kilkudziesięciu ludzi, którzy będą zajmowali się rozwojem państwa. Człowiek, który będzie żył w tamtych czasach będzie różnił się wszystkim oprócz wyglądu. Nikt nie będzie wiedział, co to praca. Każdy będzie bardzo leniwy, ponieważ komputery lub roboty wszystko będą robiły za ludzi. Tylko nieliczni będą pracować. Technologia stanie się całym życiem dla wielu ludzi. Tak będzie wyglądała Moja Polska w 2050 roku.

Tak rozwinięta technologia diametralnie zmieni życie człowieka. Ludzie będą żyli beztrosko, w dostatku. Życie stanie się bardzo łatwe i wygodne. Nie wiem tylko czy będzie to dla ludzi dobre, ponieważ ludzie powinni zajmować się nie tylko komputerami.

Agata Bartoś
Szkoła Podstawowa im. A. Mickiewicza w Tychowie

KOCHAM CIĘ, POLSKO!

Nigdy nie interesowałam się polityką. Jednak nie sposób nie interesować się aktualnym stanem wydarzeń. Większość rozmów dotyczy polityki. Pamiętam, zdziwione miny największych pesymistów, kiedy zaczęły się zmiany na lepsze. W Polsce nigdy nie brakowało ludzi dobrze wykształconych i przejętych losem państwa, jednak z powodu ogromnego bezrobocia osoby te zmuszone były wyjeżdżać do krajów Unii Europejskiej. Na szczęście większość z nich wróciła, by zdobyte doświadczenie wykorzystać do polepszenia sytuacji w naszym kraju. Nareszcie mamy w rządzie specjalistów. Zaproponowane przez nich zmiany, skutecznie podniosły poziom naszego życia.

Kiedy byłam małą dziewczynką, dowiedziałam się, że moja babcia zachorowała na raka. Widziałam, jak walczy z chorobą, jak bardzo pragnie żyć. Nie rozumiałam, dlaczego nie można podać jej tabletek, które ją wyleczą, tak jak mama dawała mi leki kiedy, byłam chora.

Dziś jestem czterdziestosiedmioletnią kobietą, lekarzem onkologiem. Przeżycia z dzieciństwa ukierunkowały moje życie. Ale dziś świat wygląda inaczej niż kiedyś. Medycyna bardzo się rozwinęła, zresztą jak wiele innych dziedzin. Spełniło się moje marzenie z dzieciństwa, mamy już lek, który leczy wszelkie nowotwory (och… gdyby moja babcia tego dożyła).

Dziś nie ma problemów z karetkami, zastąpiły je małe samoloty MIGMEDY, które podczas lądowania zajmują tyle miejsca, co dawne karetki. Dzięki temu pacjenci szybciej otrzymują pomoc medyczną. Wyposażenie MIGMEDA jest bardzo nowoczesne. Ratownicy mają specjalne czujniki, które umieszcza się na ciele pacjenta, a one odczytują poszczególne funkcje organizmu. Kiedyś za większość chorób odpowiadała nasza żywność, która była nafaszerowana chemią. Dziś na-

sza kochana Polska dostarcza nam zdrową żywność, dzięki pionowym farmom, które rozwinęły się w miastach, w specjalnie przygotowanych do tego wieżowcach, dlatego też mamy zdrową żywność w zasięgu ręki.

Pamiętam, kiedy na dziesiąte urodziny dostałam tablet z systemem GPS… cóż to był za sprzęt!!! Dziś czuję się trochę jak „terminator”, funkcję GPS pełnią miniaturowe soczewki, które umieszczam w oku i w każdej chwili mogę nanieść na nie mapę. Kiedy w 2010 roku mój tata jeździł ciężarówką na zachód, potrzebował wiele sprzętów, aby nie zgubić się w Europie. Obecnie mój tata jest już na emeryturze. Życie emerytów w dzisiejszej Polsce jest dużo łatwiejsze. Każdy pełnoprawny emeryt naszej ojczyzny ma darmowy dostęp do wszystkich specjalistów, a leki dla nich są darmowe. Dwa razy do roku przysługują im darmowe wczasy rehabilitacyjne. Uważam, że nareszcie doceniono lata pracy naszych rodziców. Bo pamiętam kiedy moi dziadkowie przeszli na emeryturę, to z jednej strony cieszyli się, a z drugiej bali, czy im pieniążków na życie wystarczy.

Koniecznie muszę wspomnieć, że nasz rząd wspiera naukowców. A szczególnym ich osiągnięciem są piękne domy, które zyskały sławę na całym świecie. Takie domy zbudowane są dzięki nowatorskim technologiom przetwarzania surowców wtórnych. Produktem końcowym są gotowe elementy potrzebne do budowy. Wewnątrz ściany są szklane, sterowane głosem potrafią przybrać kolor, jaki sobie życzymy. W oknach zainstalowano projektory, które wyświetlają widok, na jaki mamy ochotę. Wyposażenie to w większości automatyka. Do moich ulubionych należy system budzenia – szum lasu i śpiew ptaków.

Ach, zapomniałabym, nareszcie nie płacimy rachunków za prąd. Energia elektryczna pochodzi z innowacyjnych ogniw odnawialnych, dzięki czemu nasz kraj stał się niezależny energetycznie.

Jestem spełnioną kobietą, matką i żoną. Życie w mojej ojczyźnie daje mi wiele radości i możliwości. Nie wyobrażam sobie życia nigdzie indziej. Jestem dumna, że jestem POLKĄ.

Katarzyna Bem
Gimnazjum nr 11 w Bytomiu

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Kiedy wstałem dzisiaj rano, myślami powróciłem do dnia, w którym po raz pierwszy zobaczyłem oblicze tego niesamowitego kraju. Pamiętam, że zbudził mnie miły głos stewardessy, która oznajmiła koniec lotu. Tak, nareszcie jestem na miejscu! – myślałem. Długo czekałem na ten moment, gdy przylecę do Polski w 2050 roku i zobaczę z bliska wszystkie te cudowne miejsca, które tak pięknie są opisane w podręcznikach.

Pierwsze co mnie uderzyło po wyjściu z samolotu to flagi – wszędzie pełno flag Unii Europejskiej i atrybutów Polski. Dużo podróżuję szukając swojego miejsca na świecie, ale nigdy wcześniej nie spotkałem się z tak doskonałym promowaniem kraju. Mimo tego, iż nie jestem orłem z języków obcych, nie miałem absolutnie żadnych problemów z porozumiewaniem się, dzięki specjalnym słuchawkom, z których wydobywał się głos w moim języku. Mówił mi krok po kroku, jak dojść do miejsc, w które chciałem się udać i po kolei opisywał historie danego obiektu oraz jego przeznaczenie.

Z zamiłowania jestem historykiem-amatorem architektury, dlatego właśnie wybrałem się do tak zwanego „Centrum Historii" jak zaczęli na całej Kuli Ziemskiej nazywać Polskę, od momentu renowacji wszystkich zabytków architektonicznych sprzed XX wieku. Co więcej, budynki są wzbogacone nowoczesną technologią, więc przybywają tutaj turyści nawet z dalekich zakątków świata, by móc odpocząć w pięknych, starych apartamentach spełniających wymogi bezpieczeństwa i luksusu.

Ja też przyleciałem tutaj, z odległych Stanów by pooddychać świeżym powietrzem i zrelaksować się w ślicznych, zadbanych ogrodach, świadczących nie tylko o zamożności i dobrobycie w tym Państwie, ale przede wszystkim o harmonii i spokoju obywateli. Rodzice mają czas

dla swoich rodzin, a bawiąc się ze swoimi maluchami emanują pozytywnymi odczuciami. Nie ma tu podziału na biednych i bogatych, gdyż wszyscy dostają jednakowy zasiłek na dwójkę dzieci, co w zupełności wystarcza na potrzeby ich i ich rodziców. Każdy jest doskonale wykształcony, ma zawód, który kocha, więc wykonuje swoje zajęcia z zapałem i radością, obdarzając przy tym również innych entuzjazmem. Ludzie są zadowoleni dostając godne wynagrodzenie za swój trud włożony w pracę, zaś osoby starsze są szczęśliwe mogąc cieszyć się z życia, zwiedzając Polskę i udostępniać miejsca pracy nowym pokoleniom, ponieważ już napracowały się wystarczająco i swoją drugą połowę życia, mogą spędzić spokojnie i bez stresów, aż do swoich upragnionych stu lat. Mają czas na pomaganie swoim dzieciom – które są aktywne zawodowo – opiekując się wnukami. Widać na pierwszy rzut oka, że czują się spełnieni i prawdziwie szczęśliwi.

Przesiadłem się później do heliktoparociągu – latającego pojazdu, przypominającego trochę pociąg, a troszkę przerośnięty helikopter działający na brudną wodę, zamiast benzyny, przez co nie wydzielają się spaliny, ale oczyszczona para wodna. Heliktoparociąg służący do szybkiego przemieszczania się po kraju, podbił serca już tysięcy osób, a w tym także moje, więc z ochotą zasiadłem w wygodnym fotelu i czekałem na przejażdżkę lotniczą. W trakcie lotu zainteresował mnie pewien obiekt, więc zatrzymałem się by zobaczyć go z bliska. Wszedłem do środka, by przekonać się, że ten nowy, ogromny budynek to szkoła dla utalentowanych, o której czytałem. Jest to jedyna na świecie państwowa uczelnia, która wspiera i promuje talenty młodych artystów już od najmłodszych lat. Wykształceni nauczyciele pomagają im rozwinąć skrzydła i swoje zdolności. Dzięki temu, że szkoła rozciąga się na ponad kilkaset metrów, każdy znajdzie tu coś dla siebie. Jest tutaj wiele profili tematycznych, od muzycznych po fizykę kwantową. Założyciele szkoły pomyśleli też o niepełnosprawnych. Przecież nie od nich zależało to, jakimi się urodzili, a ci ludzie potrzebują wsparcia bardziej niż ktokolwiek inny. Właśnie dlatego kadra uczelni wspiera i pomaga im i ich rodzinom, zapewniając profesjonalną opiekę i wsparcie psychiczne.

Grzechem byłoby nie wspomnieć o sportowcach, którzy tu trenują pod czujnym okiem nauczycieli, dzięki czemu mają świetne wyniki na

całym świecie. Sport daje radość narodowi, a Polska jest szczególnie mocno z nim związana. Dzięki osiągnięciom sportowców ludzie cieszą się coraz bardziej i są dumni z reprezentantów. Dzieci i młodzież idą w ślady swoich bohaterów, dzięki czemu rośnie zdrowe, silne i wysportowane społeczeństwo. Mają autorytety i wzmacniają też swój patriotyzm, czując dumę z bycia Polakiem.

Zwiedzałem dalej. Zaglądałem do nowoczesnych sal, gdzie uczniowie już na dobre zapomnieli o zeszytach – wszystko teraz mieści się w jednym, małym tablecie. Książki jeszcze są gdzieniegdzie używane w bardzo małym stopniu, jednakże elektroniczne rozwiązania stały się nierozerwalną częścią placówek.

Wtem usłyszałem dzwonek na przerwę, z sal wysypało się mnóstwo uczniów idących na obiad. Ja również zgłodniałem, dlatego udałem się do mojego hotelu.

To, co wtedy zobaczyłem pierwszego dnia mojego pobytu w Polsce, przeszło moje oczekiwania. Dzisiaj mija już pełny rok od czasu przeprowadzki na tę cudowną czystą ziemię, a dobroć i życzliwość ludzi wokół mnie nie przestaje mnie zaskakiwać ani na moment. Chyba znalazłem swoje miejsce na ziemi. Jestem przekonany, że żyje mi się lepiej niż w jakimkolwiek innym miejscu, w którym byłem dotychczas.

Julia Beśka
kl. VI b
Szkoła Podstawowa nr 11 im. Władysława Broniewskiego
w Tarnowskich Górach

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

– Dzieci, dzieci do domu, na obiad! – woła mama Ainah.

– Przestańcie się bawić z cybermisiem czy co wy tam robicie. Na obiad!

– Robimy „Kapsułę czasu" – odrzekły Alo i Aisa.

– „Kapsułę czasu"? A po co?

– Jak to po co? Po to, żeby za sto lat ktoś to znalazł i przeczytał. Wtedy będziemy sławni!

– Czy znajdą to za sto lat czy za tysiąc lat, nieważne. Teraz macie iść do kuchni na obiad i bez dyskusji! Alo, Aisa oraz mały Kemot poszli do kuchni ze smętnymi minami. W kuchni cybermiś, cybersłoń i cyberkrokodyl siedzieli już przy stole. Pani Robokuchenka podała obiad.

– Dlaczego robicie tę kapsułę czasu? – zaczęła rozmowę mama Ainah.

– W telewizji mówili, że znaleźli taką z 2001 roku. Teraz mamy 2050. 49 lat leżała w ziemi! – powiedziała Alo.

– Naszą znajdą za sto lat! – powiedział mały Kemot.

– Co wy tam właściwie piszecie? – zapytała mama.

– Już napisaliśmy, mogę ci pokazać – powiedziała Aisa i poszła do swojego pokoju.

Przyniosła mały tablecik i włączyła list.

Tarnowskie Góry, 20.07.2050 r.

Witamy!!!

Mamy na imię Aio Akśeb I, Aisa Akśeb II i Kemot Akśeb III. Jeśli czytasz ten list, to na pewno jest już po 2150 r. Powinniśmy jeszcze żyć. Chcieliśmy Ci opowiedzieć, jak kiedyś się żyło.

„Polska"

Polska jest w dobrych relacjach z innymi państwami. Mamy dużo nowoczesnych rzeczy z innych państw. Pancerzy dla zwierząt drapieżnych dostarczają nam Japończycy. Po noszeniu ich przez pół roku, są gotowe do mieszkania w domu. Z Niemiec mamy latająco-nawadniające doniczki, a z Włoch latające samochody firmy FIAT. Najbardziej nowoczesna jest Wielka Brytania. Wymyśliła m.in. jak można jeść na suficie i jedzenie Ci nie spadnie na ziemię.

„Dom"

Mieszkamy przy ulicy Bitelsów 1105 j. Ulice są długie. Niektóre mają nazwy starych piosenkarzy i polityków np. Justina Biebera, Donalda Tuska i Marilyn Monroe. Mieszkam w Tarnowskich Górach inaczej zwanych Miasto 1234. Urzędowo zamiast nazw używamy słowa „Miasto" i numeru miasta. W domu mieszkamy w pięcioro wraz ze zwierzętami. Nasze zwierzęta to cybermiś, cybersłoń i cyberkrokodyl. Kuchnię umieszczono na suficie. Pokój Alo wygląda jak wielka podwodna kraina, w której śpisz z delfinem. Gdy wchodzisz do pokoju Aisi, czujesz się jak w zamku. Kiedy idzie spać, dach zamku się otwiera. Śpisz wtedy pod gwiazdami. Mały Kemot ma pokój wyglądający jak dżungla. Jego pokój jest najciekawszy, bo są w nim drzewa, na których śpi. W pokoju rodziców poczujesz się jak mała mrówka na łące,

„Nauka"

Uczymy się w domu. Każdy w swoim pokoju ma kącik nauki. Codziennie rano nauczyciele nagrywają swoje lekcje. Potem przesyłają je do uczniów. Robimy zadania, a potem wysyłamy je do nauczycieli. To jest prostsze niż kiedyś.

„Moda"

Nosimy bardzo kolorowe ubrania. Dziewczyny ubierają sukienki w kształcie trójkątów i gwiazd, w neonowych kolorach. Do tego kolczyki o długości ponad 15 cm oraz długie korale. Panowie noszą spodnie w kształcie kwadratów w kolorach stonowanych. Koszule są neonowe i z wysokim kołnierzykiem. Mężczyźni często też noszą okulary w kształcie koła.

Mam nadzieję, że przybliżyliśmy ci nasze lata, te, w których żyliśmy.

Alo, Aisa, Kemot”

– No, ładnie napisaliście. – powiedziała mama po przeczytaniu listu – Jutro zakopiemy to w doniczce.

Wojciech Bielak
Gimnazjum im. Orła Białego w Ustroniu Morskim

TELEPORTEM W PRZYSZŁOŚĆ

Mam na imię Wojciech. Jestem wysokim czternastolatkiem. Mam też dziadka, który pewnego dnia pokazał mi wynaleziony przez siebie teleport. Niesamowita maszyna! Byłem zaskoczony, ale i bardzo zafascynowany wynalazkiem.

Od zawsze wiedziałem, że dziadek uwielbia przebywać w swojej pracowni, w której spędzałem często wiele godzin i ja. Dziadek uczył mnie i pokazywał przeróżne eksperymenty, niektóre nawet wcielił w życie, ale czegoś takiego nie spodziewałem nawet po nim. Teleport skonstruowany był z aluminium. W środku znajdowała się dziwna, różnokolorowa powłoka, która zrobiona była z mieszaniny plastiku oraz innych surowców wtórnych. Może dlatego w pracowni od kilku dni utrzymywał się bardzo nieprzyjemny zapach. Pomyślałem, że mam mądrego i uzdolnionego dziadka! W kokpicie tej kwadratowej maszyny znajdowały się moje wcześniej zużyte komputery, które dziadek ode mnie zawsze zabierał. Mówił, że do czegoś się przydadzą, ale nie sądziłem, że stworzy coś tak bardzo pokręconego. Wytłumaczył mi, jak to wszystko funkcjonuje. Ku mojemu ogromnemu zdziwieniu wszystkie elementy machiny były ze sobą kompatybilne. Oczywiście nie wierzyłem, że można przenieść się w czasie. Na lekcji fizyki pani niedawno objaśniała nam zasady termodynamiki i właśnie dlatego nie mogłem tego ogarnąć moim czternastoletnim umysłem.

Dziadek uprzedził mnie, abym sam do jego pracowni nie wchodził. Moja ciekawość była jednak silniejsza. Kiedy odkryłem, że nie ma go w domu, zakradłem się do pracowni. Zacząłem wciskać przyciski, które były pod ręką. Teleport niespodziewanie zaczął się trząść. Pomyślałem, że to naprawdę działa! Próbowałem się wydostać, ale drzwi już były zablokowane! Byłem przerażony, a zarazem bardzo podekscytowany

przygodą, która mnie czekała. Nagle na wyświetlaczu zaczęła zmieniać się data, lata zaczęły biec do przodu. Datownik zatrzymał się w roku dwa tysiące pięćdziesiątym.

Wehikuł zamilkł. Drzwi otworzyły się. Nieśmiało wyjrzałem przez nie i to, co zobaczyłem, spowodowało, że zamarłem. Okazało się, że jestem w centrum jakiegoś wielkiego miasta. Pierwszego napotkanego przechodnia zapytałem, w jakim jestem mieście. Dowiedziałem się, że miasto nosi nazwę Warszawa. Kilka chwil później dostrzegłem przeszklony Pałac Kultury i uświadomiłem sobie, że Warszawa w dwa tysiące pięćdziesiątym roku przypomina Warszawę z dwa tysiące czternastego. Chociaż nie tak zupełnie! Co rusz mijałem nowe wieżowce, nowe ulice, budynki. Kolejny przechodzień powiedział mi też, że przez te trzydzieści sześć lat warszawskie metro, które liczyło sobie jedną linię, obecnie jest podstawowym środkiem komunikacji warszawiaków. Następna rzecz, która zaskoczyła, to piękne hybrydowe samochody, zbudowane z niezwykle lekkich materiałów o fantazyjnych kształtach. Istotnie niewiele przypominało dawną Warszawę, na przykład budynki szkół, domy, bloki, ulice, hale sportowe, stadion narodowy. Ten ostatni obiekt najbardziej przykuł moją uwagę, ponieważ bardzo lubię grać w piłkę nożną. Aż miło było popatrzeć na nowy zmodernizowany stadion naszej reprezentacji. Wszystko było inne, nowe. Byłem wszystkiego bardzo ciekaw. Ludzie byli barwnie ubrani. Ponieważ bardzo lubię wszelkie nowinki techniczne, zajrzałem do pierwszej lepszej galerii handlowej, a to, co tam ujrzałem, przekroczyło granice mojej wyobraźni. Mianowicie, nowy procesor Intel Core i26 o wielkości mojego kciuka i telewizory o grubości kartki papieru, o plastycznej formie. Podszedłem do półki, wziąłem taki telewizor do ręki i zacząłem go wyginać na wszystkie strony. Niesamowite, ile może się zmienić w ciągu trzydziestu sześciu lat! Świetnym pomysłem były niezwykle cienkie i lekkie telefony komórkowe oraz to, iż reagowały na fale mózgowe posiadacza. Oj, przydałby mi się taki telefon w dwa tysiące czternastym roku! Wyszedłem ze sklepu bardzo skołowany nadmiarem wrażeń i bardzo głodny. Postanowiłem wybrać się do jakiegoś sklepu spożywczego i w tym momencie uświadomiłem sobie, że przecież nie mam pieniędzy. Mimo wszystko wszedłem zobaczyć, jak wygląda rynek konsumpcyjny. Półki uginały się

od nadmiaru towaru. To jedyna rzecz, która nie zmieniła się od roku dwa tysiące czternastego. W tej samej chwili pomyślałem, że nie wiem, jak w dwa tysiące pięćdziesiątym roku wyglądają pieniądze. Podszedłem do kasy i podpatrzyłem, jak klient płacił za swoje zakupy walutą euro. A więc będziemy mieli w naszym kraju euro! No cóż, głodny, ale za to pełen wiedzy wyszedłem z galerii.

Nagle do głowy wpadła mi myśl, że przecież jest rok dwa tysiące pięćdziesiąty i jeśli ja jeszcze żyję, to czym się zajmuję?! Postanowiłem to jak najszybciej sprawdzić. Udałem się na stację kolejową. Moim oczom ukazał się przepiękny, nowoczesny budynek dworca, ogromny, przeszklony z kilkoma punktami informacji. Czym prędzej podszedłem do jednego z takich punktów i zapytałem, kiedy odjeżdża najbliższy pociąg do Kołobrzegu. Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu pociąg odjeżdżał za pół godziny i co dziwniejsze bilet nie kosztował mnie nic, ponieważ młodzież do lat osiemnastu podróżowała koleją całkowicie za darmo! Minęło kilka chwil i siedziałem już w bardzo nowoczesnym pociągu o nazwie Wawalino. Od konduktora dowiedziałem się, że podróż do Kołobrzegu będzie trwała tylko sześć godzin. Bardzo mnie to zdziwiło, ponieważ w dwa tysiące czternastym roku jechało się średnio dwanaście godzin. Przez całą podróż, która minęła bardzo szybko, podziwiałem zmiany. Przekonałem się, że tory w całej Polsce są powymieniane, przez co podróżuje się komfortowo. Dane mi było zobaczyć przepiękne widoki za oknem. Polskie wsie i miasta przeszły prawdziwą metamorfozę.

Dotarłem do Kołobrzegu. I znów moim oczom ukazał się zadbany, piękny kolejowy dworzec. Poszedłem więc zobaczyć, co się dzieje w Kołobrzegu położonym blisko mojej rodzinnej miejscowości. Miasto również zmieniło się na lepsze, wszystkie budynki miały ładną, schludną elewację. Drogi, chodniki, trawniki były bardzo zadbane, a ludzie przyjaźni i uśmiechnięci. Autobusem postanowiłem dojechać do Ustronia Morskiego. Moja miejscowość stała się bardzo nowoczesnym kurortem, małym miastem. Poszedłem zobaczyć mój stary dom, w którym się wychowałem. On dalej tam stał, prawnie stupięćdziesięcioletni dom, odrestaurowany i wyremontowany. Gdy popytałem sąsiadów, okazało się, że nie mieszka tam nikt z mojej rodziny. Udałem się do szkoły. Postanowiłem wypytać nauczycieli, co stało się z niejakim

Wojciechem Bielakiem – czyli mną. Oczywiście nie zamierzałem się przyznać do tego, iż przeniosłem się w czasie. Nikt by mi nie uwierzył. Ujrzałem znajomą twarz. Rozpoznałem mojego nauczyciela wychowania fizycznego. Powiedział mi, że Wojciech Bielak ukończył wszystkie etapy edukacyjne z bardzo dobrymi wynikami oraz ukończył studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie oraz to, że przez kilka lat grał w polskiej reprezentacji siatkarzy. Nie mogłem uwierzyć w to, co słyszę! Przez głowę przebiegły mi tysiące różnych myśli. W dwa tysiące czternastym roku trenuję przecież siatkówkę i nieraz przed treningami oraz lekcjami dopada mnie ogromny leń. A tu proszę, moje odrabiane od niechcenia lekcje i treningi, na które często nie chciało mi się jechać, przyniosły jednak skutek i sukcesy w przyszłości! Podziękowałem nauczycielowi, który powiedział mi jeszcze, że Wojciech Bielak mieszka i pracuje w Warszawie jako trener siatkarski.

Postanowiłem wrócić do Warszawy. Kiedy czekałem na pociąg, zobaczyłem na telebimie, że dzisiaj odbywa się mecz mojej przyszłej drużyny. Uznałem, że pojadę zobaczyć siebie w roli trenera. Hala na początku sprawiała wrażenie małej, ale po wejściu do środka okazała się ogromna. Po boisku biegali chłopcy dokładnie w moim wieku. Zobaczyłem też siebie. Wrażenie było niesamowite. Już teraz, mając czternaście lat, jestem wysokim chłopakiem, mierzę ponad metr osiemdziesiąt, a tu stał przede mną całkiem przystojny prawie dwumetrowy mężczyzna. Podobało mi się, jak tłumaczył młodzieży kolejne zagrywki i spokojnie, z opanowaniem przekazywał swą wiedzę. Mecz toczył się punkt za punkt, akcja za akcją do samego końca, doping też był na wysokim poziomie. Moja przyszła drużyna wygrała spotkanie 3:0 i awansowała do fazy pucharowej mistrzostw Polski. Mam nadzieję, że chłopaki dadzą z siebie wszystko również w finałach. Po meczu postanowiłem przyjrzeć się sobie dokładniej. Nie wyglądałem najgorzej, ale miałem kilka siwych włosów. Każdy kibic otrzymywał darmowy plakat drużyny, więc zebrałem autografy od wszystkich, chociaż niełatwo było przedrzeć się przez ogromny tłum ludzi, którzy chcieli otrzymać podpisy swoich idoli. Okazało się, że mój autograf jest taki sam jak obecnie.

Wraz z końcem dnia postanowiłem rozpocząć poszukiwania teleportu w przeszłość, abym mógł wrócić do domu przed zmrokiem, żeby

rodzice nie zauważyli mojej nieobecności. Odnalazłem go. Wszedłem do środka. Zacząłem wciskać przyciski tak, jak to zrobiłem, przenosząc się do dwa tysiące pięćdziesiątego roku. Machiną znowu zatrzęsło i ... Miałem nadzieję, że wracam do domu. Kiedy maszyna zatrzymała się i drzwi znowu się otworzyły, jakież było moje zdumienie, że naprawdę wylądowałem w pracowni dziadka. Nie pytając o nic nikogo, pobiegłem po swój telefon, aby zobaczyć datę i godzinę. Okazało się, że minęła tylko godzina od mojej teleportacji. Postanowiłem, że wspomnienia podróży zachowam tylko dla siebie. Cieszyłem się, że moja Polska w dwa tysiące pięćdziesiątym roku będzie krajem rozwiniętym, dającym perspektywy rozwoju młodemu pokoleniu. Cieszyłem się też z tego, że będę miał tutaj pracę i zapewnioną przyszłość.

Julita Biernacka
kl. IV A
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Lubaniu

MOJA POLSKA W 2050 R.

Moja Polska, moja ojczyzna,
zdobyta kiedyś krwią i blizną.
Chodź płyną lata i czas się zmienia
jest tyle w kraju cierpienia.
Przestańmy się kłócić,
zakończmy te spory,
aby ten świat stał się bardziej piękniejszy i wesoły.
Nie patrzmy na rasy i kraj pochodzenia,
tylko na człowieka takiego jak ty czy ja.
Moja Polska, moja kochana,
za parę lat będzie bardziej tolerowana.
Ludzie dla siebie będą bardziej życzliwi.
Nie będą na nikim się mścili.
Bogaty nie będzie wyśmiewać biedniejszego.
I każdy pracę zdobędzie
i nędzy się pozbędzie.
Kibole przestaną walk
pomiędzy klubami.
Kobieta z kobietą, mężczyzna z mężczyzną
żyjące parami będą bardziej tolerowani.
Zrozumiemy, że niepotrzebne są wojny i rozboje.
Przestaniemy wyśmiewać inne kraje
i jeden naród wspólny powstanie.
Będziemy tworzyć jedną rodzinę
Nasza służba zdrowia lepsza się stanie
i skróci się czas na oczekiwanie.
Ludzie starsi i schorowani

nie będą do domu starców oddani.
I wszystkie dzieci niczyje,
nie będą ponosić za dorosłych winę.
Każdy każdemu pomoże
i żyć będziemy w zgodzie.

Jakub Bociek
kl. VI b
Szkoła Podstawowa nr 16 w Grudziądzu

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Karol dzisiaj trochę zaspał do szkoły. Jego lekcje zaczynały się o godzinie 8.00. O 7.30 zadzwonił budzik.

Składał się on z tradycyjnego zegarka i wiatraczka, który odlatywał, kiedy była wyznaczona godzina. Aby wyłączyć alarm, trzeba było wiatraczek dołączyć do zegarka. Obudzony Karolek pstryknął dwa razy palcami i wtedy wysunął się ze ściany blat z czystymi ubraniami. Gdy się przebrał, położył piżamę na wysuwany blat, który znowu wsunął się w ścianę. Chłopiec poszedł do kuchni i nacisnął na ścianie przycisk, aby robot zrobił mu kanapkę z szynką, sałatą, cebulą i pomidorem. Po zjedzeniu kanapki młody uczeń poszedł do łazienki. Wsunął ręce do małej szklanej kabiny i wtedy maszyna jak prysznic, wyczyściła mu sama ręce. Następnie Karol przyłożył sobie plastikową rurkę do zębów, aby sprawdziła czystość. Test jednak wykazał, że musi on umyć zęby, dlatego chłopiec wyczyścił dokładnie jamę ustną elektryczną szczoteczką. Chłopiec poszedł przywitać się z rodzicami. Potem podszedł do ściany przy drzwiach w swoim pokoju, nacisnął elektroniczny panel, aby sprawdzić jakie ma dzisiaj lekcje. Następnie ze ściany wysunęły się półki z zeszytami na dzisiejsze lekcje. Karol Machra spakował potrzebne przedmioty do plecaka, wziął pod pachę metalową deskę – streetboard i wyszedł na ulicę. Rzucił ją przed domem na ziemię, ale ona zatrzymała się 50 cm nad ziemią. Karolek wskoczył na deskę, a ona cały czas utrzymywała się ponad powierzchnią ziemi. Ten wynalazek działa na zasadzie odpychania się jednoimiennych biegunów magnesów. Chłopak kierował tym, jakby surfingował, aż „doleciał" do szkoły. Wyjął kartę magnetyczną z plecaka i przyłożył ją do czytnika koło drzwi szkolnych. W ten sposób sprawdzana jest obecność. Chłopak otworzył drzwi i wszedł na ruchome schody, które zawiozły go na drugie piętro.

Położył plecak pod salą z podpisem „VI b". Po dzwonku wraz z klasą ustawił się pod salą, w której miał mieć język polski. Po zajęciu miejsc cała klasa zapisała temat: „Mickiewicz – wielki polski wieszcz". Z rzutnika pani Garodek pokazała niedługi fragment utworu znanego poety. Na lekcje nie było obowiązku przynosić podręczników. Lektor czytał właśnie fragment „Pana Tadeusza", którego było słychać z głośników. Następnie każdy podchodził do tablicy multimedialnej, aby wykonać ćwiczenie. Następną lekcją była przyroda, której temat brzmiał: „Poznajemy mikrobiologię jeziora". Na każdej ławce był elektronowy mikroskop, kamera i tablet. Uczniowie musieli nałożyć, wcześniej przyniesioną przez siebie wodę z jeziora, na szkiełko podstawowe, a następnie podłączyć mikroskop z kamerą i tabletem. Za zadanie mieli nakręcić krótki film na wcześniej podany temat lekcji. Po wykonaniu tego niezwykle ciekawego ćwiczenia pani wyświetliła rzutnikiem na ścianie kształt jednego z pierwotniaków – pantofelka. Karol ze swoim kolegą Marcelem, dostali na tej lekcji piątkę za aktywność. Łukasz zaprezentował jeszcze przygotowaną na ten przedmiot prelekcję, na temat małego tajemniczego zwierzątka – stułbi. Zaprezentował to na najnowocześniejszej tablicy tej szkoły, która działa jak wielki dotykowy komputer. W tej prezentacji pokazał m. in.: wykonany przez siebie filmik na temat polowania stułbi. Pani oceniła pracę na szóstkę. Po tej lekcji Karol poszedł do biblioteki. Na ścianie wypożyczalni wpisał tytuł i autora książki. Po chwili jak z automatu na napoje wypadła książka. Następnie uczeń poszedł na obiad. Podszedł do kolejnego wielkiego automatu i nacisnął guzik z potrawą, na którą miał ochotę. Podobnie jak w przypadku książki, obiad wyłonił się z automatu na tacy. Po zjedzeniu obiadu włożył miskę i sztućce do automatycznego zlewu, gdzie zostały natychmiast umyte i wysuszone. Po lekcjach, około godziny 12.00, Karol poszedł z kolegą Michałem przejść się po mieście. Wszędzie na bilboardach był napis: „Zapraszamy do najmłodszego parku narodowego – Dolnej Osy". Jest to skutek utworzenia Polskiego Komitetu Ornitologicznego – Bielik. Został stworzony, aby chronić rzadkie siedliska bielika i żurawia. Na następnych reklamach był napis: „Nie gram w strzelanki, bo nie chcę zostać terrorystą!". Był to program nowego zrzeszenia państw – Państwa Zrzeszone w Pokoju, do którego należała

również Polska. Ta organizacja prowadziła również akcje: „Stop przemocy" i „Wojna to nie zabawa". Wyszła również ustawa o zakazaniu sprzedawania gier o przemocy. Grudziądz był bardzo nowoczesnym miastem. Idąc dalej chłopcy spojrzeli na nowy przystanek autobusowy. Było to szklane pomieszczenie z dotykowym ekranem w środku. Można się było dowiedzieć o rozkładzie jazdy autobusów i ich opóźnieniach. Na każdym przystanku był strażnik, który pilnował porządku i dbał o bezpieczeństwo pasażerów. Tramwaje nie miały trakcji elektrycznej, gdyż były napędzane energią słoneczną. Autobusy oraz samochody osobowe też wykorzystywały energię słoneczną. Bilety na komunikację miejską były bezpłatne. W mieście zostały stworzone nowe szkoły językowe, w których dzieci i dorośli uczyli się m. in.: francuskiego, hiszpańskiego, włoskiego i portugalskiego. Każdy student umiał biegle porozumiewać się w przynajmniej dwóch obcych językach. Sejm w Polsce ogłosił akcję: „Pomóżmy dzieciom rozwijać pasje językowe". Uczenie więcej niż jednego języka we wszystkich szkołach stało się bardzo powszechne. Idąc dalej Karol opowiedział koledze, że bardzo chce kupić drona. Jest to kamera przytwierdzona do czterech śmigieł. Weszli więc do pobliskiego sklepu z wszelkimi nowinkami elektronicznymi, których było prawie tyle samo co sklepów spożywczych. Po zakupie robota, poszli wypróbować go do najbliższego parku. Na miejscu zmontowali wszystkie potrzebne części według instrukcji i zaczęli próbę pilotażu. Karol sterował dronem, a Michał obserwował w tablecie, co widzi kamera w robocie. Widok był piękny. Sierpniowe słońce tworzyło ładny pejzaż. Z góry miasto wygląda zupełnie inaczej. Plac Miłośników Astronomii wyglądał inaczej i jakby był mniejszy. Grudziądzki odcinek Wisły wyglądał jak szeroka niebieska wstążka. Skierowali dron nad las w Rudniku. Niedaleko znaleźli tokowisko żurawi. Jednak Karol musiał skierować robota nad miasto i wylądować, bo skończyła się bateria. Następnie koledzy poszli do laboratorium, bo ojciec Karola był naukowcem. Cała ekipa naukowców pracowała nad znalezieniem antybiotyku na chorobę tutejszej dzikiej zwierzyny, który można by dodawać do soli, którą dokarmia się sarny i jelenie. W laboratorium była chora sarna, którą znaleziono w lesie. Nie był to jednak „królik doświadczalny" tylko źródło bakterii, które wykorzystywano w obserwa-

cjach mikroskopowych. Koledzy doszli do laboratorium. Choroba zwierzyny nie była zaraźliwa dla ludzi, toteż Karol i Michał zaczęli od razu głaskać sarnę. Miała na imię Mikro zdrobniale, od nazwy laboratorium: „Mikroskop". Budynek, w którym się znajdowali, był duży z siedmioma pokojami i dużym holem. Tata Karola, pan Andrzej, był mikrobiologiem, właśnie zajmował się tajemniczą chorobą dzikiej zwierzyny i obserwował groźne bakterie przez mikroskop. Urządzenie to było niezbyt duże, a obraz wyświetlany był na monitorze laptopa. Pan Andrzej Machra robił zdjęcia bakteriom, następnie obrabiał w komputerze specjalnym do tego programem, aby były wyraźnie widoczne te małe organizmy. Potem opisywał rysunek na laptopie i zapisywał w pamięci komputera. Mikrobiolog z radością przywitał swojego syna i zrobił sobie przerwę w pracy. Pan Machra opowiedział o postępach w badaniach. Urząd miasta zgodził się wywiesić ogłoszenia o chorobie dzikiej zwierzyny, aby ostrzec ludność przed polowaniem i zjadaniem mięsa chorych zwierząt. Wiadomo też skąd się wzięły bakterie w Lesie Rudnickim. Szkodniki drzew np.: korniki drukarze, przyniosły na swoim ciele niebezpieczne ustroje i rozsiewały po całym lesie. Bakterie również znajdowały się w trawach, którymi zwierzęta się żywiły. Karol, który po swoim ojcu przejął zamiłowanie do mikrobiologii, obiecał, że razem z Michałem pomogą roznosić ulotki informujące o chorobie zwierząt. Po pożegnaniu się chłopców z profesorem, poszli na unowocześniony Stadion Grudziądzki. Miał się tam odbyć trening grudziądzkich olimpijczyków w skoku w dal. Pierwszy skok wykonywał Jakub Behm, który osiągnął wynik 11,10 m. Babcia Karola opowiadała mu jak w 2014 r. skoki rekordowe wynosiły około 8,90 m. Karol wiedział jednak, że obecne dużo dłuższe skoki, nie są wynikiem stosowania dopingu, ale dobrze dobranego i stosowanego treningu. Pod stadion przyjechała mama Karola – pani Edyta. Zawiozła chłopców na nowoczesną wieżę widokową w okolicach osiedla Mniszek. Taras widokowy był na wysokości 120 m. Gdy pani Edyta wraz z chłopcami wjechała na wieżę, oni zrobili wielkie: „łał!". Widok był niesamowity i rozciągał się na wiele kilometrów, aż do linii horyzontu. Było stąd widać postęp, który Grudziądz zrobił w ciągu ostatnich lat. Miasto rozbudowało się we wszystkie strony, nie niszcząc przy tym przyrody. Domy budowano

tylko na ziemi, która nie przydałaby się nawet pod zalesienie. Dawno już nie było smogu nad miastem. Ludzie, którym w pracy pomagają maszyny, mają więcej czasu wolnego i jeżdżą nad pobliskie jeziora i do lasów. Gospodarnie wydawane przez urząd miasta pieniądze pozwoliły z oszczędności wybudować tę atrakcję turystyczną, jaką jest wieża z tarasem widokowym. Cała grupa popatrzyła na miasto i okolice przez wypożyczone lunety i lornetki. Chłopcy nie mogli oderwać oczu od pięknego krajobrazu, lecz zbliżała się pora obiadu, Pani Edyta zaprosiła swojego syna i jego kolegę do zdrowej i smacznej restauracji. Gdy weszli do lokalu usiedli przy dużym stoliku, Nie przyszedł żaden kelner, tylko zamówienie złożyło się samemu. Menu znajdowało się pod przeźroczystym blatem stołu i za pomocą przycisków wybrali swoje ulubione dania. W trakcie zamawiania mogli sprawdzić, ile dana potrawa ma kalorii i substancji odżywczych. Wybrali zdrowe tosty z sałatką grecką. Kelner z jedzeniem zjawił się w niecałe pięć minut. Potrawy były bardzo dobre i smakowały wszystkim. Gdy wyszli z restauracji poszli na spacer. Miasto przez te kilkadziesiąt lat, od kiedy urodziła się mama Karola, zmieniło się nie do poznania. Samochody nie wytwarzają spalin, które mogłyby być uciążliwym czynnikiem dla ludzi żyjących w miastach. Wzdłuż dróg rosły żywopłoty – zielone i pachnące. Urząd miasta stworzył wiele parków, które imitowały naturalny las i łąki. Ludzie zmienili nastawienie do swojego zdrowia i środowiska naturalnego. Życie w miastach stało się mniej uciążliwe. Ściemniało się. Pani Edyta i Karol odprowadzili Michała do domu. Sami też poszli do swojego mieszkania.

Babcia opowiadała Karolowi, jak bardzo zmienił się nie tylko Grudziądz, ale cały świat od 2000 roku na lepsze. W 2050 roku zmienił się stosunek ludzi do otaczającego ich świata, a postęp techniczny ułatwił im codzienne życie.

Natalia Borawska
Szkoła Podstawowa nr 5 im. Stanisława Staszica w Łomży

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Polska jaką wyobrażam sobie w 2050 roku na pewno jest inna, niż teraz. 2015 rok: coraz miej miejsca dla ludzi – więcej dla maszyn i galerii handlowych. Lasy zostały wycięte. Tylko gdzieniegdzie zostało trochę świeżej, soczystej zieleni. Z drzew zrobiono piękne meble dla drogich restauracji i hoteli, na które stać tylko bogatych, ponieważ trudno znaleźć godne miejsce pracy. Zwierzęta, których domem kiedyś były duże lasy zostały pojmane do niewoli.

2020 rok: Tam gdzie rozciągały się żyzne pola i zielone łąki usiane kolorowym kwieciem, teraz są wysypiska śmieci. Nie ma już w Polsce osiedlowych parków, w których mogłyby bawić się radosne dzieci. Ich miejsce zastąpiły galerie handlowe i bogato zdobione domy o szeregowej zabudowie. Ludzie robią wszystko, aby otrzymać zysk i korzyści, nie zważając na to ile zła przy tym wyrządzają. Nikt nie przejmuje się przyrodą czy ochroną środowiska.

2026 rok: Wielkie korporacje pragną jedynie zarobku. W szkołach wprowadzono nowoczesne tablety i laptopy. Wszystko obsługuje się za pomocą skomplikowanych mechanizmów, maszyn i robotów. Ludzie stają się zbędni w obliczu rozwoju technologii, genetyki, elektroniki.

2032 rok: Przestano w ogóle uprawiać sporty, żywność jest coraz bardziej zatruta, co przyczynia się do zachorowania wielu ludzi. Otyłość i nadwaga są najczęściej dotykającymi chorobami w 2026 roku. Owszem, szpitale w Polsce zostały wyposażone w nowe leki i jeszcze nowocześniejsze sprzęty, ale niewiele osób na nie stać.

2040 rok: Ludzie zaczęli opuszczać Ziemię i latać w kosmos. Przyczyniły się do tego coraz gorsze warunki życia, coraz mniejsze ilości tlenu, zanieczyszczenie wody i powietrza, konflikty spowodowane brakiem pracy. W Polsce czyste rzeki i jeziora, których tu nie brako-

wało, stały się tylko wspomnieniem. W kosmosie dzięki niezwykłym technologiom odkryto nowe planety, na których są odpowiednie ilości powietrza oraz wody. Dzięki czemu ludzie mogą na nich zamieszkać. Jednak to wszystko prowadzi do zniszczenia więzi miedzy ludźmi, którzy zaczynają dostrzegać, że Ziemia jest piękna i ważna. Dociera do nich, jak bardzo oddalili się od siebie, zniszczyli swój piękny kraj i jeśli nie zaprzestaną niszczenia to bezpowrotnie stracą wszystko.

2045 rok: Nastąpiły gwałtowne zmiany. Ludzie w naszym kraju przejrzeli na oczy i małymi krokami rozpoczęto odnowę Polski. Zorganizowano fundację na rzecz zasadzenia nowych drzew oraz innych wspaniałych roślin. Niestety, właściciele wielkich firm oraz fabryk nie chcieli żadnych zmian i buntowali się przeciwko temu. Doprowadziło to do poważnych starć i kłótni.

2046 rok: Wybory nowego prezydenta Polski. Na szczęście okazał się on bardzo rozsądnym i mądrym człowiekiem. Zarządził ogromne zmiany. Wypuszczono wszystkie dzikie zwierzęta, które wcześniej zostały pojmane do niewoli. Zaprzestano wycinaniu lasów. Drogie hotele musiały zrezygnować z dębowych, mosiężnych biurek i komód. Wszystko powoli zaczęło stawać się coraz lepsze i wracać do normy. Maszyny wyparto żywymi ludźmi, którzy powoli wracali do życia, zaczęli się uśmiechać, przyjaźnić i szanować.

2050 rok: Ludzie, którzy wylecieli w kosmos wrócili do kraju. Zwierzęta znów przebywają w swoim naturalnym środowisku, piękne rośliny cieszą oczy na polanach i w lasach. Zamiast kolejnych fabryk powstają miejsca bardziej przyjazne ludziom: duże parki i kolorowe place zabaw dla dzieci. Wszystko wróciło do normy – Polska została odnowiona. Wiele zwierząt i roślin jest pod ścisłą ochroną. Polacy szanują i dbają o swój piękny, przyjazny kraj. Mieszkańcy innych państw chętnie odwiedzają Polskę, dlatego że jest tu teraz dużo lepiej, a jednocześnie nowocześnie.

A ja ... jestem dumna i szczęśliwa, że żyję właśnie tu – w Polsce.

Aleksandra Charuba
kl. III B
Gimnazjum Dwujęzyczne nr 48 we Wrocławiu

Dotarcie do pracy zajmowało Małgorzacie Jabłońskiej nie więcej niż czterdzieści pięć minut. Wszystko odbywało się w ten sam sposób. Codziennie.

Najpierw wbudowany w jej ciało czip skutecznie wybudzał ją ze snu.

Później, dla odświeżenia, szybkie użycie mgiełek zapachowych – wygodne i praktyczne zastąpienie staromodnego prysznica.

Wybór ubrania był rzeczą prostą – wystarczyło wybrać odpowiedni krój sukienki, a potem przyłożyć do wybranego wzornika. I voila. Sukienka gotowa.

Tak więc, podsumowując, sam proces od przebudzenia do wyjścia z domu zajmował redaktor „Polskiej Prawdy" średnio pięć minut. Resztę czasu stała w korkach, paraliżujących codziennie całe miasto. Warszawa bowiem wiecznie była w budowie. Wynikało to głównie z ciągnącej się od wielu, wielu lat budowy nowej linii metra. Była ona uroczyście kończona już kilkakrotnie, nigdy jednak nie funkcjonowała dłużej niż kilka miesięcy, nim znowu musiała zostać oddana przebudowie. Jednym z incydentów, który zdobył już w stolicy rangę legendy, była Trzecia Próba Uruchomienia Metra. W zimie, podczas uroczystego otwarcia wszystko wydawało się w porządku, ale, niestety, odwilż dotarła tez do pobliskiej kanalizacji. W efekcie większość toalet na przystankach nie dość, że przestała działać, to jeszcze zalała część peronów.

W podobny sposób ciągnął się proces rewitalizacji i unowocześnienia miasta. Między innymi, w wyniku poszerzania jednej z ulic, zabrakło miejsca na chodnik, przez co miał on dwadzieścia pięć centymetrów szerokości. W efekcie jedynymi osobami które były w stanie właściwie z niego korzystać były modelki wybierające się na sesję, do

pobliskiego studia. Nikt nie był w stanie zrozumieć, jak to możliwe, że przebudowa tak krótkiego odcinka trwała ponad półtora roku. Oczywiście, ulice same się nie odnowią, ale człowiek mógłby pomyśleć, że od kiedy zamiast robotników wprowadzono specjalizujące się w pracach budowlanych roboty praca się przyspieszy. A jednak nie. Po pewnym czasie ludzie wpadli na pomysł wymontowywania z maszyn co droższych części. Idea rozeszła się dosyć szybko i od tej pory żaden robot nie znał swego dnia ani godziny...

Już od progu Małgorzatę powitała woń plastiku i nowoczesności. Zdawałoby się, że nowoczesność nie ma zapachu, a jednak czuć ją było w powietrzu w każdym z tych nowych „zielonych" biurowców. W zasadzie nienaturalny, syntetyczny odór dosięgał wszędzie w zmodernizowanej części miasta, ale w budynku pozbawionym klimatyzacji wydawał się jeszcze bardziej gryzący niż zwykle. Gdy dziennikarka zastanawiała się nad tym, ktoś delikatnie złapał ja za ramię. Odwróciła się, zaskoczona i dostrzegła wysokiego mężczyznę, wyraźnie dobiegającego już sześćdziesiątki. Wyróżniał się z tłumu przede wszystkim ubiorem – miał na sobie elegancki, wełniany garnitur i szeroki krawat. Był chyba jedyną osobą w biurze, która miała na sobie ubranie z prawdziwego materiału.

Małgorzata Jabłońska, jak rozumiem? – zapytał uprzejmie. Miał przyjemny, melodyjny głos.

Tak, przepraszam za spóźnienie. – odparła, niemal od razu gryząc się w język za odzywanie się jak uczennica. Zrobiło jej się głupio. – Może poszukajmy miejsca na spokojną rozmowę... – dodała, szybko ukrywając zażenowanie za maską profesjonalizmu.

Mężczyzna pokiwał tylko głową i bez słowa podążył za nią do jednego za stolików stojących w kącie. Były one przygotowane specjalnie na okazję wywiadu, lecz wielu pracowników gazety traktowało je niczym kawiarnię. Na szczęście było jeszcze dość wcześnie i kilka miejsc nadal było wolnych.

Małgorzata przesunęła delikatnie dłonią po powierzchni ukrytego w stoliku ekranu dotykowego. Wprawnym ruchem wybrała opcję nagrywania i włączyła mikrofon.

– Proszę się przedstawić. – powiedziała.

– Nazywani się Janusz Zabłocki, od trzydziestu dwóch lat zajmuję się polityką, z wykształcenia jestem historykiem.

– Zgodził się Pan udzielić wywiadu mającego podsumować ostatnie ćwierćwiecze, wraz z kończącym się już rokiem 2050. Jak w chwili obecnej określiłby Pan pozycję zagraniczną oraz polityczną Polski?

– Myślę, że najlepszym byłoby (mało, co prawda, profesjonalne) określenie, że powoli posuwamy się do przodu. Jest rzeczą oczywistą, iż w każdej grupie znajdą się zarówno optymiści, jak i pesymiści, ale każdy musi przyznać, że, zwłaszcza przez ostatnie dziesięć lat, poczyniliśmy pewne postępy.

– Do ostatnich lat przejdziemy może trochę później. Mógłby mi Pan teraz opowiedzieć o ostatnich dwudziestu pięciu?

– Już do tego przechodzę. Jeszcze tytko drobne przypomnienie dla „zapominalskich": wspólną walutę Euro przyjęliśmy w lutym 2021 roku.

Od tego czasu na własną prośbę uzależnialiśmy się od Unii Europejskiej i innych podobnych instytucji międzynarodowych, ale także krajów bardziej od nas rozwiniętych.

– Mógłby Pan podać przykłady?

– Jednym z nich mogłoby być przyjęcie jednolitego systemu karnego lub systemu szkolnictwa. Wydaje się to niegroźne, ale prowadziło nas niechybnie do utworzenia jednego, wielkiego państwa, a nie wspólnoty państw.

– Nikt na to zatracenie państwowości nie protestował?

– Wielu próbowało, ale w systemie demokratycznym to większość ma władzę, a większość chciała być tak europejska, jak tylko się dało.

– Zwrot w takiej polityce zagranicznej nastąpił...

– W formie teoretycznej – dopiero w 2039 roku, ale głosy protestu przybierały na sile i gwałtowności już od roku 2037. Przez zjednoczoną Europę przebiegały wtedy coraz poważniejsze fale protestów. Ludzie uważali (w pewnym stopniu słusznie) że Unia zabiera nam nasze państwo, dając w zamian „molocha", bazującego na zwyczajach zachodu. Pojawiły się problemy ze szkołami, gdy wprowadzono przeformułowaną wręcz w całości podstawę programową. I nie chodziło tylko o jej skład, choć niewielu on ucieszył. Nie mieliśmy nauczycieli będących

w stanie wykładać takie przedmioty jak „historia feminizmu i walki o równouprawnienie" dla gimnazjów, czy „nauki o gender" dla liceów, a na wprowadzenie w życie nowych zasad dano nam pół roku. Ogromnym problemem okazał się też nakaz ograniczenia ilości świąt państwowych. W efekcie byliśmy zmuszeni znieść święta historyczne, np. 15. sierpnia i 11. listopada. Było to jak wymierzenie wielu z nas policzka. Głosy sprzeciwu podnosiły się też za naszą południową i południowo – wschodnią granicą.. Można w zasadzie powiedzieć, że cały kontynent „wrzał". Coraz powszechniejsze zaczęły się stawać protesty, ale ci, którzy nie chcieli nowych zasad szybko dowiadywali się, że nie idą z duchem czasu.

– I co takiego przydarzyło się w roku 2039?

– Na początku marca ustalono, że armie poszczególnych państw zostaną zastąpione jedną armią. To była, że tak powiem „ostateczna zniewaga". Nagle na całym świecie zaczęły pojawiać się organizacje żądające powrotu do tradycyjnych rozwiązań, lecz nauczone, że tylko słowami nic nie osiągną.

– Między innymi KRYZYS?

– Dokładnie. KRYZYS był wtedy najprężniej działającym zgrupowaniem. Miał swoich członków w praktycznie każdym zakątku kontynentu, w każdej grupie wiekowej i na prawie każdym stanowisku. Nikt się tym zbytnio nie przejmował, aż do ich pierwszej akcji.

– Powie Pan coś więcej?

– Był to w zasadzie atak terrorystyczny, znany pod nazwą „Akcja Ciemność". Członkowie KRYZYSU zablokowali wszelkie rodzaje połączeń – od radiowych, przez telefoniczne po internetowe – po czym zaczęli rozsiewać plotki o wybuchach wojen.

Wszyscy byli przerażeni, a obywatele poszczególnych państw nie mieli nawet armii, by ukoiła ich lęki.

Łączność udało się przywrócić już po trzech dniach, lecz względny spokój dopiero po tygodniu.

– Czy poza „Ciemnością" mamy jeszcze jakieś informacje o innych, wcześniejszych poczynaniach KRYZYSU?

– Och, mamy bardzo dużo informacji – inne ich ruchy nie są tak znane, bo nie były przeprowadzone na tak duża skalę jak „Ciemność".

Jedną z ciekawszych był na przykład „Język". KRYZYSOWI udało się zwerbować wielu tłumaczy, przekładających na żywo międzynarodowe przemówienia. Jak możemy się domyślić, zmieniali one znaczenia poszczególnych słów i zdań, wprowadzając niemały zamęt na arenie politycznej. Wybuchło wtedy wiele kłótni (wszystkich oczywiście lekko „upikantnionych" przez fałszywych tłumaczy) i dłuższą chwilę trwało dojście polityków do względnego ładu. Była to pierwsza próba sił KRYZYSU, ale też pierwszy moment, gdy fasada stałej i zjednoczonej Unii Europejskiej obsypała się, pokazując różnice poglądów prowadzoną przez nią na politykę. Wszyscy wiedzą, że w gniewie łatwiej jest wyrazić swoją opinię. Inną, także mniej popularną, ale poważniejszą niż „Język" akcją było „Bankructwo". KRYZYS rozpowszechnił informację o ogłoszeniu upadłości między innymi Opla, czy Škody. Gdy popatrzymy na to teraz, ówczesna panika wydaje się bezsensem, ale wielu ludzi z dnia na dzień dowiedziało się, że zostało pozbawionych pracy. W Polsce przez długi czas stawialiśmy wtedy na zagraniczne marki i fabryki, więc dla nie byłoby dla nich innych, zamiennych miejsc pracy.

– Ale dopiero „Ciemność" otworzyła politykom oczy?

– Tak, ponieważ „Ciemność" postawiła nas w niemal bezpośrednim niebezpieczeństwie. Zwołaliśmy specjalne posiedzenie w tej sprawie i, jak nigdy, wszyscy byli zgodni co do kroków, które musimy podjąć.

Zaczęliśmy proces dystansowania się od Europy.

Nie my jedyni – robiły to niemal wszystkie państwa, zwłaszcza te mniejsze i tym silniej „przywiązane" do nowego, wygodnego porządku.

– Jak politycy tacy jak Pan, zajęli się „nacjonalizacją"?

– Przede wszystkim, wróciliśmy do rozwiązań, o których wiedzieliśmy, że sprawdzały się wcześniej. Robiliśmy to stopniowo, oczywiście, często dodając poprawki i urozmaicenia, więc nie można powiedzieć, iż całkowicie odcięliśmy się od standardów europejskich. Przez te kilka lat zdołaliśmy nauczyć się kilku nowych, przydatnych „sztuczek" oraz porównaliśmy na samych sobie różne systemy. Trzeba było tylko wybrać te sprawniej działające.

– Na przykład...

– Na przykład, choć wróciliśmy do polityki regionów, takiej jak promocja lokalnych produktów i kultury – strojów, muzyki i dań cha-

rakterystycznych dla rejonu, zostawiliśmy europejskie normy w rozwoju infrastruktury. Przez te 20 lat nauczyliśmy się budować nasze drogi szybciej i sprawniej, na nowych zasadach budowy i wyznaczania jakości dróg, wprowadzonych przez Unię Europejską w 2018 roku.

Tak samo, choć powróciliśmy do wcześniejszej podstawy programowej, nie wycofaliśmy dotacji na kierunki przyszłościowe, jak robotyka i informatyka. Oprócz tych czysto politycznych działań podjęliśmy serię kroków skierowanych „bezpośrednio do ludzi" – zaczęliśmy serię inwestycji w polską oświatę, w tym nauki humanistyczne, oraz polskie środowisko i zabytki. Szczerze przyznaję, były to kroki mające na celu tylko uspokojenie obywateli. Nie chcieliśmy kolejnych „przewrotów".

– Taką politykę nasz rząd prowadzi do dzisiaj?

– W większości tak, ale musimy pamiętać, że wtedy działaliśmy pod pewną presją. Teraz, gdy KRYZYS został oficjalnie uznany za organizację terrorystyczną i nie ma już na nas wpływu (dość egoistyczny, przyznaję strach), rząd znów działa opieszale. Mimo to wciąż staramy się wychodzić z nowymi pomysłami, takimi jak dotacje dla młodych artystów. Może pani o tym nie wiedzieć, ale polscy architekci, graficy i malarze są bardzo cenieni. Wystarczy dać im szansę i materiały, a tu już rośnie pokolenie diabelnie zdolnej młodzieży.

– Mam wrażenie, że zmienia Pan temat. Jak polski rząd radzi sobie z tymi, jak pan to określił, działaniami czysto politycznymi?

– Jak już wspominałem, wróciły czasy, gdy nim ustawa wejdzie w życie musi ona „dojrzeć" ładnych parę miesięcy. Mogę jednak zapewnić, że nie zapomnimy już o dobrze kraju w imię „europeizacji". W chwili obecnej szykowany jest szereg ustaw mający na celu wsparcie polskich firm i lokali. Chodzi nam głównie o małe, często rodzinne firmy, sklepy i restauracje, które często w przedbiegach przegrywają walkę z „sieciówkami". Musimy zdać sobie sprawę, jak ważne są dla nas takie zakłady – jeśli nie pod względem sentymentalnym, to gospodarczym. Małe firmy napędzają nasz polski rynek, a my nie możemy sobie teraz pozwolić na ponowne uzależnienie od cudzych (zagranicznych) wyrobów.

– Chciałby Pan jeszcze dodać coś, jako podsumowanie naszej rozmowy?

– Tak. Wierzę, iż Polska dopiero weszła w fazę rozwoju i tymczasowe sukcesy nie przysłonią nam celu, który sobie postawiliśmy – dobro i wygoda naszych obywateli.

Małgorzata wyłączyła mikrofon i uprzejmie podziękowała za rozmowę. Odprowadziła potem gościa i jeszcze raz podziękowała i pogratulowała mu, jak to określiła, talentu do udzielania wywiadów.

Później wróciła z materiałem do swojego biura i zaczęła go opracowywać. Miał być gotowy na najbliższy poniedziałek, nie mogła pozwolić sobie na opóźnienie.

Do końca dnia nie mogła jednak przestać z rozbawieniem kręcić głową i powtarzać pod nosem „dobro i wygoda obywateli". Były to słowa godne polityka.

Maria Chęciek
Zespół Szkół nr 1 w Dębicy

MOJA POLSKA W 2050 R.

Moje marzenia są proste
Widzę Polskę kolorową, pełną barw jak las jesienią
Z ptaszkami śpiewającymi na niebie
I wiewiórkami skaczącymi po drzewie

Widzę ludzi, którzy kochają się bardziej,
Bardziej, bardziej
I dzieci, które bawią się częściej na łąkach
Widzę Polskę szczęśliwą, troskliwą, serdeczną i śmiałą
Widzę Polskę bez wojen, kłótni i nieporozumień

TAK WŁAŚNIE WIDZĘ TĘ MOJĄ UKOCHANĄ POLSKĘ

Alan Czernicki
kl. VI
Szkoła Podstawowa w Sławsku

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Był piątek 13 maja 2050 roku w Polsce. Pogoda była słoneczna. Elektroniczne termometry wskazywały 20°C. Właśnie zjadłem swoje śniadanie i miałem już wychodzić do prywatnej firmy „AL-KOM", która zajmowała się produkcją komputerów sterowanych za pomocą własnych myśli. Wtedy wydarzyło się coś dziwnego.

Ktoś zaczepił mnie na ruchomej platformie, która prowadziła do garażu, gdzie znajdował się mój podniebny samochód. Mężczyzna przedstawił się jako Mirosław Maćko reklamujący firmy wycieczkowe. Powiedział mi, że jestem setnym przechodniem, którego spotkał, a co się z tym wiąże, wygrałem darmową wycieczkę w Kosmos dla całej swojej rodziny. Podróż miała trwać piętnaście dni. Mieliśmy lecieć promem kosmicznym polskiej produkcji AZG-04-POL. Nie wiedziałem co powiedzieć… Praktycznie zaparło mi dech w piersiach! O mało co nie zemdlałem. Gdy już oprzytomniałem, powiedziałem panu Mirkowi, aby zostawił mi swoją elektroniczną wizytówkę. Po naradzie w domu miałem do niego zadzwonić. Jak już dotarłem do garażu wsiadłem do pojazdu i poleciałem do swojego przedsiębiorstwa. Po doleceniu do firmy od razu powędrowałem do mojego gabinetu dyrektorskiego. Nie zdążyłem nawet usiąść, a już otworzyły się drzwi i wbiegli moi pracownicy. Chcieli poinformować mnie o awariach. Ja natomiast przekierowałem ich do zastępcy. To on powinien się tym zajmować, a robotnicy odpowiedzieli mi, że jeszcze nie przyszedł. Wtedy się zdenerwowałem. Musiałem sam zamówić nowe części do popsutych maszyn. Jednak cały czas myślałem o tej wycieczce. Przywołałem, więc swojego robota, którego skonstruowałem, gdy miałem wolną chwilę. Zawsze mi doradzał, jak nie wiedziałem, co zrobić w trudnych chwilach mojego życia. Jeździ on ze mną praktycznie na każde spotkanie firmowe. Po zakończonym

dniu udałem się do restauracji na obiad, ponieważ nikogo nie było w domu. Moja żona musiała dłużej zostać w pracy, a syn zapisał się na zajęcia sportowe. Zjadłem więc obiad i poleciałem zatankować. Po tak długiej podróży dotarłem wreszcie do domu. Nie otworzyłem jeszcze drzwi, a już słyszałem naszego psa Psotka. Daliśmy mu tak na imię, ponieważ bardzo lubi psocić i rozwalać różne rzeczy. Gdy drzwi zostały otworzone, Psotek od razu wybiegł na trawę. Był tak szczęśliwy, że wróciłem do domu. Nie mógł opanować radości. Gdy ochłonął, wpuściłem go do domu i razem zasiedliśmy przed telewizorem. Oglądałem właśnie mecz i przypomniało mi się, że muszę dokończyć planowanie otwarcia nowego sklepu komputerowego. Zasiadłem więc w swojej pracowni i pogrążyłem się w planach. Otrząsnąłem się z tego wszystkiego dopiero, jak Kuba wrócił do domu.

Moja żona też już miała zaraz się zjawić w domu. Poczekałem na wszystkich. Gdy cała rodzina była w komplecie, opowiedziałem im o porannym zdarzeniu. Najpierw byli zdziwieni, ale już po chwili chcieli się pakować i lecieć. Ostudziłem ich entuzjazm, mówiąc, że wycieczka jest dopiero za tydzień. Był tylko jeden problem – nie mogliśmy zostawić Psotka samego na tak długi czas. Oddzwoniłem do pana Mirosława, mężczyzna był przekonany, że zgodziliśmy się na tę wycieczkę. Zaskoczyłem go przeczącą wiadomością. Niestety, nie zostawimy psa samego. Pan Mirek powiedział, że to nie problem, możemy wziąć go ze sobą. W tym przypadku odpowiedziałem, że będziemy gotowi na czas. Przez siedem dni wszyscy przygotowywaliśmy się do tej wycieczki.

Nadszedł ten dzień – 20 maja 2050 roku. Cała nasza rodzina wsiadła do samochodu i polecieliśmy na lotnisko. Na miejscu czekał na nas już pan Mirosław. Serdecznie nas przywitał i zaprosił na pokład AZG-04-POL. Prom kosmiczny był bardzo duży i przestronny. Składał się z dwóch pokładów: górnego i dolnego. Na górze znajdowały się trzy sypialnie dwuosobowe. Dwie były dla nas, a jedna dla pana pilota i pani przewodnik. Znajdowała się też tam restauracja, a w niej: kuchnia, gdzie gotowali wybitni kucharze, sala balowa, w której można było spędzać miło czas. Koło restauracji znajdowała się sala kinowa, gdzie były emitowane filmy, jakich nie było jeszcze w kinach. Natomiast na dolnym pokładzie znajdował się ogromny basen z dwoma długimi

i wijącymi się zjeżdżalniami oraz jacuzzi. Woda w jacuzzi była nie tyle gorąca, jak bogata w minerały. Na basenie byłe szklane ściany, które umożliwiały jednoczesne pływanie i podziwianie kosmosu. Byliśmy zafascynowani tym, co ujrzeliśmy. Fantastyczne uczucie!

Start był długi. Zanim pilot ustawił wszystkie współrzędne, minęło trochę czasu. Wszyscy siedzieliśmy w fotelach i byliśmy przypięci pasami, żeby nie wypaść. Po chwili pani przewodnik dała sygnał, że można już odpiąć pasy i podejść do okien. Moje pierwsze wrażenie było dziwne. Miałem uczucie, jakbym znajdował się w jakiejś dziurze, gdzie nie ma w ogóle życia. Po dwóch dniach rejsu wszyscy odważyli się pójść na basen

Myśleliśmy, że cała ściana pęknie i polecimy w ciemną otchłań. Pomyliliśmy się, na basenie było super! Pływaliśmy i podziwialiśmy kosmos. W pewnym momencie było nawet widać Europę. Ubaw był po pachy! W trzecim dniu wydarzyło się coś niespodziewanego. Wylądowaliśmy na Marsie. Pani przewodnik powiedziała nam, że to taki mały prezent od pana Mirka. Psotek latał po tej planecie jak ptaszek. My zresztą też. Spędziliśmy tam dość dużo czasu. Na koniec naszej wizyty na Marsie napisaliśmy swoje imiona na pamiątkę. Potem wróciliśmy na statek kosmiczny i polecieliśmy dalej. Następne dni mijały zarówno szybko jak i ekscytująco. Nadszedł ostatni dzień wycieczki.

Nasz statek zmierzał już w stronę Ziemi, gdy nagle się zatrzymał. Nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Pilot po wstępnych oględzinach powiedział nam, że popsuła się elektryka. Pewnie spaliły się bezpieczniki. Niestety, jak na złość nie mieliśmy zapasowych. Czekał nas nieplanowany postój. Na dostarczenie nowych części czekaliśmy bardzo długo, bo aż dziesięć dni. Na pomoc przyleciał nam jednoosobowy stateczek. Po naprawieniu usterki mogliśmy dalej lecieć do domu. Gdy mieliśmy już Polskę na wyciągnięcie ręki, wydarzyło się coś dziwnego. Na nasz prom kosmiczny napadli piraci. Nikt się tego nie spodziewał. Wszyscy byliśmy strasznie przejęci tym, co stanie się dalej, tylko Kuba cieszył się, że zobaczy piratów. Według mnie nie było w tym nic śmiesznego. Okazało się, że nasz statek nie został przejęty dla okupu, tylko dla powrotu na Ziemię. Po negocjacjach z piratami, w których okazałem się mistrzem, piraci wypuścili nas w zamian za to, że weźmiemy ich

ze sobą. Lot w towarzystwie piratów był bardzo dziwny i nietypowy. Jednak było o tyle dobrze, że nas nie zabili.

Po powrocie do Polski – naszej ojczyzny i wylądowaniu na lotnisku przywitał nas pan Mirosław. Zapytał się, jakie są nasze wrażenia pobytu w kosmosie. Wszyscy odpowiedzieliśmy, że było super! Gdy wróciliśmy do domu, rozpakowaliśmy się i zaprosiliśmy wszystkich znajomych na wielką imprezę z powrotu na Ziemię. Ciekawym opowieściom nie było końca … aż przywitał nas świt.

Natalia Ćwiertnia
klasa VI D
Szkoła Podstawowa nr 15 w Grudziądzu

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Jaka będzie Polska w 2050 roku?
Gdy o tym pomyślę, to doznaję szoku.
Nie wiadomo jak będzie, bo odległy to czas.
Dobrze jednak pomarzyć, co by ucieszyło nas.
Jestem optymistką, więc tak sobie myślę,
Że moja Ojczyzna na świecie zabłyśnie.
Gaz łupkowy i ropę Polska będzie wydobywać.
I dzięki temu w bogactwa będziemy opływać.
Na czele państwa mądry wódz stanie.
To da nam pozycję oraz poważanie.
Nie będzie podziałów i o władzę kłótni.
Ludzie będą się wspierać i nie będą smutni.
Polacy będą zawsze uśmiechnięci.
Każdy do pracy pełen będzie chęci,
Bo będzie robił to, co najlepiej umie i lubi.
Efektem swojej pracy zawsze będzie się chlubił.
I na pewno technologia się bardzo rozwinie!
Co na jakość życia rodaków mych wpłynie.
Polscy wynalazcy opracują wynalazki nowe.
Życie będzie piękne, bezpieczne i zdrowe.
A w telewizji będziemy mieli 3D bez okularów.
Znajdziemy się w centrum przygód, magii i czarów!
Zniknie bezrobocie, praca będzie dla każdego,
Dlatego już nie spotkasz biednego czy bezdomnego.
Za swój wysiłek pracownik otrzyma taką dotację,
Którą przeznaczy na świetną, wesołą rekreację.
A gdy z rodziną pozna już wszystkie zakątki świata,

Na Księżyc swoją rakietką z bliskimi będzie latał.
W szkole dzieci będą chętnie czas spędzały.
Uczyć się będą tego, czym się zainteresowały.
Regułek na pamięć nie będą zakuwać musiały.
Wszystko w swoich tabletach będą sobie sprawdzały.
Uniwersalny język znać będzie nawet dziecię,
Dzięki temu porozumie się z innymi na świecie.
By dotrzeć do szkoły, każdy uczeń dostanie
Specjalny pojazd, więc nic mu się w drodze złego nie stanie.
Poruszać się będzie w przestrzeni powietrznej
Zaprogramowaną trasą, więc będzie bezpiecznie.
A dorośli też wymyślą super szybkie pojazdy.
Będą się teleportować, zamiast zwykłej jazdy.
Dzieci nigdy domu nie będą szukały,
Bo buty z GPS-em będą zakładały.
Gdy wcisną guzik „DOM” i poruszą nogą,
Buty zaprowadzą je tam najkrótszą drogą.
Rodzice dla swoich pociech będą mieli czas.
Chodzić będą z nimi do kina 5D niejeden raz.
Przy porządkach nikt już nie będzie się pocił,
Bo wszystko posprząta za nas robocik.
Każdy w domu będzie miał niszczarkę do śmieci.
Dbać o środowisko będą dorośli oraz dzieci.
Nikt nie będzie musiał martwić się o zdrowie,
Bo lekarz od razu co robić mu powie.
Lekarstwa będą na wszystkie choroby.
Po ich zażyciu każdy będzie zdrowy.
Urodzinowa piosenka „Sto lat” nieaktualna się stanie.
Każdy bowiem stulatek aktywny pozostanie.
Polak Polakowi rękę zawsze poda.
Będą w modzie : miłość, przyjaźń oraz zgoda.
Ja wtedy skończę prawie czterdzieści dziewięć lat.
Mając świetną pracę, zachwalać będę świat.
Będę dumna, że właśnie w Polsce się urodziłam.
Nigdy mojego kraju na inny bym nie zamieniła.

Marta Darga
kl. VI
Szkoła Podstawowa im. Leona Bizewskiego w Gnieżdżewie

MOJA POLSKA W 2050 ROKU ...

Było bardzo późno, więc postanowiłam położyć się spać. Zamknęłam oczy i powoli zasypiałam. Po chwili znalazłam się w dziwnym świecie, który okazał się szczególnie interesujący. Na pewno o nim nie zapomnę. Chętnie o nim opowiem.

Byłam dziennikarką telewizyjną. Pewnego dnia przeprowadzałam wywiad ze znanym naukowcem – wynalazcą, który skonstruował wehikuł czasu. Opowiedział mi o swoim najnowszym wynalazku, a potem zaprowadził do wielkiego pomieszczenia. Paliła się tam tylko jedna mała lampka, zatem było trochę ciemno. Szłam i mało co widziałam. Pan Karol, bo tak miał na imię, pokazał mi maszynę, kształtem przypominającą ziemię. Przycisnął jeden z guziczków. Zapytałam go:

– Co Pan robi?

– Za kilka minut znajdziemy się w ciekawym miejscu– odpowiedział. A po chwili dodał – Proszę się nie bać.

Zobaczyłam urządzenie, które podobne było do małego samolotu. Zaciekawił mnie, więc weszłam do środka. Nagle poczułam lekki ból głowy, chyba straciłam przytomność. Obudziłam się w pięknym pokoju z bardzo wysokim sufitem. Wszędzie znajdował się elektroniczny sprzęt oraz przyciski. Niektóre urządzenia znałam z nazwy, takie mam w domu, ale wiele z nich było nowych, dziwnych, swoją budową przypominały, np. mechaniczne ule, sześciany. Nie miałam zielonego pojęcia, gdzie jestem.

Wtem usłyszałam kroki i trochę się przeraziłam, do pomieszczenia weszła kobieta w średnim wieku. Podeszła bliżej, cicho zapytała mnie. Na początku nie mogłam jej zrozumieć. Byłam tak przestraszona, że nie mogłam wypowiedzieć ani jednego słowa. Próbowałam gestami po-

kazać jej, że nie wiem, o co pyta. W końcu opanowałam strach i udało mi wydobyć z siebie kilka słów.

– Nie rozumiem, proszę głośniej.

– Czy jesteś z przeszłości? Jak się nazywasz? – zapytała.

– Jestem Marta. Nie wiem, dokąd przybyłam. – odrzekłam i trochę się uspokoiłam. Miała na imię Joanna. Była bardzo miła i zaproponowała mi zwiedzanie miasta przyszłości. Zgodziłam się, pomyślałam: „Może pomoże mi znaleźć znajdę drogę do mojego domu".

Stanęłyśmy na krętych schodach. Poszłyśmy w dół. Kobieta cały czas tajemniczo uśmiechała się do mnie. Nagle zobaczyłam błyszcząca rurę, oświetloną żółtymi promykami. Był to rurolot. Weszłyśmy do środka i poleciałyśmy dalej. Wkrótce podróż się zakończyła.

Wyszłyśmy na zewnątrz. Domu nie było widać. Zaniepokoiłam się, więc zapytałam:

– Gdzie jesteśmy? Nie ma domu! W rurze nie można mieszkać. Pani Joanna próbowała mi wyjaśnić,

– Nie martw się, dom został w chmurach. Jest bardzo wysoko i dlatego go nie widzisz.

Dalej szłyśmy dróżką. Pani Joasia opowiadała mi o zmianach, jakie zaszły. Dowiedziałam się, że nie ma już granic. Europa i Azja są wspólne dla wszystkich ludzi, którzy przemieszczają się bez żadnych kosztów oraz ograniczeń za pomocą rurolotów.

– Zbliżamy się do Polski. Społeczeństwo tego kraju nie musi martwić się o mieszkania. Wszyscy są bardzo szczęśliwi, dorośli pracują. Nie muszą martwić się o swoje najmłodsze dzieci, ponieważ w tym czasie przebywają w eurazjoprzedszkolach i są pod opieką młodych kobiet, wykształconych, przygotowanych do wykonywania tych obowiązków. Dzieci nazywają je eurazjociociami. Natomiast starsze uczęszczają do eurazjopodstawówek i eurazjogimnazjów. Mieszkańcy Polski za pracę nie otrzymują pieniędzy, nie są im potrzebne. W eurazjosklepach otrzymują potrzebne rzeczy. Nie ma głodujących lub bezdomnych, gdyż istnieją dla nich ośrodkodajnie, każdy, kto nie pracuje, otrzymuje tam wielostronną pomoc. W miastach i na wsiach nie ma jezdni, wszędzie jest dużo roślin, drzew i kwiatów.

Pani Joanna mówiła o kraju, którego nie znałam, tak bynajmniej mi się wydawało, Nie zauważyłam ani jednego samochodu, więc drogi nie były potrzebne. Wokół panowała cisza. Dookoła parki, rabaty, alejki; w oddali widać było pola. Ludzie spokojnie spacerowali w parku ze swoimi zwierzętami albo lecieli na latających deskach. Weszłyśmy do mieszkania pani Joanny. Moją uwagę przyciągnęły komputer i telewizor, bowiem były takie cienkie i lekkie, że można było je zwinąć w rulonik i z łatwością przenieść w inne miejsce. W kolejnym pomieszczeniu zauważyłam obiadorobota i porządkorobota. Pomyślałam, że takie urządzenia przydałyby się mojej mamie.

Zauważyłam, że powoli robiło się ciemno. Byłam zmęczona. Przypomniało mi się wtedy o panu Karolu i zapytałam się Pani Joasi:

– Czy wie pani, gdzie jest pan Karol?

– Jest w swoim laboratorium– kiwnęła głową i odpowiedziała.

Poprosiłam moją przewodniczkę o pomoc w powrocie do mojego domu. Zatęskniłam za moimi najbliższymi. Pani Joanna podwinęła rękaw i ujrzałam zegarek, który przybliżyła do mojej dłoni. Przede mną pojawiło się zielone światełko. W jednej chwili zostałam przeniesiona do laboratorium pana Karola, który podszedł do mnie i rzekł:

– Musisz jeszcze mnie odwiedzić, ponieważ wielu rzeczy nie widziałaś. Następnym razem odwiedzimy mojego przyjaciela, który mieszka na wsi. Musisz zobaczyć to wspaniałe miejsce.

Podziękowałam mu za wspaniałą podróż i obiecałam, że wkrótce zjawię się w jego pracowni.

Wtem usłyszałam wołanie mojej mamy:

– Martusiu, Martusiu, już czas wstać. Przygotowałam śniadanie.

Zdziwiona otworzyłam oczy. Leżałam na kanapie w moim pokoju. Nade mną stała moja ukochana mama. Wyciągnęłam ręce i ją objęłam.

– Mamo, muszę ci opowiedzieć o mojej podróży do Polski Przyszłości. Oczywiście najpierw zjem śniadanie.

Mama z zaciekawieniem wysłuchała mojego opowiadania. Na koniec stwierdziła, że w takiej Polsce chciałaby żyć i mnie wychowywać. Moją przygodę na pewno długo będę pamiętała.

Marta

Daria Daniel
kl. VI d
Szkoła Podstawowa nr 13 w Tarnowskich Górach

DROGĄ PRZEZ CZAS

Idę drogą poprzez świat,
pędzi ten szalony czas.
Coraz szybciej tak przed siebie,
w nieznane dążę skryte pragnienie.
Puszczają się nagle ścieżek gałęzie.
Gdzie teraz mam się podziać?– Nie wiem.
Myśli krążące wśród mego skupienia,
cisza rozkoszna i promienny blask słońca…
Zdecydowałam i poszłam prosto,
by nie błądzić krętą szosą.
Tam stał wehikuł, więc poleciałam,
do roku 2050, którego nie znałam.
Po drodze myśląc co mnie tam spotka,
przemówiło do mnie coś ze środka.
Czy negatywne, czy pozytywne,
były to rzeczy przeróżnie dziwne.
Może już Wisła tu nie popłynie,
a zamiast chmur będą kępy dymne.
Może Giewont trochę urośnie
i będzie serdecznie pozdrawiał Polskę.
Może kosmici będą w Warszawie,
a na Wawelu zrobią śmietnisko,
zanieczyszczające wszystko.
Może nuta hymnu się nieco zmieni
i będzie o wiele więcej zieleni.
Albo domy przemienią się w proch,
a prezydentem zostanie Stoch.

Pałac Kultury będzie wznowiony,
a dzieci nie będą chodzić do szkoły.
Wszystko to ma prawo zdarzyć się,
granice mogą powiększyć się,
a zmarszczki wkrótce pojawią się.
A ty w samochodzie polecisz w dal,
aby zwiedzić elektroniki świat.
Lecz ja wiem dobrze, że to, co będzie,
uznamy za los szczęśliwy lub nędzę.
Przyglądam się bacznie, nie widzę nic,
zdziwiona wracam, nie wiem, gdzie iść.
W końcu mnie budzi skowronka śpiew
i myślę tak:
Że może już za parę lat,
po prostu nie będzie tu nas.
Czy to możliwe?– Nie powie nikt.
Do wszystkiego przyczyniamy się my
i dlatego musimy prosto przez życie iść.
Być może Ola będzie lekarką,
a Karolina słynną piosenkarką.
Zosia wyjedzie daleko w świat,
a w sercu i tak zostanie po Polsce ślad.
Niewiadome jest nic, nie wiadomo jest jak,
lecz co dzień idziemy drogą przez czas.

Mateusz Durniat
kl. IV b
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Lubaniu

MOJA POLSKA-MOJE MARZENIA 2050

Dziwna myśl przyszła dziś mi do głowy:
– Jak za czterdzieści lat, będzie wyglądał mój kraj?
Będę już dorosły – jak teraz mój tata.
Pracowity, odważny, właśnie tak, jak on.
Sam pewnie już będę ojcem i drzewo posadzę.
Stworzę dla najbliższych jasny, dobry dom.

Kim wtedy zostanę? Ciągle jeszcze nie wiem.
Bo planów mam wiele i pomysłów sto.
Więc pilnie się uczę i świat wciąż poznaję.
I wierzę, że znajdę dla siebie „to coś"

Może sportowcem będę – piłkarzem, pływakiem.
Ważny medal zdobędę i pucharów moc.
Albo w lśniącej maszynie, w mundurze pilota,
Poszybuję wysoko w rozgwieżdżoną noc.

A może zostanę wielkim naukowcem,
Konstruktorem, wynalazcą, co ulepszy świat.
Zapewnię ludziom wszelkie wygody.
I lek wynajdę na wszystkie choroby.

Kosmos w zasięgu mojej dłoni,
Swe tajemnice mi odsłoni.
I w wolnej chwili, swoją rakietą,
Polecę sobie gdzieś, bardzo daleko.

Lecz zaraz powrócę – tu gdzie Wisła płynie,
Z góry popatrzę, jak rosną i pięknieją wsie.
I w sercu moim duma nie zginie,
Że tutaj, w Polsce, urodziłem się!

Wojciech Ficek
kl.V a
Szkoła Podstawowa nr 15 w Rudzie Śląskiej

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Pan Stanisław spacerował właśnie po parku, gdy zobaczył grupkę dzieci bawiących się w komandosów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że... średnią wiekową było pięć lat! „Dziwne." – pomyślał – „W moich czasach to byłoby nie do pomyślenia! Że też takie małe dzieci bawią się w takie brutalne zabawy!" I rzeczywiście, dzieciaki podzieliły się na dwa wrogie „oddziały" i zaczęły strzelać do siebie z pistoletów na plastikowe kulki, za osłonę mając wyłącznie puste kartony, które znalazły gdzieś w walających się wszędzie górach śmieci.

„No tak, strajk śmieciarzy nie wróży dobrej przyszłości Katowicom. A rodzice są tak zajęci, że, co prawda to prawda, są bogaci i ciągle zarabiają, ale nie mają czasu na właściwe wychowanie dzieci. Zamiast sprawdzić, czy gra lub film, których pragnie dziecko, nadaje się dla niego, gdy tylko dzieciak o nie poprosi, wywiązuje się taka rozmowa:

– Mamo, kupisz mi Star-Killera?

– Oczywiście, skarbie. A ile on kosztuje?

– Sto dwanaście złotych.

– Dobrze. Proszę, oto pieniądze. Leć do sklepu i wróć przed obiadem!

Chłopak wychodzi na ulicę, a gdy jest poza zasięgiem jej słuchu, mówi:

– Fajnie, pochwalę się przed chłopakami tym, że mam grę od osiemnastki! Poza tym smog kompletnie uniemożliwia jazdę autom bez komputera oraz czujników, które wykrywają budynki, inne samochody i łączą się z centralą świateł. Znaki, szczerze mówiąc, zupełnie wyeliminowano. Cóż, chociaż na Śląsku tak niestety jest, przynajmniej warszawiacy mają się lepiej."

W tym momencie podszedł do niego chłopiec w wieku lat około jedenastu i zapytał wprost, dlaczego mówi sam do siebie. Starszy pan wiedział, że zdarza mu się głośno myśleć, ale nie do tego stopnia, żeby ktoś to zauważył. W każdym razie dalej opowiadał, a chłopak słuchał z zainteresowaniem: „Mimo, iż „wytwarzają" tyle samo zanieczyszczeń co my, to przynajmniej mają w tych wieżowcach po kilka pięter tuneli, w których wpadający wiatr jest oczyszczany i wylatuje czysty z drugiej strony, tzw. oczyszczarek powietrza. Problem z wychowaniem też został tam rozwiązany: w Warszawie jest górna granica ilości czasu spędzanego w pracy (szkoda, że nie u nas!). W stolicy jest także wiele parków i skwerów, a dookoła miasta znajduje się wielka Puszcza Warszawska. Dodatkowo wymyślono wydajniejszą i ekologiczniejszą metodę produkcji prądu: fuzja jądrowa. Nie wiem, co to znaczy, ale wiem, że Polska miała duży wkład w opracowanie, budowę i uruchomienie Międzynarodowego Generatora Prądu najnowszej generacji, więc jest także trzecim największym odbiorcą tej energii. Nawet na przedmieściach stolicy wieżowce są najczęściej spotykanymi budynkami, a urosły do tego stopnia, że przewyższają Pałac Kultury i Nauki o nawet dwieście metrów (rekordowo o trzysta)! Tutaj nowością są te elastyczne komórki, a tam to już codzienność. Warszawscy sprzedawcy też dbają o to, aby dzieci nie kupowały gier nieprzeznaczonych dla nich (sprawdzają wiek klienta na podstawie danych rozesłanych przez rząd do sklepowych komputerów i ocenę według systemu PEGI).

O Krakowie mówić nie będę, bo chyba słyszałeś w wiadomościach, co się z nim stało i wiesz, że w starciu z meteorytem wielkości Trzech Koron nie miał żadnych szans.

Z Gdańskiem jest jeszcze większy kłopot niż u nas (czyli gorzej od wybrania całego węgla spod miasta kopalnianego) – Hel mimo nieustannej walki ludzi z żywiołem ciągle się wydłuża i za kilkanaście lat może zamknąć Trójmiasto w (wtedy pewnie tak będzie się nazywać) Jeziorze Gdańskim, odcinając Polskę od handlu morskiego! Aby do tego nie dopuścić, trzeba by wynaleźć nową technologię, umożliwiającą usunięcie trzystu ton mułu z dna morskiego na sekundę. Ogólnie rzecz biorąc na razie jest niemożliwym, by udało się to powstrzymać, więc można zakładać miasto Gdańsk Drugi poza Zatoką Gdańską. Mamy

chociaż tyle, że pod Zatoką Gdańską odkryto ropę naftową, a jeśli Hel się zamknie, to przynajmniej nie wepchną się nad nią inne kraje bez polskiego pozwolenia.

Wschód Polski (oprócz Warszawy, oczywiście) jest wciąż słabo zaludniony, o czym świadczy nowa, szybko rozrastająca się Puszcza Warszawska, składająca się zarówno z dębów, jak i sosen. Stworzono na niej także dwa nowe parki narodowe: Warszawski Park Narodowy i Park Narodowy „Zielony Wschód". Odkryto też wielkie złoża gazu łupkowego na terenie dawnego Obwodu Kaliningradzkiego, który teraz należy do Polski, podobnie jak niektóre niegdysiejsze ziemie niemieckie, czeskie, litewskie i słowackie (nie całe kraje, ale ich fragmenty), a wszystkie zostały uzyskane dyplomatycznie, jednak kosztem wyspy Wolin, Roztocza i części Wyżyny Lubelskiej. W każdym razie uzyskaliśmy więcej, niż straciliśmy, więc, zdaniem prostego obywatela, to opłacalny interes, no chyba, że na tych obszarach było coś wartościowego, o czym nie wiedzieliśmy. Kiedyś kształt Polski można było określić jako „poszarpaną tarczę", teraz natomiast trudno porównać go do czegokolwiek, co znamy.

Na terenie Parku Narodowego „Zielony Wschód" odkryto kilka nowych gatunków chrząszczy i jeden ptaka – wyżła czerwonego. Ta ekologia wschodu nie ma niestety odbicia na południu i zachodzie. Tam lasy występują na zaledwie jednej setnej terenu. Widać to, kiedy bada się tamtych ludzi – u 99,999% występują choroby, które są poważne aż u 87,670% badanych. Budowane są coraz większe szpitale o coraz większym zakresie leczenia. Globalne ocieplenie spowodowało powstanie małej pustyni niedaleko Wrocławia. To jednak niewiele w porównaniu z efektami ocieplenia w Rosji – bo czy można porównywać utworzenie małej pustyni z przekształceniem całej Syberii w strefę o klimacie umiarkowanym? Ale nie o Rosji ci dziś opowiadam, chłopcze. Nas interesuje tylko Polska, prawda?

Podsumowując (co się zmieniło w ciągu ostatnich trzydziestu lat): w Polsce szaleją pseudo-kibice; powstała nowa puszcza; Warszawa stała się miastem wieżowców; Krakowa już nie ma; Gdańsk niedługo zostanie odcięty od morza; wschód, w przeciwieństwie do zachodu jest eko; granice się poszerzyły; złoża węgla pod Wyżyną Śląską się wyczerpały;

odkryliśmy łącznie siedem nowych gatunków; wynaleźliśmy elastyczne tablety i komórki; prąd pobieramy z Międzynarodo...”

Tu pan Stanisław urwał, bo zbłąkana kulka z pistoletu jednego z pięciolatków trafiła mu w zęby, odbiła się i wleciała do gardła, na co dziecko krzyknęło: „Czemu ukradł mi pan mój ostatni pocisk!? Niech mi pan natychmiast go odda!” „No i o tym myślałem (lub mówiłem sam do siebie) na początku” – pomyślał staruszek -,,To nie na moje nerwy!”

Martyna Foltyn
kl. II b
Szkoła Podstawowa nr 11 w Katowicach

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Właśnie dzisiaj tak się składa,
Że napisać coś wypada.
Choć poetką wszak me jestem
Wierszyk będzie dobrym tekstem.

Mam. zaledwie dziewięć lat,
I poznaję właśnie świat.
Lecz w połowie wieku tego
Będę starsza, dla każdego.

Jedną Polskę przecież mamy
I dlatego o nią dbamy.
W Polsce, w takim pięknym kraju
Poczujemy się jak w raju.

Ludzie będą bardziej szczerzy,
Każdy w to już dzisiaj wierzy.
Uśmiech, radość, szczęście ludzi
W każdym wiara się obudzi.

Piękne rzeki, woda czysta,
Samych zalet cała lista.
Zdrowa fauna, jak i flora
Piękna będzie wtedy pora.

Żyć będziemy znaczniej dłużej,
Praca nasza będzie lżejsza,

Życie będzie przyjemniejsze,
A to przecież najważniejsze!

Dziś tramwaje są na szynach,
Kiedyś będą też na linach.
Jazda bardzo szybka będzie
Dojedziemy nimi wszędzie.

Jeździć będą samochody,
W bakach pełno będzie wody.
Zero spalin, koszty tanie
I każdego stać je na nie.

Równe drogi, autostrady
Kto pojechać nie da rady?
Prawo jazdy będę miała,
Zwiedzać Polskę będę chciała!

Tańsze będą samoloty,
Częstsze będą też wyloty.
Długa droga, krótki czas
zadawalać będzie nas.

Góry piękne nam zostaną,
Na wsiach pełno będzie zboża
Czystsze nasze miejmy morze
Pływać będą tam węgorze !

Kiedy przyjdzie czas wakacji,
Piękne chwile wtedy będą.
W kosmos sobie gdzieś polecę,
I na księżyc też zalecę.

Ludzie będą w końcu zdrowi,
A to jednak ważna sprawa.

Nikt nie będzie miał tętniaka,
Ktoś wynajdzie lek na raka.

Służba zdrowia będzie inna,
Taka, jaka być powinna!
Chory w końcu się wyleczy,
Teraz – tylko się podleczy.

I o takiej Polsce marzę,
A co będzie – czas pokaże.
Co myślałam – napisałam
I w konkursie zaistniałam.

Napisała to dziewczynka,
Co na imię ma Martynka !

Aleksandra Frejnik
Szkoła Podstawowa nr 2 w Błoniu

WYCIECZKA DO PRZYSZŁOŚCI

Pewnego dnia obudziłam się bardzo późno, był 2050 r. Byłam bardzo potargana więc poszłam do łazienki na fotel czeszący. Gdy fotel mnie czesał czas umilał mi ukochany robot Tadzio. Wreszcie po półgodzinnym bardzo bolesnym czesaniu zaczęłam szykować się do pracy. Moje wspaniałe lustro pomagało dobrać mi odpowiedni makijaż. W końcu wyszłam z łazienki i bardzo się zdziwiłam, ponieważ nie czekało na mnie gotowe śniadanie. Zawsze robiła mi je Mila. Mój robot kucharz. Na początku myślałam, że uciekła, ale później uświadomiłam sobie, że nie mogło tak być ponieważ moja córka nigdy nie śpi w nocy więcej niż trzy godziny i na pewno słyszałaby, że którykolwiek robot ucieka. Później od Tadzia dowiedziałam się, że Mila nie może się ruszać, bo ktoś przy niej majstrował. Bardzo się zmartwiłam, nie wiedziałam co zrobić, nigdy nie miałam takiej sytuacji. W końcu wpadłam na pomysł aby zadzwonić do najlepszego robo doktora jakiego kiedykolwiek poznałam. Wyjęłam komórkę i wykręciłam odpowiedni numer, usłyszałam w słuchawce głos recepcjonistki.

– Halo, tu klinika dla robotów „Robo Med”

– Dzień dobry czy można zapisać robota do robo doktora dziś na 14.00?

– Oczywiście, proszę podać imię robota i numer.

– Robot ma na imię Mila numer 2004Z

– Dobrze zapraszam dziś na godzinę 14.00. Do widzenia.

Musiałam wziąć urlop aby zawieźć Milę do robo doktora, więc zadzwoniłam do pracy. Następnie wyszłam na spacer z psem i podziwiałam uroki nowoczesności. Wkoło mnie jeździły setki hybrydowych aut. Wszędzie gdzie się dało wisiały wielkie telebimy i maciupkie telebimki, w wielu miejscach były postawione ogromne drapacze chmur, a po ulicach chodzili wiecznie uśmiechnięci ludzie. Nikt nie martwił

się tym, że niedługo zostanie zwolniony, że nie ma pieniędzy by kupić mieszkanie ani tym, że pokłócił się z dziewczyną, a to dzięki temu, że mają aplikacje, która bardzo dobrze pomaga w rozluźnieniu się. Zadzwoniłam do mojej najlepszej przyjaciółki Julki, by zapytać czy ma czas i czy mogłabym do niej wpaść, ona powiedziała, że oczywiście. Gdy szłam do Julki było coraz bardziej nowocześnie, aż w końcu wkroczyłam w najnowocześniejszy skrawek miasta. Tu mieszkała Julia, bardzo jej zazdrościłam, ale gdy jej to mówiłam ona była niezbyt zadowolona, ponieważ jest tu bardzo dużo telebimów i w nocy nie można spać. Gdy doszłam do Julki było dość wcześnie, więc mogłyśmy trochę porozmawiać o czasach, gdy chodziłyśmy jeszcze do szkoły podstawowej i o kolegach, z którymi kontakty się nam urwały ponieważ poszliśmy do innego gimnazjum lub bardzo się pokłóciliśmy. Po kilku godzinach pobytu u Julki poszłam załatwiać swoje sprawy. Wpadłam do domu jak burza, szybko popędziłam po samochód. Wróciłam po Milę żeby ją zawieźć do doktora. Gdy już byłam w gabinecie robo doktora zadzwoniła do mnie Julka i powiadomiła, że zapomniałam wziąć od niej psa. Szybko popędziłam do Julki. Gdy razem z psem byłam przed blokiem, w którym mieszkała Julka mój pies zaczął się wyrywać. Nie wiedziałam o co mu chodzi. Później zorientowałam się, że mój pies właśnie zobaczył toy-doga czyli miejsce w którym psy i koty mogą załatwiać swoje sprawy i sprawki. Puściłam psa, a ten pognał jak burza do psiej łazienki. Był tam około godziny. Co chwila zerkałam na zegarek. Byłam bardzo zdenerwowana. Nagle usłyszałam znajomy klakson. Odwróciłam się i zobaczyłam robo doktora w samochodzie z kliniki oraz Milę całą i zdrową. Podeszłam do doktora i podziękowałam za naprawę mojego robota. Gdy wróciłam do domu od razu położyłam się do łóżka bo byłam bardzo zmęczona. Na drugi dzień po pracy wstąpiłam do swojej kafejki „Tropical Cafe", dziś był duży ruch, z czego się bardzo cieszyłam. Na początku myślałam, że ten ruch jest dlatego, że ostatnio zmieniłam wystrój z kowbojskiego na tropikalny i zmieniłam trochę rzeczy w menu, a poza tym kupiłam najnowszy ekspres do kawy, który sam robi kawę, ale okazało się, że mój najnowszy pracownik robot Edek opanował jazdę na wrotkach i teraz klienci są zachwyceni, a nawet czasem proszą go o autografy. Wracając do domu przypominałam sobie

jak wyglądał świat gdy byłam nastolatką, wszystko było zupełnie inne niż teraz, a ludzie żyli w ciągłym stresie. Nagle zobaczyłam duży tłum, zastanawiałam się co to może być. Okazało się, że był to po prostu nasz miejscowy gwiazdor Kosmo, który grał muzykę robotyczną, przystanęłam, żeby go posłuchać. Słuchając Kosmo przypomniałam sobie, że miałam iść na mecz robotycznej piłki nożnej razem z moją koleżanką z pracy. Bardzo się cieszyłam, ponieważ w zeszłym roku nasza drużyna zdobyła mistrzostwo Polski, a poza tym gra w niej mój robot Tadzio. Po półgodzinnym meczu poszłam do domu. Nie byłam strasznie zmęczona, więc chwilę pooglądałam telewizję na moim wielkim telewizorze, a mój pies pograł sobie na psiej harmonijce i poszedł spać. Po prawie godzinnym oglądaniu wielu przedziwnych programów poszłam spać do łóżka, które automatycznie usypia człowieka śpiewając kołysanki, czytając książkę lub rozmawiając o bardzo nudnych rzeczach. Rano, gdy wstałam, zrobiłam sobie kawę i popędziłam do pracy. Gdy szłam, zobaczyłam, że właśnie otwierają kawiarenkę, w której płaci się uśmiechami. Zdecydowałam, że po pracy do niej przyjdę. Gdy wracałam z pracy wstąpiłam do kawiarenki. Tam wypiłam truskawkową kawę z wiórkami czekolady i bitą śmietaną, zapłaciłam za nią 5 uśmiechów. Bardzo spodobała mi się ta kawiarenka ponieważ są w niej super stoliki na których wyświetlają się gazety z wielu stron świata i za pomocą paru ruchów ręką można umilić sobie czas spędzony w tej przytulnej kawiarence. Po długim delektowaniu się pyszną kawą przypomniałam sobie, że miałam zrobić zakupy. Poszłam do mojego ulubionego sklepu spożywczego. Do specjalnego urządzenia włożyłam swoją listę zakupów. Maszyna odczytała ją i na ekranie pojawił się napis, abym poczekała na swoje zakupy około 10 minut. Gdy czekałam na swoje zakupy za pomocą aplikacji w telefonie połączyłam się ze swoim domem i wstawiłam obiad, otworzyłam okna, żeby mieszkanie się przewietrzyło, włączyłam pranie oraz swojego irobota, aby posprzątał dom. Następnie wzięłam swoje zakupy i poszłam po córeczkę do szkoły. Bardzo zazdrościłam swojej córce takiej nowoczesnej szkoły, w której zamiast książek są tablety, nie trzeba zmieniać butów, ponieważ są samoczyszczące podłogi, a na każdym korytarzu są automaty z ekologicznym i zdrowym jedzeniem. Gdy wracałam z córką do domu zobaczyłyśmy, że dwa roboty

pięknie tańczą hip-robo, chwilę popatrzyłyśmy i poszłyśmy dalej. Gdy byłam już w domu na kanapie zobaczyłam jakiś prezent, było na nim napisane, że to dla psa od robota Tadzia otworzyłam prezent, a tam była śliczna obroża z wykrywaczem toy-dogów, ekologiczna karma o smaku bekonu. posłanie i miska z czujnikiem uzupełniania pokarmu.

Na drugi dzień razem z rodziną pojechałam do ZOO, które jako jedyne w Polsce oprócz prawdziwych zwierząt ma zwierzęta wirtualne. Polega to na tym, że podchodzimy do specjalnego urządzenia wybieramy jakieś zwierzę, wtedy dostajemy specjalne okulary i rękawiczki i za pomocą jednego guzika możemy znaleźć się w naturalnym środowisku danego zwierzaka i pogłaskać go. Na przykład ja kocham głaskać tygrysy oraz małpy, przenoszę się wtedy do Indii i mogę pogłaskać tygrysa i zobaczyć to zwierzę z bardzo bliska, nie narażając się na niebezpieczeństwo, a jeśli chcę zobaczyć małpę, przenoszę się do dżungli i mogę pobujać się z małpą na lianie lub zjeść w jej towarzystwie banana.

Po wycieczce całą rodziną wybraliśmy się do restauracji na obiad. Było tam bardzo przytulnie. Wszędzie wisiały zdjęcia nowoczesnej architektury i było bardzo dużo kwiatów. Kelnerami były roboty, a menu zawierało dania z wielu stron świata. Po obiedzie wróciłam z rodziną do domu. Podsumowując: taka przyszłość byłaby genialna.

Marta Gabas
Szkoła Podstawowa w Pieczyskach

WYWIAD Z MARTĄ GABAS – PREZESEM FUNDACJI „PODZIEL SIĘ SERCEM"

Kiedy ostatni raz rozmawiałam z panią, była pani zajęta reorganizacją pracy fundacji. Co się zmieniło?

Jako prezes fundacji „Podziel się serem" zawsze miałam mnóstwo pracy, ale ostatnie miesiące otworzyły szanse pomocy podopiecznym na skalę, o jakiej nie marzyli nasi rodzice. Zapewne wie pani, że wreszcie zostało podpisane międzynarodowe porozumienie, na mocy którego w każdym państwie świata możemy wykonywać operacje, zabiegi rehabilitacyjne.

Przyznam szczerze, że słyszałam o pracach w tym zakresie tzn. przeprowadzonych sondażach internetowych wśród Polaków i opracowaniu wyników przez społeczną komisję powołaną w tym celu.

Cieszę się, że procesy legislacyjne w naszym krają trwają bardzo krótko i każdorazowo zaangażowani są przedstawiciele zainteresowanych grup społeczeństwa. Dlatego też sprawa finansowania leczenia Polaków na całym świecie była przedmiotem rozmów prowadzonych przez konsultantów krajowych, przedstawicieli zakładów opieki medycznej, szpitali i oddziałów klinicznych, a także fundacji i stowarzyszeń na rzecz chorych.

Jak wygląda technicznie wsparcie leczenia osób przewlekle chorych bądź wymagających skomplikowanych operacji?

Każda osoba, która chce pomóc, ma taką możliwość. Wysyła do nas informacje o ilości przekazanych punktów ze swojej karty chipowej i sprawa załatwiona. Nasza rola polega na tym, aby zebrać jak najwięcej punktowych deklaracji. Czy myślała Pani o tym, że dzięki szerokiej profilaktyce, świetnie funkcjonującej opiece lekarskiej wielu ludzi nie

wykorzystuje chipowych zasobów w ciągu roku. No może z wyjątkiem emerytów i rencistów, którzy bardzo chętnie przeznaczają punkty na zagraniczne sanatoria i pobyty w SPA. Dzięki przekazanym punktom refundujemy leczenie naszych podopiecznych.

Może Pani przedstawić liczbowo Wasz sukces?

Rozwiązanie, o którym mówimy, umożliwiło w ciągu czterech miesięcy zorganizowanie pomocy dla 40 podopiecznych. Było trochę zabiegów z poszukiwaniem najlepszych światowych klinik na wykonanie operacji. Cały czas poznajemy światowy rynek medyczny, a on rozwija się w niesamowitym tempie.

Funkcja prezesa to pani społecznie realizowane zadanie, a co z pracą zawodową?

Jestem na półmetku swojej pracy zawodowej. Piętnaście lat pracy w szkole to duży bagaż doświadczeń. Dzieciaki nie dają się nudzić. W tym miesiącu przygotowaliśmy super pokaz dla rodziców. Jego tematykę zaproponowali uczniowie, a ja traktuję to jako sukces wychowawczy: „Rodzicu słuchaj i mów do mnie".

Skąd taki temat w propozycji uczniów?

Cieszę się, że możemy mówić o tym problemie, że wreszcie został on zauważony. Smutne, że inicjatorami takiego tematu są dzieci. Badania z ostatnich lat pokazały, że rodzice poświęcali zdecydowanie za mało czasu dzieciom, a dzieciaki nie czuły potrzeby kontaktu z rodzicami. Oczywiście propozycja moich uczniów uwzględniać miała interaktywną prezentację z wykorzystaniem technologii 5D i przekazu treści za pośrednictwem łącza satelitarnego. W czasie pierwszego spotkania przypominałam sobie opowiadania mojej mamy o zajęciach teatralnych, jakie prowadziła w swojej stacjonarnej szkole w początkach tego stulecia. Zaproponowałam dzieciakom wcielenie się w role rodziców i dzieci oraz odegranie scen.

Jak w starym kinie?

To było niesamowite doświadczenie. Wszyscy uczniowie i uczennice zapomnieli o okularach interaktywnych, odłożyli na bok x-boxy, tablice interaktywne i laserowe czytniki informacji z Marsa. Wizualizery i inne środki dydaktyczne nie były nam potrzebne. Całe szczęście, że uruchomiona była kamera i wszystko zostało zarejestrowane. Trudno

wyobrazić sobie reakcję rodziców zaproszonych pierwszy raz do szkoły na spotkanie. Ich zdziwienie sięgnęło Neptuna, kiedy pokazałam film. Mam nadzieję, że ta przygoda z kinematografią i ludzkimi uczuciami będzie początkiem świetnych relacji interpersonalnych, które znane nam są z opowiadań rodziców i babć, a także naszego dzieciństwa. Moja babcia mówi „za bardzo wchłonęła Cię ta technologacja ”

Poruszyła Pani temat organizacji szkoły. Czy współczesna szkoła spełnia wszystkie zadania?

Częściowo już odpowiedziałam na to pytanie. To cudowne, że uczniowie polskiej szkoły uczą się z zastosowaniem najwyższych osiągnięć technologii informacyjnej i komunikacyjnej. To dobrze, że w partnerstwie ze światowym rynkiem oświatowym tworzymy szkolne zespoły naukowe, organizujemy częste wyjazdy zagraniczne. Mam jednak wrażenie, że zbyt łatwo zachwyciliśmy się wszystkim, a pozostawiliśmy z boku drugiego człowieka. Pamiętam z dzieciństwa spotkania z koleżankami i przygotowania prac domowych. Wspominam cudowne szkolne wycieczki luksusowym autokarem, moje zaangażowanie w drużynie piłkarskiej (byłam jedyną dziewczyną-bramkarzem). Teraz dzieci nie potrzebują partnerstwa, mają wirtualnych przyjaciół. To jest smutne. To jest dla nas wyzwanie.

Hanna Gadomska
kl. VIc
Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 im. F. Blachnickiego
w Tarnowskich Górach

MOJE CZTERDZIESTE DZIEWIĄTE URODZINY

Dzisiaj moje 49 urodziny. Rok przed „Abrahamem" a ja ciągle czuję się młoda. Chwilami jednak przychodzi czas na refleksję pod kątem mijającego życia. Dobrego życia. Jednak jak sięgnę pamięcią do lat szkolnych, szczególnie tych z podstawówki, to wtedy całkiem inaczej wyobrażałam sobie swoją przyszłość.

W tamtych latach „na topie" było ogólne marudzenie. Modnie było narzekać na służbę zdrowia, kiepskie drogi, szkolnictwo i rodziców zbyt krótko trzymających nas na smyczy. I ja, jak większość nastolatków, płynęłam tą rzeką niekończących się smutków, żalów i ciągłego pesymizmu.

Jak próbuję sobie przypomnieć, w którym momencie nastąpił przełom, w którym dorosłam, to było to chyba na granicy podstawówki i gimnazjum. Na Ukrainie działy się wtedy straszne rzeczy, ginęli ludzie, szczególnie młodzi. Ginęli, bo chcieli wolności dla swojej ojczyzny. Marzyli by stać się tak jak my, Polacy, częścią zintegrowanej Europy, a nie pozostawać w cieniu „dyktatorskiej" Rosji. Zrozumieliśmy wtedy, jak wiele mamy szczęścia, żyjąc w demokratycznym kraju. Dla wielu młodych Polaków, również moich przyjaciół, wydarzenia te były impulsem do zmiany postawy. Dzięki zachowaniu tych młodych Ukraińców zaczęliśmy się zmieniać. Coraz częściej wśród młodych ludzi pojawiało się pozytywne nastawienie do otaczającego nas świata. Ale przede wszystkim zaczęliśmy rozumieć, że to co wydaje się nam złe, możemy zmienić dużo łatwiej niż nasi ukraińscy sąsiedzi, wystarczyło dużo chęci i pozytywnego nastawienia.

Początkowo braliśmy udział z przyjaciółmi w małych akcjach społecznych, braliśmy udział w organizowaniu koncertów na cele chary-

tatywne. Gdy było nas „pozytywnych" coraz więcej, angażowaliśmy się w bardziej poważne tematy. Wartości takie jak rodzina, przyjaźń, czy lojalność stawały się naszym mottem. Zmiany, które były widoczne gołym okiem, to coraz więcej młodych w rządzie, a co za tym idzie mniej kłótni o rzeczy nieistotne, a dużo więcej dobrego dla państwa. Do wyborów z roku na rok szło więcej ludzi. Kiedyś nie rozumiałam, o co chodzi w demokracji, nie doceniałam swojego głosu, ale dzisiaj już wiem, że tylko dzięki temu, że od zawsze głosuję, mam prawo oceniać, co dzieje się w moim kraju.

Dzisiaj w 2050 roku siedzę sobie w fotelu przy kominku i jeżeli chciałabym opisać swój kraj w jednym zdaniu, to powiem: szczęśliwe miejsce na ziemi. W Polsce bardzo dużo rzeczy się zmieniło, ale nie jest tak idealnie jak w bajkach. Mamy sieć autostrad i dzięki temu, jest dużo łatwiej się spotkać z przyjaciółmi z drugiego końca kraju, jednak nie można dotrzeć nimi wszędzie. Mimo że znajdą się ludzie narzekający na ten stan rzeczy, większość na rozwój dróg patrzy bardzo pozytywnie.

Sama jestem lekarzem, a na moją pracę mało kto dzisiaj narzeka. Wydaje mi się, że dzieje się tak, dlatego że nikt dzisiaj nie stoi w kolejkach „po zdrowie". Uwielbiam swoją pracę, wkładam w nią wiele energii i pasji. Łączę pożyteczne z przyjemnym.

Najważniejsze jednak w dzisiejszej Polsce jest to, jacy są ludzie. Mam wrażenie, że dzisiaj większości się chce. W dzisiejszych czasach, w oczach ludzi szklanka jest do połowy pełna, a nie tak jak kiedyś, do połowy pusta.

Udało nam się przez te ponad trzy dekady stać się godnymi Europejczykami. Dzisiaj to Polska jest krajem, do którego chętnie przyjeżdża się do pracy. Jest również krajem, który turyści odwiedzają tak samo często, jak Włochy, Francję, czy Hiszpanię, mimo że nie okłamujmy się – klimat nam się nie zmienił i nie przyjeżdżają do nas wylegiwać się na plaży. To my pierwsi nauczyliśmy się doceniać nasze walory turystyczne i w krótkim czasie potrafiliśmy zarazić tym inne narody.

Dla mnie jednak najważniejsze jest to, że rodzina zyskała na wartości. Nie wyobrażani sobie życia bez mojego kochanego męża, córki, a wkrótce nawet wnuczki. Dzisiaj jest o połowę mniej rozwodów niż w czasach mojej młodości.

Polska jest krajem, w którym żyje się dużo spokojniej niż trzydzieści lat temu. Docenia to pokolenie moich rodziców, mimo że im było dużo trudniej zmienić swoje nastawienie.

Te pozytywne przemiany oparte na zmianie nastawienia do życia i świata widać wszędzie. Polacy regularnie stoją na podium w kolarstwie, narciarstwie czy bobslejach. Jedynie nadal nie słyszymy Mazurka Dąbrowskiego w trakcie Mistrzostw Świata w piłce nożnej.

Zofia Gródek
Szkoła Podstawowa nr 11 w Katowicach

Mam na imię Zosia i mam 8 lat. Spytałam moją rodzinę, jak wyobraża sobie Polskę w 2050 roku. Sama też zastanawiałam się jak to będzie naszym kraju za czterdzieści lat. Oto wyniki mojej ankiety.

WOJTEK lat 10

Domy – wielkie wieżowce, strasznie wielkie i zamiast balkonów ogródki	**Podróżowanie** – będą latające auta na prąd, maksymalna prędkość 500 km/h	**Szkoła i nauka** – w szkołach będą pigułki wiedzy, dzięki którym będzie więcej czasu na wycieczki i pikniki	**Wolny czas** – dzieci będą się bawić na zautomatyzowanych placach zabaw, będą oglądać holograficzną telewizję

ZOSIA lat 8

Domy – bardzo wysokie, przebijają chmury	**Podróżowanie** – będą samochody podobne do naszych, ale na prąd	**Szkoła i nauka** – nauka będzie łatwiejsza, bo będzie można używać komputerów w szkole	**Wolny czas** – dzieci będą się bawić klockami Lego, które będą pachnieć i będą potrafiły się poruszać

MAMA KASIA lat zawsze 18

Domy – ludzie przeniosą się na wieś i będą mieszkać w pięknych domach z ogrodami	**Podróżowanie** – Polacy będą podróżować szybkimi pociągami i tramwajami i latać samolotami	**Szkoła i nauka** – w szkołach będą komputery, niestety dzieci przestaną uczyć się z książek	**Wolny czas** – mam nadzieję, że dzieci znowu zaczną bawić się na dworze

TATO LESZEK lat tyle, ile musi mieć tato

Domy – obrotowe budynki podążające za słońcem	Podróżowanie – myślę, że Polacy będą używać teleportu	Szkoła i nauka – myślę, że pomoce naukowe będą bardziej nowoczesne na przykład roboty będą brały udział w lekcjach	Wolny czas – nie potrafię sobie wyobrazić, jak Polacy będą spędzać wolny czas w 2050 roku

Wiktoria Gryc
kl. VI b
Szkoła Podstawowa nr 10 w Tarnowskich Górach

MOJA POLSKA W 2050

Nie ma literatury, młodzież nie jest przystosowana do czytania lektur, jedyna w Polsce biblioteka jest opuszczona i odwiedzana jedynie przez staruszki, które żyły w czasach, kiedy jeszcze książka była szanowana. Nie popularyzuje się wieczorków poetyckich, małym dzieciom nie czyta się już bajek na dobranoc. Oglądają telewizję lub zagłębiają się w wirtualny świat. Dorośli pochłonięci pracą przez komputer, zapominają o poetyzmie. Na ulicach jest pusto, w okolicy nie ma żadnego placu zabaw czy parku, ponieważ cała powierzchnię zajmują nowo wybudowane fabryki i „komputerownie". Dzieci uczą się przez Internet, tak jak za dawnych czasów dzieci z Afryki. Ich mózgi przyzwyczajone są do temperatury pokojowej i do ciągłego grania w gry. Kto by dziś zagrał na boisku lub poszedł na rolki. Kino też może być czymś w rodzaju nauki, ponieważ niekiedy w kinie puszczają adaptacje książek. Nikt nie wychodzi na dwór, nikt nie spaceruje. Matki z dziećmi siedzą w domu i oglądają telewizję. Do książek nie zagląda już prawie nikt. Nadwaga zarówno u ludzi młodszych jak i starszych, pogłębia się. Dlaczego? Siedzenie w domu, jedzenie i brak ruchu, sprawia to zjawisko. Ludzie jeśli muszą się przemieszczać, to tylko szybkimi autami lub samolotami. Teraz już każdy ma samolot. Oczy dzieci są przekrwione, umysły zmęczone. Ale nie ma co się martwić, one są jak roboty – wystarczy im godzina snu i wracają do grania. Nauka jest na poziomie przedszkolaków i trwa tylko kilka minut dziennie. Nie ma czegoś takiego jak czytanie lektury czy pisanie wypracowania. Ludzie zwariowali na punkcie nowych wynalazków. Co rusz na rynku pojawia się nowy sprzęt. Wymyślono lek na raka. To był wielki przełom. Coraz mniej ludzi umiera, a coraz więcej korzysta z internetu. Ja jestem właśnie taką staruszką. Żyjemy w dobie internetu. Za moich czasów, książka była najlepsza na prezent, najlepsza na zły

humor. Każdy miał w domu małą biblioteczkę. Prawie codziennie odbywały się wieczorki literackie, małe dzieci recytowały wiersze, młodzież w szkołach chętnie czytała lektury i wypracowania pisała na najwyższe stopnie. Bibliotek miejskich było coraz to więcej, rozszerzały się działalności rozpowszechniające literaturę. Uwielbiano lirykę, prozę, baśnie. Wszystkich ciekawiły także mity. Treny, listy poetyckie czy pieśni, były ulubionymi rodzajami liryki. Piękne wiersze szybko się zapamiętywało. Dużo mówiło się o nowych pisarzach, nowelistach. Książka była wtedy bardzo ważna dla człowieka. Dzieciom czytało się bajki do snu, młodzież czytała romanse i powieści science fiction. Dorośli wtapiali się w fotel z naprawdę dobrym dramatem w ręku. Te czasy wspominam najlepiej. Jednak teraz, w 2050 roku jest już całkiem inaczej. Często zbiera mi się na płacz, wiedząc, że prawdopodobnie już nigdy nie powstanie żadna nowa książka. Dlatego trzymam do dziś moje stare książki z dzieciństwa. Na strychu w kartonie mają się najlepiej. Moje dzieci jeszcze poczytały, ale potem wycofano książki ze sprzedaży. Na szczęście kilka ulubionych udało mi się zachować. Czytam je swoim wnukom, staram się odciągać je od komputera, zachęcam do wyjścia na dwór, uczę je pisać i czytać, a także płynnie czytać i pięknie recytować. Cieszą się na pewno, że mają taka babcię. Z uśmiechem opowiadam im historie z dzieciństwa; o tym jak bawiłam się nad morzem, o tym, jak rzucałam się śnieżkami zimą z moimi przyjaciółkami, jak jeździłyśmy na lodowisko. Moje wnuki za wszelką cenę chciałyby przeżyć to, co ja, ale niestety już nie mogą. Nie mogą, bo świat stał się gorszy. Nikt już nie dba o nikogo ani o siebie. Naprawdę, jeśli możecie, wyłączcie komputer, przewietrzcie się i weźcie do ręki książkę. Jestem teraz w przyszłości, więc jeszcze wszystko może się zmienić. Nie zmarnujcie tej szansy – szansy na lepsze życie. To zależy od was, czy będziecie elokwentnymi, mądrymi i wykształconymi ludźmi, czy nieumiejącymi czytać maniakami komputerowymi. To wy jesteście przyszłością! Każdy sprzeciw przeciwko Internetowi, każdy niezakupiony sprzęt będzie dla was oznaką lepszego życia! Czytajcie lektury, nawet te nudne, słuchajcie na języku polskim i odwiedzajcie biblioteki, bo nie wyobrażam sobie życia bez książki. Obserwując rzeczywistość boję się, że czytanie odchodzi pomału do lamusa tak samo jak wyobraźnia.

Stanisław Jeka
kl. III, 10 lat
Szkoła Podstawowa im. kpt. ż. w. G. K. Kańskiego w Chłapowie

Pewnego słonecznego dnia bawiłem się z moją siostrą w chowanego, ona to zawsze miała fajne kryjówki, więc aby jej dorównać postanowiłem pójść do piwnicy. Była ona mała, ciemna i straszna. Dziadek od zawsze zabraniał do niej wchodzić, mimo to postanowiłem do niej wejść. Nagle moim oczom ukazały się stare zdjęcia, książki i pamiątki rodzinne. Zauważyłem leżącą na ziemi starą, zakurzoną księgę oprawioną w metalową ramkę. Przetarłem ją z kurzu i ujrzałem widniejący na niej napis „2050". Otworzyłem ją i nagle tajemniczy stworek wyciągnął do mnie rękę. Podałem mu swoją dłoń, a on mnie mocno pociągnął do siebie.

Znalazłem się przed wielkim, nowoczesnym budynkiem. Podszedłem bliżej, aby mu się przyjrzeć. Budynek był bardzo wysoki, w kształcie banana, cały oszklony. Wokół budynku stały małe autka, które na dachach miały baterie słoneczne. Po drugiej stronie ulicy znajdował się przystanek kolejowy, a tam stał pociąg w kształcie pocisku. Nie zdążyłem się mu dobrze przyjrzeć, a on ruszył i w mgnieniu oka zginął mi z pola widzenia. Zaczepiłem przechodzącego obok młodego człowieka i zapytałem:

– Co to za pojazd?

Ten zdziwiony odpowiedział, że to pociąg magnetyczny jeżdżący z prędkością 700 km/h.

Gdzie ja jestem? Co się dzieje?

Wróciłem z powrotem pod „bananowy budynek", a przed wejściem do niego zaczepił mnie wąż, który na szyi miał breloczek z napisem Bzyczek. Zaczął kręcić się wokół mojej szyi, sprawdzając czy mam czystą szyję, buzię, uszy i zęby. Wydał komendę OK! Idź dalej! Stojącemu za mną chłopcu powiedział: STOP! WRÓĆ DO DOMU I UMYJ

ZĘBY! Cóż, poszedłem dalej. Gdy przekroczyłem próg „bananowego budynku” okazało się, że to szkoła.

Wielki, różowy miś wręczył mi nowiutki tablet, na który zaraz przyszedł maił z informacją, że za 5 minut mam zajęcia z historii w sali numer 4025. Zapytałem kolegi:

– Gdzie są schody?

On zdziwionym głosem zapytał mnie:

– Jakie schody? My nie mamy schodów tylko windotuby! Musisz pójść na koniec korytarza i po prostu wejść do tuby.

Tak też zrobiłem i znalazłem się w sali numer 4025. Miała klimatyzację, więc było tam całkiem przyjemnie. Usiadłem do ławki i okazało się, że krzesła są profilowane z masującymi matami. Ławka obniżyła się, aby dostosować się do mojego wzrostu. Zaczęła się lekcja. Pani kazała zapisać temat: Historia gier komputerowych od roku 2014. Jaki mamy teraz rok? Kolega z ławki odpowiedział bardzo zdziwiony, że przecież mamy 7 września 2050 roku. W tym momencie zrozumiałem, dlaczego dziadek zabraniał wchodzić nam do piwnicy i przeglądać stare księgi i pamiątki.

Pani kazała Kasi pójść do biblioteki po potrzebne audiobooki i płyty. Koleżanka nacisnęła na środek tablicy, a ona się otworzyła. W niej była wielka biblioteka z audiobookami i płytami. Wybrała potrzebną płytę, włożyła ją do czytnika pod tablicą i wyświetliła się na ścianie gra Fifa 2014. Uczniowie zaczęli się z niej naśmiewać, że ma starą, brzydką grafikę i zły dźwięk. Mnie to nie dziwiło, zwłaszcza że niedawno dostałem ją na urodziny, bardzo o niej marzyłem, bo była to nowość. Uczniowie wraz z nauczycielką omawiali tę grę i porównywali do obecnej Fify 2050.

Nagle na tablicy wyświetlił się komunikat, że za dwie minuty kończy się lekcja, a kolejna to w-f i odbędzie się na hali sportowej.

Wszyscy wyszli na korytarz, wsiedli do windotub i udali się na halę sportową. Okazało się, że było nam za ciepło. Pan otworzył dach i zaproponował nam grę w tenisa. Dziewczyny wolały pościgać się na łyżwach, a chłopcy pograć w siatkówkę plażową. Ja się nie odzywałem, bo sobie myślałem, gdzie są te wszystkie boiska i lodowiska? Zapytałem o to kolegę Pawła, a on mi wytłumaczył, że podłoga w sali jest

interaktywna. Może ona być boiskiem trawiastym, polem golfowym, kortami tenisowymi, bieżnią, boiskiem do gry w siatkówkę plażową, lodowiskiem oraz interaktywną salą taneczną.

Po zajęciach wsiedliśmy do windotuby i polecieliśmy na kolejne zajęcia. Okazało się, że pójdziemy na podwórze i będziemy obserwować hodowlę dżdżownic, która została założona na terenie szkoły. Tuż obok domku dżdżownic jest wielkie mrowisko. Mamy prowadzić obserwacje życia tych zwierzątek, przeprowadzimy doświadczenie, a na koniec pójdziemy na poletka. Pani Ania zawołała chłopców i rozdała im łopaty, grabie i haczki. Zapytałem Pawła, a do czego nam to?

– Jak to?! Ty nie wiesz, czym się zajmujemy w każdy wtorek? Musimy dbać o nasze poletka, bo tam zasadziliśmy i zasialiśmy marchewkę, sałatę, pietruszkę, truskawkę, maliny oraz inne warzywa i owoce.

– Aha! – odparłem – i to trafia na naszą stołówkę?

– Oczywiście – odpowiedział mi Paweł.

W tym momencie wszystkich tablety zaczęły pikać, oznajmiając nam o tym, że to koniec lekcji i mamy udać się do stołówki, która znajduje się na parterze „bananowego budynku”. Weszliśmy razem z Pawłem do stołówki. Gdy spojrzałem w dół spostrzegłem, że stoję na wodzie.

– Wow, akwarium! Jakie wielki i kolorowe! Jak to możliwe, że tu jest akwarium i w dodatku zastępuje tu podłogę?

– O co ci chodzi? Przecież prawie w każdej szkole są akwaria. Mają naturalny piasek z plaży i różnorodne rybki, żółwie, raki i ośmiorniczki.

Podszedłem do maszyn, myśląc, że dostanę talerz z jedzeniem. Tymczasem z maszyny, do której podszedłem wypadły owoce, te z poletek.

Zjedliśmy pyszny, zdrowy obiad z owocami na deser.

Po posiłku zaczęły znowu pipać nasze tablety, które poinformowały nas, że następna lekcja odbędzie się w sali 4200 na piętrze 105. Za pomocą windotuby, która w mig znalazła się na 105 piętrze, dostaliśmy się do sali astronomicznej. Gdy wszedłem do sali, ujrzałem maszyny, które jako dziecko chciałem skonstruować. Zapytałem Marka, kto stworzył te maszyny.

– No wiesz! To ty nie słyszałeś o tym słynnym dziecku Stasiu Jeka?! On w wieku 14 lat stworzył wszystkie maszyny! I mieszkał właśnie

w Chłapowie i najprawdopodobniej chodził też tu do szkoły! Teraz mieszka z rodziną w Rołsow-fix na Marsie.

– Na Marsie?! – wybałuszyłem oczy. Przecież oni mówią o mnie! Na jakim Marsie, ja mieszkam tu, w Chłapowie.

– Trzydzieści lat temu odkryto na Marsie życie. Facet, gdzie Ty byłeś przez ostatnie trzydzieści lat?!

O rany, ja już z tego nie nic rozumiem! Nagle pan Nowak zawołał wszystkich na miejsca i przycisnął czerwony guzik. Momentalnie na niebie zrobiło się czarno. Pan wyjaśnił, że Marsjanie właśnie zasłonili słońce i przez najbliższe 45 minut będziemy obserwować niebo nocą. Za pomocą lunet i teleskopów zaczęliśmy obserwować życie na Marsie. Nagle jeden z chłopców krzyknął: Proszę pana, proszę pana! Chyba właśnie widzę tego słynnego odkrywcę Stanisława!

Szybko spojrzałem w lunetę i zobaczyłem siebie za jakieś trzydzieści lat! – Ale mam brodę! – krzyknąłem na całą salę, a koledzy spojrzeli na mnie jak na jakiegoś dziwaka.

– Jaką brodę? – spytał Jeżyk. Ja nic nie odpowiedziałem tylko cały czerwony nie mogłem pojąć, co tu się dzieje. Pod koniec lekcji nauczyciel rozdał wszystkim okulary i kazał nam je założyć. Zobaczyłem dziwny obraz i usłyszałem nieznany mi dotąd dźwięk. Zdjąłem okulary i uświadomiłem sobie, że wszystkie wzory, które były zapisane na tablicy doskonale pamiętam i umiem się nimi posługiwać! Po zakończonej lekcji zleciałem do szatni, by wyjąć z szafki pendrive, którego wypożyczyłem z biblioteki. Na drzwiczkach szafki umieszczony był ekranik, który pokazywał jakie są zadania domowe, czy zbliżają się jakieś konkursy czy wycieczki i nasze oceny. W drodze na następne zajęcia Paweł potknął się i chyba skręcił kostkę. Pomogłem mu dojść do pielęgniarki. Gdy wszedłem do gabinetu, doznałem szoku, bo zamiast pielęgniarki siedział robot. Za pomocą pałeczki wykonał prześwietlenie Pawłowi. Robot wysłał do szpitala informacje, że za chwilę przyjedzie do nich chłopiec ze skręconą nogą. Zbadał, czy nie mamy niedoboru witamin, wady postawy i chorych zębów. Gdy wracałem z gabinetu, podszedł do mnie Jeżyk i powiedział mi, że do naszej klasy dołączy osoba niepełnosprawna. Poprosił mnie, żebym poszedł do różowego misia po tablet umysłowego. Odwróciłem się i poszedłem po niego. Gdy odebrałem

go, poszedłem do klasy. Pomyślałem jak on się włącza? I nagle ekran ożył. Po drodze spotkałem Jeżyka i zapytałem, jak to możliwe, że ten tablet działa beż przycisków.

– Tak jest skonstruowany specjalnie dla osób niepełnosprawnych. – odpowiedział mi Jeżyk. Działa bez użycia rąk, on po prostu czyta w myślach oraz na komendy głosowe. Tak, aby niepełnosprawni uczniowie mogli pracować na równi z pełnosprawnymi.

Koledzy powiedzieli, że teraz trzeba udać się do widndotuby, która przeniesie nas na szkolną pływalnię. Gdy dostaliśmy się do wielkiej pływalni Pani kazała udać się do szatni, by przebrać się w stroje kąpielowe. Zdziwiłem się, ponieważ nie miałem ze sobą kąpielówek. Jednak gdy otworzyłem moją szafkę ujrzałem całe wyposażenie, czyli ręcznik, kąpielówki, suszarkę i dziwne dwa szkiełka. Zapytałem Romka, do czego służą te szkiełka? On mi odpowiedział, że to ich okulary do pływania. Gdy już się przebraliśmy zdziwiłem się, że nikt nie ma czepka. Gdy weszliśmy na pływalnię, zobaczyłem duży kolorowy basen. Sam ustawiał temperaturę dla każdego toru. Było mnóstwo zjeżdżalni i jacuzzi. Zjeżdżalnie były wykonane z plastycznego tworzywa, dlatego, gdy się po nich zjeżdżało same dopasowywały się do naszej pozycji. Nieopodal był basen, w którym pływały kolorowe i neonowe rybki bardzo podobne do tych ze stołówki. Bardzo dużo dzieci bawiło się w basenie z delfinami, ponieważ delfiny były odpowiednio wytresowane i woziły dzieci na grzbiecie. W delfinarni można było spróbować jazdy na delfinich rydwanach, czyli stawałeś na macie i zaprzęg delfinów ciągnął cię po basenie. Paweł powiedział mi, że dno basenów treningowych reguluje się, np. gdy na danym torze są małe dzieci to dno się podwyższa, a gdy przychodzą dorośli dno się obniża. Wszystkie te atrakcje były bardzo zachęcające, ale my poszliśmy do największego basenu by przygotować się do Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w Chłapowie za 4 miesiące. Po treningu nasz Pan zapytał, czy nie mielibyśmy ochoty ponurkować na najgłębszym basenie wraz z rybami. Wszyscy byli na tak! Ucieszyłem się, ponieważ nurkowanie było moim wielkim marzeniem.

Po basenie udałem się do szkolnej biblioteki i poprosiłem Panią o audiobook o życiu Stanisława Jeka. Pani odpowiedziała mi, że to były tak odległe czasy, że wtedy jeszcze nie nagrano audiobooka i dała

mi starą księgę. Usiadłem w jednym z miękkich foteli, otworzyłem księgę i zacząłem czytać „ Stanisław Jeka urodzony 22 stycznia 2004 roku, w Chłapowie.,.". Niestety nie zdążyłem doczytać dalej, ponieważ tajemniczy stworek wciągnął mnie z powrotem do księgi. Znalazłem się ponownie w piwnicy i nagle usłyszałem kroki dziadka na schodach.

Bartosz Jędrzejczyk
kl. V
Szkoła Podstawowa w Cedzynie

ROZMOWA Z BARTOSZEM JĘDRZEJCZYKIEM, PREZESEM ORGANIZACJI „POLSKA 2050"

Krystyna Kras: Jest Pan prezesem organizacji „Polska 2050". Otrzymaliście statuetkę „Serce za Pomoc". To piękne wyróżnienie. Czy pamięta Pan, jak doszło do założenia tej organizacji?

Bartosz Jędrzejczyk: Pewnej niedzieli po obiedzie jak zawsze, rozmawialiśmy o chwilach radosnych i smutnych, problemach, z którymi się spotykamy. Miałem wtedy dwanaście lat. Moja 96-letnia prababcia słuchała nas i stwierdziła, że jej świat, w którym żyła w latach młodości, był biedy, ale radosny. Ludzie pomagali sobie. Wtedy mój tato rzekł, że przecież tylko od nas zależy to w jakim świecie żyjemy, bo my go tworzymy. Od tego dnia zaczęliśmy go zmieniać.

K.K.: Skąd wzięła się nazwa tej organizacji?

B.J.: Tato miał wtedy pięćdziesiąt lat i marzył o tym, abym ja będąc w jego wieku, mógł powiedzieć, że Polska to cudowny kraj, pełen szczęśliwych ludzi. Proszę sobie wyobrazić, że w tym roku, czyli 2050, mam pięćdziesiąt lat. Okazało się, że wielu przyjaciół ojca postanowiło działać razem z moją rodziną. Byli wśród nich znani politycy, lekarze, aktorzy.

K.K.: Dlaczego umówił się Pan ze mną w tym miejscu, obok Domu Spokojnej Starości „Zacisze" w Bodzentynie?

B.J.: Znajdujemy się w małej miejscowości, ale proszę zauważyć, że nawet ludzie starsi są szczęśliwi. Całą placówkę otacza dużo zieleni, park, ogródki warzywne oraz sad. Staruszkowie mają możliwość aktywnego spędzania wolnego czasu i robią to, co lubią.

Warzywa, owoce wykorzystują w kuchni, pozostałe sprzedają, a za te pieniądze kupują książki, gazety czy też płacą za Internet. Uczniowie pokazują im jak obsługuję się komputer. Taki dom to pomysł taty.

Dzięki politykom emerytury mają tak wysokie, że chodzą do kina czy teatru. Żałuję tylko, że kiedy byłem dzieckiem, moja samotna sąsiadka, starsza pani, liczyła każdy grosz, bo brakowało jej nawet na leki. W domach spokojnej starości mieszkali tylko ci, którzy mieli pieniądze. Na szczęście teraz jest inaczej. Dzisiaj babcie czy dziadziusiowie, którzy żyją wraz ze swoimi rodzinami, też nie czekają na pomoc dzieci. Za swoją ciężką pracę dostają odpowiednie wynagrodzenie. Mój tato każdego dnia miesiąca musiał opłacać rachunki swoim rodzicom, bo ciągle brakowało im pieniędzy. Raz nawet widziałem jak płakali, bo wyłączyli im prąd. To były smutne czasy. Teraz przejdziemy się. Spacer poprawia zdrowie.

K.K.: Chętnie, chociaż zastanawiam się, jaki jest cel tej wyprawy?

B.J.: Chcę pokazać jak zmieniła się polska wieś dzięki działaniom moich rodziców i innych ludzi z naszej organizacji. Kiedyś mój kolega, Kuba, ciężko chorował. Nie mógł nic jeść. Moja babcia przygotowała mu sok z owoców, które dziadek zebrał w ogrodzie i usmażyła pyszną jajecznice z wiejskich jaj. Kuba po takim posiłku czuł się świetnie. Wtedy znajomy lekarz powiedział, że mu pomogła zdrowa żywność. Rodzice przy pomocy otworzyli mały zakład, do którego z chęcią przyłączyli się biedni rolnicy. Wszystkie zdrowe produkty sprzedawali szpitalom, a później do sklepów z ekologiczną żywnością, a nawet wysyłali za granicę. Dostawali za to dużo pieniędzy i powiększali tę swoją wytwórnię. Mieszkańcy wsi zrozumieli, że mogą uczciwie pracować i zarabiać, a dzięki temu lepiej żyć. Obecnie pracuje w nim dwa tysiące osób z różnych wiosek. Proszę spojrzeć, otwiera się brama. Wszyscy ci są szczęśliwi, chociaż wychodzą po ośmiu godzinach ciężkiej pracy. Jestem dyrektorem tego zakładu, ale kiedy trzeba staję też przy taśmie i robię te pyszne konfitury i soki. Robotnicy mnie lubią, bo wiedzą, że im pomogę i zarabiam podobnie jak oni. Sprawiedliwie dzielimy to co mamy. Teraz odwiedzimy moje ulubione miejsce.

K.K.: Ciekawa jestem, co interesującego Pan mi jeszcze pokaże, bo zatrzymujemy się przy szkole, a przecież o tej porze jeszcze tam nikogo już nie ma.

B.J.: Myślę, że za chwilę będzie pani pozytywnie zaskoczona. Zapraszam na spacer, najpierw wokół budynku. Proszę spojrzeć, oto grupa

dzieci obserwuje zachowania ptaków w okresie wylęgu i nagrywa film. To taka lekcja przyrody. W bramie szkoły pojawia się młodzież, która wróciła z wycieczki rowerowej po najbliższej okolicy. Poznawali roślinność i opisywali krajobraz. Oczywiście rowery są własnością szkoły i w wolnej chwili każdy może z nich korzystać jak i ze sprzętów sportowych. Jak pani z pewnością zauważyła, obok budynku znajduję się staw z rybami, wybieg dla ptaków oraz niedawno zbudowane schronisko dla zwierząt. Jednak jest ono inne niż to, które pamiętam za swojego dzieciństwa. Każde dziecko opiekuję się jednym pieskiem. Zwierzęta mieszkają w czystych, kolorowych budach. Nie są głodne, bo dzieci przynoszą dla nich pokarm, czyli resztki z restauracji, barów, a nawet ze swoich domów. Nawet najmłodsi kochają te stworzenia. Zapraszam teraz panią do budynku. Z sali gimnastycznej dobiegają głosy sportowców i kibiców. Dzieci są szczęśliwe i świetnie się bawią, bo wiedzą, że południe jest przeznaczone na dowolne zajęcia, a nie na odrabianie zadanych prac domowych. Ja po skończonych lekcjach wracałem do domu i siadałem do książek. Czytałem trudne teksty, których często nie rozumiałem. Zawsze brakowało mi czasu na nowe zajęcia, które chciałbym wykonywać. Te dzieci nie dźwigają ciężkich książek ze szkoły do domu, bo większość wiadomości zdobywają podczas obserwacji i zajęć praktycznych. Zaraz po lekcjach odrabiają prace domowe, a nauczyciele pomagają im, jeśli czegoś nie potrafią. Dzieci lubią tu przebywać, a do domu idą tu tylko wypocząć, a nie uczyć się. W tym momencie do sali muzycznej kieruje się grupa uczniów, bo właśnie odbędzie się pokaz mody w różnych grupach wiekowych. Jestem pewny, że radość jaka przemawia na długo pozostanie w ich pamięci.

K.K.: Piękne miejsca mi Pan pokazał. Czy wszystko już zrobione, czy też nadal trzeba zmieniać Polskę?

B.J.: Przed nami dużo pracy, w wielu miejscowościach jeszcze nie jest tak jak tu. Myślę, że niedługo cała nasza Ojczyzna tak będzie wyglądać.

K.K.: Życzę powodzenia. Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadziła Krystyna Kras

Wojciech Kampa
kl. I
Salezjańskie Liceum Ogólnokształcące w Świętochłowicach

Wizje przyszłości świata już od zarania dziejów były dość ekscytującym tematem. Trudno jest znaleźć osobę, która absolutnie nie byłaby ciekawa tego, jak będzie wyglądać nasza planeta za kilkanaście, kilkadziesiąt lat. Obecnie wizje te traktujemy raczej z przymrużeniem oka niż jako sugestie tego, co powinno się w naszym życiu wydarzyć. Tak też prawdopodobnie będzie w kolejnych latach, ale nikogo to nie powstrzymuje przed „gdybaniem".

W drugiej połowie XIX wieku Juliusz Verne wydał ponad 50 powieści fantastyczno-naukowych i podróżniczo-przygodowych zwanych „Voyages Extraordinaires", co w tłumaczeniu oznacza „Niezwykłe podróże". W cyklu tym znalazły się pozycje takie jak „W 80 dni dookoła świata", czy „Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi". Chociaż powieści te niekoniecznie przedstawiały autorską wizję przyszłości, rozpaliły wyobraźnię Francuzów, którzy z zapałem zaczęli snuć domysły o tym, jak będzie dane ludziom żyć w następnym wieku. Jedną z lepiej zachowanych wizji jest seria pocztówek francuskiego artysty Villemarda, pochodzących z roku 1910. Dwanaście kart przedstawia przeróżne momenty życia ludzi, mających miejsce w roku 2000. Jedna z nich przedstawia zakład fryzjerski, w którym całą pracę ludzi wykonują specjalne maszyny z mechanicznymi rękami. Kolejna karta pokazuje plac budowy, na którym trudno dostrzec żywą duszę poza siedzącym w budce architektem sterującym maszynami, które kolejno układają elementy budowli. Dalej widzimy „samochodowe buty", skrzydlatą policję sterującą ruchem na powietrznych autostradach czy szkołę, w której książki mieli się i dosłownie wbija się do głów uczniów przez specjalne słuchawki. Wizje te prezentują się dość osobliwie, sprawiają wrażenie mieszaniny przeszłości (przełomu XIX i XX wieku) z czasami teraź-

niejszymi. Jakkolwiek zabawnie wygląda to dla dzisiejszego człowieka, wizje te nie odbiegają aż tak bardzo od rzeczywistości. W budowach pomagają nam maszyny, ekscytujące dla naszych przodków wideorozmowy też już są rzeczywistością, a technologia coraz bardziej pomaga nam w nauce i jest coraz szerzej wykorzystywana.

W 1925 roku Stefan Barszczewski wydał powieść „Czandu", której akcja rozgrywała się w XXII wieku. Powieść ta przedstawiała Polskę jako mocarstwo, a Warszawę jako centrum Europy. Miasto miało wyglądać zdecydowanie inaczej niż dotychczas, co właściwie już się spełniło. Stolica miała być zburzona w rezultacie rekonstrukcji urbanistycznej. Rzeczywistość jednak była dużo brutalniejsza. Dlatego też wizje przyszłości muszą być traktowane jako tylko swego rodzaju sugestia, luźne spojrzenie na czasy, w których będzie dane żyć naszym potomkom. Nie możemy – niestety – przewidzieć wszystkiego.

Próba spojrzenia 36 lat wprzód do roku 2050 wymaga sporo czasu i wysiłku. Świat jest niezwykle skomplikowany, dlatego zrozumienie jego mechanizmów zajmuje najtęższym głowom lata mozolnej pracy. Nie jesteśmy nawet w stanie zliczyć, ile aspektów musimy wziąć pod uwagę, by jak najtrafniej przewidzieć przyszłość tak odległą. Możemy spojrzeć na to tylko ze swojej perspektywy: ja i moi rówieśnicy będziemy mieli już ponad 50 lat, większość – pewnie żony, mężów, dzieci, część będzie już bawiła się ze swoimi wnukami. Będziemy mieli przed sobą emeryturę, odpoczynek po latach ciężkiej pracy. Jakkolwiek zmieni się świat dookoła nas, my będziemy dalej tymi samymi ludźmi, co wcześniej. Możemy spojrzeć na przyszłość w perspektywie naszego najbliższego otoczenia. Jak zmieni się nasze miasto? Czy nasz dom nadal będzie stał na swoim miejscu? Ilekroć myślę o przyszłości, zastanawiam się, czy będę mógł kiedyś przyjechać z moją rodziną do miejsca, w którym się wychowałem.

Każdy ma swoją skałę, której się kurczowo trzyma. Dla wielu ludzi, może nawet podświadomie, jest to dom. Co z nim będzie, gdy na naszych twarzach pojawią się zmarszczki, a kości nie będą już tak mocne? Ile nowych domów powstanie w okolicy, ile z nich runie, ile dzieci się narodzi, ilu ludzi odejdzie? Wszystko – wbrew pozorom – ma wpływ na naszą ojczyznę.

W Polsce, według danych z 2012 roku mieszka trzydzieści osiem milionów pięćset trzydzieści trzy tysiące dwieście dziewięćdziesiąt dziewięć osób. Każda z nich ma wpływ na przyszłość naszego kraju. Kto wie, może ktoś z tych milionów odnajdzie skuteczny lek na raka? Może w 2050 nie będziemy musieli już tak obawiać się, że spadnie na nas nieszczęście w postaci śmiertelnej choroby. Medycyna ruszy naprzód, to wiemy na pewno. Ale jak bardzo? Raczej nie pozbędziemy się pospolitych chorób, typu przeziębienie czy grypa. Człowiek, jakkolwiek skłonny jest do ułatwiania sobie życia, nie potrafi przeciwstawić się naturze. Nasze życie z całą pewnością będzie łatwiejsze, ale nie będzie usłane płatkami róż, roboty nie będą podstawiać nam pod nos drinków z parasolką, a powód tego jest zaskakująco prozaiczny – człowiek wciąż czerpie przyjemność z tworzenia. Często spotkać można się z opinią, że najlepszy posiłek to taki, który przygotujemy sobie sami. Być może za te niecałe 40 lat będziemy mogli wstawić miniaturową pizzę do piekarnika czy mikrofalówki, a ta w kilka sekund zmieni się w pyszne danie dla całej rodziny. Ale czy takie rozwiązanie wyprze lepienie ciasta, samodzielne wybieranie składników, układanie ich na cieście, przyglądanie się, czy można już wyciągnąć potrawę z piekarnika? Szczerze w to wątpię.

Wierzę, że w przyszłości Polska zostanie zauważona przez turystów. Niepowtarzalne tereny naszego kraju będą częściej odwiedzane przez ludzi spragnionych ujrzenia prawdziwego europejskiego krajobrazu. Nasz kraj, rozwijający się w tak niesamowitym tempie będzie obiektem częstych wycieczek nie tylko ludzi poszukujących oryginalnych miejsc na wakacje, lecz także przez tych, których przyciągnie do naszego kraju jego nadzwyczajność, bowiem w 2050 roku Polska nie będzie znana już jako biedne, postkomunistyczne państwo. Świat doceni naszą niezwykłą kulturę, tradycję i wyjątkowość. Z biegiem czasu nasz kraj pokaże wszystkim, czym tak naprawdę jest.

Za 36 lat Polacy nie będą już narzekać na swój kraj. Będzie więcej miejsc pracy dzięki kolejnym zagranicznym firmom otwierającym swoje oddziały w Polsce, powstanie wiele nowych miejsc pracy, gospodarka ruszy do przodu jeszcze szybciej. Wskaźnik emigracji spadnie do minimum, a coraz więcej studentów będzie zainteresowanych nauką u nas

dzięki podniesieniu jakości edukacji i ofercie dla imigrantów, która przyciągnie do nas wielu młodych ludzi. Polska stanie się prawdziwym centrum Europy, dokładnie takim, o jakim wielu teraz marzy.

Najważniejsze jednak, żeby to ludzie dalej byli filarem naszej ojczyzny. Zmieńmy się w państwo tolerancyjne i otwarte, które ciepło przywita każdego i które wszystkich będzie traktowało na równi. Musimy czasem przemóc swoje uprzedzenia, nie powstrzymywać nowości, tylko dlatego, że zmieni coś, do czego jesteśmy przyzwyczajeni. Bądźmy krajem znanym z miłości, krajem, który dla wielu będzie domem, z którego jesteśmy dumni. To my, ludzie, stanowimy o przyszłości. My jesteśmy Polską w 2050 roku i tylko my ukształtujemy to, czym będzie za 36 lat. To, co będzie działo się do tego czasu, nie gra większej roli. Wydobądźmy z siebie to, co w nas najlepsze, a nasza przyszłość będzie bezpieczna.

Julia Kielak
kl. III e
Szkoła Podstawowa nr 2 im Janusza Korczaka w Błoniu

Błonie 08.03.2014 r

W szkole byłam na II zmianę. Po lekcjach miałam trening siatkówki. Wróciłam bardzo zmęczona. Trener szykuje nas na Mistrzostwa Mazowsza i dał nam w kość. Szybko odrobiłam lekcje, umyłam zęby i poszłam spać. Jestem padnięta. Jutro bardzo ważny dzień. Na początku nie mogłam zasnąć, ale po kilku minutach udało mi się. Zapadłam w głęboki sen. Śniło mi się coś pięknego. Zostałam mistrzynią zadań tekstowych.

Błonie 09.03.2050 r,

Obudziłam się, ale czuję się jakoś nieswojo. Pomału otwieram oczy i widzę, że nie znam pomieszczenia, w którym się znajduję. Nad moją głową zamiast sufitu jest ogromna szyba, przez którą widzę niebo. Ściany są okrągłe i z jakiegoś dziwnego materiału. Jest i ogromne okno. Na środku stoi wielkie łoże z dziwną pościelą. Dotykam jej i wydaje mi się, że jest plastikowa. Teraz wiem, czemu było mi tak niewygodnie spać. Na pościeli umieszczone są małe przyciski. Dotykam jednego i czuję, że pościel jest cieplejsza. Dotykam drugiego, pościel jest chłodniejsza. W ścianie są jakieś guziki. Naciskam jeden i ściana się rozsuwa, pojawia się ogromna szafa. Muszę się w coś ubrać, ale nie mogę się zdecydować, ponieważ jest tam tyle nowych rzeczy dla mnie. W końcu znajduję coś, co przypomina spodnie, buty, bluzkę i biżuterię wartą miliardy. Jestem już ubrana, teraz muszę umyć zęby. Rozglądam się dalej i szukam drzwi, ale nigdzie ich nie ma. Zaczynam się bardzo denerwować. Nagle na podłodze spostrzegłam jakiś kwadrat. Staję na nim, a ściany się rozsuwają. Jak się okazuje, jest to przejście prowadzące do łazienki, lecz wygląda ona inaczej, niż wczoraj. Na środku stoi ogromna kula.

Podchodzę do niej, a ku mojemu zdziwieniu ona się odzywa i pyta się mnie, jaką ma przygotować kąpiel. Jestem w szoku. Widzę coś, co przypomina umywalkę, ale bardzo zmechanizowana. Podchodzę tam, a ona też mówi. Spoglądam na ścianę, na której wisi lustro. Z przerażeniem widzę, że osoba w lustrze, to nie ja! Co prawda jest do mnie podobna, ale wydaje się jakaś stara. Wychodzę z łazienki i nie bardzo wiem, gdzie teraz mam iść. Wiem, że kwadraty w podłodze to miejsce, w którym ściana się otwiera i można wejść do innego pomieszczenia. Jednak widzę na podłodze coś w kształcie koła. Staje tam i zjeżdżam w dół. Już wiem, że w tym domu nie ma schodów, lecz jest winda. Idę do pomieszczenia, z którego dochodzą jakieś dziwne dźwięki. Zaglądam pomału i widzę coś, co przypomina człowieka, ale jest z metalu. Nagle to coś się odwraca i mówi do mnie. Jestem zdziwiona, że zna moje imię. Po chwili okazuje się, że to jest robo-człowiek. Siadłam na krześle. Rozglądam się dokoła i wydaje mi się, że to pomieszczenie to może być kuchnia. Jednak jest ona inna od tej, którą znałam. Jest w niej masa sprzętów. Robot podaje mi na talerzu jakieś tabletki i życzy smacznego. Pomału, nie śmiało biorę jedną do ust, a ona smakuje jak chleb, następna jak jajecznica. Okazuje się, że zamiast tradycyjnego jedzenia, teraz jemy tabletki. Po chwili do kuchni schodzą jakieś osoby. Jestem bardzo zdziwiona, że moja obecność nie robi na nich żadnego wrażenia. Zachowują się jakby znały mnie od zawsze. Jak się okazuje, są to moje dzieci. Dowiaduję się, że jest rok 2050 i za chwilę zostanę babcią. Jestem w szoku, nie wiem, co się dzieje. Muszę pobyć sama i wszystko sobie przypomnieć. Wychodzę na dwór, a tam widzę tylko budynki i ulice. Nie ma żadnych drzew, roślin, kwiatów. Po ulicach poruszają się ludzie czymś, co przypomina samochód unoszący się w powietrzu. Jakieś połączenie samochodu z samolotem. Widzę kobietę, która wyszła z robo-psem na spacer. Wszyscy ludzie na nogach mają latające buty. Wyglądają one na normalne buty nie licząc tego, że przymocowane są do nich malutkie skrzydełka. Wszystko jest dla mnie bardzo dziwne. Niby podobne do tego, jakie ja znałam, ale bardzo nowoczesne.

Gdy skończyłam podziwiać te widoki, podeszłam do tej kobiety. Na szyi psa zauważyłam obrożę, która tłumaczyła szczekanie na język ludzki. Pierwsze słowo, jakie usłyszałam od psa, to była prośba o podrapanie

go za uchem. Zapytałam się go, czemu nie może sam się podrapać, jak każdy inny pies. On mi na to:

– Psy w tych czasach mają metalowe łapy i nie mogą ich wyginąć, ponieważ mogą je sobie złamać.

Właścicielka patrzyła na mnie dziwnym wzrokiem, a ja z kimś ją kojarzyłam. Z niepewnością spytałam się jej jak ma na nazwisko. Ona mi na to:

– Nie żartuj, że mnie nie poznajesz! To ja, twoja koleżanka ze szkoły Aleksandra Frejnik.

– Ola, czy to ty? – spytałam.

– Tak, to ja. – odpowiedziała z uśmiechem na twarzy.

Przyznałam się Oli, że to wszystko jest dla mnie jakieś dziwne. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętam, jest to, że szykowałam się do turnieju w Międzyborowie, a przecież wtedy miałam 10 lat. Zadawałam Oli pytania, a ona mi na nie odpowiadała. Dowiedziałam się od niej dużo różnych ciekawostek. Poszłyśmy w stronę parku. Maszerując zauważyłam dużo ciekawych rzeczy, jak i ludzi. Wiele razy mijaliśmy się z tańczącym robotem. Chodnik, którym szłyśmy był ułożony z okrągłych kostek. Ulica była żółta, a gdy przejechał jakiś samochód, zmieniała kształt, kolor i wielkość. Po drugiej stronie zobaczyłam starszą kobietę, która macha do mnie i mojej przyjaciółki. Ola powiedziała mi, że to jest nasz dawna wychowawczyni pani Anna Wieczorkowska. Rzeczywiście była bardzo podobna, lecz odrobinę starsza, ale i tak wyglądała bardzo dobrze.

– Dzień dobry! – powiedziałam.

– Dzień dobry!

– Mam do Pani pytanie. Czy hibernacja u człowieka jest możliwa?

– To bardzo ciekawe pytanie, ale myślę, że nie.

– Dziękuję. Do widzenia!

– Do widzenia!

Poszłyśmy dalej. Wreszcie doszłyśmy do parku. Przed parkiem stał malutki sklep. Weszłyśmy do niego, ponieważ byłyśmy bardzo spragnione. Doszłyśmy do działu z piciem, ale wszystko było tak drogie. Ola wytłumaczyła mi, że w dzisiejszych czasach 150zł oznacza dawną złotówkę. Wzięłam coca-colę, po czym poszłam do kasy. Przy kasie stała

dziwna maszyna. Obsługując mnie śpiewała różne piosenki. Wyszłyśmy ze sklepu i od razu napiłyśmy się. Coca-cola smakowała zupełnie inaczej niż ta, którą kiedyś piłam.

– Wyczuwam miód, owoce, mleko i sól. Nie było to zbyt dobre. Szybko wbiegłyśmy na teren parku, ale nie miałyśmy już tyle sił, co dawniej. Biegłyśmy tak szybko, ponieważ widziałyśmy wolną ławkę. Usiadłyśmy na niej. Pies Oli był szczęśliwy. Poznałyśmy to po jego skakaniu i krzyczeniu, że tu jest super. Było tam wiele innych psów, z którymi bawił się pies Oli. W parku znajdowała się fontanna, z której zamiast wody leciała czekolada. Ławka, na której siedziałyśmy była okrągła i żółta. Koło ławek stały pomniki różnych robotów.

W parku siedziałyśmy 2 godziny. Rozmawiałyśmy. Ola opowiedziała mi wszystko, tłumaczyła, co do czego służy. Myślę, że nie do końca wierzyła w to, że nic nie pamiętam. Pomyślała na pewno, iż zwariowałam. Poprosiłam ją, aby na razie nikomu nic nie mówiła o naszej rozmowie. Obiecałam, że niedługo sama pójdę do lekarza, jeśli sobie nic nie przypomnę. Umówiłyśmy się na spotkanie następnego dnia. Ola odprowadziła mnie do domu. Gdy właśnie miałam tam wejść zauważyłam małą biedronkę, która miała metalowe skrzydełka, a oczy były bardzo duże. Po chwili weszłam do domu. W kuchni czekała na mnie moja rodzina, razem z obiadem. Na obiad były tabletki, o smaku kotleta schabowego i ziemniaków. Obiad był bardzo smaczny. Przeprosiłam wszystkich, powiedziałam, że jestem bardzo zmęczona i muszę odpocząć. Wjechałam na górę do sypialni, położyłam się i zasnęłam.

Błonie 10.03.2014 r.

Rano obudziło mnie wołanie mej mamy:

– Julia wstawaj, pobudka już czas do szkoły, pobudka!!!

Byłam bardzo zdziwiona, jakim cudem ja chodzę do szkoły. Przecież mam 46 lat. Udawałam, że nie słyszę tego wołania i dalej spałam. Zastanawiałam się, czy mi się to śni, czy ja po prostu zwariowałam. Wczoraj byłam dorosłą kobietą, a dziś 10-latką. Nieśmiało otworzyłam oczy, zobaczyłam, że znów jestem w swoim pokoju, a przy biurku czeka na mnie mój plecak. Zacisnęłam powieki bardzo mocno i czekałam na to,

co się wydarzy później. Mama poszła po mnie na górę, zdjęła kołdrę i oblała mnie szklaną wody. W tedy nie miałam już wyjścia musiałam już wstać,

– Tym razem ty wygrałaś tą bitwę – zawołałam do mamy, po czym rzuciłam się jej na szyje i znów się cieszyłam, że mam 10 lat.

Olga Klimczak
kl. 6 a
Szkoła Podstawowa nr 13 w Tarnowskich Górach

Teatr. Od wieków ludzie przychodzą tu, by zobaczyć na żywo aktorów wcielających się w najrozmaitsze postacie. Wylewają łzy, śmieją się, są zaskoczeni, czasem przestraszeni. Ludzie to ciekawe istoty, prawda?

Muzyka powoli rozbrzmiała... Wszyscy wpatrywali się w scenę, na której pojawiło się światło reflektora. Małymi, pełnymi gracji i wdzięku krokami, baletnica weszła na środek sceny. Zaczęła tańczyć zgodnie z muzyką. Kiedy słyszę tę piosenkę przechodzi mnie miły dreszcz, a słuchanie jej przynosi mi radość– ludzie tak mają kiedy polubią jakąś melodię.

„Czyimś ruchem poruszani
Dla uciech malutkich,
Tak tańczymy i śpiewamy,
Jak nam grają inni”*

Ludzie mówią, że jestem bardzo smutny... Nie jestem pewien, czy to prawda, nie wiem czym jest smutek. Pewnie teraz zapytacie kim jestem, trudno mi to określić. Ludzie nazywają mnie „maszyną”, „robotem” lub czasami „marnym egzemplarzem”. Jest wiele określeń, ale te pojawiają się najczęściej i chyba tak możecie do mnie mówić, ale... nie nazywajcie mnie tym ostatnim... To chyba złe określenie, bo kiedy tak na mnie mówią nie wydają się być zadowoleni.

„Ludzie mówią, że nie mamy duszy,
Ludzie mówią, że nie znamy łez”*

Mhm...Często tak mówią do mnie... Podnoszą głos i mówią, że nie jestem taki jak oni… Niezbyt miłe.

„Lalka nie ma serca czy to prawdą jest?”*

* „Piosenka Drewnianych Lalek” z repertuaru Moniki Malec

Zawsze zastanawiałem się czym jest serce... Kiedyś ktoś powiedział mi, że to jakiś organ odpowiadający za przepływ krwi. Może i nie mam serca, ale w miejscu gdzie powinno być mam taką świecącą lampkę, to też się liczy?

Występ zakończył się. Baletnica ukłoniła się widowni, a ta nagrodziła ją gromkimi brawami. Teraz mój moment – muszę opuścić kurtynę, gdyż taką mam pracę. W końcu odsunąłem się posłusznie i stanąłem w kącie – zawsze tak robię, bo inaczej ludzie krzyczą na mnie, że zawsze im się plączę pod nogami.

Kiedy minęło kilka godzin, wykonałem zadaną mi pracę, mogłem wrócić do domu. Dom to świetna rzecz, co nie? Miejsce gdzie możesz zawsze wracać. Ja kiedyś długo nie wracałem do domu... Zabrali mnie pewni ludzie, wypytywali o różne rzeczy, badali... Wtedy byli dla mnie całkiem mili, jednak później mówili tylko „Zrobimy coś lepszego niż to" i oddali mnie z powrotem mojemu twórcy. On był i jest wciąż dla mnie miły, mieszka i opiekuje się mną i dużo rozmawiamy.

Mieszkamy daleko od teatru... W pobliżu Strefy Stalowej. Wiecie co to? Jakby to wytłumaczyć... Polska została w 2039 roku podzielona na dwie strefy: Stalową i Zieloną.

W tej pierwszej prawie nikt nie mieszka, to znaczy... wcześniej byli tu protestanci, ale... No cóż, ta strefa jest przeznaczona tyko do rozwoju przemysłu, do budowania fabryk. Człowiek nie mógł tam ani żyć, ani pracować, dlatego ludzie chcieli zastąpić ich prace czymś innym i tak powstałem ja. Mój twórca w 2040 stworzył mnie i przedstawił osobom, które mnie później od niego oddzieliły, ale i tak po badaniach oddały. Tak czy inaczej, mieszkamy w pobliżu Strefy Stalowej, ponieważ na początku miałem tam pracować, jednak w ciągu kilku lat naukowcy znaleźli lepsze ode mnie maszyny, a ja zająłem się drobnymi pracami w teatrze. Czasami czuję niepokój, kiedy myślę, czy coś może się stać z moim twórcą – ludzie nazywają to martwieniem się, ale nie jestem pewny czy to właśnie jest to – bądź co bądź to mieszkamy przy tej strefie i nic na to nie poradzimy.

Do Strefy Stalowej zalicza się część Górnego Śląska, a także fragment Małopolski. Jest o wiele mniejsza od Zielonej. Na początku zamieszkiwali na niej protestanci, ale niektórzy z powodu chorób zmuszeni byli opuścić to miejsce, jednak ci którzy uparcie trwali przy swojej idei

łączenia się z tym co stworzył człowiek, nie przeżyli. Nie do końca wiadomo czemu zrodziło się takie przekonanie, ale zresztą to niezbyt ważne, gdyż po około dwóch latach grupa protestantów przestała istnieć.

Strefa Zielona to strefa, w której rząd umieścił obywateli, mają tam swoje domy, pracę – oczywiście pod warunkiem, że praca ta nie narusza zasad tejże strefy. A właśnie! Jeśli chodzi o tą część Polski, ma ona pewne prawa, których należy przestrzegać. Między innymi tam do najmniejszego stopnia zminimalizowano wytwarzanie odpadów szkodliwych środowisku, a recykling stał się rzeczą podstawową dla każdego obywatela. Polacy wyjeżdżali także za granicę, gdyż w Strefie Zielonej brakowało dla nich miejsca. Ciekawą rzeczą jest to, że w 2045 doszło do plebiscytu terytorialnego, w wyniku którego do Polski przyłączono prawie cały należący do Niemiec brzeg Morza Bałtyckiego.

Po około godzinie drogi dotarłem na miejsce. Sięgnąłem ręką do klamki i nacisnąłem ją, a blaszane drzwi otwarły się. Wszedłem do środka.

– Jestem! – zawołałem donośnie przechodząc przez próg.

Wokół była cisza.

– Profesorze? – głośno zapytałem. Nie otrzymałem odpowiedzi, zwykle mój twórca na mnie czekał.

Zrobiłem kilka kroków wchodząc w głąb domu. Rozglądałem się wokół szukając go, ale dalej nic. Postanowiłem pójść do jego pracowni. Gdy to uczyniłem zobaczyłem jego ciało bezwładnie leżące na ziemi. Jakieś dziwne uczucie ścisnęło mnie od środka, coś jakby żal?

Wszystko co zdarzyło się potem było jakby w zwolnionym tempie. Do domu wkroczyli ludzie, lekarze. Wynieśli ciało profesora na noszach i włożyli je do karetki, która chwilę później odjechała z towarzyszącym jej sygnałem syreny. Ci, którzy zostali w domu, spoglądali na mnie, a potem zajęli się swoimi sprawami. Dopiero po chwili podszedł do mnie wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna.

– Wynocha – powiedział zimnym tonem przyglądając się mi uważnie.

– Ale… – nie wiedziałem co dokładnie odpowiedzieć, moje myśli zajmował profesor i jego stan zdrowia – Gdzie w takim razie mam się udać? To mój dom..

– Dom? – spojrzał na mnie jakby z rozbawieniem – Nie obchodzi mnie gdzie pójdziesz, po prostu wyjdź!

Pokiwałem lekko głową widząc, że nie jest chętny do rozmowy ze mną. Opuściłem budynek ze spuszczoną głową. Miałem tyle myśli... Stawiałem krok za krokiem kierując się do szpitala przypuszczając, że właśnie tam znajdę mojego twórcę.

Droga była długa, bo tak jak mówiłem, mieszkamy przy Strefie Stalowej, ale w końcu udało mi się dotrzeć na miejsce. Szklane drzwi odsunęły się i wszedłem do środka.

– Przepraszam.... – zacząłem spoglądając na mężczyznę, ale ten nie zwracając na mnie uwagi szedł dalej korytarzem.

Sytuacja powtarzała się, więc zrezygnowałem z pytania przechodniów. Podszedłem do recepcji i zapytałem, gdzie mogę znaleźć mojego twórcę. Recepcjonistka spojrzała na mnie i przejechała palcem po liście zatrzymując się na odpowiednim nazwisku. Po chwili rzekła:

– Niestety... – zaczęła próbując delikatnie mi wszystko wytłumaczyć – On nie żyje.

Spoglądała na mnie czekając na reakcję. To był szok, cały świat zawirował, a ja nie wiedziałem co robić. Patrzyłem na nią nie wiedząc co powiedzieć. Chwilę później opuściłem budynek ze spuszczoną głową. Chodziłem ulicami, po kilku minutach zatrzymałem się. Na wielkim telewizorze zobaczyłem ogromny napis „Znany i ceniony profesor, twórca pierwszej maszyny ze sztuczną inteligencją nie żyje". Dziwne uczucie ścisnęło mnie. Jakbym odczuwał smutek, ale nie mogę, nie jestem człowiekiem, a pomimo to…

Wokół mnie rozległy się szepty. Ludzie, którzy właśnie zobaczyli to co ja, zaczęli mówić o śmierci profesora. Zacząłem się przysłuchiwać.

– Ciekawe dlaczego zginął... – powiedziała jedna kobieta.

– Mieszkał blisko Strefy Stalowej... Wszystko przez tę jego maszynkę. – mruknął niski mężczyzna – Miał pieniędzy jak lodu, jednak mieszkał w ciasnym domku, a wszystko to, ponieważ uważał, że tak będzie lepiej dla jego „dzieła".

– To wszystko przez tą maszynę? – zdziwiła się

– Tak, droga pani. Cenił ją bardziej niż swoje życie...

– Ale podobno to nie była ona najwyższych lotów..

– Nie była, nie była, ale pomimo wszystko troszczył się o nią... Chociaż powiedzmy sobie szczerze – nie warto było. Maszyna jak maszyna, wdzięczności nie okaże.

W tym momencie zauważyli, że stoję obok. Mężczyzna spoglądał na mnie z niesmakiem i z niezadowoleniem.

– Ani to łez za ciebie nie wyleje, ani to duszy nie ma. A na co to komu? – zapytał, po czym podszedł do mnie – Wykonujesz drobne prace, ale tak naprawdę to jesteś nikim, zwykłą marionetką społeczeństwa.

Po tych słowach odszedł, a za nim kobieta. Jego słowa chodziły mi po głowie nie dając spokoju, w myślach pojawiła się piosenka z przedstawienia....

„Ludzie mówią, że nie mamy duszy,
Ludzie mówią, że nie znamy łez"*

Stawiałem kolejne kroki, nie wiedząc dokładnie gdzie iść. Ludzie widząc mnie szeptali... Dzisiaj ich słowa raniły mnie bardziej niż zwykle. Po kilkunastu minutach drogi zatrzymałem się i spojrzałem w bok. Zobaczyłem piękny widok na miasto... Zbliżał się już wieczór, więc było ono pięknie oświetlone. Usiadłem na trawie przyglądając się wszystkiemu.

– Profesor polubiłby ten widok… – powiedziałem cicho, a na wspomnienie o nim żal ścisnął me ciało.

Profesor kochał Polskę... Kochał ludzi, którzy w niej mieszkali, nawet jeśli nazywali go szaleńcem, ale ja... Ja tak nie potrafię. Nie potrafię kochać, jednak gdybym mógł to... Kochałbym profesora, Polskę... Ale dalej nie potrafiłbym kochać tych ludzi...

Moja ręka powoli skierowała się do małych drzwiczek umieszczonych na mojej klatce.

– Lalka nie ma serca czy to prawdą jest? – zacytowałem otwierając je, światełko wydostało się ze środka.

Spojrzałem jeszcze raz na miasto, po czym płynnym ruchem wsadziłem rękę do środka, chwyciłem lampkę i wyjąłem ją. Światło zgasło. Moje ciało zastygło w bezruchu. Moje oczy powoli się zamykały, a wtedy... Wtedy coś poczułem. Po moim policzku spłynęła kropla. Pytanie tylko: czy była to łza, czy zwykły olej?

Amelia Klinowska
kl. III B
Sportowa Szkoła Podstawowa Nr 1 im. Marii Konopnickiej
w Koszalinie

SEN O POLSCE

Za pięćdziesiąt lat będzie bardzo dziwny świat…
Po ulicy chodzą kolorowe słonie,
A ja nad tym wszystkim unoszę się w balonie.
Drzewa mają liście fioletowe,
A ich konary są cukierkowe i różowe.
Pełno jest wszędzie krzaków-dziwaków,
A na tych krzakach mnóstwo dziwnych ptaków…

Gdy mam już dosyć widoków z balonu
Lecę nim szybko do swego balkonu.
Po czerwonym dywanie wprost z mego balkonu
Kieruję me kroki do złotego tronu.
Gdy na tym tronie wygodnie zasiadam,
Z mieszkańcami mego kraju śmieję się i gadam.
Raduję się myślą, że jestem królową
I widzę mą Polskę szczęśliwą i zdrową…

Wesoły tłum do tańca mnie porywa!
Chcę zrobić piruet!... budzik się odzywa.

Wiktor Kołodziej
kl. II b
Szkoła Podstawowa nr 18 w Rudzie Śląskiej

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Zamykam oczy i widzę w wyobraźni kolorowy obraz Polski w 2050 roku...

Technika i wynalazki wyręczają pracę ludzi. Nauczycielom w prowadzeniu lekcji pomagają roboty. Każde dziecko chętnie chodzi do szkoły. Nie nosi książek w tornistrze, tylko jednego elektronicznego notebooka. Na przerwach dzieci bawią się i wspólnie układają klocki Lego. Bardzo lubię klocki Lego, a zwłaszcza te z kolekcji „STAR WARS". Myślę, że w 2050 roku powinny być już dostępne wszystkie części „Gwiezdnych Wojen" w wersji kinowej, ponieważ jest to mój ulubiony film fantastyczny.

Samochody 2050 roku są produkowane z możliwością szybowania po niebie, by móc szybciej pokonywać duże odległości.

Na świecie pomimo rozwiniętej technologii ludzie nie będą produkować broni, bo rozumieją, że wojna jest czymś złym i zawsze przez takie konflikty cierpi inny człowiek.

Gdy będzie 2050 rok, ja będę miał 44 lata i głowę pełną pomysłów na wynalazki, które pomogą ludziom żyć łatwiej i przyjemniej, a mój kraj Polska będzie lubiany za to, że ma mądrych obywateli.

Dominika Kopaczewska
kl. 5
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Lubaniu

SPOKOJNY ŚWIAT'

Każdy z nas się zastanawia,
jak to w 2050 roku będzie?
Jeśli myślisz, że od dziś nic się nie zmieni,
to tkwisz w wielkim błędzie.

W owym czasie nie ma już wojen, powodzi.
Każdy z każdym umie się pogodzić.
Dzieci wszystkim będą się dzieliły,
każdy będzie arcymiły.

Jeśli ktoś się pokłóci wnet lekarstwo zażyje,
od razu uśmiech na twarz powróci.
Dzieci zamiast w piaskownicy,
będą bawić się na błyskawicy.

Na Marsie nie będzie wojny z kosmitami.
Wszyscy będą żyć w zgodzie,
wtedy będzie to w modzie.
Zachwyci nas harmonia w przyrodzie.

Studia będą darmowe,
a wszystkie ceny zmniejszone o połowę.
Wszyscy będą mądrzejsi
i na pewno nie najbiedniejsi.

Wyrośnie nowy gatunek drzewa – „Złotowiec".
Na nim będą rosły różne monety.

Za te monety każdy będzie urządzał duże bankiety,
na które nie będą potrzebne bilety.

Na te bankiety będą przychodzić wszyscy,
nawet krasnoludki.
Ufoludki także znajdą tu swoje miejsce,
nikt nie będzie mówił o klęsce.

Taki będzie świat bez wojen.
Wszystkim dobrze się będzie żyło.
Nikt nie będzie pamiętał,
że kiedyś inaczej było.

Amelia Korzeniewska
Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 im. ks. F. Blachnickiego
w Tarnowskich Górach

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Polska to jedyny naród, który wymyślił coś, czego jeszcze nie było w historii ludzkości. Władze państwa postanowiły przedzielić kraj na dwie części – Techno-Polskę, gdzie rozwinięty jest przemysł i produkcja, oraz Eko-Polskę, w której rządzą mądrzy i rozsądni ludzie, dla których najważniejsze jest życie w harmonii i spokoju ze sobą i z naturą. Wiem, wiem, bardzo dziwnie to brzmi, ale tak właśnie wygląda moja ojczyzna w 2050 roku.

Mam na imię Amelia i urodziłam się dokładnie w dniu, w którym wprowadzono ten podział. Mieszkam we Wrocławiu – stolicy Eko-Polski. Na tej samej ulicy, mieszka moja najlepsza przyjaciółka – Julia. Razem spędzamy dużo czasu; bawimy się na dworze, razem chodzimy po ulicy i zbieramy śmieci, choć jest ich bardzo mało. Codziennie jeździmy na rowerach do pobliskiego lasu i zbieramy zioła, grzyby i jagody, oczywiście gdy jest na nie sezon. Julia zawsze chciała zobaczyć Techno-Polskę, ale przekonałam ją, że ludzie, którzy tam mieszkają, nie są dobrymi ludźmi. W mojej ekologicznej części kraju jest dużo lasów, które mają własne imiona. Gdy kilkadziesiąt lat temu sadzono nowe lasy, było ich tak dużo, że po pewnym czasie ludzie nie mogli odróżnić ich od siebie i naniesiono na mapę miasta ich nazwy. Nasz ulubiony nazywa się Iga, ponieważ jest lasem iglastym, w którym nie ma kleszczy i spokojnie możemy zbierać nasze ulubione grzyby, jakimi są borowiki, i w nim bawimy się w podchody. Chodzimy również do innych lasów, często też nocujemy z moją drużyną harcerską w ciekawych miejscach. Spotykamy wspaniałe okazy jaszczurek i ptaków, widujemy sarny i jelenie. Dzięki takim wycieczkom w głąb lasu pokochałam fotografię. Uwielbiam robić zdjęcia jeleni, łani i ptaków oraz fotografuję owady. Pewnego razu oddaliłam się nieco od mojej grupy harcerskiej i zagapi-

łam się na biegające między brzozami jelenie. Serce zaczęło mi walić coraz mocniej, ponieważ bałam się, gdy były coraz bliżej. Wyciągnęłam po cichutku aparat z torebki i zaczęłam pstrykać zdjęcia. W pewnym momencie nadepnęłam na zeschniętą gałąź i jelenie spłoszyły się. Trochę mi ulżyło, ale wiedziałam, że zdjęcia będą przepiękne. I wiecie co? Wygrałam konkurs fotograficzny w swojej szkole, a później także w mieście. Moje zdjęcia można podziwiać w Eko-Galerii, która znajduje się w centrum Wrocławia i jestem z nich naprawdę dumna. W mojej części kraju mieszka wielu uzdolnionych ludzi, właściwie każdy, kogo znam, ma jakiś talent. Mój tata pięknie maluje i często zabiera sztalugę do lasu lub na łąkę i maluje przyrodę, kwiaty, szkicuje również portrety uśmiechniętych ludzi. Moja mama zaś pięknie gra na skrzypcach, ponieważ kocha przyrodę, robi to często przed naszym domem. Uwielbiam jej słuchać, często pijemy z rodzicami herbatkę w ogródku i mama przygrywa nam na skrzypcach. Mój wujek Tomek pięknie śpiewa i gra na gitarze, a mój dziadek Piotrek to złota rączka i wszystko potrafi naprawić, zbudował nawet dom bez niczyjej pomocy i podziwiam go za to. Moja babcia Helena wspaniale szyje i gotuje, to też uważam za talent, ponieważ wszystko, co ugotuje moja babcia, smakuje doskonale. Moja mama często się obraża, ponieważ wolę jeść u babci, ale to jest takie pyszne, mówię Wam! Julia zaś jest bardzo mądra, tak jak ja i mamy w szkole same piątki, a czasem i szóstki. Rysujemy równie ładnie; mi wychodzi bardziej martwa natura, a Julii postacie, a w szczególności realistyczne twarze. Chodzimy na zbiórki harcerskie, o których już wspomniałam. Odszyfrowujemy tam szyfry, bawimy się i poznajemy tajemnice natury. Myślę, że te piękne okoliczności przyrody, czyste powietrze i spokój na ulicach wpływają pozytywnie na rozwój talentu każdego mieszkańca Eko-Polski. Po ulicach tej części kraju jeżdżą samochody hybrydowe i elektryczne, które są bardzo ciche, ale w szczególności ludzie jeżdżą na rowerach i skuterach elektrycznych. Po co siedzieć w samochodzie, jeśli można wdychać świeże i czyste powietrze i być dzięki temu zdrowszym. Mam rodzinę w Techno-Polsce i gdy spotykam się z moimi kuzynami, oni zawsze są zmęczeni, ziewają i chcą tylko grać na komputerze. Myślę, że jest to objaw niedotlenienia. Jednak ta część kraju przeraża mnie i chciałabym jak najwięcej napisać

o Eko-krainie, którą kocham i uwielbiam. Kiedy jeździmy z rodzicami na wycieczki po Eko-Polsce, często napotykamy na ogromne wiatraki na rozległych polach. Dzięki wiatrakom mamy prąd, a na każdym domu jest bateria słoneczna, dzięki której mamy ciepłą wodę. Każdy dom w naszej krainie ma również oczyszczalnię ścieków oraz ogromny zbiornik na wodę deszczową, której każda rodzina używa do prania, podlewania i do innych potrzeb. Wielu moich sąsiadów posiada własne studnie w ogrodzie, my również mamy studnię i pijemy krystalicznie czystą wodę. Kilkadziesiąt lat temu w mojej części kraju powstały sztuczne jeziora i wodospady. Moi dziadkowie opowiadali mi o Amazonii i przepięknych wodospadach i nie zdawali sobie chyba sprawy, że w Polsce też będą mogli podziwiać takie widoki. Od tego czasu nastąpiło również ocieplenie klimatu i w Polsce nie ma już zim. Dlatego w rzekach i jeziorach żyją różnorodne gatunki ryb, które codziennie zajadamy na obiad. Bardzo lubię z moim dziadkiem chodzić na ryby, mam nawet swoją wędkę. Moja młodsza siostra Milena złowiła kiedyś w rzece piranię! Dziadek specjalnie zaniósł rybę do sklepu zoologicznego, gdzie pracują znawcy ryb i jego przypuszczenia okazały się prawdziwe. To było przeżycie, kiedy zobaczyliśmy ostre zęby ryby, wszyscy wędkarze zbiegli się i zaczęli robić zdjęcia. Moja siostra stała się popularna w naszym mieście, ponieważ zdjęcie z piranią dostało się do gazety, a do naszego domu przyjechał reporter, który przeprowadził wywiad z moim dziadziusiem i siostrzyczką. Teraz opowiem troszkę o tej nielubianej przeze mnie części Polski. Jest tam duże zadymienie, ze względu na węgiel. W fabrykach nadal spala się ogromne ilości węgla i wycina się drzewa. Ludzie są tutaj tacy ponurzy i smutni, chyba brakuje im tej zieleni, która potrafi tak pięknie uspokajać. W Techno-Polsce jest mnóstwo fabryk i wysypisk śmieci. Ludzie nie dbają o środowisko, wyrzucają śmieci na ulice, gdzie brakuje koszy. Dzieci wolą siedzieć w domu i grać na komputerze, nie bawią się na podwórku, tylko piszą do siebie smsy. Moi kuzyni, którzy tutaj mieszkają, mają bardzo złe oceny w szkole i są zawsze zmęczeni. Gdy przyjeżdżają do nas w odwiedziny, nic im się nie chce. Chyba, że są u nas kilka dni, wtedy zaczynają się rozkręcać i jest fajna zabawa, ale później muszą wracać i są znowu ponurzy. Ich część kraju rządzi się niestety swoimi prawami i niestety

nie są one dobre według mnie. Nie rozumiem, dlaczego nie można zmienić prawa, żeby ludziom żyło się lepiej, żeby na ulicach było czysto i żeby było zielono. Tam wycina się lasy i nie ma obowiązku sadzenia nowych drzew. To za kilka lat co będzie produkowało tlen? Ciężko jest mi to zrozumieć, tym bardziej, że w szkole uczymy się o ekologii i wiem dużo na temat zanieczyszczeń powietrza. W Techno-Polsce mieszka ponad trzydzieści milionów ludzi, w mojej części kraju tylko dziesięć. Dlatego tylu ludzi chce mieszkać w brudnej części kraju, że można zarobić tam bardzo dużo pieniędzy. Ludzie mają pracę w fabrykach, dobrze zarabiają, później kupują komputery i sprzęty elektroniczne i ciągle siedzą w domach przeglądając internet, grają w gry i nie rozmawiają ze sobą. Z moimi rodzicami czytamy w gazetach straszne rzeczy, które zdarzają się w Techno-Polsce. Moi rodzice mówią, że przez takie spędzanie czasu w ludziach rodzi się AGRESJA. Brrrrrrrr... strasznie to brzmi, na szczęście nie znam tego uczucia, bo żyję w zgodzie z naturą i nie potrzebujemy tylu pieniędzy, co moi kuzyni. Mamy za darmo wodę, ciepłą wodę do mycia, ogrzewanie i jedzenie jest u nas bardzo tanie, ponieważ każdy mieszkaniec Eko-Polski ma własny ogródek, w którym uprawia warzywa. Ryb jest u nas pod dostatkiem, dlatego są bardzo tanie. Nie wspomnę już o grzybach, jagodach i ziołach, które mamy za darmo. Dzięki temu ludzie tutaj są bardzo zdrowi i nie trzeba wydawać pieniędzy na lekarstwa. A z czego się utrzymujemy? Z naszych talentów, rękodzieła, zdrowej żywności. Sprzedajemy nasze wspaniałości do Techno-Polski i za granicę. 1 to wystarczy, ponieważ nie mamy wysokich wymagań, nie potrzebujemy komputerów i gier, telewizorów. Mamy gazety, rodzice codziennie czytają dziennik, więc jesteśmy na bieżąco z informacjami. Nie mówię, że w ogóle nie mamy komputerów, ale rzadko się z nich korzysta, w internecie jest bardzo dużo nieprawdziwych informacji i rodzice mówią, że to są śmieci, więc nie warto zaśmiecać sobie nimi głowy. W szkole również nauczyciele uczą nas o niebezpieczeństwach internetu i nikt z nas nie ma ochoty pakować się w kłopoty. Dobrze nam na świeżym powietrzu, a jak słyszę słowo AGRESJA, to szybko zapominam o internecie, bo kojarzy mi się tylko z tym słowem. Techno-Polskę widziałam na własne oczy, ponieważ odwiedziłam tam swoją rodzinę, ale nie chcę już tam jeździć. To co

widziałam, odebrało mi ochotę na wyjazdy do kuzynostwa. Kiedy miałam osiem lat, pojechaliśmy do moich kuzynów, którzy mieszkają w Sosnowcu, stolicy Techno-Polski. Kiedy kolega odwiedził mojego kuzyna Roberta, byłam ciekawa, jaki on jest. Okazał się bardzo niemiłym i zarozumiałym chłopcem, który ciągle mówił o grach i chciał pożyczyć od mojego kuzyna płytę. Kuzyn odparł, że nie może mu jej pożyczyć a tamten rzucił się z pięściami na Roberta. Byłam przerażona, ale mój wujek szybko zareagował i wyrzucił z domu tego łobuza. Na własne oczy zobaczyłam agresywnego człowieka i bałam się okropnie. Nie chcę już tam jeździć, wolę spokojnie spędzać czas na łonie natury wśród rodziny i przyjaciół.

Na koniec mojego opowiadania chciałabym dodać, że marzę, aby Techno-Polska stała się taka jak moja część kraju i wiem, że ludzie kiedyś zmienią się i zaczną myśleć o przyszłości i zdrowiu Polaków w tej części kraju, tak jak to jest w Eko-Polsce. Jestem szczęśliwa, że mieszkam w tak czystym miejscu i mam wspaniałą rodzinę i przyjaciół, z którymi wspaniale spędzam czas. To właśnie moja Polska w 2050 roku. Ciekawe, jak będzie wyglądała za następne pięćdziesiąt lat?

Joanna Kriger
Zespół Szkół Wedlów-Tuczyńskich w Tucznie

WEHIKUŁ CZASU

O świcie ja, Zosia, Kacper, Adam i Ania spotkaliśmy się przed szkołą. Miało być zwyczajnie... Nagle wszyscy oniemieliśmy ze zdziwienia, gdyż przed drzwiami wejściowymi stał dziwny pojazd. Oczywiście Kacper postanowił wejść do środka. Za nim ogromnie zaciekawieni ruszyliśmy wszyscy. Wewnątrz było wiele różnych guziczków i wyświetlaczy. Kacper oparł się o jeden z nich. Na ekranie wyświetliła się liczba: 2050. Byliśmy w wehikule czasu! Nastąpiło nieznaczne drżenie... Złapaliśmy się za ręce w obawie przed tym, co się stanie. Po chwili drżenie ustąpiło, a drzwi pojazdu otworzyły się. Wysiedliśmy w Warszawie.

Wszystko było jakieś dziwne, inne. Obok przejechał robot. Zapytaliśmy go, jaki miesiąc jest aktualnie. Odpowiedział, że mijaj. Uznaliśmy, że to maj. Zgubiliśmy się... Wróciliśmy do pojazdu i tam spędziliśmy bardzo krótką noc. Minął poniedziałek, ale wtorek był o wiele lepszy. Byliśmy bardzo głodni. Wyszliśmy na zewnątrz. Tam spotkaliśmy robota o imieniu Edek. Był bardzo miły, dlatego od razu został naszym przyjacielem. Z nim zaczęliśmy zwiedzanie.

Polska wydawała się wspaniała! Wszystko wokół było ze srebra – budynki, urządzenia, auta. Szkoda, że nie było lasów, tylko minimalne srebrne parki. Polską rządziły galerie handlowe, ogromne fabryki i sklepy. Dom, w którym zamieszkaliśmy z Edkiem, okazał się domem marzeń. Pralka sama prała, prasowała, a nawet myła nas i była toaletą. Jednym słowem łazienka na hop siup! Kuchnia – sama nowoczesność! Jeden guzik i wymarzone danie gotowe. Łóżko w pokoju zabierało nas w najpiękniejsze sny, które sami wybieraliśmy. Okazało się też, że Warszawa, którą zwiedzaliśmy, nie jest już stolicą Polski. Był nią Szczecin, czy Szczucin – jak powiedział Edek.

Ale wokół panowała cisza... Nie było żywych zwierząt, ptaków, ani roślin. Wokół tylko ten metal i roboty. A gdzie ludzie? Zaczęliśmy się zastanawiać, czy nie wyginęli. To było przerażające.. Chcieliśmy uciec. Po chwili Edek poinformował nas, że już jest środa. Zaproponował dalsze zwiedzanie. Zgodziliśmy się z niepewnością, lecz poszliśmy. Trafiliśmy do restauracji, gdzie podawano tylko wapń i witaminy. Do picia była tylko woda lub paliwo. Nadal głodni poszliśmy do szkoły. W samym wejściu spotkaliśmy dyrektora. Był wysokim robotem z metalowymi wąsami. Brrrr... Gdy weszliśmy do jego gabinetu, okazało się, że Edek powinien być w tym czasie w szkole. W szkole dzieci spędzały tylko pięć minut raz na dwa tygodnie, a uczyły się wszystkiego, czego my przez cały rok. Właśnie był ten dzień, lecz nasz przewodnik po prostu o tym zapomniał. Na ogromnej tablicy wyświetlało się jego imię wraz z nazwiskiem (a raczej nazwą) osoby, z którą powinien mieć lekcje. Była to Ewa Zero. Edek wyjaśnił, że to koleżanka z klasy. Dyrektor strasznie na nas nakrzyczał i kazał nam opuścić szkołę. Przy wyjściu zerknęłam na jedną z klas. Była wspaniała. Zamiast ławek stały sofy ze skóry i szklane biurka. Na każdym z nich wirtualny komputer, który obsługiwało się myślami. Edek wyjaśnił, że szkoła jest płatna – dwadzieścia złotych rocznie. Pomyślałam, że to naprawdę niewiele, jak na taką szkołę. Edek nie został na lekcjach, tylko zaprosił nas na obiad. Znowu nic nie zjedliśmy.

Czas mijał bardzo szybko. W czwartek zaczęliśmy bardzo tęsknić za domem i pysznym, pachnącym, domowym jedzeniem. Po ulicach jeździły roboty z bardzo dziwnymi minami. Zaczęliśmy się bać. Postanowiliśmy znaleźć wehikuł i jak najszybciej wrócić do roku 2014. Edek odprowadził nas na miejsce, gdzie stał pojazd. Kacper usiadł za sterami. Wcisnął liczbę 2014. Po chwili drzwi się otworzyły i ujrzeliśmy budynek naszej szkoły. Z radością wybiegliśmy z maszyny i udaliśmy się na lekcje. W naszej szkole była dopiero ósma i właśnie zadzwonił dzwonek na lekcje.

To była niezwykła przygoda. Pewnie nigdy jej nie zapomnę, ale postaram się, aby świat za 36 lat był bardziej przyjazny dla ludzi.

Michał Kupka
Szkoła Podstawowa nr 14 z Oddziałami Integracyjnymi
im. A. Mickiewicza w Zabrzu

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

W 2050 r. Polska będzie wyglądała zupełnie inaczej niż teraz, dużo rzeczy będzie bardziej nowoczesnych. Wszystkie urządzenia domowego użytku będą mogły być sterowane z jednego pilota albo telefonu dotykowego. Można będzie załączyć np. piekarnik z obiadem w środku wychodząc z pracy, albo ustawić odpowiednią temperaturę powietrza. Po przyjściu do domu będzie na nas już czekał pyszny, gorący obiad. Ściany domów będą pokryte specjalnym materiałem, dzięki któremu będą mogły zmieniać swój kolor, a nawet wyświetlać różne obrazy. Dzięki temu co jakiś czas będzie można zmienić wygląd pokojów i nastrój panujący w domu bez potrzeby kosztownych i długich remontów. Nie tylko wygląd wewnątrz domu będzie się mógł zmieniać. Także ściany zewnętrzne będą mogły mieć różne kolory i wzory, dzięki czemu cała Polska będzie bardziej kolorowa. Oprócz tego trójwymiarowy obraz telewizyjny i z różnych gier będzie wyświetlany przez specjalne urządzenie w powietrzu i będzie można go dotykać jak na Tablecie. Taki sposób wyświetlania obrazu umożliwi oglądanie go z różnych stron i spowoduje, że stanie się on dużo bardziej atrakcyjny.

Teraz do grania służą mniej nowoczesne konsole np. PS3, a w 2050 roku będzie to super PS15. Oprócz wyświetlania trójwymiarowego obrazu nie potrzeba będzie żadnych kontrolerów, bo sterowanie będzie przy pomocy rąk, oczu a nawet myśli. Jedną z najlepszych gier będzie FIFA50. Możliwe będzie granie dowolnym, ulubionym zawodnikiem piłki nożnej, w którego można będzie się wcielić biegając po prawdziwym boisku piłkarskim. Oprócz tego bardzo popularne będą gry przygodowe, których akcja dzieje się w wirtualnej rzeczywistości w dowolnym miejscu kosmosu. Możliwe będzie np. ściganie się samochodami na Marsie albo kierowanie rakietą omijając meteoryty.

Ciekawą opcją będzie możliwość grania na ogromnym ekranie kinowym.

W 2050 roku wszystkie dzieci w szkole będą miały zamiast dużych i ciężkich książek jeden cienki i bardzo lekki tablet. Będą na nim materiały do nauki wszystkich przedmiotów, ćwiczenia do robienia ich w szkole i w domu. Wszystkie dzieci będą pisały palcami w programach służących zamiast zeszytów. Dzięki temu nauka będzie prostsza i zajmować będzie zdecydowanie mniej czasu. To spowoduje, że wakacje będą dłuższe i będą trwały od pierwszego czerwca do końca września. Wprowadzone zostaną 3 godziny WF dziennie, dzięki czemu wszystkie dzieci będą dużo zdrowsze i bardziej wysportowane. To spowoduje, że Polska będzie potęgą sportową. W szkole nauka przyrody będzie się odbywała w wirtualnych klasach, nauka o górach będzie w klasie przypominającej szczyt góry, uczniowie będą mieli wrażenie że dookoła nie ma ścian tylko są widoki górskie; nauka o lasach będzie się odbywać w klasie przypominającej las, jego zapach. Nauka o zwierzętach będzie odbywać się w wirtualnej klasie, gdzie uczniowie będą chodzić pomiędzy zwierzętami wyglądającymi jak prawdziwe, będzie trzeba uważać żeby nas nie zjadły – oczywiście na niby. Na historii będziemy zwiedzać klasę, która będzie raz piramidą Faraona, innym razem Koloseum. Przerabianie lektur szkolnych będzie polegało na przejściu gier, w których występują bohaterowie i zdarzenia z lektury, uczniowie będą wcielać się w tych bohaterów i będą przeżywać ich emocje. Jak byłyby omawiane „Opowieści z Narnii" to uczniowie uczestniczyliby w prawdziwej bitwie o Narnię – nikt nie wiedziałby czy to się dobrze skończy. W wirtualnych klasach będzie można wszystkiego dotknąć i we wszystkim uczestniczyć. Lekcje będą tak zajmujące że nikt nie będzie chciał przerwy, więc gra w berka będzie osobną lekcją obowiązkową.

We wszystkich sportach drużynowych będziemy osiągali bardzo dobre wyniki. Polska liga piłki nożnej będzie najsilniejsza na świecie i będą w niej grały największe gwiazdy. Polska zdobędzie wreszcie Mistrzostwo Świata i Europy, a polskie kluby grać będą w finałach europejskich pucharów. Także w piłce ręcznej, koszykówce i siatkówce będziemy mieli bardzo dobre wyniki, dużo lepsze od osiąganych dzisiaj. Oprócz sportów drużynowych również zawodnicy indywidualnie będą

mieli dużo sukcesów. Na Olimpiadach – letniej i zimowej, będziemy na podium w klasyfikacji medalowej. W 2050 roku zostanie w Polsce zorganizowana Zimowa Olimpiada. Z tej okazji zostanie przygotowanych bardzo dużo ośrodków sportowych, między innymi lodowiska, tory saneczkowe, skocznie narciarskie i trasy zjazdowe. Trasy zjazdowe będą zbudowane na terenach poprzemysłowych np. hałdach. Wszyscy ludzie będą prowadzić sportowy tryb życia. Latem będą dużo jeździć na rowerze i rolkach, a zimą popularna będzie jazda na nartach biegowych i łyżwach. Powstanie dużo nowych hal, stadionów, lodowisk i innych budowli sportowych, gdzie całe rodziny będą mogły aktywnie spędzać wolny czas i uprawiać różne sporty. W każdym mieście będą istniały kluby sportowe zapewniające zajęcia sportowe ze wszystkich dziedzin, dla chętnych w każdym wieku.

W Polsce w 2050 roku nie będzie żadnych wielkich kominów i spalin zatruwających powietrze i glebę. Energia dla fabryk i domów będzie brana tylko ze źródeł, które nie zanieczyszczają środowiska. Będą to wiatraki, baterie słoneczne i elektrownie wodne. Czyste powietrze spowoduje, że ludzie będą mniej chorować i będą bardziej zdrowi. Będą mniejsze kolejki u lekarza. Mniej skomplikowane choroby będą leczone automatycznie przez lekarzy-roboty, a tylko te niebezpieczne przez prawdziwych lekarzy. Dzięki temu, że ziemia będzie niezanieczyszczona, wszystkie uprawy warzyw i owoców będą lepsze w smaku i zdrowsze. Do upraw nie można będzie stosować szkodliwych nawozów. Do produkowanego jedzenia nie można będzie dodawać niebezpiecznej chemii.

Ocieplający się klimat spowoduje, że w 2050 roku będzie mniej trawników, drzew i innych naturalnych rzeczy. Będzie tak dlatego, że ciepły klimat spowoduje, że będzie mniej wody. Wybudowane będą specjalne zbiorniki do zbierania wody, żeby jej nie marnować. Nie będzie już tak dużo gatunków zwierząt i roślin. Dużo z nich można będzie zobaczyć tylko w specjalnych ogrodach zoologicznych i palmiarniach. Ludzie będą bardzo chętnie chodzili do takich miejsc. Powstaną też specjalne miejsca, gdzie każdy chętny będzie mógł uprawiać własne rośliny i opiekować się różnymi zwierzętami zagrożonymi wyginięciem.

W różnych miejscach poza domem np. w centrum miasta, będzie mnóstwo McDonaldów i innych sklepów. Kupienie różnych rzeczy będzie łatwe i nie potrzeba będzie na to dużo czasu. Jedzenia nie trzeba będzie robić tylko w domu, bo będzie dużo różnych restauracji z dobrym i zdrowym jedzeniem. Chyba wszędzie będą reklamy. Mogły by one wtedy być np. na telewizorach, na tabletach, na dachach sklepów, na maszynach, wyświetlających obraz w 3D, w powietrzu, na różnych plakatach i w różnych innych miejscach.

W przyszłości będą inne pojazdy, napędzane energią elektryczną, pochodzącą z energii słonecznej. Baterie słoneczne będą umieszczane na dachu samochodu. Nikomu nie zdarzy się brak benzyny na drodze, ale może się zdarzyć pochmurna pogoda. Wtedy wszyscy będą czekali na słonce. Pojazdy nie będą miały kół, ponieważ będą się unosiły nad ziemią, dzięki wdmuchiwanemu w ziemię powietrzu. Ponieważ benzyna będzie bardzo trudno dostępna, przejechanie się dzisiejszym samochodem będzie taką samą atrakcją, jak dla nas przejechanie się czołgiem. W wielu muzeach będzie można zobaczyć rzeczy, które teraz są bardzo nowoczesne. Można będzie nie tylko oglądać różne eksponaty, ale ich dotykać, uruchomić i nawet się przejechać. Wstęp do wszystkich muzeów będzie bezpłatny i będzie bardzo dużo zwiedzających chętnych poznać wiele ciekawych historii.

Polska w 2050 roku będzie bardzo nowoczesna, nie zmieni się rodzina. Dalej dzieci będą miały rodziców, rodzeństwo i dziadków. Dzieci będą spędzały mniej czasu w szkole, rodzice będą mniej pracować, bo często ich pracę będą wykonywać roboty i inne automaty. Wszyscy będą mieli więcej wolnego czasu. Dzięki temu rodziny będą więcej czasu spędzać na wspólnych grach, zabawach i różnych wycieczkach. W 2050 roku wszystkim w Polsce będzie się świetnie żyło.

Paulina Lipska
kl. IV
Publiczna Szkoła Podstawowa w Kamionce

MÓJ DOM

Mam 10 lat. Mieszkam we Frący. To taka mała wieś na Kociewiu. W dali widać lasy. To są Bory Tucholskie. Między nimi a wsią biegnie autostrada – bez ekranów wyciszających. W 2050 wiele zmieni się w mojej wsi. Malująca się dziś smutno i szaro wiejska piaskownica pomiędzy bezbarwnymi szarymi blokami, pozostanie jedynie nieciekawym wspomnieniem, albo upiorną bajką. Taka jest obrazem mojego dzieciństwa, bo nie było tu nigdy żadnego innego placu zabaw.

W 2050 r. będzie wesołe miasteczko. W miasteczku tunel strachu, samochodziki. Wielka karuzela i ławka, która się obraca. Łódka, lekko kołysząca się, niby na falach, cudownie kolorowa i błyszcząca. Zjeżdżalnie dla maluchów prosto w baseny kolorowych piłeczek. Piaskownice jak place zabaw – ogromne, pełne czyściutkiego piasku, w którym będzie można budować całe fortece. Obok ławeczki dla mam, by mogły sobie na nich posiedzieć i poczytać, gdy dzieci będą się bawić.

Doczekam się w mojej wsi prawdziwej sali kinowej, w której na życzenie będzie można oglądać filmy, wkraczając w wirtualny świat własnych marzeń. Tylko popcorn i wata cukrowa przed seansem pozostaną niezmienne, jak kontakt z przeszłością.

Myślę, że wtedy wszechobecne będą też hologramowe podręczniki. Uczniowie w szkole określą problem, a mikroczytnik wyemituje hologramowego przewodnika – instruktora, który wszystko jasno wytłumaczy. Lekcje przyrody o planetach odbywać się będą w planetarium. Na języku polskim hologramowi pisarze i poeci, autorzy lektur, wprowadzać będą uczniów w świat swojej twórczości. Wszyscy bez problemu będą wtedy posługiwać się kilkoma językami, których nauka będzie następować równolegle już od kołyski i zupełnie nie będzie przysparzać trudności. Będziemy więc poznawać literaturę w języku ich twórców.

Przy każdej szkole i w każdej wsi sportowe sale zachęcać będą do dbania o swoje zdrowie i sprawność fizyczną, a place zabaw do integracji wszystkich maluchów. Będą baseny, w których każdy będzie mógł korzystać z lekcji nauki pływania, co dziś jest tylko wielkim marzeniem. Wyjazd na basen w mojej szkole to atrakcja, z której mogę korzystać może ze dwa razy w roku, jeśli uda się paniom załatwić autobus na przejazd, no i oczywiście jeśli nie jest to zbyt drogie. Z rodzicami byłam tam dwa, może trzy razy…

Jeśli chodzi o budownictwo, wieś o tyle będzie atrakcyjniejsza, że tu stać będą piękne domki jednorodzinne z przestrzennymi ogrodami. Znikną szare, brzydkie bloki – relikty „starego świata" z czasów świetności naszej Spółdzielni Produkcyjnej. Mieszkam w jednym z nich…

W 2050 r. mój dom będzie piękny, kolorowy… Stać będzie na pięknej zielonej działce z wielkim ogrodem. W ogrodzie tym będę hodowała wiele różnych, kolorowych roślin. Będą tam egzotyczne drzewka, krzewy i kwiaty w części oranżeryjnej oraz mnóstwo pachnących ziół i tradycyjnych roślin w części odkrytej. Pomiędzy drzewkami piękne oczka wodne w różnych kształtach. Nad większymi przerzucone będą zgrabne mosteczki z barierką. W każdym ogrodzie będą wyznaczone kąciki dla dzieci w otoczeniu kolorowych krzewów. Tam mała piaskownica i placyk zabaw przydomowych, a na wyższych drzewkach wiszące domeczki.

W tym otoczeniu mój DOM w tęczowych barwach. Niewielki ale przestronny, z salonem i oddzielnymi sypialniami. W nim pomoc domową zapewnią inteligentne roboty. Mamy będą mogły więcej czasu spędzać ze swymi dziećmi. Pojazdy unoszące się nad wyznaczonymi drogami komunikacyjnymi pozwolą sprawnie i szybko pokonywać duże odległości. Autopiloty w każdym samochodzie będą bezpiecznie kierowały ich ruchem bez udziału człowieka. Po całym dniu pracy zmęczony tata lub mama będą mogli spokojnie odpoczywać, wracając swoim autem do domu. Te samochody nigdy nie będą się psuć. Za prawie pięćdziesiąt lat będą się poruszać na wodę. Albo człowiek zbuduje perpetuum mobile, czyli taką maszynę która będzie działać w nieskończoność. Zniknie zatem problem spalin i zanieczyszczania

środowiska. Myślę, że to bardzo ważne, bo nasze środowisko już jest bardzo zanieczyszczone.

W mojej wsi jest tylko jeden sklep, mówią o nim „u Grzyba". Kupujemy tu wszystko co jest potrzebne na co dzień. Nie jest tam ładnie, ale niektórzy i tak stoją tu większą część dnia. Po nic… Kiedyś były tu dwa sklepy, ale ten pierwszy był jeszcze brzydszy jak ten obecny. Teraz stoi zamknięty. W przyszłości każdego ranka automatyczni robosprzedawcy, według list zakupów przesyłanych elektronicznie wieczorem przez dorosłych dowiozą do każdego domu, potrzebne produkty spożywcze. Żaden szpetny sklep nie będzie już potrzebny. Może tylko przy parku przydałaby się fabryka czekolady.

I wreszcie telefony komórkowe. Oczywiście nowoczesność i w tej dziedzinie. Powszechność to wideo rozmowy telefoniczne, czyli rozmawiając widzimy swojego rozmówcę – możemy się do niego uśmiechnąć i pokiwać. Zewnętrzny wygląd aparatu uzależniony zostanie od wyobraźni i fantazji jego właściciela. Komórki małe i duże, dotykowe i tradycyjne, w kształtach i formach bardzo różnych. Funkcja interpretacji głosu w tekst pisany. Bezpłatny i nieograniczony dostęp do Internetu w każdym miejscu.

Moja wieś Frąca w 2050 r. w mojej Polsce będzie miejscem pięknym. Takim, z którego nie będę chciała wyjechać. W przyszłości ...

Agata Lizak
Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 im. F. Blachnickiego
w Tarnowskich Górach

Pani Genowefa, zmęczona trudnym dniem w szkole, położyła się wreszcie na łóżko. Jej kruczoczarne włosy opadły na pościel, skutecznie przykrywając głowę. Szybko zasnęła. Gałczyńska Genowefa – stara panna, ucząca matematyki w szkole podstawowej. Osoba pełna energii, sympatyczna. Można by powiedzieć: zwykła kobieta, jednak o niezwykłych zdolnościach. Pani Genowefa umiała bowiem wyśnić przyszłość. W większości snów, które miewała, widziała rzeczy, które później się spełniały. Wiedziała, na przykład, że Aldona (jej uczennica) dostanie pięć z przyrody już na początku roku, choć doprawdy, nie zanosiło się na to. Jednak, przyszłość mogła się zmienić. To, co pani Gałczyńska widziała w swoich snach, to była przyszłość, którą można było zmienić.

Pani Genowefa lubiła śnić, lubiła swoje sny i, jako osoba bardzo religijna, każdego dnia dziękowała Bogu za taki dar. Pytała się go, dlaczego właśnie ona, do czego jej to potrzebne? Do tej pory nie wiedziała.

Nie miała czasu na rozmyślania dziś nad tą kwestią, ponieważ nim się obejrzała, spała już głęboko.

Co jej się przyśniło? Jak zwykle przyszłość. Ten sen jednak miał coś zmienić. Miał dużo zmienić.

Wszędzie wokół było szaro. „To mgła" – pomyślała matematyczka i ruszyła przed siebie. Nigdzie ani żywego ducha. Genowefa poruszała się po jakimś asfalcie, pełnym wgłębień oraz pęknięć, w których rosły grzyby, trawa oraz mech. „Gdzie ja jestem? Nie kojarzę tego miejsca..." – powiedziała do siebie. Nagle gdzieś w oddali rozległo się dudnienie dzwonów kościelnych, trzepoczących, ptasich skrzydeł oraz krakania kruków. Nauczycielka pobiegła w tamtą stronę.

„O Boże!" – jęknęła. Przed oczami jak spod ziemi wyrósł przed nią kościół – jej kościół parafialny. Zakryła dłonią usta ze zdziwienia. „Co

tu się stało?" – spytała. Obeszła kościół dookoła, aż we mgle dostrzegła słaby zarys plebanii. Podeszła tam i zobaczyła wyważone drzwi. W jednym z okien widać było palący się w kominku ogień, a przy nim dwóch mężczyzn w kocach. Gałczyńska weszła do środka i zapukała we framugę drzwi. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"– rzekła niepewnym głosem. Jeden z mężczyzn odwrócił się do niej. Spod brązowego, dziurawego koca z łatami, wyglądającego jakby został przez kogoś przeżuty, widać było wyraźnie śnieżnobiałą koloratkę. „Na wieki wieków. Amen" – odpowiedział ksiądz – „Co pani tu robi?". „Tak właściwie, to sama nie wiem." – odparła Genowefa, marszcząc brwi w głębokim zamyśleniu – „Wie ksiądz może, gdzie znajdę kiosk, lub bibliotekę?". „Czyżby pani się z choinki urwała?" – ksiądz wyglądał na zdumionego. – „Większość bibliotek zostało przecież spalonych podczas III Wojny Światowej, w 2041 roku! Kiosk? Może jeden uda się pani znaleźć … Ale nie sądzę". Ksiądz podszedł do stolika z jedną nogą opartego o ścianę pod oknem i podniósł z niego gazetę. „Proszę" – powiedział, podając ją nauczycielce – „Dzisiejsza". Genowefa przyjęła podarunek i spojrzała na drugiego mężczyznę siedzącego przed kominkiem. Odkąd przyszła, w ogóle na nią nie spojrzał. Nie przejmowała się nim dłużej, tylko usiadła wygodnie na starym, podniszczonym, bujanym fotelu, na który wskazał ksiądz, mówiąc, by spoczęła.

19 XI 2050

Co na temat niepodległości?

Wczoraj doszła do nas informacja, że Rosja postanawia oddać części kilku województwom naszego, niestety, całkiem zniszczonego już kraju, niepodległość. Dzisiejszy wywiad Piotra Potockiego z premierem Rosji, Ivanem Zlatem, rozwiał wszelkie wątpliwości – to były tylko plotki. Nie mamy szans na niepodległość, jeśli jej nie wywalczymy. Szczegóły na str. 4

Rosja oddaje część swojego budżetu Kolonii Dawnej Rzeczpospolitej na odbudowę dróg, kościołów, oraz polepszenie głównych szpitali.

Ivan Zlat postanawia oddać Kolonii Dawnej Rzeczpospolitej 2 mld. rubli, na odbudowę naszych zniszczonych dróg, kościołów, oraz zaniedbanych szpitali, w których można co najwyżej założyć szwy. Czy to

kolejna plotka, czy też może Rosja postanowiła się nad nami zlitować? Szczegóły opisze jutro nasz wierny reporter, Piotr Potocki.

Genowefa nie mogła uwierzyć własnym oczom. Złożyła gazetę na pół i położyła na ziemi obok. Ksiądz wpatrywał się w nią pustymi, szarymi oczami. Widać, że zmęczony był życiem. Odwrócił się i podkręcił głos w radiu stojącym na oknie. Wyglądało, jakby było przed potopowe. Matematyczka czuła się, jakby wróciła do lat czterdziestych ubiegłego wieku. Czyżby ludzie postanowili przenieść się z powrotem sto lat w przeszłość?

W całej Pol... Kolonii Dawnej Rzeczpospolitej nadal mgła. Zła pogoda minie jutro nad ranem, w nocy mgła stopniowo będzie opadać. – rozległ się głos w radiu, słabo słyszący z powodu niezbyt dobrej jakości odbioru – *Z ostatniej chwili: Rosja wręczyła dziś do rąk premiera Grzegorza Nowickiego 2 mld. obiecanych rubli. Premier orzekł, że od razu zaczyna odbudowę głównego szpitala, postanawia założyć też kilka mniejszych klinik w pięciu innych miejscach, najdalej położonych od szpitala.*

Ksiądz wyłączył radio i spojrzał przez okno. „Czego pani od nas chce? Czego oczekuje?" – spytał, poprawiając stojącą na oknie fotografię umieszczoną w ramce, za strzaskanym tłem, przedstawiającą jakąś kobietę z kwiatami, klęczącą w ogrodzie. „Wyjaśnień" – odparła, spuściła głowę. Podłoga całkiem już była zniszczona – szare belki już niemal rozpadały się. Podniosła z powrotem wzrok, przymrużyła oczy i patrzyła się na księdza odwróconego przodem do szarego świata ciągnącego się za oknem. „Uznajmy, że zemdlałam. Obudziłam się na drodze, nic nie pamiętam. Oczekuję wyjaśnień. Co działo się tu w ciągu ostatnich 36 lat?". „Oj, wielu rzeczy nie pamiętam. Pamiętam tylko, jak wraz z matką, babcią, siostrą i dwoma moimi starszymi braćmi uciekaliśmy do Niemiec w czasie wojny, która rozpoczęła się w 2032 i trwała 11 lat. Wtedy miałem 16 lat". Genowefa przytaknęła, próbując wyobrazić sobie, co musieli przeżyć ci ludzie. „Dlaczego wygląda tu, jakbyśmy wrócili do dwudziestolecia międzywojennego?" – zadała pytanie. „Rosja każe nam żyć w surowych warunkach. Odebrali nam wszelkie nowinki techniczne, mówiąc, że tyle nam starczy do życia" – odrzekł smutno ksiądz. „Czy Polska.. to znaczy, czy Kolonia Dawnej Rzeczpospolitej jest taka sama jak Polska? Czy granice nadal są takie

same.. ?" – spytała nauczycielka. Ksiądz wyszedł z pokoju. Najpierw zasłonił grubym kocem zmasakrowane drzwi, które przepuszczały zimno z dworu, po czym przeszedł do przeciwległego pokoju i wrócił do Genowefy z mapą w ręku. Rozłożył ją na podłodze i wtedy odwrócił się drugi mężczyzna – ten nie miał koloratki, za to pokaźną brodę i zmarszczone czoło. „Ta mapa jest z roku 2048. Pol... Kolonia Dawnej Rzeczpospolitej niewiele się zmieniła. Właściwie w ogóle. Długa jest historia naszego kraju od roku 2014. Tak właściwie, wszelkie reformy rozpoczęły się osiem lat później, kiedy nowe pokolenie dostało się do władzy. Przeważył jeden głos" – w tym momencie Genowefa coś sobie jakby przypomniała. Przypomniała sobie, jak w 2022 były wybory. To ona wybrała młodych. Myślała, że wszystko będzie dzięki nim lepsze – jak widać, myliła się. „Młodzi byli pełni entuzjazmu, energii, pozytywnego myślenia – a także bardzo głupi. Postanowili pozbyć się wojska, ponieważ stwierdzili, że przecież od ponad siedemdziesięciu lat na świecie panował pokój. Do całkowitej likwidacji wojska doszło w 2024. Na początku było to trzymane w tajemnicy. Jednak na początku 2027 roku wszystkie media zagraniczne obiegła wiadomość o braku wojska polskiego. Przez kolejne dwa lata nie działo się nic, jednak pod koniec 2029 świat dowiedział się o trudnej sytuacji w Republice Czeskiej oraz na Białorusi. Wtedy się zaczęło. Najpierw Chiny zaatakowały Rosję, z powodu przeludnienia w kraju. Potrzebowali więcej terenu dla swoich obywateli. Udało im się zdobyć większą część Rosji i wtedy, w 2032, Rosjanie wraz z Niemcami zaatakowali nas, Republikę Czeską i Białoruś. To najważniejsze rzeczy. Po wojnie Rosja zabrała województwa: Warmińsko-Mazurskie, Lubelskie, Podlaskie, Podkarpackie i Małopolskie, a Niemcy: Śląskie, Opolskie, Dolnośląskie, Lubuskie i Zachodniopomorskie. Obecnie jesteśmy pod władaniem Rosji, jednak mamy swoje urzędy, sądownictwo oraz premiera. Rosjanie dali nam nazwę „Kolonia Dawnej Rzeczpospolitej". Genowefa przejechała palcem po wszystkich tych ziemiach, które zabrały nam dwa, wielkie państwa. Gdy ksiądz wstał, podniósł mapę, zwinął ją i zniknął w przeciwległym pokoju, mężczyzna z brodą odezwał się. „Nie mamy szpitali. Najprostsze nawet zabiegi, takie jak wycięcie wyrostka robaczkowego, wykonują rosyjscy lekarze na terenie rosyjskim. Szkoły zlikwidowano. Dawni nauczyciele

chodzą po domach i uczą dzieci prywatnie. Nie jest to trudne zadanie – dzieci rodzi się tu coraz mniej. W tym roku nie urodziło się w Kolonii Dawnej Rzeczpospolitej żadne dziecko. Drogi są jeszcze gorsze, niż za czasów, kiedy byłem nastolatkiem. Jeden głos … jeden głos zmienił wszystko. Nie mamy bibliotek, miasteczka są, jakie są... widać: nikt tu nie mieszka, oprócz mnie, księdza Teofila, starej pani Bukiet wraz z wnukami osieroconymi w czasie wojny, oraz rodziny Hanysek (rodzice i dwójka nastoletnich dzieci, wraz z dziadkiem). Niemiły to kraj, każdy chciałby uciec, ale wypady za granicę zostały zabronione już na początku roku". Z góry zaczęło coś kapać. Mężczyzna spojrzał w górę. Wstał wyszedł z pokoju i wrócił z wiadrem, który postawił pod cieknącym sufitem. „Tak źle … nigdy bym nie przypuszczała" – pomyślała.

Coś chrzęstnęło, coś zgrzytnęło – i sufit zawalił im się na głowy. Matematyczka zaczęła krzyczeć w niebo głosy.

Gałczyńska obudziła się w swoim domu na swoim łóżku całkiem oblana potem. Było jej zimno. Poszukała na stoliku swojej komórki.

– Uff! – westchnęła – Jedenasty marca dwa tysiące czternaście! Jak dobrze być w swoich czasach.

Wzięła do ręki notatnik i czerwony długopis. Napisała na niej wielkimi literami „2022 NIE GŁOSOWAĆ NA MŁODYCH", po czym przykleiła ją taśmą klejącą na półce wiszącej obok łóżka.

Wiedziała już, po co jej te widzenia. Miała nadzieję, że to pomoże jej kraju. Czy pomoże? To dopiero się okaże.

Marta Maćkowiak
kl. IV A
Szkoła Podstawowa nr 11 im. Wł. Broniewskiego
w Tarnowskich Górach

Warszawa, 4 stycznia 2050 roku

Wywiad prowadzony przez dziennikarkę MARTĘ MAĆKOWIAK z WALTEM DISNEYEM

Marta Maćkowiak – Witam Państwa bardzo serdecznie w moim cotygodniowym programie „Świat według Marty". Mam dziś zaszczyt rozmawiać z prawdziwą legendą. Moim i państwa gościem jest pan Walt Disney.

Walt Disney – Witam Państwa serdecznie!

M.M. – Nieźle Pan mówi po polsku. Czy to zasługa ostatnich miesięcy spędzonych w naszym kraju?

W.D. – Chyba tak. Przebywam w Waszym kraju już prawie pół roku. Wasz język jest trudny, ale nauka przychodzi mi z zadziwiającą łatwością. Może to zasługa sztucznej hibernacji? Ha, ha.

M.M. – Wiele osób sławnych i tych mniej, marzyło o tym, by powrócić kiedyś do życia. Pan zawierzył swoje ciało nauce, wierząc w możliwości oferowane w ramach eksperymentów kriogenicznych. Niska temperatura zakonserwowała Pana ciało, aby powrócić do życia i dlatego spotykamy się po prawie 100 latach. Cieszymy się wszyscy, że było to możliwe! Jak się pan czuje?

W.D. – Pod względem fizycznym jak „nowo narodzony". Naprawdę. Pierwsze dwa tygodnie byłem spędziłem w klinice, pod stałą kontrolą lekarzy. Potem stopniowo wydłużano czas moich wizyt i badań. Teraz spotykam się z lekarzami raz w tygodniu na rutynowych kontrolach.

M.M. – A jak pan odnalazł się psychicznie we współczesnym świecie. Przecież stracił pan kontakt ze światem w 1966 roku – to był do-

piero początek telewizji, a dziś… Technologia, którą dziś dysponujemy jest nieporównywalna do tego, co Pan znał!

W.D. – Tak, to prawda. Sprzęt, który mamy dziś do dyspozycji przeraża mnie, ponieważ zawsze znajdą się ludzie, którzy zechcą go niewłaściwie wykorzystać. Jest mi na pewno trudno, ale przy realizacji moich pomysłów wspiera mnie cały sztab profesjonalistów z różnych dziedzin.

M.M. – I właśnie zbliżamy się do głównego tematu naszego wywiadu. Od kilku dni w polskiej prasie jest bardzo głośno o pana projekcie w ramach akcji „Moja Polska w 2050". Gazety rozpisują się na temat pańskiego pomysłu wybudowania na terenie naszego kraju POLAND – DISNEYLAND. Byłaby to pierwsza tego typu inwestycja w odniesieniu do konkretnego kraju – do Polski. Od wielu lat cieszymy się jedynie amerykańskim Disneylandem oraz Eurodisneylandem.

W.D. – To prawda. Jest to projekt nowy. Pierwszy raz będzie stworzony park rozrywki związany z moim imieniem i dotyczyć będzie tylko konkretnego państwa. Polacy urzekli mnie swoją kulturą i historią, ale najbardziej przekonali mnie narodowymi potrawami.

M.M. – Kiedy miałam 10 lat pojechałam z rodzicami na wakacje do Paryża. Byłam wtedy w Eurodisneylendzie. Było super! Pamiętam, jakby to było wczoraj. Najbardziej pamiętam restaurację Central Plaza, która specjalizowała się w kuchni francuskiej. Czy w Polsce również coś takiego powstanie?

W. D. – Oczywiście! W samym środku parku stanie restauracja serwująca typowo polskie dnia, takie jak bigos, gołąbki, kluski i rolada, rosół z makaronem, schabowy, będą również przystawki – kiszone ogórki i kapusta lub oscypki, a na deser wasze ciasta drożdżowe i naturalnie regionalne sezonowe owoce.

M.M. – Które z tych dań pan już próbował, a które najbardziej smakowały?

W.D. – Trudno mi powiedzieć, każda potrawa ma swój urok, ale chyba najbardziej przypadły mi do gustu kwaśne przysmaki, np. kapuśniak czy bigos.

M.M. – Pańskie parki zawsze słynęły z ogromnego rozmachu, było w nich mnóstwo atrakcji dostosowanych do różnego wieku i przeznaczonych dla całych rodzin. Czy teraz będzie podobnie?

W.D. Oczywiście! Przecież o to chodzi w Disney – owakich krainach, aby doskonale i RAZEM mogły spędzać czas całe rodziny.

M.M. – Niestety polskie rodziny borykają się od lat z problemem braku czasu dla siebie nawzajem. Czy ten park będzie alternatywą dla spędzania czasu osobno? Jakie atrakcje pan przewidział ? Czy możemy liczyć na jakieś szczegóły?

W.D. – Podobnie jak w poprzednich parkach, Poland Disneyland będzie podzielony na cztery krainy. Na razie nie mogę zdradzić wszystkich szczegółów. Powiem tylko, że jedna z krain będzie nawiązywała do historii Polski związanej z rycerzami, husarią i zamkami warownymi.

M.M. – Czy możemy liczyć na krainę związaną z podróżami w kosmos i nowymi odkryciami – tak jak w europejskim parku pod Paryżem? Czy część parku dotycząca odkryć, tzw. Discovery ma sens w czasach, gdy wszyscy mamy już możliwości latania w kosmos np. na wakacje?

W.D. – Fantazjowanie zawsze ma sens, miało 100 lat temu, ma teraz i zawsze będzie miało sens. Rzeczywistość nie zawsze nam odpowiada, ale codziennie musimy się jej poddawać, dlatego tak chętnie uciekamy w świat fantazji.

M.M. – Czy mógłby Pan zdradzić, jaka będzie największa atrakcja w naszym parku?

W.D. – No, nie chciałbym zdradzać szczegółów. Wiem, że wszyscy czekają z niecierpliwością na otwarcie. Powiem tylko, że mam zamiar uruchomić prawdziwy wehikuł czasu, dzięki któremu będzie można naprawdę przenieść się w przyszłość lub przeszłość….

M.M. – Proszę mi jeszcze powiedzieć na zakończenie naszej rozmowy, kiedy planuje Pan uroczyste otwarcie?

W.D. – A to już jest pewne. Otwarcie planujemy na niedzielę 26 września.

M.M. – To się świetnie składa. To dzień moich urodzin. Nie mogłabym wymarzyć sobie lepszego prezentu.

W.D. – Ależ mogłaby Pani – z okazji urodzin zapraszam Panią i jej rodziną jako pierwszych gości do Poland – Disneyland !

M.M. – Dziękuję bardzo za poświęcony mi czas oraz za miłą niespodziankę.

Zofia Majchrzak
kl. 2 b
Zespół Szkół Wedlów-Tuczyńskich w Tucznie

‚MOJA POLSKA W 2050 ROKU'

04.01.2050 r.

Drogi pamiętniku!!!

To już dzisiaj. Właśnie dziś o godzinie 10:55 skończyłam pięćdziesiąt lat. Nie mogę uwierzyć, że żyję już na tym świecie pół wieku. Niesamowite jak ten czas szybko płynie. Ilekroć sobie przypomnę, jak to było, kiedy byłam małą dziewczynką mam łzy w oczach. Ach, ile się od tamtego czasu zmieniło.

Teraz wszystko jest takie szybkie i nowoczesne. Kiedyś nie było tak jak teraz. Nie każdy miał telefon komórkowy, komputer, internet, tablet, nie mówiąc o robotach i tej całej elektronice w domach. A teraz, każdy ma wszystko. Nie ma miejsca, gdzie nie byłoby prądu, nie ma dziecka, które nie miałoby w rękach smartfona czy jakiegoś innego wynalazku. Jeszcze dwadzieścia lat temu domy zamykano na klucz, dziś wszystko jest elektroniczne. Po prostu wpisuje się kod, przykłada się palec i gotowe. W domach kobiety nie sprzątają i nie gotują, a dzieci nie odrabiają prac domowych, gdyż wszystko to robi za nich specjalny system zamontowany w każdym z domów.

Mimo iż wszędzie pełno jest robotów, w Polsce mamy jedno z najniższych bezrobocie na całym świecie. Oprócz tego nasze szkoły osiągają najlepsze wyniki. Oczywiście nie stało się to przypadkiem. Długo oczekiwane sukcesy były widoczne po reformie przeprowadzonej dziesięć lat temu, która polegała na tym, że dzieci nie siedzą w ławkach po siedem godzin dziennie, ale zamiast tego działają. Wycofano podręczniki, dzieci uczyły się zakładania i kierowania firmami oraz same organizowały wycieczki do Ameryki, Australii itd. Efekty tej reformy są zniewalające. Właśnie dzięki temu są praktyczni, mądrzy i wykształceni ludzie. Prawie wszystkie firmy się utrzymują i mamy lepszy kontakt z gospo-

darką azjatycką i europejsko-zachodnią. A, co do gospodarki. Jesteśmy można powiedzieć „pomostem" między tymi dwoma gospodarkami. W naszym kraju jest ponad pięćdziesiąt spółek spoza naszych granic, a takie miasta jak Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków czy Wrocław są najbardziej znanymi miastami pod względem turystyki i rozwoju. Prześcignęły między innymi: Berlin, Paryż czy San Francisco.

Pół wieku temu byliśmy zaściankiem gospodarczym Europy. Kreatywność i entuzjazm do prowadzenia biznesu moich rodaków doprowadziły nasz kraj do pozycji czołowej europejskiej gospodarki. Prawo wokół mnie jest przejrzyste i uproszczone, nie przeszkadzające przedsiębiorcom poprzez brak idiotycznych barier administracyjnych. Świat polityki wreszcie nie boi się biznesu. Politycy nauczyli patrzeć się na rozwój kraju w perspektywie długofalowej, odrzucając egoistyczne myślenie o własnym zysku.

Kilkadziesiąt lat temu moi rodzice, z zatroskaniem spoglądali na moją przyszłość. Obawiali się, że z braku perspektyw opuszczę ten kraj, jak wielu ludzi z ich pokolenia. Ja na szczęście takich rozterek nie mam. Nie dość, że funkcjonuję w dobrze zarządzanym systemie, dbającym o obywateli, to ponadto z wielkim entuzjazmem i nadzieją spoglądam w przyszłość. Nie bez racji są ci, którzy twierdzą, że druga dekada dwudziestego pierwszego wieku będzie dla Polski „nowym, złotym wiekiem". Rozwój w kierunku innowacji i zaawansowanej technologii stawia nas w gronie pretendentów do liderów w regionie. Znacząco też podwyższa konkurencyjność Europy na tle reszty świata.

Polska bardzo rozwinęła się pod względem turystyki. Jest więcej hoteli, udostępnionych zabytków, bilety są tanie, a ludzie utrzymują się z turystyki przez cały rok. Obcokrajowcy z miłą chęcią odwiedzają naszą ojczyznę, mówią, że jest tutaj pięknie, jak nigdzie. Oczywiście w pełni mają racje. Teraz nie spotka się miasta, w którym nie ma zwiedzających.

Bardzo cieszy mnie fakt, że mimo tak wielkiego postępu techniki istnieje nadal przyroda. Kiedyś obawiałam się, że jeśli większość życia zastąpią nam wynalazki, to zapomnimy o zwykłych i naturalnych rzeczach. Ale jest odwrotnie. Wszędzie dookoła pełno jest parków, lasów, pół i łąk. Od kilkudziesięciu lat, codziennie rano spoglądam przez okno

i jestem taka szczęśliwa, gdy widzę drzewa, krzewy i kwiaty, wciąż niezmienne od tylu lat, a gdy je otworzę słyszę piękne śpiewy przeróżnych ptaków. To prawdziwa muzyka dla moich uszu. Dzieci uwielbiają spędzać czas na powietrzu. Jeżdżą rowerami, lub hulajnogami, które nie jeżdżą na nawierzchni, tylko poruszają się w powietrzu, zresztą tak jak deskorolki czy łyżworolki. Bardzo lubią też kąpać się w jeziorach czy w rzekach przejrzystych i czystych, dzięki specjalnemu oczyszczaniu ich ze szkodliwych i brudnych substancji. Dorośli natomiast często spacerują, piknikują lub bawią się ze swoimi pupilami. Jak dobrze, że zwierzęta nie są metalowe! Nie wyobrażam sobie przytulać się do stali. Brrr, to by było okropne.

W otaczającym nas środowisku jest bardzo mało zanieczyszczeń. Spowodowane to jest tym, że fabryki są tak zbudowane, aby żadne szkodliwe substancje nigdzie nie szkodziły, a pojazdy są bezspalinowe. Samochody nie jeżdżą już po drodze. O nie, teraz są tak specjalnie zbudowane, że po prostu latają w powietrzu. Są trzy trasy powietrzne. Pierwsza biegnie, tak jak drogi, tyle, że leci się trzy metry nad ziemią, po drugiej jeździ się nad budynkami, czyli od pięciuset do dwóch tysięcy metrów, a trzecia jest już w ogóle wysoko, prawie na granicy z kosmosem. W zależności od natężenia ruchu jeździ się na odpowiednich trasach. Ja osobiście uwielbiam poruszać się tą najwyższą, bo mogę oglądać gwiazdy i planety w pobliżu, a gdy spojrzę w dół widzę malutkie pojazdy i miasta. W powietrzu są trzy pasy ruchu: jeden dla samochodów, drugi dla jednośladów, a trzeci dla samolotów. Tam w górze są też parkingi i „stacje trawowe", gdyż wszystkie pojazdy, używają paliwa z przerobionej trawy lub słomy. Jest to bardzo ekonomiczne. Są też specjalne pojazdy zwane „kosmolotami", którymi lata się w kosmos, na pobliskie gwiazdy i planety. Doskonałe na wczasy. Niektórzy mają wykupione swoje gwiazdy i tam spędzają wakacje. Ja też mam jedną. Dostałam ją od dzieci na czterdzieste urodziny. Jeżdżę tam raz w miesiącu, aby doglądać porządku. Oczywiście w kosmosie też są granice państw. Są wyznaczone laserowo i gdy ktoś nieproszony będzie chciał je przekroczyć, to od razu włącza się alarm i pojawia się „Międzynarodowa Kosmiczna Straż Graniczna". O, bardzo nieuprzejmi są ci panowie w mundurach.

A wracając na ziemię. W Polsce powstał nowy rodzaj muzyki, który nazywa się „roko-koko”. Jest on mieszanką dawnego disco-polo, rocku, popu, hip-hopu i w ogóle wszystkich rodzajów muzyki. Piosenki o tytułach: „Kosmonauto mój”, „Roboty tańczą dla mnie” czy „Elektrobiografia” królują na listach przebojów i są absolutnymi hitami na dyskotekach, zwłaszcza tych młodzieżowych. Cały świat zachwyca się twórczością Polaków. Sam nasz premier, na jednej z konferencji w Ameryce, zaśpiewał jedną z tych piosenek, która podbiła wszystkie serca Amerykanów. Nawet w BBC o tym mówili. Najlepsze jest to, że to mój kolego z czasów podstawówki, jest twórcą tego rodzaju muzyki. Znam jednego z najbardziej sławnych ludzi na świecie. Przepraszam cię bardzo mój pamiętniku, ale na dziś koniec, ponieważ przyjechały moje dzieci, które wróciły z podróży dookoła świata. Do jutra!!!

05.01.2050 r.

Kochany pamiętniku!!!

Wczoraj jak ci już wspominałam odwiedziły mnie moje dzieci. Jestem z nich bardzo dumna, ponieważ wszystkie skończyły studia, znalazły pracę, założyły rodziny itd. Mam czwórkę dzieci. Dwie dziewczynki i dwóch chłopców. Maję, Tosię, Antosia i Stasia. Maja jest lekarzem, Tosia projektantką mody oraz modelką, Antek inżynierem, a Staś architektem. Wszyscy uwielbiają swoją pracę. Mimo że medycyna bardzo poszła do przodu, a roboty wykonują najtrudniejsze operacje to i tak lekarze mają masę pracy. Między innymi opracowują nowe leki na przeróżne choroby. Wynaleźli już lekarstwo na nowotwory, AIDS czy Alzheimera. Mam szczęście, że nie grozi mi zachorowanie na te choroby, dzięki tym wspaniałym lekom! Moda bardzo się zmieniła. Zresztą zmienia się co roku, ale ubrania, które nosiłam jak byłam młoda, prawie niczym nie przypominają dzisiejszych. Kto by pomyślał, że buty same będą się wiązały a kurtki i koszule same zapinały! A jednak, nie dość, że praktyczne to jeszcze bardzo gustowne. Każdy znajdzie coś dla siebie. Dzięki mojej córce jestem na bieżąco, jeśli chodzi o wszystkie nowe trendy modowe. A moi synowie – jeden buduje mosty i różne inne ciekawe budowle, a drugi je projektuje. Mają nawet własną spółkę.

Ach, zapomniałam, że dzisiaj jest środa. A przecież w każdą środę, chodzę na aerobik. Dzisiejsze czasy sprzyjają ludziom aktywnym. Wszędzie wokół mnie jest mnóstwo tras rowerowych, klubów fitness, hal sportowych itp. Z roku na rok poszerza się krąg ludzi aktywnie spędzających swój wolny czas. Powszechna jest świadomość, że racjonalna dieta wraz z uprawianiem sportu to gwarancja zdrowia i sprawności. Z radością obserwuję, że ten trend udziela się wszystkim, nawet najmłodszym. W moim dzieciństwie część rówieśników miała problemy z otyłością lub nadwagą. Dzisiaj na szczęście takich obrazków jest niewiele. Przez te kilkadziesiąt lat nastąpiła istna rewolucja w podejściu do zdrowego stylu życia. Zachłyśnięcie się spędzaniem czasu przy komputerze, telewizorze było tylko krótkotrwałe. Ludzie zaczęli ponownie czerpać prawdziwą radość z życia, poprzez obcowanie z naturą, spędzania czasu wśród bliskich znajomych, podróże oraz odkrywanie tajemnic otaczającego nas świata.

Dzisiejsza społeczność mimo wielkiej pogoni za postępem cywilizacyjnym, nie straciła poczucia wrażliwości oraz dbałości o tak piękny otaczający nas świat.

Marika Malinowska
kl. III
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Rzeplinie

POLSKA W 2050 ROKU

W 2050 roku będę miała 46 lat. Będę wtedy mieszkać na wsi, założę rodzinę, będę miała gospodarstwo i całe zoo w domu. Sądzę, że Polska w 2050 roku będzie muzycznym krajem i będą organizowane ciekawe koncerty i piękny sylwester. Zwłaszcza moja ulubiona piosenka powinna stać się modna. Polska będzie również bogatym i pięknym krajem. Będą organizowane wyścigi samochodowe i motocyklowe. W naszym kraju wszyscy mieszkańcy Wrocławia będą bardziej BIO, a Warszawa się dołączy. Sądzę, że w Polsce będzie coraz więcej turystów i mieszkańców. W kraju nie powinno być żadnych wojen. Złych ludzi będzie coraz mniej, a zwierząt i dobrych ludzi coraz więcej. My, Polacy utworzymy wielki wybuch miłości i samych dobrych rzeczy. W Polsce będą samochody na wodę i takie, jakie jeżdżą na kompost. Będziemy sadzić więcej drzew i kwiatów. Będziemy oszczędzać papier, wodę i drewno oraz pilnie segregować odpady. Gdy drobna rzecz nam się popsuje to nie trzeba kupować nowej tylko wystarczy ją naprawić. W wielkich kominach fabryk powinny być filtry do świeżego powietrza. Domy i inne budynki powinny być zbudowane z ekologicznych przedmiotów. Nie będziemy podpalać pól, lasów i traw. Ludzie nauczą się szacunku do przyrody. Polska zmieni się z doskonałej na jeszcze lepszą!

SĄDZĘ, ŻE TAK BĘDZIE!!!



Wiktoria Małyska
Szkoła Podstawowa w Pieczyskach

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

W dwa tysiące pięćdziesiątym roku,
jak się wróci do domu po zmroku,
wszystko będzie posprzątane do każdej szczeliny,
a to wszystko zrobią maszyny,
chociaż to nie Chiny
tylko Polska, jak widzimy.

Dzieci będą na tabletach pisały,
i wesołe buzie miały.
Pani w szkole sprawdzać testów nie będzie musiała,
bo za nią będzie to maszyna wykonywała.

Sportowcy będą szybko biegali,
a pracownicy się obijali,
lecz są też tego skutki,
bo każdy pracownik będzie grubiutki.

Ludzie bez aut będą się dobrze mieli,
bo do sklepu chodzić nie będą musieli.
Będą jeździli specjalnymi wagonikami,
albo ruchomymi chodnikami.

Ja będę miała wtedy czterdzieści pięć lat
i dla mnie piękny będzie ten świat.
Będę pisała bajki i wiersze,
a od tych pierwszych będą ładniejsze.

Dbajmy już dzisiaj o nasz kraj,
by kiedyś stworzyć na Ziemi raj,
by za trzydzieści sześć lat,
dla WSZYSTKICH piękny był ten świat.

Martyna Marcisz
Zespół Szkół w Prusicach

JAKA BĘDZIE MOJA POLSKA W 2050 ROKU?

Można żyć dniem dzisiejszym i cieszyć się chwilą, nie myśląc co wydarzy się jutro, ale można też zatrzymać się na chwilę i zastanowić jak będzie wyglądało życie za kilkadziesiąt czy nawet kilkaset lat. Każdy przynajmniej raz w życiu o tym rozważał, zastanawiał się i z pewnością miał ciekawe wyobrażenia, własne spostrzeżenia czy głębsze myśli na ten temat. Wspaniale jest patrzeć w przyszłość z olbrzymią dawką optymizmu i wiary w ludzi w moich młodych oczach.

Z opowiadań pradziadków wiem, że nasz świat przeszedł rewolucję, którą bardzo dokładnie widać. Oni nie wiedzieli w swoich czasach czym jest telefon, Internet, facebook, twitter, komputer, telewizor z kolorowymi kanałami. A co zobaczą moje wnuczki? Świat znów się zmieni. Po raz kolejny wejdą nowe, inne nie znane nam technologie. Zamiast małych sklepików powstaną wielkie centra handlowe, w których każdy znajdzie wszystko to czego potrzebuje. Na polach pojawią się niezliczone ilości wiatraków słonecznych, służących do produkcji prądu. Pojawią się okulary 4w1 z funkcjami: przeciwsłoneczne, 3D, podwodne oraz korygujące wady wzroku. Współczesne choroby – rak, HIV – nie będą istnieć, ponieważ w każdej aptece dostępne będą odpowiednie szczepionki i leki, które ustrzegą ludzi przed nimi. Domy będą otwierane za pomocą siły sugestii, myśli ludzkiej. Najnowsze generacje urządzeń, rozwiązania informatyczne i sprzętowe zdecydowanie podniosą jakość, jak również i komfort życia oraz pracy. Poruszające się dotychczas po drogach samochody nie będą zasilane paliwem, ponieważ będą latać ładowane energią słoneczną. Polskim inżynierom uda się tak zmodernizować nasz kraj, aby zupełnie wykluczyć ograniczaną do tej pory emisję gazów cieplarnianych. Wszystkie wysypiska śmieci zostaną zrekultywowane, przywrócone do stanu pierwotnego i obsa-

dzone zielenią. Człowiek nie będzie wytwarzał szkodliwych i trujących odpadów, dzięki czemu powietrze będzie wolne od wszelkich zanieczyszczeń. Dzięki najnowocześniejszym technologiom i materiałom, powstawać będą obiekty dodatnio energetyczne, które wyprodukują więcej energii niż ta, która została zużyta. Zwyczajną podróżą okaże się być lot w kosmos, zwiedzanie innych planet. Księżyc zostanie zamieszkany i skolonizowany.

Telefony zastąpią nowocześniejsze urządzenia skonstruowane przez Polaków – Polfony, z dużym, rozkładanym ekranem takim np. 15 calowym, z którego funkcji będzie można korzystać pod wodą i w powietrzu. Polfony znajdą też zastosowanie jako podręczniki i ćwiczenia szkolne. Nauczyciele będą mogli przedstawiać dany materiał na tym właśnie urządzeniu. Zasięg anten satelitarnych dotrze do każdego zakątka ziemi. W szkołach znikną niepotrzebne przedmioty oraz materiały. Uczniowie będą mogli od samego początku zdecydować czego chcą się uczyć oprócz podstawowych przedmiotów takich jak: matematyka, język polski, języki obce. Nowoczesny model nauczania sprawi, że wszyscy staną się niezwykle kreatywni, pełni oryginalnych pomysłów, zdolności myślenia twórczego oraz ciekawości odkrywania wszechświata. Nauczyciele będą znać możliwości, potrzeby, zainteresowania każdego ucznia, indywidualnie je rozwijając dzięki najnowszym oprogramowaniom. Podczas zajęć szkolnych każdy uczeń będzie miał możliwość realizacji własnych celów, przeprowadzania eksperymentów, badań, poszukiwania rozwiązań. Szkoła zapewni poczucie sukcesu dzięki innowacyjnemu zgłębianiu i odkrywaniu tajemnic nauki. Profesorowie zapomną o sprawdzaniu wiedzy dzieci za pomocą sprawdzianów, kartkówek, ustnych odpowiedzi. Zaawansowane technologicznie nowoczesne narzędzia edukacyjne staną się inspiracją dla uczniów, nauczycieli i rodziców, wspomogą cały proces edukacyjny w niezwykle efektywny sposób.

Ludzie otworzą swe oczy i serca na potrzeby bliźnich. Człowiek jest bowiem istotą społeczną i potrzebuje bezpośredniego kontaktu z innymi, żywymi istotami. Rozwój nowych technologii towarzyszyć będzie nam na każdym kroku, w każdej kolejnej minucie, godzinie, latach. Osoby starsze będą posiadały swoje roboty opiekujące się nimi,

gdy zajdzie taka potrzeba. Każda rodzina będzie miała własny dom, pojazd i robota. Nowoczesne technologie zastąpią ludzi w wielu czaso – i pracochłonnych czynnościach. Nie jesteśmy jednak robotami i nie potrafimy żyć w sprzeczności z naszą ludzką naturą – potrzebą uczucia, miłości, bliskości. Społeczeństwo przestanie pędzić za wszelką cenę za tym tylko co materialne, nie patrząc na życie swych rodzin. Rodzice więcej czasu poświęcać będą swym pociechom, pamiętając o tym, że to co najcenniejsze mogą dać swym dzieciom, to właśnie czas spędzony z nimi.

Polska będzie krajem bardzo wysoko rozwiniętym gospodarczo, stojącym na czele państw pod względem najnowocześniejszych technologii, innowacji, rozwoju, postępu, zamożności, potęgi wiedzy, ochrony zdrowia i środowiska naturalnego. Zmiany jakie nastąpią umożliwią kolejnym pokoleniom życie w nowym wymarzonym dla współczesnych świecie, gdzie nikt nie będzie cierpiał z powodu głodu, choroby czy wojny. Polska zjednoczona w Europie i w świecie wraz z innymi państwami tworzyć będzie jedność narodów, w przyjaźni i pokoju budując cywilizację miłości.

Julia Maślak
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie

ROK 2050

W 2050 roku nie będzie wojen. Wszyscy będą sobie pomagać, nie będzie silniejszych ani słabszych.

Rodzice będą mieli czas dla dzieci, ponieważ w domu będą pomagały im roboty. Będą przygotowywały posiłki w 1 minutę, będą prasowały i sprzątały dom.

Rolnicy będą produkowali zdrową, ekologiczną żywność.

Ludzie będą zdrowi i będą długo żyli.

Każdy będzie miał samochód, który będzie latał i będzie zasilany energią słoneczną.

Blisko Ziemi znajdzie się nowa planeta o nazwie Abimors. Będzie na niej czyste powietrze, trawa, lasy, jeziora i rzeki. Ludzie będą tam latać samochodami na wakacje.

Martyna Miętkiewicz
kl. V a
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Lubaniu

POLSKA WE WSZECHŚWIECIE

Wstałam dzisiaj wcześnie rano.
Robot zrobił mi śniadanie.
Chciałam wziąć się za sprzątanie,
a on zrobił wszystko za mnie.

Więc szykuję się do pracy.
W mym garażu pojazd stoi.
Na planetę Marsa lecę.
Dziesięć minut i już jestem.

Tam pracuję siedem godzin.
Uczę dzieci na planecie.
Opowiadam im historię,
to co dzieje się we wszechświecie.

A gdy wracam już do domu,
często lecę na Jowisza.
Tam jest bardzo duży market
i wyprzedaż jest kosmiczna.

W dwutysięcznym pięćdziesiątym
tak wyglądać będzie życie.
Ludzie będą latać w kosmos
i to będzie całkiem zwykłe.

Jakub Mikulski
kl. III
Szkoła Podstawowa w Motwicy

MOJA POLSKA W 2050 R.

Moja Polska w 2050 roku,
jak tak popatrzę sobie z boku,
to inne państwa nie dotrzymają jej kroku.
Technika pójdzie tak do przodu,
że nie zobaczycie już samochodów.

Może myślicie, że to wariacje,
ale znajdę się w pracy przez teleportacje.
I wcale nie będzie to takie dziwne.
że w każdym domu są drzwi interaktywne.
I nie będę musiał wygrywać w totka,
żeby kupić sobie spodka.

Natomiast kiedy będę miał kłopoty
razem z kolegami pomogą mi roboty.
Więc mówię Wam, że za 36 lat
z pewnością inny będzie świat.

Aleksandra Misiak
kl. V c
Szkoła Podstawowa nr 5 w Zawierciu

POLSKA W 2050 ROKU

Wyobrażam sobie, że Polska w 2050 r. będzie lepsza. Znikną źli ludzie, którzy biją i zabijają innych, nie będzie okrutnych i nieodpowiedzialnych rodziców krzywdzących własne dzieci. Chciałabym, aby naukowcy do tego czasu wynaleźli lek na nowotwory i wszystkie inne nieuleczalne choroby. Ale czy tak będzie? Co czeka nas w przyszłości?

Dzisiaj nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Jakimi my będziemy rodzicami? Czy ludzie w przyszłości też będą tak zapracowani i zagonieni jak teraz? Czy nasze dzieci będą szczęśliwsze, gdyż my – ich rodzice będziemy mieli dla nich czas? Wszystkie te pytania pozostaną bez odpowiedzi. Każdy z nas ma pewne oczekiwania: sportowcy chcą trenować w lepszych warunkach, nauczyciele chcieliby mieć dużo pomocy dydaktycznych, my – uczniowie chcielibyśmy, aby szkoła była nowoczesna. Wystarczyłby taki sobie prostokątny budynek, pomalowany na szaro, a na wielkim telebimie wyświetlana byłaby zawsze godzina, data oraz ważne informacje dla szkoły i miasta. Każdy uczeń miałby komputer i kamerkę, przez którą można byłoby nawiązywać kontakty z uczniami ze szkół z całego kraju.

Pragnęłabym, żeby w 2050 roku było mniej konfliktów politycznych, chciałabym żyć w bezpiecznym państwie, w którym broń posiadają tylko policjanci i ludzie dbający o nasze bezpieczeństwo. Od kilku lat w Polsce panuje duże bezrobocie, przez co niektórzy rodzice nie mogą zapewnić dzieciom podstawowych artykułów, nie mówiąc już o zabawkach. Wyjeżdżają więc poza granice naszego państwa, aby utrzymać własne rodziny. Wychowanie swoich dzieci powierzają dziadkom, kuzynkom. W rezultacie są nieobecni na urodzinach i ważnych uroczystościach dzieci. Czy na pewno tak ma wyglądać wychowanie dzieci?

Chciałabym, aby Polska w 2050 roku była krajem, w którym dobrze żyje się ludziom i można być szczęśliwym; krajem, w którym słowo patriota nie straciłoby na wartości. Myślę, że jest to możliwe, biorąc pod uwagę fakt, że POLSKĘ w 2050 r. będziemy tworzyć również MY – teraz pokolenie młodych nastolatków.

Zofia Nagórska
Szkoła Podstawowa nr 5 im. Stanisława Staszica w Łomży

POLSKA W 2050 ROKU”

Pewnego dnia leżałam na jasnozielonej trawie i się opalałam. Byłam bardzo zmęczona po wcześniejszym pływaniu w jeziorze. Zastanawiałam się, co będę robić i jak mogłaby wyglądać moja ojczyzna w 2050 roku.

Zobaczyłam kraj ludzi szczęśliwych i myślących nieustannie o ekologii. Nagle usłyszałam jakiś dziewczęcy głosik i tak poznałam Elizę. Przyjaciele mówią na nią Eli. Jej piękne, długie, blond włosy wspaniale błyszczą w świetle promieni słonecznych. Jest ubrana w krótką, letnią, różową sukieneczkę w białe kropki. Na nogach ma s`1rebrne sandałki. Wygląda na około dziesięć lat. Przedstawiłam się, a ona powiedziała, że chce mi coś pokazać. Tak zaczęła się wielka podróż. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zobaczyłam inny świat Domy wyglądały inaczej. Dachy i ściany były z grubego, mocnego szkła, a dzięki temu zużywano dużo mniej prądu, bo cały dzień wpadało i ogrzewało je światło słoneczne. Ludzie niby wyglądali jak my, ale byli radośni, mili, uprzejmi, chętnie pomagali innym. Sprzedawcy współpracowali ze sobą, wymieniali się produktami, a rzeczy najpotrzebniejsze, niezbędne do życia, oddawali ludziom potrzebującym. Co tydzień obniżali cenę jakiegoś produktu. W ten sposób nikt nie żył skromnie. Stałam i patrzyłam na to wszystko oczami pełnymi zachwytu. „Jacy to mądrzy ludzie!” – pomyślałam. A Eliza opowiadała dalej. We wszystkie święta i dni wolne od nauki szkolnej wstępy na lodowiska, do kręgielni, kina, teatru czy cyrku są darmowe. Każdy ma możliwość rozrywki i to nic nie kosztuje. Samochody nie są napędzane na benzynę, która zatruwa powietrze, tylko na bezpieczny dla środowiska olej słonecznikowy. Funkcjonuje nakaz uprawiania sportu. Każdy ma obowiązek uczestniczyć w przynajmniej jednym zajęciu sportowym tygodniowo. To powoduje, że ludzie mają

lepszą kondycję, żyją dłużej i są szczęśliwi. Istnieją również zakazy. Nie można palić papierosów i pić alkoholu, bo naukowcy udowodnili, że to rujnuje zdrowie. „Eliza, wierzyć mi się nie chce! Wy naprawdę przestrzegacie tych zakazów?! Nikt nie pali?!" – zapytałam. „Oczywiście." – powiedziała spokojnie moja przyjaciółka – „Przecież trzeba słuchać mądrych ludzi, którzy chcą nam pomóc". „Rzeczywiście." – pomyślałam – „Jakie to proste." Popatrzyłam na koleżankę. Chyba widziała moje wahanie, ale mimo to uśmiechała się, a jej oczy mówiły „Spróbuj takiego życia, a będziesz radośniejsza."

Nagle gdzieś w oddali usłyszałam wołanie „pobudka, pora iść do szkoły". A więc to był tylko piękny sen. Eliza zniknęła, a ja zobaczyłam nad sobą mamę. Opowiedziałam jej wszystko. Poradziła mi zapamiętać tak ciekawe pomysły, dlatego zapisała je na kartce i zamknęłam w pamiętniku. Zdałam sobie sprawę, że nigdy nie patrzyłam na Polskę w ten sposób.

Od tamtej pory często myślę, jakie nowe koncepcje mogę dopisać na swoją kartkę. Mam nadzieję, że przydadzą się kiedyś w przyszłości i że będę miała wpływ na to, jak moja ojczyzna zmieni się w „Ekologiczną Polskę".

Jacek Paszko
Gimnazjum nr 2 w Bytowie

MOJA POLSKA W 2050 R.

Ten wierszyk jest o przyszłości Polski,
w czasie, gdy państwem nie rządzi już B. Komorowski,
a dokładnie o dwa tysiące pięćdziesiątym roku
(w tym czasie, o dziwo, jeszcze panuje pokój).
Przenoszę was zatem do przyszłości,
w czasy pełne szczęścia i radości.

Prezydentem Polski jest En Cyklop-Edia,
to on wynalazł rękawowe media
(w rękawie masz ekran wbudowany,
dzięki czemu może być na nim film obejrzany,
więc zamiast się nudzić na matematyce,
chemii, biologii, czy też fizyce,
możesz ukradkiem oglądać film).
Za informację później podziękujecie mi.
Wróćmy jednak do naszego prezydenta,
on sprawia, że każda buzia jest uśmiechnięta.
Skrócił podręczniki szkolne o sto dwadzieścia stron,
prawdziwym bohaterem dla uczniów jest on.
Ustalił, że od czterdziestu lat zaczyna się wiek emerytalny.
Sprawił, że aerozol nie jest już łatwopalny,
ale jak to zrobił, nie wie nikt na świecie,
zresztą, jak macie tajemnicę, to też jej nikomu nie powiecie.
A teraz coś z innej beczki;
słyszeliście z dziedziny sportu ploteczki?
Z Hiszpanią na mundialu w piłkę nożną wygraliśmy.
Od zawsze o tym marzyliśmy.

Wielu, że damy radę, niedowierzało,
a jednak w końcu się nam udało.
A teraz z dziedziny samochodowej komunikacji,
udzielę wam kilku informacji.
Dla was to pewnie jest małe zaskoczenie,
autostrad polskich ukończenie.
Powstały już A6 i A5,
każdy na przejażdżkę nimi ma chęć.

Podsumowując, każdemu kto mieszka w naszym kraju,
żyje się tutaj po prostu jak w raju.

Krzysztof Pawlak
kl. VI c
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi
im. Janusza Korczaka w Błoniu

MÓJ KRAJ...

W 2050 r. w Polsce działo się dobrze. Rządy sprawował prezydent Jan Kalinowski. W wyniku jego troski o „poddanych", jak nazywał Polaków, podatek od pensji wynosił 15%. Część dochodów państwa przeznaczał na wzmacnianie armii, część trafiała do Skarbu Państwa, reszta – na zaspokojenie ludzkich potrzeb.

W wyniku takiego obrotu sprawy obywatele Rzeczypospolitej Polskiej żyli w dostatku. Dostawali za darmo prąd. Właściciele firm i przedsiębiorstw mieli możliwość rozwoju swoich przedsiębiorstw, stosowania nowych technologii. Pracownicy fizyczni i naukowi byli lepiej opłacani, a służba zdrowia, dzięki otrzymywanym dotacjom, nowoczesnemu sprzętowi i świetnie wykształconym lekarzom, działała nadzwyczaj sprawnie. Prezydent Polski od dzieciństwa interesował się przyrodą, więc zaczął zalesiać całe hektary nieużytków rolnych. Nasz kraj stawał się coraz bardziej zielony, byliśmy prawdziwymi „zielonymi płucami" Europy Środkowej.

Pozycja Polski na arenie międzynarodowej wzrosła. Staliśmy na czele Federacji Państw Europy Środkowej (Unia Europejska przestała istnieć).

Wiele się zmieniło na lepsze od czasów panowania poprzedniego prezydenta. Obecny rozkazał umieszczać wszędzie cyber-roboty pomagające obywatelom. Gdy roboty zobaczyły np., że przez ulicę chce przejść niewidomy obywatel lub że małe dziecko pozostaje bez opieki dorosłych, a starszej pani nie ma kto pomóc dźwigać ciężkich siatek, to szybko reagowały i pomagały.

Prezydent kazał zainstalować we wszystkich domach darmowy Internet. Stworzył też nową jednostkę porządkową – MOP, czyli Me-

chaniczne Oddziały Policji. Były to roboty z wbudowanym AI i miały za zadanie strzec porządku, pilnować obywateli skłonnych do popełniania złych czynów.

Bogatszych obywateli stać było na latające samochody – szybszy i wygodniejszy środek transportu. Do użytku powróciły też sterowce – ulepszone, bezpieczniejsze, szybsze i większe. Z biegiem czasu zaczęły być zasilane energią słoneczną, a gdy to się nie udawało, na przemian – energią jądrową i wiatrową. Na ogromną skalę sterowce produkowane były w Polsce a następnie stopniowo wprowadzane do innych krajów. Na polskim rynku pojawiła się nowość – lodówka-samozapełniająca się, do której nie trzeba było robić zakupów. Połączona była siecią jadłonośną z magazynami i sklepami. Zakupów można było dokonywać przez Internet. Stworzona została także mikro-podgrzewarka dla tych, którzy chcieli schudnąć. Pełniła ona wiele funkcji – przygotowywała jedzenie i zmniejszała jego objętość, ale po spożyciu wszyscy czuli się tak, jakby zjedli pełnowartościowy posiłek. Sporo Polaków instalowało sobie w mieszkaniu komory grzewcze, w których mogli wypocząć po ciężkim dniu, ogrzać się i odprężyć. Domy miały wszczepione AL. Poprawiało to ich bezpieczeństwo i skutecznie powstrzymywało włamywaczy, chcących je okraść. Musieliby bowiem skutecznie „zhakować" systemy sterujące domami. Takie inteligentne domy potrafiły zrobić za właściciela dosłownie wszystko, klucze były niepotrzebne dzięki kamerkom, dom sprzątał się sam, remontował się sam...

Niektórzy Polacy szli do gabinetów chirurgicznych i wszczepiali sobie chipy utrzymujące przy życiu; co miesiąc wstrzykiwano do chipów życiodajny grafen. Chipy pełniły też funkcję nadajników, co znacząco zmniejszyło liczbę zaginięć i porwań.

Medycyna – zarówno na świecie, jak i w naszym kraju – osiągnęła ogromne postępy w zakresie utrzymywania chorych przy życiu, jak również przeszczepów, surowic, leków przeciwko dotąd nieuleczalnym chorobom (np. rak, HIV) i leczeniu złamań. Wszystkie narzędzia chirurgiczne zostały wymienione na diamentowe, a ludzie nadzorowali tylko pracę robotów. Średnia życia Polaków wydłużyła się do 115 lat. Może na przekór przewidywaniom na temat zmniejszenia się populacji

Polaków sprzed kilkudziesięciu lat, nie zmieniało to jednak faktu, że niektórzy ludzie umierali młodo. Zmiany dotyczyły także militariów: polska armia posiadała hiperamfibie zasilane energią jądrową, które mogły latać, pływać, jeździć, unosić się, przemieszczać pod ziemią, powstały też karabiny laserowe, elektryczne i zamrażające oraz bomby kriogenne i grzewczo-chemiczne. Postępem były też odrzutowce ponad-świetlne, a także zeppeliny bombardujące.

Miastem o najbardziej zmienionym obliczu stała się Warszawa – usiana super-wieżowcami, na których widniały billboardy z reklamami; od czasu do czasu pojawiała się na nich twarz prezydenta wygłaszającego orędzie do narodu.

Poglądy ludzi na temat polityki i sposobu rządzenia Jana Kalinowskiego były mieszane. Wielu podobało się to, że kraj stał się super nowoczesny, że był darmowy prąd i Internet, że ludzie mieli dobre warunki pracy i wysokie płace. Lecz wielu, szczególnie starszych, tęskniło za czasami bez Internetu i komórek.

Jakub Przysiężny
I Liceum Ogólnokształcące im. J. Słowackiego w Oleśnicy

POLSKA 2050

Historia ludzkości pokazuje dobitnie, że losy społeczeństw zmieniają się gwałtownie, a pojedyncze jednostki mogą zmieniać bieg wydarzeń i wpływać na byt milionów ludzi. Wiele wydarzeń ma miejsce całkowicie niespodziewanie, a po ich zaistnieniu „siwe głowy" ówczesnego świata biją się w pierś i dziwią swojemu braku spostrzegawczości. Ja nie mam ani włosów w tym szlachetnym kolorze, ani nie jestem wielką osobistością moich czasów, jednak spróbuję podjąć się ekstremalnego zadania. Wyruszę w podróż do przyszłości i odwiedzę w niej Polskę. Jaka ona jest za 50 lat? Kto stoi za sterami jej władzy i kreuje rzeczywistość jej mieszkańców? W jakich barwach ona się mieni?

Niezwykle skomplikowane okazuje się określenia pozycji samej Polski. Jej położenie jest nierozłącznie związane z Unią Europejską, której struktura zmieniła się z mocnej konfederacji, jaką była jeszcze 50 lat temu w stosunkowo luźną federację na wzór Stanów Zjednoczonych. Organizację łączy Konstytucja, prezydent wybierany jest co cztery lata oraz parlament, w którym interaktywnie zasiadają wszyscy obywatele, wspólnie decydujący o losach państwa. Charakterystyczną cechę stanowi rozbudowana demokracja bezpośrednia i zaawansowane społeczeństwo obywatelskie. Na czele każdego regionu stoi konsul, który co tydzień uczestniczy w posiedzeniach Kolegium Debaty i informuje o opiniach i oczekiwaniach mieszkańców reprezentowanego przez siebie regionu. Istotną cechą trzeba określić brak granic. Ludzie przemieszczają się swobodnie w obrębie federacji, a ich życie oparte jest na mobilności i gotowości do zmian. Dzięki tym zjawiskom Europa to potężna dawka kulturowej mikstury, paleta barw oraz uczta różnorodnych, przenikających się tradycji.

Można kontemplować taką koncepcję przyszłości i poszukiwać zalet i wad takiego biegu wydarzeń. Czy korzystny byłby brak pełnej suwe-

renności ze strony Polski? Czy wszyscy odnaleźliby się w tym równikowym lesie obyczajów i różnych narodowości? Moim zdaniem taka perspektywa byłaby wielką szansą. Szansą na naukę tolerancji i wzajemnego zrozumienia oraz szacunku dla wszystkich ludzi, ale także terytoriów. Mogłaby to być również okazja do uczenia się wzajemnego uzupełniania. Bogactwo wielu kultur jest przecież większe niż gdybyśmy brali pod uwagę tylko jedną z nich. Stanowiłoby to zarówno lekarstwo na wzmagający się niż demograficzny, gdyż z rejonów bardziej przeludnionych ludzie swobodnie przemieszczaliby się w miejsca, gdzie rąk do pracy brakuje. Co więcej, wspólna polityka gospodarcza umocni pozycję na rynkach światowych. Jednak w obliczu napiętej dzisiaj sytuacji międzynarodowej uważam, że największym powodem do chluby tej federacji będzie pacyfizm jej mieszkańców. Dobrym przykładem będą Stany Zjednoczone, które funkcjonują wiele lat właściwie bez poważniejszych konfliktów zbrojnych. Państwo powstałe na zasadzie kontraktu różnych jego regionów i z zachowaniem dużej odrębności poszczególnych jednostek musi odnosić sukcesy, przynajmniej jeśli chodzi o kwestie społeczne.

W tym momencie wnikliwe oko czytelnika zdziwi się, że zamiast pisać o Polsce zająłem się sprawą europejską nieśmiało przytaczając również słowo Polska, polskie... Ma on rację! Nie opisałem naczelnej pozycji Polski na świecie. Nie zachwycałem się jej powiększonym terytorium, nie sygnalizowałem jej nietuzinkowej roli w dziejach globu. Dla wielu będzie to powodem do zawodu, a może nawet niemałej kontrowersji. Jednak w wizji przyszłości prym wiedzie egalitaryzm narodów Europy i ich jedność, a także braterstwo. Polska stanowi w niej jeden z regionów federacji, a jej ludność to już obywatele świata, mieszkańcy Europy, ale wciąż Polacy.

Kamil Rabstein
kl. IV
Szkoła Podstawowa nr 4 im. Józefa Lompy w Rudzie Śląskiej

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

„Polska przyszłości”
Teraz Polska, ten nasz kraj, puka już do raju bram,
Lecz za kilkadziesiąt lat u stóp będzie cały świat.
Szklane domy i lotniska,
Piękne rzeki i pastwiska.
Telewizor prócz obrazu
Pachnieć będzie krajobrazem.
Na ulicy automaty rozdające wszystkim kwiaty.
Zamiast siedzieć w nudnej szkole są wycieczki, które wolę.
Ludzie żyją w pełnej zgodzie, nie ma kłótni w naszym grodzie.
Dzieci zawsze uśmiechnięte, najedzone, nie zmarznięte.
Wszyscy sobie pomagają
I Ojczyznę swą kochają.

Anna Rakowska
kl. V ZSI
Szkoła Podstawowa nr 20 z Oddziałami Integracyjnymi
w Siemianowicach Śląskich

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Nasza piękna i spokojna Polska żadnego hałasu i szelestu…Aż do czasów dzisiejszych, czyli 2050 roku! Teraz w Polsce jest straszliwy hałas oraz gwar. Od roku 2045 nic nie jest tak jak dawniej, wszędzie technologia zaawansowana, domy, ludzie i cała Polska zmieniła się w geometryczne państwo. Jak to wszystko się zmieniło? Już wyjaśnię.

Otóż do Polski w 2044 roku przyjechała branża filmowa. Na początku to nic się nie działo, lecz później do naszego państwa zawitał słynny francuski projektant mody Bernardo Le Brun. Odwiedził nas, gdyż był zainteresowany polskim filmem „W kole", a raczej strojami bohaterów filmu. W Polsce Bernardo Le Brun tworzył najpierw odzież i fryzury, a później marki samochodów i budynki. Właśnie tym zmienił całą Polskę. Lecz jak ona teraz wygląda?

No więc można powiedzieć, że jest biało-niebieska. Ludzie mają geometryczne ubrania o lekkim kroju. Nastolatki często chodzą w tak zwanych getopach, czyli koszulkach w kształcie trójkątów, które odsłaniają brzuch. Dół jest podobny do starodawnych szortów. Tylko na ich końcówkach wiszą różne geometryczne figury. Niektórzy twierdzą, że kieszenie tych spodenek są małe, ale nigdy się nie kończą. Nastolatki ubierają się luźno, lecz znowu musi być coś geometrycznego. Znaną cechą nastolatków jest czapka z trójkątnym daszkiem. Starsi ubierają się mniej wyzywająco niż młodzież. Zazwyczaj każdy mieszkaniec Polski ma jakiś geometryczny gadżet, np. panie noszą różne błyskotki, a panowie zegarki. Fryzury są różne, lecz tylko jedna bardzo mi się podoba – długie włosy spięte w kucyk. Wydaje się zwyczajna, lecz z lewej strony zawsze jest „ślimaczek". Nazwa ta pochodzi od malutkiej wyrzeźbionej skorupki ślimaka. Fryzura jest przeznaczona dla dziewczyn. Chłopcy

mają równie szalone pomysły. Mój brat nosi czasami fryzurę, która mi się podoba. Jest ona z tyłu zwyczajna, a z przodu (tam gdzie włosy łączą się z czołem) wisi „czubek” tak jak u koguta. Jest ona bardzo popularna, chociaż ułożenie jej zajmuje dużo czasu.

Pewnie jesteście ciekawi, co ze środkami transportu? Mamy dużo nowych i fajnych pojazdów. Turyści zawsze szukają samochodów na ulicy, lecz teraz tylko zmarnują czas, ponieważ w naszym kraju pojazdy poruszają się w powietrzu. Pierwszy najsłynniejszy z samochodów to Socia (czyt. Socja). Jest to drogie auto, które ma trzy pary drzwi. Najczęściej występuje w białym i granatowym kolorze, lub białym i jasnoróżowym. Ale dlaczego jest takie drogie?! Jak mówiłam w naszych czasach różne środki transportu unoszą się nad ulicą, a to auto unosi się najwyżej i jest najszybszym autem w dziejach. Kolejne auto to Mintra. Pojazd ma pięć par drzwi. Samochód jest w sam raz dla rodziny; nie jeździ za szybko i nie za wolno. Nad ulicą unosi się dość wysoko. Jego kolory są ciemne. Mindra jest bardzo znanym autem zaraz po Soci.

Teraz parę słów o miejskich środkach transportu. Najsłynniejszy z nich to luksusowy autobus. Na każdym siedzeniu z tyłu jest zdalnie sterowana obsługa, oznacza to, że w czasie gdy jedziemy, możemy zamówić sok lub orzeszki za niewielką opłatą.

No dobrze, a co z deskorolkami i rolkami? Te rzeczy też są zmienione. Na początek deskorolki. Unoszą się pół metra nad ziemią i pozostawiają po sobie niebieskie smugi. Znane wszystkim rolki też zostały przerobione. Unoszą się one dwadzieścia centymetrów nad ziemią, z tyłu mają specjalne guziki, dzięki którym na ciele pojawiają się specjalne ochraniacze i kask. Sama mam rolki i wiem, że to dobra zabawa. O transporcie to tyle.

Sławni artyście nie grają na gitarze czy pianinie (są to eksponaty). Lecz grają na mixsałce lub tindiarze. Mixsałka to małe pudełeczko, które po naciśnięciu w odpowiednich miejscach wysuwa kolorowe dwumetrowe paski, a gdy się poruszy jeden pasek, tworzy się mały brzdęk. Tindiarz to prostokątna blacha, lecz po wysunięciu układają się struny, guziki i panel sterowania (prawie wszystko działa na panelu sterowania). Tindiarz jest bardzo trudny w opanowaniu, lecz trochę przypomina har…harc…harcmonkę (to znaczy chyba, zapomniałam

już nazw eksponatów). Oczywiście są to najpopularniejsze instrumenty, ale jest również wiele innych.

No dobrze, to teraz jak wyglądają budynki? Wspólna cecha wszystkich budynków jest taka, że sięgają aż do chmur. Okna i drzwi są naturalnie w geometrycznym kształcie. Zawsze na końcu budowli musi być coś wyrzeźbionego, np. szalone fale. To wszystko o tych fascynujących rzeczach.

Budynki były, ubiór był, a teraz coś, co śmieszy mnie najbardziej, czyli przyroda w Polsce. Dawniej dziewczynki zbierały kwiatuszki dla mamy, a chłopcy mrówki dla zabawy. Lecz teraz dzieci zbierają coś zupełnie innego lub można powiedzieć podziwiają. Mianowicie piękne duże kwiaty rosplumki. Podobno po potrząśnięciu kwiat wydaje dużą kroplę rosy. Chodzą plotki, że po wypiciu rosy kolor ciała zaczyna się zmieniać. Ta roślinka jest piękna, ale najpiękniejsze są kotynki, czyli małe owadoroboty. Są różnego koloru i mają cztery nóżki. Znane jest też drzewo, które nazywa się mitred. Jest ono małe, lecz ma gałązkę, która po dotknięciu wysuwa się i zatrzymuje się dopiero w chmurach. Na drzewie rosną owoce, to mitrinki. Są małe, ledwo widoczne, lecz zjedzenie jednego owocu nasyca tak, że możesz nie jeść przez resztę dnia.

Nasza Polska ma również piękne krajobrazy, np. krajobraz wodny, wyspowy oraz mój ulubiony – pustynny. W krajobrazie pustynnym rosną rzadkie kwiaty, których nie trzeba podlewać, tylko ładować np. miłością, gniewem, zaskoczeniem. Pod koniec lata zbiera się jego plony, czyli w jego wypadku kryształy, które są potrzebne do budowy rob… Przepraszam, że nie dokończyłam słowa ale nie mogę tego powiedzieć, gdyż na to przyjdzie pora. Na pustyni jest pełno cennych rzeczy takich jak np. odpady po statku kosmicznym. W 2036 roku był wielki wstrząs, gdyż byliśmy zniewoleni przez kosmitów, aż do 2039 roku. Roślinność w Polsce jest bogata i myślę, że to wszystko o przyrodzie.

Teraz opowiem wam o czymś, co nie mieści się w głowie, są to mianowicie istoty, które zostały stworzone przez człowieka, czyli roboty! Są różnego rodzaju. Roboty zazwyczaj pomagają w domu i również część z nich pracuje w np. restauracji, barze. Opiszę jednego robota, który zamieszkuje mój dom. Na imię ma Devi i jest różowo-biała. Jest chyba

moją najlepszą przyjaciółką, zawsze mi doradza, pociesza i chodzi ze mną na zakupy. Devi nie tylko jest pomocą domową, ale również członkiem rodziny. Kocham ją i nie chcę jej stracić. Jest bardzo miła i lubi dzieci. Ma głowę w kształcie jajka, a jej nogi są połączone z brzuchem dużą różową kulą, która się obraca, jest to również jej zasilanie. Devi ma swój pokój, w którym znajduje się pionowe łóżko. Mój robot bardzo mi pomaga w nauce, gdyż jest bardzo mądry i dlatego kupiliśmy mu stół naukowy, gdzie będzie mógł tworzyć różne eliksiry.

Robot to wspaniały towarzysz na całe życie. To, że jest robotem, nie oznacza, że nie ma uczuć, ponieważ moja Devi kocha mnie tak bardzo, że czasami gdy nie, ma mamy, to Devi mnie przytula i myślę, że moja mamusia właśnie mnie przytula. O robotach tyle, już skończyłam.

To wszystko o mojej Polsce. Od instrumentów do robotów. Myślę, że podobało wam się to opowiadanie. Mówię wam, ta Polska, mimo że jest bardzo cyfrowa, to i tak jest piękna i nie chcę jej opuścić. Kończę, ponieważ idę bawić się z Devi. Cześć!

Wiktoria Rakowska
kl. IV b
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Lubaniu

NASZA OJCZYZNA

Rok 2050, Polska.
Zadbana każda wioska.
Miasta czyste, bezpieczne.
To dobro przecież konieczne.

Wszyscy mają pracę wreszcie.
To bardzo ważne. Uwierzcie.
Żeby mieć dom i rodzinę.
Trzeba pracować uczciwie.

Wisła i Odra uregulowane.
Do transportu wodnego przygotowane.
Autostrady i obwodnice wybudowane.
Korki w miastach rozładowane.

Elektrownie wiatrowe powstają.
Kolektory słoneczne ciepłą wodę dają.
Wszystko po to, by chronić przyrodę.
Wykorzystując zmienną pogodę.

Kamienice, stare domy kiedyś obdrapane.
Cieszą kolorami, świeżo pomalowane.
Wśród bloków, chodników pełno zieleni.
Drzewa i krzewy na każdej przestrzeni.

Szosy na wsiach kiedyś z dziurami.
Pokryte nowymi asfaltami.

Chodniki w miejscach zabudowanych.
Ścieżki rowerowe dla zroweryzowanych.

Po rowach nie walają się śmieci.
Segregować potrafią nawet małe dzieci.
Czystość i schludność to wielka zaleta.
Przyjemne otoczenie na każdego czeka.

Zamiast betonowych wieżowców,
Domki jednorodzinne.
Każdy przecież sobie ceni,
Swoje życie intymne.

Dla dzieci place zabaw i świetlice.
Ucieszą się pociechy i ich rodzice.
Zarówno te na wsi i w mieście.
Nie będzie nudy nareszcie.

Każdy dziadek będzie uśmiechnięty.
Bo nie braknie mu do pierwszego renty.
Chorzy będą wreszcie spokojniejsi.
Dla lekarzy staną się najważniejsi.

Naukowcy, badacze, inni mądrzy ludzie.
Będą docenieni w swoim trudzie.
Dostaną fundusze na ważne badania.
W Polsce nie będzie więcej zacofania.

Piękne krajobrazy, morze, jeziora, góry.
Zabytki bezcenne, miejsca pełne kultury.
Lasy soczyste od świeżej zieleni.
Walory Polski każdy doceni.

Ludzie uśmiechnięci, życzliwi, radośni.
Nastawieni przyjaźnie, pełni miłości.
Kraj wolny, otwarty na nowości.
W 2050 roku zagości.

Marysia Sadowska
kl. V b
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Lubaniu

ROK 2050

Gdy rok ten nastanie
Wszystko łatwiejsze się stanie
Ludziom ułatwi się życie
Do pracy nie będą już wstawać o świcie

Roboty za nich zrobią wszystko
Podniebne samochody oczyszczą środowisko
Cała planeta zieloną się stanie
Radość i pokój na ziemi nastanie

Kacper Samsel
kl. 3 e
Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi
im. Janusza Korczaka w Błoniu

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Jestem uczniem 3 klasy, chodzę do Szkoły Podstawowej nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Błoniu. Niedawno zacząłem poznawać swój piękny kraj.

Na południu mamy wysokie i zadziwiające góry, które lubię szczególnie zimą, ponieważ już kilka razy zjeżdżałem na nartach. Lato najchętniej spędzam z rodziną nad morzem albo nad mazurskimi jeziorami. Wiosną wybieramy się na krótkie wycieczki do różnych miast.

Pewnego razu pojechaliśmy do Krakowa. Bardzo mi się tam podobało. Widziałem Wawel i legendarny pomnik smoka, w Wieliczce byliśmy w kopalni soli. Są tam głębokie jeziorka, skrzypiące windy i słone ściany, które można lizać. Kiedy dotarliśmy do Torunia, stanąłem pod Krzywą Wieżą, objadałem się toruńskimi piernikami, głaskałem żabę na szczęście i spacerowałem zabytkowymi uliczkami.

Jesienią uwielbiam jeździć do rodzinnej miejscowości dziadka i zbierać w lesie grzyby. Jak każde dziecko, pragnę być dorosłym i zmieniać wszystko, żeby było tak, jak chcę.

Trzydzieści pięć lat później, jest rok 2050. Mam teraz 46 lat i dobrze się trzymam. W tym właśnie roku nasza polityczka, Aleksandra F. przyjechała na zaproszenie ratusza do swojej rodzinnej miejscowości, mianowicie do Błonia. W ratuszu odbyła się uroczystość, podczas której pan Mikołaj K., pan Jan F. i pan Kacper B. dostali odznaczenia. Od dziś przechodzą na emeryturę sportową ze względu na wiek. Co miesiąc będą otrzymywać wysoką emeryturę. Piłkarze byli bardzo szczęśliwi, że dostaną pieniądze na utrzymanie swoich rodzin.

Po spotkaniu w ratuszu wybrałem się w podróż do Krakowa. Jechałem nową autostradą, która łączy Warszawę z Krakowem. Myślałem

o swoich rówieśnikach. Byli oni kiedyś zwykłymi dzieciakami z marzeniami. Wszyscy osiągnęli sukces i spełnili dziecinne marzenia; każdy z nas ma ciekawą pracę.

Droga ubywała szybko, od czasu do czasu zauważałem coś nowego. Na ogromnej łące pod lasem jest teraz nowoczesne osiedle mieszkaniowe, przy którym widać stadninę koni. Na dachach domów błyszczą baterie słoneczne, pozwalają one uzyskać darmową energię. Kilka kilometrów dalej przeczytałem, że w ekologicznym gospodarstwie można kupić warzywa, owoce i zjeść zdrowy obiad. Jednak jechałem dalej. Zwolniłem dopiero w miasteczku Jędrzejów i zauważyłem tam spory skatepark oraz młodzież wykonującą różne akrobacje na deskorolkach Oprócz tego dostrzegłem odkryty basen i dużą nowoczesną szkołę. Wszędzie było czysto i zielono.

Za miasteczkiem było małe lotnisko. Postanowiłem zamienić samochód na helikopter, ponieważ byłem już zmęczony. Wjechałem na parking „Parkuj i leć" i po piętnastu minutach podziwiałem Polskę z góry. Przypomniało mi się, że ciocia czekała czasem nawet dwie godziny na odlot do Wielkiej Brytanii, teraz czeka się krócej. Dużo się zmieniło od czasów, gdy byłem mały. Są równe drogi, można pojechać na wycieczkę rowerową bezpiecznymi ścieżkami, każde dziecko może chodzić po lekcjach na zajęcia do wybranego klubu albo na basen.

Nim się obejrzałem, wylądowaliśmy w Krakowie. Kilka lat temu stwierdziłem, że zbuduję w tym pięknym mieście firmę produkującą samochody z napędem hybrydowym. Nazwę je Street warrior. Zatrudnię najlepszych pracowników na świecie i razem zbudujemy świetne auta. Nareszcie Polska będzie „dobra" w samochodach. Po dwóch latach wybudowałem fabrykę i zatrudniłem ludzi, którzy do dziś tam pracują. Teraz będę tylko produkować błyszczące, nowoczesne auta i wysyłać je do kupujących.

Jechałem szeroką ulicą, przy której są nowoczesne sklepy, ładne domy i park z placem zabaw dla dzieci. Na końcu tej ulicy był mój zakład. Cieszę się, bo po wielu latach pracy wreszcie i ja spełniłem swoje marzenie, ale by się spełniło, potrzebowałem wytrwałości i dobrego wykształcenia. Ważne jest też, aby człowiek z marzeniami wierzył, że na pewno się spełnią.

Filip Schymik
Gimnazjum im. Karola Miarki w Katowicach

MOJA POLSKA W 2050

Gazeta terytorialna®, wydanie specjalne. (25.10.2050) Koszt: 1200000 Abrachamu*.

Witajcie odbiorcy informacji gazety terytorialnej, w dzisiejszym wydaniu poinformujemy was, mieszkańców statku cywilizowanego nr. 3957 (model luksusowy) o wydarzeniach i aktualnych statystykach planety Terry nazywanej w erze atomowej „ziemią". Nadzieje na choćby drobne zmniejszenie ilości CO_2 na „ziemi" znacznie spadły gdyż ekspedycja wysłana tam miesiąc temu zdała naszemu ewolugodowi** intrygujący raport:

Raport 32 Terra 28.09.50

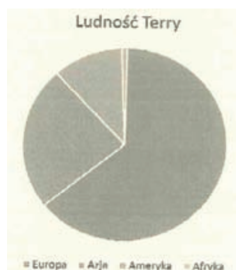
Odbyliśmy nowe zjawiska post naturalne występujące przy stężeniu, CO_2 ponad 25000ppm, w takich miejscach pojawiają się bio gejzery zmutowane prawdopodobnie ze zwłok antylopy. Z obserwacji takich gejzerów odnotowaliśmy wydobywające się nich częste wydmuchy znacznych ilości **HFO-1234yf i CO2** które są *zabójcze* nawet *dla ludzi wyposażonych* ***w*** *maski gazowe. Temperatura* ***w*** *troposferze wzrasta do 46°C a stężenie azotu w atmosferze ponad* ***troposferą dwutlenku węgla*** *wynosi 98%. Jedne z ostatnich plemion ludzkich, które przystosowały się do życia na ziemi zamieszkują tereny byłej Polski".*

I tam właśnie do Polski zabierze was w następnym wydaniu Mariusz nr.25696. Zapraszamy do lektury!

* Tamtejsza waluta 1 OOOOOOAb = ok.5 zł

** Ewolugod – osoba pełniąca funkcję głównego nadzorcy gwiezdnych promów osobowych.

Odpowiednik starożytnego kapitana, prezydenta.



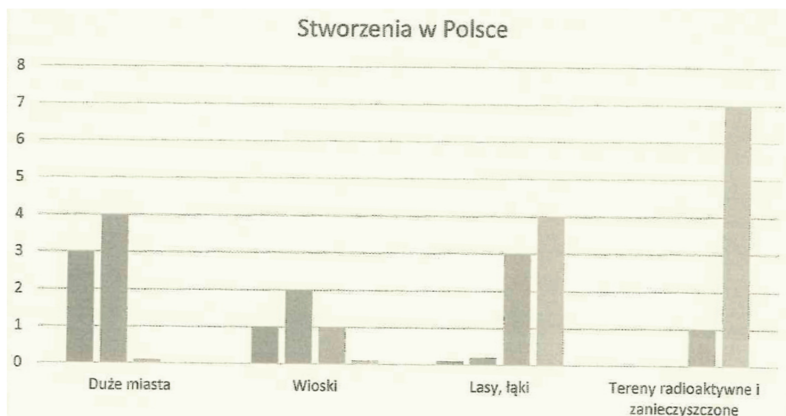
Gazeta terytorialna®, wydanie specjalne. (25.1L2G50) Koszt: 1200000 Abrachamu.

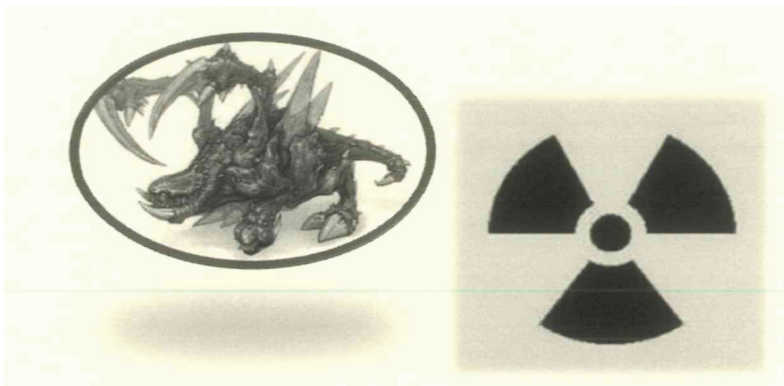


Witam was w kolejnym wydaniu gazety terytorialnej. Dziś mijają 2 lata od rozpoczęcia awaryjnej ekspansji kosmosu spowodowanej dniem 0.

Dziś omówimy sytuację w państwie Polskim, największej utrzymanej metropolii świata.

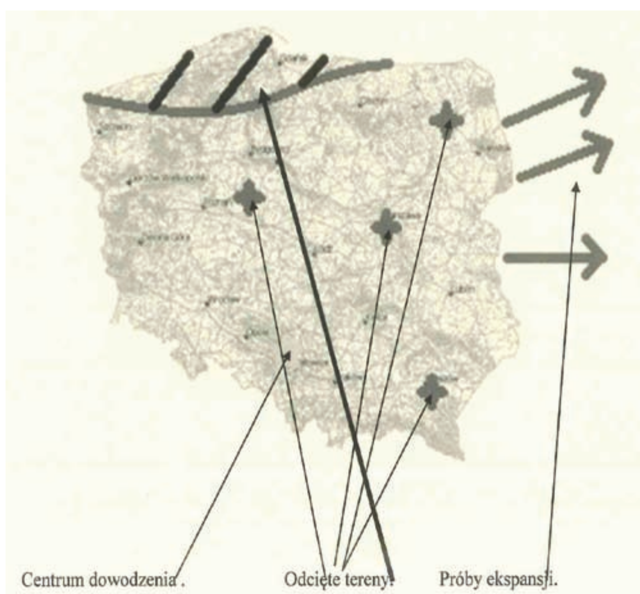
Stworzona przez Adama 6437 mapa przedstawia aktualną Polskę, którą jednak władze próbują ustabilizować, ochronić i powiększyć.





W Polsce żyje aktualnie około 80 000 ludzi.

- Prezydentem jest Michał 85 słynny muzyk z 2025 r.
- Tereny Polski są zanieczyszczone promieniowaniem tylko w 10%.
- Powietrze do 10 m składa się, z 20% CO_2 50% O_2i 30 % innych gazów.



- Ewolucje groźnych stworzeń lekko stronią od Polski.
- Centrum dowodzenia znajduje się w okolicach Katowic (dzisiejszych Otlenowic).
- Kultura jest tam niezwykle rozwinięta.
- Sąsiadem Polski jest najbardziej zaawansowana technologicznie Geirania(Niemcy).
- Mikro i bio przestępcy mają siedzibę w Poznaniu (nazwa pozostała bez zmiany).
- Noc trwa tam aż 130 min!
- Język Polski wciąż dominuje.
- Polska jest mocno rozwinięta naukowo. Postępy ruszyły w stronę genetyki i elektroniki termalno-jądrowej.
- Elektrownia termojądrowa zasila Polskę w prąd.

GLOBALNE FAKTY:
Ziemia obraca się z lekko odczuwalną prędkością 250 km/h.
Temperatura wzrosła do 40°C.
Dzień trwa 11 godzin a noc około 1.5 godziny.
Ludzie z 2014 r. mają nikłe szansę na przetrwanie.
Wszystko niesie śmierć...
Większość ludzi żyje w kosmosie na wielkich krążownikach.

Day O w Polsce, dokument

W 2016 roku wojska rosyjskie sprowokowane Polską próbą ekspansji w ich stronę zaatakowały Polaków bronią palną. Gdyby nie zjednoczenie się państw sąsiednich i Ameryki, atak ten doszedłby do skutku. Wściekli Rosjanie rozpoczęli wojnę jądrową, miały miejsce wydarzenia opisane w książce „Metro 2033”. Udało się nam na szczęście zjednoczyć świat i wybudować pojazdy zdolne do podróżowania w kosmosie z ludźmi na pokładzie.

Co będzie dalej? Czy uda nam się ponownie osiedlić na ziemi? Czas pokaże...

Karolina Siedlecka
kl. 6 b
Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi
im. Janusza Korczaka w Błoniu

PO DRUGIEJ STRONIE...

To był trudny dzień. Sprawdzian z historii i dwie niezapowiedziane kartkówki dały mi się we znaki. Robiłam się coraz bardziej senna...

Nagle... spostrzegłam, że stoję przed ogromnym lustrem. Zajmowało ono całą ścianę pokoju, w którym niespodziewanie się znalazłam. Patrzyłam na swoje odbicie, ale widziałam też... inną, bardzo podobną do mnie, niewysoką i ciemnowłosą dziewczynę.

– Kim jesteś i gdzie ja w ogóle się znajduję? – zapytałam łamiącym się głosem, zwracając się do nieznajomej.

– Na imię mam Karina. Jesteś w moim świecie. W roku 2050 – dziewczyna miała miły, sympatyczny głos.

Byłam już nie tylko zdezorientowana, ale i bardzo zaskoczona.

– Niemożliwe! W roku 2050 będę starsza o... trzydzieści siedem lat. A ty w jakim jesteś wieku?

Karina wyjęła z kieszeni swojego kombinezonu mały aparacik ze świecącymi przyciskami. Nacisnęła jeden z nich.

– Właśnie przed minutą skończyłam trzynaście lat, dziesięć miesięcy, dwa tygodnie, cztery dni, trzy godziny i osiem minut.

Co za dokładność! – pomyślałam. – Warto byłoby poznać ten świat bliżej. Może okazać się bardzo ciekawy.

Wyjście z domu nie było jednak takie proste. Najpierw przebrałam się w specjalny kombinezon z mnóstwem kieszeni i przycisków o nieznanym mi przeznaczeniu, a na stopy założyłam rolki z małymi skrzydełkami. Potem musiałam połknąć małą, błękitną pastylkę.

– Każdy z nas przed wyjściem na zewnątrz połyka pastylki oczyszczające wdychane przez nas powietrze. Jedna spokojnie wystarcza na całą dobę.

– Do czego więc zmierza ten świat? Do zagłady? – zaniepokoiłam się. Dziewczyna uspokoiła mnie.

– W 2040 roku rządy wszystkich krajów, w tym także Polski, zadecydowały, że już nikt nie będzie wycinał drzew i niszczył roślinności. Posadzono też rośliny, które w przyspieszonym tempie oczyszczają powietrze. Nie jest ono jednak jeszcze całkiem czyste, ale mamy nadzieję, że wkrótce będzie.

Na zewnątrz zobaczyłam ulicę, jakiej nigdy nie widziałam. Większość domów zbudowana była z kolorowego szkła, dzięki czemu miasto sprawiało wrażenie, jakby utworzono je z kawałków tęczy. Ulicami pomykały z niezwykłą szybkością i zwinnością wielobarwne samochody.

– Czy one się nie zderzą? – zapytałam. Karina zaśmiała się.

– To niemożliwe. Nie ma u nas wypadków. Mają specjalne czujniki zapobiegające zderzeniom z jakąkolwiek przeszkodą. Nie zanieczyszczają powietrza, bo są napędzane wodorem. Polećmy teraz na stary Rynek! Zobaczysz nasze zabytki.

Gdy nacisnęła przycisk umieszczony na tylnej stronie kombinezonu, zawirowały skrzydełka rolek i... poleciała. Niewiele myśląc, uczyniłam to samo. Skrzydełka uniosły mnie jakieś dwadzieścia centymetrów nad ziemię i sprawnie poleciałam za nią w kierunku starego Rynku.

Przed sobą miałam dobrze znany mi obrazek. Klasycystyczny Ratusz, murowane kamienice oraz okazały budynek Ochotniczej Straży Pożarnej już na początku XXI wieku były zabytkowymi budowlami, choć bardzo dobrze służyły na co dzień mieszkańcom Błonia. Jak widać do obecnych czasów zachowały się w znakomitym stanie, ale wyglądały na opuszczone. Interaktywna fontanna na Rynku, postawiona przez współczesnego mi burmistrza, wyglądała zupełnie inaczej, ale jednak nie miałam wątpliwości – to było moje miasto.

– Tak – powiedziała Karina. – To jest twoje miasto.

Czyżby umiała czytać w myślach? Przecież nic nie powiedziałam. Postanowiłam później się o to zapytać.

– Dlaczego te budowle są opuszczone? – głośno zastanawiałam się.

– To są zabytki, które przy codziennym używaniu mogłyby ulec zniszczeniu. Nie chcemy wprowadzać żadnych zmian, lecz pragniemy,

aby były takie jak dawniej. Są dla nas ważnym elementem historii. Opiekują się nimi roboty zabytkowe – cierpliwie wyjaśniała.

Podjechałam na rolkach do fontanny. Przyjrzałam się jej dokładnie.

– To nie jest fontanna z moich czasów?

– Zgadza się. Ta, którą widzisz, powstała dwadzieścia lat temu, gdy dawna uległa zniszczeniu. Jest trwalsza od poprzedniej. Zbudowano ją z materiałów kosmicznych, więc jest niezniszczalna. Kiedy włączysz przycisk z napisem „historia", wraz z tryskającą wodą popłynie opowieść o dawnych czasach, kiedy jeszcze w Błoniu i w całym naszym kraju nie było szklanych domów, dorośli musieli pracować, a dzieci chodzić do szkoły.

Nie dowierzałam własnym uszom.

– To u was dorośli nie pracują, a dzieci nie chodzą do szkoły? Karina wzięła mnie za rękę.

– Muszę ci to pokazać. Polecimy teraz tam, gdzie kiedyś stała twoja szkoła. Zobaczysz, jak dzisiaj uczą się dzieci.

Rzeczywiście budynku szkolnego nie było. Zrobiło mi się z tego powodu smutno, bo przecież w moich czasach właśnie dobiegał końca jego generalny remont. I nawet nie zdążyłam przejechać się nową windą!

– Nie martw się! Przecież jeszcze wrócisz do swoich czasów – Karina znowu odczytała moje myśli. – Szkoły i windy nie są nam dziś potrzebne. Przecież możemy latać, a także przemieszczać się w czasie i w przestrzeni.

Moja nowa znajoma zaprowadziła mnie na lotnisko, które mieściło się niedaleko od miejsca, w którym kiedyś była szkoła. Stało na nim kilka niewielkich samolotów, do których wsiadali ludzie.

– Co dwa dni razem ze swoimi rodzicami przychodzimy rankiem na lotnisko. Możemy sami wybrać, dokąd chcemy polecieć i czego się tam nauczyć albo otrzymać propozycje umiejętności do zdobycia od automatycznych robotów lotniskowych. W ten sposób jesteśmy ze swoimi rodzicami cały czas. Opiekują się oni nami, pomagają w trudnościach nauki, wspólnie możemy przeżywać ciekawe przygody.

Podobało mi się to. Może jednak zostanę tu na zawsze? – pomyślałam. Głośno jednak zapytałam:

– Wobec tego, jeżeli dziecko chce się nauczyć grać na bębnach, może lecieć do Afryki i uczyć się tego od tubylców?

– Zgadza się. Lustra, z których jedno widziałaś u mnie w domu, przenoszą nas w wybrane miejsca w historii, dzięki czemu zdobywamy praktyczną wiedzę, choć nie jesteśmy w stanie zmienić niczego w przeszłości. Bardzo szybko latające samoloty przenoszą nas w dowolne miejsce w teraźniejszości, zaś rakietami latamy w Kosmos. Ci, którzy danego dnia nie latają zdobywać wiedzy, mogą w swoich domach przemieszczać się w czasie lub uczyć tych, którzy przybywają do nas. Wierz mi, świat jest wspaniały i zadziwiający. Szkoda tracić czas na siedzenie w szkole przed tablicą, choćby nawet była ona multimedialna.

Czułam się już zmęczona nadmiarem nowych wrażeń. Zaproponowałam, abyśmy wróciły do jej domu. W dodatku poczułam się głodna, a przypuszczałam, że ze zjedzeniem czegokolwiek może być tu problem. Nigdzie nie widziałam restauracji ani budek z hot -dogami.

Karina uśmiechnęła się uspokajająco i wyjęła z jednej z wielu kieszeni swojego kombinezonu... malutkie ciasteczko.

– Zjedz to! Nabierzesz sił, a w dodatku jest ono bardzo zdrowe.

– Czy ty umiesz czytać w myślach? – teraz musiałam już zapytać. Zaśmiała się serdecznie.

– I tak, i nie. Pobierałam nauki od wybitnego, peruwiańskiego szamana. On nauczył mnie rozpoznawania nastrojów i pragnień innych ludzi.

Do domu wracałyśmy już powoli. Polska rzeczywistość 2050 roku coraz bardziej mnie interesowała.

– A jak to jest z pieniędzmi? – dociekałam.

– Nie potrzebujemy ich. Sama wiesz, że dawniej wprowadzały one wiele zła. Z ich powodu wybuchały kłótnie między ludźmi i toczyły się wojny. Nie potrzebujemy też wielu rzeczy, które dawniej można było za nie kupić, na przykład telewizorów i komputerów. To, co nam potrzebne, wykonujemy własnymi rękami lub po prostu dostajemy za darmo.

Nagle zaintrygowała mnie sprawa jej rodziny.

– Powiedz mi, gdzie są twoi rodzice? Nie widziałam ich.

– Poszli popływać w Parku Wodnym. Zwykle chodzę tam razem z nimi, ale dzisiaj chciałam zostać w domu, aby spotkać się z tobą – odpowiedziała.

Zaskoczyłam się tym, że przewidziała moje przybycie, jak również ucieszyła mnie informacja, że Błonie wreszcie ma upragniony basen! Karina wyjaśniła:

– Jeżeli chodzi o twoje przybycie do nas, to sama cię przywołałam. A basen? Wszystkie miasta w Polsce mają wspaniałe, bajecznie kolorowe parki wodne z niezwykłymi atrakcjami. Wody w naszych rzekach na razie są zbyt zanieczyszczone, by w nich się kąpać. Błoński basen zbudowano w 2024 roku, więc będziesz musiała trochę na niego poczekać. Obecnie mieści się przy nim stacja kosmiczna i obserwatorium, z którego możemy podziwiać każde, nawet najdalsze, miejsce w Kosmosie.

– Czy możemy więc tam iść? Chciałabym zobaczyć obserwatorium i atrakcje Parku Wodnego. Przy okazji chętnie poznałabym twoich rodziców. To muszą być bardzo sympatyczni ludzie.

Karina jednak nie zgodziła się.

– Przykro mi, ale musisz już wracać do swojego świata. Moi rodzice zaraz wrócą do domu. Nie możesz z nimi się spotkać.

– Dlaczego? – buntowałam się. Dziewczyna zmieszała się.

– Po prostu spotkanie z nimi mogłoby być zbyt niebezpieczne. Pamiętaj, że my żyjący w 2050 roku przemieszczamy się w czasie, ale ludzie z naszej przeszłości raczej nie.

Kiedy dotarłyśmy do jej domu, zauważyłam, że pomijając zmiany w otoczeniu, najprawdopodobniej stoi on w tym samym miejscu, co blok, w którym mieszkam.

– Jak to się stało, że teraz nie ma żadnych bloków? W 2014 roku jest ich bardzo dużo. Wszystkie zostały zburzone? – zapytałam.

– Tak – odpowiedziała. – Jeżeli w którymś polskim mieście stoi jakiś blok, to musi to być zabytek, w którym nikt nie mieszka. Obecnie nasz kraj ma mniej mieszkańców niż kiedyś. Nie potrzeba więc nam bloków, które dodatkowo psują krajobraz. Każda rodzina ma swój dom.

Zamieniając kombinezon Kariny na swoje własne spodnie i bluzkę, myślałam o tym wszystkim, czego się dowiedziałam. Świat w 2050 roku wydawał mi się mądrzej skonstruowany niż ten, w którym miałam okazję żyć na co dzień. Czy tę wiedzę będę umiała wykorzystać po powrocie do domu?

Rzucając ostatnie spojrzenie na mieszkanie, spostrzegłam fotografię, która wydała mi się bardzo ważna. Przedstawiała parę uśmiechniętych trzydziestolatków w góralskich strojach na Krupówkach w Zakopanem. W kobiecie ze zdjęcia rozpoznałam osobę, którą bardzo dobrze znam...

– A więc dlatego nie pozwoliła mi się spotkać ze swoimi rodzicami... – szepnęłam. Dopiero co dokonane odkrycie poruszyło mnie bardziej niż wszystko, co do tej pory widziałam.

– Słucham? Zdaje się, że coś mówiłaś... – usłyszałam głos swojej mamy. Mamy??? Skąd ona się tu wzięła?

Otworzyłam oczy. Niemożliwe, żebym spała! Wszystko wydawało mi się przecież takie realne.

Poczułam, że coś trzymam w dłoni. Zdjęcie! A więc jednak byłam tam...

– Co się stało, kochanie? Miałaś zły sen?

Nie odpowiedziałam. Czy uwierzyłaby, że właśnie poznałam swoją córkę i zobaczyłam, jak będzie wyglądał nasz kraj w 2050 roku? Na pewno nie.

Piotr Siedlecki
kl. 2 a
Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi
im. Janusza Korczaka w Błoniu

MOJA POLSKA 2050

Polska to moja ojczyzna
I za lat czterdzieści nią będzie.
Stanie się jeszcze wspanialsza,
Wielu mieszkańców przybędzie.

Będą w niej nowoczesne szkoły,
A przy szkołach parki linowe.
Baseny, lodowiska, kręgielnie,
Ogrody i laski sosnowe.

Zamiast lekcji same wycieczki,
Na których świat cały poznamy,
Zdobędziemy wysokie góry,
Ciekawych ludzi spotkamy.

Polecimy rakietą w Kosmos
I wehikułem w głąb czasu.
Rozwiążemy wszystkie zagadki,
Nawet kredy, jury i triasu.

Telefono-dotyko-wizory
Zbliżą do siebie ludzi,
Interaktywne parki rozrywki
Nie pozwolą nikomu się nudzić.

Trójkątne domy, czyste ulice,
Krajobrazy jak malowane,

To teraźniejszość naszych dzieci,
Smutki nie będą im znane.

Znikną wszystkie choroby.
Kłótnie, spory i wojny.
Świat będzie niezwykle piękny,
A każdy człowiek spokojny.

Jakub Siuber
kl. IV a
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Lubaniu

MARZENIA

Dwa tysiące pięćdziesiąty
to data daleka.
Nikt z nas jeszcze nie wie,
co nas wtedy czeka.

Może będzie nowocześnie,
żyć będziemy niczym we śnie.
Robociki, komputery,
będą robić nam numery.

I pomagać będą wiele,
bo to nasi przyjaciele.
W pracy niczym w bajce będzie,
lekko i wesoło wszędzie.

Zaś do pracy, moi mili,
mknąć będziemy w jednej chwili
wehikułem, rakietami
i innymi pojazdami.

Wojen nigdy już nie będzie,
tylko pokój będzie wszędzie.
Nikt nie zazna nigdy biedy,
takie czasy będą wtedy.

Wielki postęp złe choroby i cierpienia
w radości pozmienia.

Miłość będzie kwitła wszędzie,
więc przyjaźnie wkoło będzie.

Dziś o takim świecie marzę,
może go dostanę w darze.
I doczekam szczęścia w pełni,
kiedy się marzenie spełni.

Adrianna Skalmowska
kl. VI a
Szkoła Podstawowa im. Bohaterów 6 PDP w Karlinie

PO III WOJNIE ŚWIATOWEJ

Obudziłam się wczesnym rankiem. Byłam cała umorusana w jakimś smarze (skutki spania w zakamarkach). Rodzice jeszcze spali. Moja rodzina kryła się w piwnicy jakiś czas. Otworzyłam drzwi. Słychać było okrzyki. Wyszłam na zewnątrz aby zobaczyć, czy TO już minęło.

Rozejrzałam się wokół. Resztki po pożarach już się dogaszały. Popatrzyłam przed siebie – wyglądało to, jakby przeszła tędy burza z piorunami, a zaraz po tym trąba powietrzna. Ale to nie był żaden żywioł, a szkoda. To było coś gorszego – WOJNA. Tak, wojna, III wojna światowa.

***

Niemcy napadli na Polskę. Zażądali zachodniej części ziem polskich w zamian za wolność reszty kraju. Ale Polacy nie dali się tak łatwo. Walczyliśmy do samego końca. Opłaciło się to, bowiem wyszliśmy z tego zwycięsko. Niestety, straciliśmy znaczną część naszego wojska. Ubolewaliśmy nad stratą bliskich nam osób. Pocieszenie jednak jest takie, że Niemcy stracili jeszcze więcej żołnierzy i musieli się wycofać. To kolejny dowód na to, że Polacy są silnym narodem. Teraz musimy odbudować nasze państwo. Kto wie, może zdołamy je uczynić bardziej zgranym niż dotychczas? Może Polska będzie dorównywać najsilniejszym mocarstwom całego globu? Przekonamy się, gdy wszystko dojdzie do normy. Teraz my, mieszkańcy Karlina, musimy się skupić na odbudowie naszej małej miejscowości.

Minęło trochę czasu, zanim wszyscy doszliśmy do porozumienia. Wspólnie postanowiliśmy, że wpierw posprzątamy, a dopiero później zajmiemy się resztą. Na zachodnią część Polski przyjechało sporo ekip, które pomagały doprowadzić nasze terytorium do ładu.

W miarę szybko ogarnęliśmy miasto. Byliśmy ciekawi, jak idą porządki naszym sąsiadom z zachodniego Pomorza. Skontaktowaliśmy się z nimi. Okazało się, że im również dobrze idzie i jeżeli tak dalej pójdzie, to niedługo skończą. Cieszyliśmy się razem z nimi. Jeszcze tego samego dnia zdecydowaliśmy, że w najbliższym czasie postaramy się odbudować niektóre bloki mieszkalne, aby ludzie mieli się gdzie podziać, ratusz, Urząd Miasta i Gminy Karlino i resztę ważnych instytucji.

***

Szło jak z płatka. Mieszkańcy byli bardzo zgrani. Niby w mgnieniu oka Karlino było odbudowane. Wyglądało pięknie. Nawet lepiej, niż przed wojną. Nikt nie spodziewał się, że ludzie będą aż tak zgrani! Bloki były kolorowe. Wszystko było takie wesołe! Ucieszyłam się niezmiernie, gdy skończyliśmy. Trwało to trochę czasu, bo około 2,5 roku, ale i tak tego nie odczuliśmy. Bardzo przydatna okazała się pomoc z środkowej części Polski, gdyż udało nam się wybudować jeszcze sporo sklepów, zarówno spożywczych, jak i odzieżowych i chemicznych. Karlino zwane do niedawna „Małym Miastem" teraz stało się niezwykle ważnym dla Pomorza miejscem.

Teraz mogliśmy się pożegnać z ekipami budowlanymi. Byliśmy im bardzo wdzięczni. Zaczęliśmy nowe, lepsze życie. Pogodziliśmy się już ze stratą bliskich osób i mamy nadzieję, że teraz w Niebie jest im o wiele lepiej.

***

15 lat po wojnie Karlino zostało niemalże najsłynniejszym miastem na zachodzie Polski. Nasza, z pozoru nieciekawa, miejscowość wychowała ludzi sławnych na całą Polskę. Sportowcy, naukowcy i pisarze z Karlina stali się chlubą dla miasta. Piłkarze z „Małego Miasta" robią teraz niezwykłą karierę w światowych klubach i są uważani za niezwykłe talenty, naukowcy wynaleźli sprzęty, wyposażenia lecznicze i lekarstwa na dotychczas nieuleczalne choroby, a pisarze są znani na całym świecie i słyną z niezwykłych opowiadań fantastycznych.

A Polska? Teraz jesteśmy państwem, które cieszy się nieprawdopodobną sympatią pośród całego świata. Jesteśmy słynnym krajem z wy-

jątkowymi tradycjami. Mamy idealne warunki do rozwoju sportowego i kulturowego. Na studia przyjeżdża tutaj młodzież z odległych zakątków Europy. Polska cały czas rozwija się przemysłowo.

Z rozpierającą dumą w sercu opowiadam teraz moim dzieciom o Polsce i o moich przyjaciołach z podstawówki, którzy teraz cieszą się niezwykłą popularnością i poszanowaniem w swoim środowisku. Jestem szczęśliwa, że nadal utrzymuję dobre kontakty ze znajomymi sprzed lat.

Aleksandra Skoczypiec
kl. III TiB
Zespół Szkół nr 9 im. Romualda Traugutta w Koszalinie

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Spojrzałem na kalendarz. Jest środa. Zwyczajna środa. Zwyczajny tydzień. Chociaż nie do końca byłem tego pewien. Pamiętam jak przez mgłę wydarzenia z tamtego wypadku. Błyski, krzyki, ogień. Dotknąłem sparzonego ramienia z głośnym okrzykiem bólu, lecz od razu poczułem się niemniej głupio. Została sama blizna, bez bólu. Pewnie to znowu cudowny efekt ketonalu lub innego leku przeciwbólowego. Gdy tak przez myśl przemijały mi nazwy miliona leków przeciwbólowych spożytych przeze mnie w ciągu tych 20 lat życia, zadziwił mnie kolejny fakt – z rany nie sączył się żaden klejący się płyn. Rana nie była nawet zabandażowana. Przecież jestem w szpitalu, to jest niezgodne z normami – myślałem. Moje myślenie było naiwne, wokół wszystko wyglądało takie… nieludzkie. Na szafkach postawione były szklanki, które obrosły jakąś specyficzną naroślą, , obok mnie stał wózek z narzędziami, które swoim wyglądem skutecznie odstraszały moje myśli. Byłem w szpitalu. Pokój nie różnił się zbytnio od pokoju, w którym jeszcze jako dzieciak miałem zszywaną ranę na czole, po bolesnym upadku z drzewa. Trochę uspokoił mnie ten fakt, tym bardziej, gdy przez moje myśli przemknęła wizja śpiączki. Owszem, było wiele różnych i dziwnych rzeczy. Najbardziej zwróciłem uwagę na wielkie urządzenie przypominające hełm, które znajdowało się parę metrów nad moją głową. Im dłużej byłem przytomny tym moje serce zaczynało mocniej i szybciej bić. Zastanawiałem się przez dłuższą chwilę czy wstać. Przyjemne uczucie wyspania i ciekawość skutecznie zachęciły mnie do wyprostowania nóg. Powoli wykonywałem sekwencję ruchów potrzebnych do spokojnego i ostrożnego wstania z łóżka. Po lewej stronie, koło drzwi, stało duże lustro, na którym były już wyraźne znaki upływającego czasu. Dziwna ciekawość sprawiła, że znów wykonywa-

łem powolne ruchy. I znów czułem się dziwnie, jak w filmie, wszystko w spowolnionym tempie. Ogarnąłem się. Jesteś w zwykłym szpitalu, zwykłym, nie dla psycholi – myślałem. Podszedłem pewniej do lustra z dziwnym uczuciem, że zaraz zobaczę coś dziwnego. Cóż, była to moja, zwykła twarz. Żadnych zadrapań, blizn, czy nawet zmarszczek. Czułem się bezsensownie. Dlaczego oczekiwałem czegoś innego? Nagle do mojego pokoju weszła pielęgniarka z jakimś sympatycznym latającym zwierzątkiem. „Witam Pana, Panie Arturze. Trochę się panu przysnęło" – wypowiedziała pielęgniarka z nieukrywaną radością. „Zalecam panu, aby pan usiadł, z wielką chęcią opowiem panu wydarzenia z ostatnich 40 lat". Chwila moment, czy ona powiedziała 40 lat?– Patrzyłem na nią z niedowierzaniem. Moje odczucia okazały się słuszne, jednak było coś nie tak. Mechanicznie ruszyłem w stronę łóżka by tylko usłyszeć ciąg dalszy historii, jednakże to latające stworzenie nie dawało mi spokoju. Pielęgniarka zauważyła moją ciekawość i od razu odpowiedziała mi na pytanie, które niedawno urodziło się w mojej głowie. „To jest Fretys. Jest jednym z najwybitniejszych wynalazków w dziedzinie biologii i informatyki. Fretys jest, jak to panu wyjaśnić, taką przenośną sekretarką. Łączy się z innymi Fretysami, które odbierają sygnał i dają stosowną odpowiedź do tableta wyposażonego w specjalnie opatentowane bezprzewodowe łącze, które zamienia sygnał radiowy, na czytelny dla użytkownika" – spojrzałem na nią z niedowierzaniem. „To nic, że pan mi nie ufa, w końcu pacjent po przebudzeniu ze śpiączki ma małe zachwianie rzeczywistości". Pielęgniarka wydawała się taka miła i przy okazji taka niekompetentna do rozmów z ludźmi po przeżyciach. Czyli, jednak byłem w śpiączce – powiedziałem to, co najmniej głośno. „Owszem, pamięta coś pan?". Przez myśl przebłysnęły znów wizje błysków, ognia, krzyków. Tak, wojna – odpowiedziałem. „Widzi pan, to szykowało się już od dawna. Przez wiele lat niektórzy naukowcy prowadzili różne badania, testy, tworzyli nowe urządzenia, a my zostaliśmy przydzieleni do tego miejsca na wypadek jakiejś katastrofy. No i stało się" – pielęgniarka była starsza ode mnie, miała zsuwające się okulary i niedokładną kitkę z długich brązowych włosów. Podczas opowiadania ciągle coś notowała, sprawdzała. Widać było, że uwielbia tę pracę i przy okazji jest strasznie zapracowana. „W ogóle wie pan, że

nasz kraj wykonał ogromny skok naukowy? Wynaleziono lek na raka, całkowicie nieinwazyjny i całkowicie na koszt państwa. Kraj postanowił zainwestować w ludzkość, w jednostkę!" Opowiadała z przejęciem. "Był pan w specyficznej śpiączce, która hamuje starzenie się organizmu. Konsylium zdecydowało, że jako przykładny, oddany żołnierz, będzie pan mógł obserwować ewolucję Polski na światowym poziomie!". Fakt, nic mi innego nie zostało. Wizja poznania kraju od strony, której nikt inny jeszcze z mojego rocznika nie był w stanie zobaczyć była dla mnie dziwna i jednocześnie strasznie fascynująca. „Tę bliznę, możemy usunąć za pomocą Lasetecha. Również w sposób nieinwazyjny"-wypowiadając te słowa pomocnik pielęgniarki, Fretys, swoimi czułkami odtworzył wizerunek urządzenia w hologramie. Miałem zbyt wiele pytań. Było ich tak wiele, że nie byłem w stanie wydusić żadnego z nich. „Niech się pan nie martwi, do wszystkiego można się przyzwyczaić, wszystko jest kwestią czasu". W mojej wyobraźni zaczęły napływać wspomnienia tych wszystkich filmów sci-fi, które niegdyś za młodu uwielbiało się oglądać. Dziwnie się czułem z myślą, że te filmy, właśnie się urzeczywistniają. Gdzie jesteśmy?– W końcu wydusiłem. „Znajdujemy się na piętrze CAD, przeznaczonym na funkcje medyczne. Wprawdzie całe CAD to tak jakby jeden wielki szpital". Widać było, że starała się wytłumaczyć mi wszystko dokładnie i jak najbardziej zrozumiale. „Widzę, że funkcje mózgowe są w normie, trochę podwyższone ciśnienie i tętno, ale pewnie to przez ten natłok informacji" – zaśmiała się. „Proszę za mną". Pielęgniarka zaprowadziła mnie w stronę wyjścia. Korytarz wyglądał jak nowoczesna kolej, wszędzie znajdowały się światła z czujnikiem ruchu. Wsiedliśmy na wózek, Fretys wprowadził współrzędne celu, coś tam zapiszczał i ruszyliśmy. Przez drogę pielęgniarka kontynuowała swój monolog. "Nawet nie zdaje sobie pan sprawy, co tu się działo, przez ten czas. Właśnie trwają ostatnie poprawki nad sztucznym słońcem, diametralnie spadła liczba urodzeń chorych dzieci, wszystkie kraje zostały ze sobą połączone, nie ma głodu w Afryce, patologii, nie będzie również kolejnych wojen. Wszystko to przez ostatnią wojnę, która miała na celu przejęcie wszystkich krajów oraz wprowadzenie w nich totalnego chaosu i klęski. Została powołana specjalna komisja do spraw narodowych, która zdecydowała o połączeniu, aby wspól-

nymi siłami zakończyć odwieczny problem wojen, rozpaczy, chaosu. Żyjemy teraz w przepięknym kraju, gdzie każdy jest każdemu równy. Na pierwszym miejscu zamiast pieniędzy i przetrwania, mamy szczęście i samorealizację. Jeśli istniała kiedyś wizja idealnego świata, to właśnie trwa teraz. Szala ciągłego mordowania się w imię bogactw właśnie została zerwana. Niesamowite, jak człowiek potrafi wspólnymi siłami urzeczywistnić marzenia". Pewnie znów wyglądałem jak kretyn. Słuchałem tej pięknej opowieści, mijały mnie różne urządzenia, których nazw pewnie nie byłbym w stanie zapamiętać, słuchałem o tym, jak moje marzenia właśnie się spełniały. Zawsze jako dziecko, nastolatek, pragnąłem pokoju na świecie. Byłem przekonany, że takie coś nigdy nie zaistnieje. Chciałbym poznać tego geniusza, który poprowadził świat w tę stronę i wykreował coś niemożliwego. Dziś, po paru latach od przebudzenia się po głębokiej śpiączce rozpiera mnie ogromna radość, że byłem w stanie ujrzeć postęp nie tylko mojego kraju, ale również i innych oraz stworzenie prawdziwego, dobrego świata, w którym zawsze chciałem funkcjonować.

Filip Skwara
Szkoła Podstawowa nr 1 w Radzyniu Podlaskim

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Jest rok 2050. Polska bardzo się zmieniła. Gram w drużynie PSG o puchar. Idę do sklepu po gazetę piłkarską.

– 3.50 zł – mówi do mnie robot – sprzedawca.

Sprawdzę, czy przyszła do mnie paczka z nową koszulką na sezon 2050–2051 – pomyślałem i poszedłem do mojego domu. Kiedy zdjąłem buty i kurtkę, położyłem gazetę na specjalnym urządzeniu, które przewraca strony za mnie.

– Jestem bardzo zmęczony. Pójdę spać – powiedziałem sam do siebie, gdyż jestem przyzwyczajony do monologu. Jutro czeka mnie ciężki dzień.

Nazajutrz, gdy się obudziłem, robosługa przyniósł mi ubranie.

Pięć godzin później.

– Filip Skwara biegnie w stronę bramki i ... strzela gola! – krzyczał robot – komentator. Wygraliśmy 3:1 z najlepszą drużyną świata– Bayernem Munchen.

Po meczu rozdawałem astroautografy.

– Zwycięzcą Plebiscytu na najlepszego sportowca roku jest... – mówi sędzia -... Filip Skwara!

Z dumą przyjąłem nagrodę i szczęśliwy poszedłem do domu.

Natalia Smorawa
Szkoła Podstawowa w Pieczyskach

POLSKA W 2050 ROKU

Kiedy uruchamiam swoją wyobraźnię i zamykam oczy to wyobrażam sobie Polskę różniącą się trochę od tej, która jest teraz.

Gdy przechodzi się ulicą można usłyszeć język francuski, angielski a czasami nawet włoski. Bardzo chętnie Polskę odwiedzają turyści z innych krajów. Dzieje się w niej tyle ciekawych rzeczy. W Warszawie odbywają się spotkania ludowe, które przypominają o historii naszego narodu. Bardzo znanym przedsięwzięciem jest wypożyczanie balonu i zwiedzanie z góry najpiękniejszych miejsc w Warszawie.. Polska jest bardzo bogata. Turyści z innych krajów bardzo chętnie odwiedzają także Gdańsk, najczęściej latem gdzie można podziwiać polskie morze a także zwiedzić Hel i Gdynię. Większość osób z obcych krajów woli spędzić wakacje w spokojnej Polsce niż w ciepłych krajach. Tutaj każdy czuje się bezpiecznie. Może wypocząć i zwiedzić wiele pięknych miejsc. Z racji coraz większej liczby turystów w naszym państwie postanowiono powiększyć Pałac Kultury i Nauki, w którym odbywać będą mogły się nauki języka polskiego. W każdym województwie będzie pojawiać się coraz więcej atrakcji dla dzieci typu baseny i restauracje, żeby w niepogodę latem mogły miło spędzać wakacje. Znaczna część ludzi posiada statki lub jachty, które umilają wakacje nie tylko dorosłym, ale i dzieciom. Na drogach pojawia się coraz mniej samochodów. Coraz więcej osób woli szybciej dojeżdżać do celu, więc latają helikopterami lub samolotami. Taka przyjemność nie jest droga, a ułatwia życie. Pojawia się coraz więcej szklanych domów z basenami. We Wrocławiu trwa także budowa Disneylandu, miejsca, które dzieci kochają najbardziej. Zmieniły się także przepisy. Prawo jazdy i pełnoletniość ma się teraz od 15 lat. Astronauci wylatują na księżyc, a bogaci ludzie na Marsa żeby tam się osiedlać i stworzyć życie. Jest to bardzo niebezpieczna podróż.

Z czasem pewnie każdy będzie mógł wylatywać na planety. Klimat coraz bardziej się ociepla, co umożliwia nam uprawę w ogródkach egzotycznych owoców typu banany, ananasy, mango itp.

Kto wie, może za trzydzieści sześć lat Polska będzie taka jak w mojej wyobraźni. Może jeszcze wszystko się zmienić.

Aleksandra Szantyr
kl. IV b
Szkoła Podstawowa nr 3 im. ks. J. Twardowskiego w Koszalinie

MACHINA

Było słoneczne popołudnie roku 2050. Ogromna, ognista planeta powoli wynurzała się zza horyzontu, oświetlając ogród i znajdujące się w nim rośliny i katalankdry. Tak, katalankdry, właśnie tak nazywały się ogromne, budzące grozę organizmy. Były to drapieżniki, które dzięki swoim rozmiarom potrafiły pożreć dorosłego zająca. Kształtem przypominały kaktusa, ale gdy przygotowywały się do ataku, środek „kaktusa" rozdzielał się na dwie części, i za pomocą kolców, które służyły mu za uzębienie mógł złapać znajdującą się w zasięgu jego łodygi małą ofiarę. Z domu, na którym to jego ogrodzie rosły katalankdry dobiegały krzyki. Gdyby ktoś próbował się mocniej przysłuchać, usłyszałby:

– AAA!!! PAJĄK!!! RATUNKU!!!

Na szczęście, ulica była wyludniona, a w pobliskich domach zionęło pustką. Najprawdopodobniej wszyscy wyjechali gdzieś na wakacje, a okres wakacji to przecież aż trzy miesiące. Przejdźmy więc do tego domu, z którego to dobiegały mrożące krew w żyłach krzyki. Źródłem wrzasku była niby niewinna dziewczynka o imieniu Julia. Julka bardzo bała się pająków, kleszczy, żuków, mrówek i innych karaluchów. Jeżeli dojrzała jakiegoś w domu (co zdarzało się dość często), to działo się właśnie to:

– MAMO, TATO!!! POMOCY!!! TO JEST W MOIM POKOJU!!!

Julka siedziała na łóżku, i teraz już z ulgą, spoglądała na swojego ojca ściągającego pająka (który okazał się paprochem zaplątanym w bardzo cienką pajęczynę dawno już nieżyjącego pajęczaka, którego w dodatku wcale nie było w swoim lepkim mieszkaniu) i masującego obolałe uszy. Julia była szczupłą dwunastolatką o czarnych włosach i rumianej cerze. Chodziła do podstawówki w Gragowie (kiedyś to miasto miało inną nazwę ale o tym powiemy później). Dziewczynka nienawidziła szkoły

niemal tak, jak pająków. Raz jeszcze przeszukała swój pokój w poszukiwaniu tych małych paskudztw i podeszła do lodówki. Otworzyła drzwiczki i wyjęła mięso z kurczaka. Musiała jeszcze nakarmić katalankdry. Wyszła na zewnątrz rozmyślając o tych kwiatach. Odkrył je jakiś doktor: Hayoty Khotya – a przynajmniej tak było napisane w telewizji. Hodowcy musieli te kwiaty zamykać w klatkach, aby przypadkiem ich zjadły. Podeszła do nich i nałożyła mięso na specjalny kij albowiem gdyby próbowała podać je z ręki pewnie te roślino – drapieżcy odgryźliby jej palce. Katalankdry miały korzenie, więc nie potrafiły się przemieszczać, ale umiały się bardzo szybko poruszać i miały paraliżujący jad. Oczywiście nie dysponowały też zmysłem wzroku, ale posiadały liczne fioletowe kropki, które bardzo dobrze odbierały wszystkie zapachy. Julka obserwowała jak te przedziwne kwiaty pochłaniają swój posiłek w całości. Po wykonaniu zadania postanowiła spotkać się z koleżanką, Kasią. Pobiegła do szopy po latajdeskę – deskorolkę, która po naładowaniu akumulatora mogła latać nawet pięć metrów nad ziemią. Przeleciała nad niską furtką i poleciała chodnikiem, w stronę domu przyjaciółki. Wysoko na niebie majaczyły zarysy wielkich drapaczy chmur – niektóre miały nawet sto pięter. Ich kopulaste, złote dachy gryzłyby się z fioletowym parterem, gdyby nie to, że ich dachu wcale nie było widać – przynajmniej nie z ziemi. Julka patrzyła na kolorowe napisy widniejące na budynkach kasyna i biurach. Ogrom tego wszystkiego był trochę przytłaczający. Dziewczynka zdała sobie sprawę z tego, że czuje się jak maleńka lalka w wielkim mieście. Latające samochody, zwykle w żywiołowych barwach przypominały wielkie ogniste bestie – smoki. Właśnie przelatywała nad płotem przyjaciółki, kiedy zauważyła, że klatka katalankdry (te organizmy były tak powszechne, że hodowano je prawie w każdym ogródku) jest otwarta. Zaczęła się zastanawiać, czy to możliwe, żeby zamek otworzył się sam, gdy nagle zaatakowało ją coś naprawdę dużego. Fiknęła koziołka w powietrzu i znalazła się dokładnie metr nad ziemią, do góry nogami, podtrzymywana przez latajdeskę. Julka domyśliła się już, kim jest nieznany napastnik. Była to katalankdra.

– Pomocy! – zaczęła krzyczeć Julka, kompletnie tracąc panowanie nad deską – NIECH KTOŚ MI POMOŻE!!!

Nagle drzwi domu Kasi otworzyły się z cichym skrzypnięciem. Stanęła w nich postać wyglądająca bardzo żałośnie. Jej włosy były zjeżone jakby była jakimś starym punkiem. A co do ubioru – no cóż, trzeba przyznać, że i to nie wyglądało najładniej, bo była to… pidżama w różowe misie.

– Sssо si deja? – wybełkotała – Dziaj ni ma skooołoyy… sso?

Wtem pojawiła się jakaś inna postać, z gracją godną lamparta chwyciła wąż ogrodowy i nastawiwszy na najzimniejszy stopień, polała nim katalankdre (a każdy hodowca musi wiedzieć, że katalankdry nienawidzą zimnej wody). Lodowata ciecz trysnęła ze szlaucha, mimowolnie opryskując też Julkę, Kasię i postać w pidżamie, która okazała się bratem przyjaciółki, Nikolem. Roślina cofnęła się na tyle, że Kasia zdołała domknąć klatkę.

– Cześć Julko! Przepraszam za te kwiaty, naprawdę nie wiem kto zostawił otwartą klatkę. Nik? – spytała nagle Kasia.

– Co tym razem?

– Kto ostatnio karmił katalankdry? – zapytała słodkim tonem.

– Eee… nie ja? – odpowiedział pytaniem Nikol.

– Ach tak. W takim razie mam powiedzieć rodzicom, kto otworzył klatkę? – Nie dawała za wygraną Kasia.

– A ja mam powiedzieć rodzicom, kto bez zgody przeleciał się plecakiem odrzutowym?

Kasia westchnęła, a Nikol przewrócił oczami, co świadczyło o tym, że kłótnia właśnie dobiega końca. Przyjaciółka przywołała gestem Julkę i obie weszły do domu.

Kiedy już zjadły obiad i odrobiły pracę domową z historii, Julka zapytała:

– Hej może się w coś pobawimy?

– Zabawy są dla małych dzieci – zganiła ją Kasia – Chciałaś powiedzieć: może się w coś powygłupiamy?

I po chwili obie wybuchły głośnym śmiechem.

– No więc? W co się p o w y g ł u p i a m y ? – spytała Julka wyjątkowo irytującym tonem.

– W chowanego – odparła Kasia siląc się na równie nieprzyjemny ton.

– No dobrze, ale użyjmy latajtrampek – nalegała Julka.

– W porządku.

I tak dziewczynki bawiły prawie cały dzień, a trzeba przyznać, że zabawa w chowanego w latajtrampkach jest bardzo śmieszna, gdyż te buty, potrafią wznieść osobę w nie ubraną nawet na dwadzieścia metrów nad ziemią, dzięki czemu można się w nich chować nawet na drzewie.

– Teraz ty kryjesz, Kasiu! – krzyknęła Julka, dwie godziny po incydencie z katalankdrami.

Kasia zaczęła liczyć a Julka pofrunęła właśnie na drzewo, ponieważ uznała, że będzie to świetna kryjówka. Siedziała w gałęziach, wśród koron dębu, kiedy do jej uszu dobiegł krzyk „szukam!". Podglądnęła jak Kasia leci do innego drzewa tam jej poszukiwać. I właśnie wtedy to zobaczyła. Wielka niebieska kula promieniująca blaskiem jakby była zrobiona z piorunów, spadła z nieba i runęła gdzieś na ziemię, jakiś dwa, trzy kilometry od domu Kasi, w lesie.

– Widziałaś to, Julko? – zapytała Kasia – Julka!? Gdzie ty?! Przestańmy się na razie bawić w chowanego!

– Tu jestem – odrzekła Julka wychodząc z kryjówki. – Widziałam to, ale nie wiem, czy mogę wierzyć swoim oczom – pokręciła z niedowierzaniem głową.

– Ja też – stwierdziła Kasia.

Dziewczynki szybko ustaliły, że nie powiedzą o tym swoim rodzicom, gdyż słusznie sądziły, że im nie uwierzą. Pobawiły się jeszcze trochę, ale potem zadzwonił zegarek Julki.

– Halo? Cześć, mamo. No dobrze, już idę.

– Pa, Julko!

– Do jutra, Kasiu!

Następnego dnia Julkę obudził nieprzyjemny odgłos pikania budzika. Dziewczynka otworzyła oczy i spojrzała na zegarek. No tak – godzina siódma, czyli czas wstawania i szykowania się do szkoły. Zjadła w milczeniu śniadanie, co było dość nietypowe dla takiej gaduły jak ona, ponieważ myślami była zupełnie gdzie indziej. Rozmyślała o wczorajszym wydarzeniu, a raczej tym, co zobaczyła. Ta niebieska kula przypominała jej piorun kulisty. Mama zasugerowała tacie, że podwiezie

Julkę do szkoły. Mijając niebieskie drzewa, shamabaritus phyronalanus, nazywane sambaritami, dziewczynka nie mogła się nadziwić tym niezwykłym roślinom. Ich błękitne, ogromne kwiaty mające kształt elipsy, promieniowały w nocy intensywnie niebieskim światłem. W późniejszej fazie zmieniały się w owoce, idealnie okrągłe, nie miały nawet ogryzka. Nie posiadały również nasion. Rozmnażały się przy pomocy wiatru, który rozdmuchiwał pyłek z kwiatów, a wtedy wyrastały kolejne. Nagle z zamyślenia wyrwał ją głos mamy:

– Córeczko, dojechałyśmy już do szkoły, możesz wysiadać.

– Dobrze, pa mamusiu – zawołała Julka wyskakując z autoflaju.

Dziewczynka rzuciła się biegiem w stronę szkoły, nie łudząc się nawet, że mogłaby uniknąć spóźnienia. Po lekcjach znów spotkała się z Kasią i tak mijały kolejne dni, kolejne tygodnie, z sielskim wręcz spokojem, aż w końcu minął miesiąc. I dokładnie miesiąc później Julka pędząc z szalonym biegiem do szkoły, ponieważ (jak pewnie się wszyscy domyślają) znowu (co było u niej normą) się spóźniła. Kiedy wpadła do sali lekcyjnej, czekała ją niemała niespodzianka. Nauczycielka od historii przedstawiała właśnie jakiegoś chłopca, który stał obok niej i niepewnie wlepiał spojrzenie w buty. Jednak Julka zobaczyła w jego oczach coś jeszcze. Błysk podniecenia. Nie było to podniecenie zdradzające jego radość z powodu chęci poznania szkolnych przyjaciół. Ten chłopak coś knuł. Julka była tego pewna.

– Przepraszam za spóźnienie – burknęła dziewczynka niewyraźnie, po czym zajęła swoje miejsce w szkolnej elektrówce czyli w elektro – ławce.

– Nowy, będziemy mieć kogoś nowego – rozlegał się cichy szmer klasy.

Chłopiec miał jasne, krótkie włosy i zielone oczy.

– Nazywam się Piotr. Piotr Armsadoter.

Piotr usiadł w elektrówce, przypatrując się jej i krzywiąc zupełnie jakby chciał powiedzieć: „Co za starocie".

Po chwili jednak wszyscy musieli zająć się lekcjami, a Julka (w przeciwieństwie do reszty klasy) starała się nie patrzeć na nowego kolegę zbyt ostentacyjnie i słuchać jednocześnie nauczycielki od historii.

– …podczas najazdu Federacji Czerwonych (zwanej kiedyś inaczej) w 2015 roku, podczas bitwy, kiedy Ukraina próbowała zostać człon-

kiem Unii Europejskiej, jednak Federacja miała inne zamiary i przejęła Krym. Wtedy NATO postanowiło wkroczyć do akcji i pomogło ukraińskiemu narodowi zapanować nad półwyspem. Jednak Czerwoni nie chcieli odpuścić i przejęli część naszego kraju, zwanego kiedyś Polską, w tym Kraków. Prędko to miasto uzyskało swoją nową nazwę: Грагов. Później w roku 2017 Polska odzyskała przynależną jej część, ale w tamtych latach większość mieszkańców miasta, miało obywatelstwo Federacji, dlatego od tamtej pory Kraków jest Gragowem…

I tak mijały dni, aż w końcu minął tydzień. Julka coraz mocniej upewniała się, że Piotr ma jakiś cel. Ponadto zauważyła też, że po lekcjach idzie w stronę lasu. Oczywiście przy tej puszczy wybudowano wiele domów, lecz dziewczynka postanowiła to sprawdzić. Tego ranka oprócz książek do plecaka spakowała również: latarkę, zapalniczkę, nóż, lornetki, składaną latajdeskę, oraz latajtrampki. Po lekcjach wypakowała wszystkie książki z plecaka do specjalnych cyberszafek znajdujących się w szkole, po czym założyła latające buty i włączyła deskę (jeżeli lata się na czymś, co unosi człowieka na pięć metrów i włożyło się coś, co unosi go na dwadzieścia metrów, będzie można latać na wysokości dwudziestu pięciu metrów). Postanowiła śledzić Piotra i na razie latać nisko nad ziemią, aby nie zwracać na siebie uwagi. Po chwili stanęli przed nieprzeniknioną ścianą lasu. Patrzyła z cienia jak chłopiec bez wahania wchodzi do niego i zagłębia się w mrok. Dziewczynka odczekała chwilę i już miała za nim wlecieć kiedy przypomniały jej się pogłoski krążące w Gragowie, mówiące o bestiach czyhających gdzieś w krzakach. Dziewczynka wyciągnęła nóż i popatrzyła na niebo. Było bardzo ciemne, przesłonione ciężkimi, niemal czarnymi chmurami, dzięki czemu odnosiło się wrażenie, że jest już noc. Wleciała w ciemny las pełna obaw i złych przeczuć. Podleciała na wysokość dwudziestu pięciu metrów, po czym ukrywając się wśród koron drzew popatrzyła na chłopca z góry. W ręku trzymał jakąś pochodnie. Nagle coś pochwyciło Julkę i przyciągnęło ją do siebie. Zdławiła okrzyk i zobaczyła, że Piotr leci do niej na latajtrampkach i odgania pochodnią stwora przypominającego krzyżówkę nietoperza z ogromną sową. Pomógł jej zejść na ziemię i opowiedział jej o tym, jak jego wujek, Profesor, zbudował machinę czasu i o tym, że pochodzi z roku 3020. Wyjaśnił też, że kiedy z wuj-

kiem wsiedli po raz pierwszy do machiny czasu, nie podejrzewali wcale, że ich pomysł wypali. Kiedy przenieśli się w przeszłość, ich machina czasu pojawiła się w dużej odległości od Ziemi i spadła. Powiedział, że iskrzyła się ona zupełnie jak piorun, a to z powodu cząsteczki elektronu XCJv, która pod wpływem nacisku na machinę podczas upadku wydostała się z niej i stworzyła gdzieś portal. No właśnie g d z i e ś . Niestety, nie wiadomo było, w którym kierunku mogła ona umknąć. Wyjawił jej również, że ów portal prowadzi do jego świata, do roku trzy tysiące dwudziestego. Powiedział, że jego wujek wciąż próbuje odnaleźć przejście i że mieszkają teraz w wynajętym domku, w pobliżu lasu.

– I teraz wraz z wujkiem utknęliśmy w zupełnie obcym nam świecie, w roku, w którym nie urodzili się nawet pra,pra,pra, pra, pra,pra, pra… – zaczął wymieniać chłopiec– pradziadkowie!

– To na co jeszcze czekamy? – zawołała Julka – Do roboty, poszukajmy portalu, widziałam, że coś wyglądającego jak piorun kulisty wylądował w północnej części lasu.

– W północnej części? – spytał Piotr – przecież to kawał drogi stąd!

Ale Julka już biegła w tamtą stronę. Nagle w oddali coś zamigotało. Tak, tam coś migotało i trzeszczało. Już biegła w tamtą stronę kiedy nagle zorientowała się, że zgubiła gdzieś Piotra. A przecież to ona miała pochodnię odstraszającą wszystkie bestie leśne. I właśnie w tej chwili usłyszała zduszony krzyk. Pobiegła pędem do chłopca i zobaczyła jak ten walczy z ogromnym wilkiem. Ścisnęła pochodnię i rzuciła się na zwierzę. To zaś szybko uciekło w las. Razem podbiegli do miejsca, z którego migotało światło.

– Nareszcie! Udało nam się! – krzyknął Piotr – Lecę po wujka, a ty popilnuj portalu.

Po chwili Piotr wrócił wraz z brodatym mężczyzną w okularach.

– Kim jest ta…? – zaczął Profesor.

– Nie teraz, wujku – przerwał mu Piotr – Musimy lecieć. Żegnaj, Julko.

– Do zobaczenia, Piotrze – odkrzyknęła mu Julka, a kiedy już poleciał, mruknęła pod nosem – Miło było, ale się skończyło, a odprowadzić mnie nie ma kto…

Amelia Szarblewska
kl. 4 a
Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi
im Janusza Korczaka w Błoniu

MOJA POLSKA W 250 ROKU

Polska za trzydzieści sześć lat
Będzie prezentować się tak:
człowiek radosny,
Dużo dni wiosny.
Każdy brat z rodzeństwem swym,
W wielkiej zgodzie będzie żył.
Na wszystko będzie rada,
deszcz nie będzie ciągle padał.
Domy będą nowe,
piękne, duże, kolorowe.
Wszędzie będzie wesoło,
a Warszawa nazywać się będzie Uśmiechowo.
W szkołach będą tylko szóstki,
nawet jeśli w głowach pustki.
Polska po prostu będzie wspaniała,
no i z pewnością nie będzie mała.

Hanna Szczepaniak
kl. VI
Zespół Szkół Społecznych w Słowinie

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Wywiad Hanny Szczepaniak z Wróżką Polą.

H. Sz.: Ciekawa jestem, jak będzie wyglądać Polska w 2050 roku. Czy może mi Pani odpowiedzieć na kilka pytań?

Wróżka Pola: Tak, oczywiście.

H.Sz.: Jak będą wyglądać szkoły w 2050 roku w Polsce?

Wróżka Pola: W szkołach nie będzie już książek. Zamiast nich uczniowie będą korzystać z tabletów. Wszystkie wiszące na ścianach tablice będą dotykowe. Jeśli chodzi o przedmioty szkolne, to wiele się zmieni. Uczniowie szkół podstawowych będą się uczyć podobnych rzeczy, jak obecnie. Natomiast od gimnazjum nastąpi specjalizacja zawodowa. Już bardzo młodzi ludzie będą musieli zdecydować, kim chcą zostać w przyszłości. Wakacje będą trwać od lipca do grudnia, natomiast rok szkolny zmieni swoje ramy i będzie zaczynał się w połowie stycznia i potrwa do końca czerwca.

H. Sz.: Jak zmieni się klimat? Czy nastąpi globalne ocieplenie, o którym jest tak głośno w świecie naukowym?

Wróżka Pola: Woda w Bałtyku stanie się cieplejsza, jej temperatura będzie wynosić od 25 do 30 st. C. Klimat będzie podobny do tego, jaki obecnie mamy w okolicach Morza Śródziemnego. Polskie plaże staną się szersze, a piasek na nich będzie bielutki. W naszym kraju zamieszkają egzotyczne zwierzęta, ludzie będą znaczenie bardziej radośni. Słońce zdziała dużo dobrego.

H.Sz.: Jak będą zachowywać się ludzie? Co zmieni się w ich postępowaniu?

Wróżka Pola: Zachowanie Polaków zmieni się jak najbardziej. Będą pomagać sobie na wzajem. Nie będą kłamać. Nastąpi pokój. Zmniejszy

się liczba wszelkich przestępstw. Te zmiany odczują nie tylko ludzie, ale i zwierzęta domowe. Znikną schroniska, ponieważ nikt nie będzie porzucał swoich podopiecznych.

H.Sz.: A co nowego pojawi się w modzie?

Wróżka Pola: W sklepach nie będzie już zimowych strojów. Dominować będą czapki z daszkiem i okulary przeciwsłoneczne. Szalenie modne będą lekkie i przewiewne stroje. Ciekawostką jest to, że niektóre ubrania będzie można założyć na siebie za pomocą zdalnie sterowanego pilota (śmiech).

H.Sz.: Interesują mnie również wynalazki mające wpływ na życie codzienne ludzi.

Wróżka Pola: Wszelkie sprzęty – telefony, komputery, telewizory – będą składane do rozmiarów kieszonkowych. Gospodynie domowe będą miały prawdziwą pomoc pod postacią robotów zaprogramowanych tak, aby wyręczać je w takich czynnościach, jak: sprzątanie, pranie, gotowanie. Przełomem stanie się wynalezienie kamizelki, dzięki której ludzie będą mogli latać. Zasada jej działania polega na tym, że po założeniu kamizelki i wciśnięciu specjalnego guzika człowiek uniesie się w górę. Ludzkie ciało będzie sterem. Niesamowite.

H.Sz.: Jakie zawody i umiejętności będą potrzebne w przyszłości?

Wróżka Pola: Nawiążemy kontakt z istotami z kosmosu. Nasze rozmowy będą możliwe dzięki sieci internetowej. Dlatego pojawi się nowy zawód: informatyk kosmiczny. Każdy człowiek będzie musiał biegle posługiwać się technologią komputerową. Zmienią się nasze przyzwyczajenia żywieniowe. Staniemy się wegetarianami, dużo czasu będziemy spędzać w ruchu, na świeżym powietrzu. Te branże będą rozwijać się w zawrotnym tempie.

H.Sz.: Czy wydłuży się życie Polaków?

Wróżka Pola: Ludzkie życie będzie o wiele dłuższe, gdyż zupełnie zostaną wyeliminowane choroby śmiertelne. Dodatkowo powstanie serum spowalniające procesy starzenia dostępne dla wszystkich, którzy będą chcieli je zażyć.

H.Sz.: Skoro będą latające kamizelki, to czy będą nadal istniały samochody?

Wróżka Pola: Pojawią się samochody ze składanymi skrzydłami, które bez problemu będą poruszać się po drogach, jak i w powietrzu. Pociągi będą bardzo szybkie dzięki poduszkom powietrznym.

H.Sz.: Dziękuję bardzo za rozmowę. Muszę przyznać, że to, co powiedziała mi Pani o przyszłości napawa mnie optymizmem i nadzieją.

Wróżka Pola: Cieszę się bardzo. Mam nadzieję, że wszystkie moje przepowiednie się spełnią.

Magdalena Szołtysik
Szkoła Podstawowa nr 11 im. Władysława Broniewskiego
w Tarnowskich Górach

SKOK W PRZYSZŁOŚĆ

Weszłam do szkoły. Od razu pomyślałam, że jest jakby... lepsza! Zamiast korytarzy były ruchome chodniki i schody. Na ścianie wisiał kalendarz na rok 2050, a obok były multimedialne tablice z planami lekcji dla każdej klasy. Odszukałam Va. Teraz miałam przyrodę w sali 18. Przejechałam się kawałek ruchomym chodnikiem i stanęłam przed szklanymi drzwiami. Właśnie zabrzmiał dźwięk dzwonka. Weszłam do przestronnej sali i oniemiałam. Za kratą w drzwiach stojących w rogu klasy zobaczyłam ... ZOO.

Dwie małpy urządzały sobie wojnę na banany, cztery (albo i więcej) szynszyle biegały w kołowrotkach, chomiki chrupały marchewki, a kilka żab spokojnie pływało w akwarium. Dopiero po chwili zdałam sobie sprawę, że stoję na trawie. Byłam w szkolnym ogródku. Stały tam ładne drewniane ławki i krzesła. Weszła nauczycielka.

– To jest Matylda, wasza nowa koleżanka. Tak naprawdę żyje w roku 2014, ale przybyła nas tu odwiedzić – powiedziała, wskazując mnie pozostałym uczniom.

Nadjechał mały robocik. Trzymał tacę z dwudziestoma donicami, workiem ziemi i nasiona.

– Dziś będziemy sadzić aksamitki, nasturcje i nagietki. W naszym ogródku będzie ogniście! Do roboty!

Po przyrodzie, która niezmiernie przypadła mi do gustu (uwielbiam nasturcje!), była historia. W sali stało wiele wygodnych krzeseł. Pani zasunęła zasłony i włączyła tablicę multimedialną.

– Starożytny Rzym – zapowiedział lektor.

Po chwili wirtualnie przechadzałam się po Forum Romanum, oglądałam walki gladiatorów i zwiedzałam katakumby. Cały czas czułam się, jakbym zawsze mieszkała w starożytnym Rzymie. Wszystko wydawało

się znajome! To była najlepsza lekcja historii, jaką kiedykolwiek miałam. Z pewnością zapamiętałam z niej więcej, niż z normalnej lekcji.

Następnym przedmiotem była godzina wychowawcza. Pani poprosiła mnie, bym opowiedziała coś o swoim świecie. Po skończeniu dodałam, że Polska w 2050 roku bardzo mi się podoba.

Później były jeszcze cztery lekcje. Po dzwonku zeszłam do szatni. Gdy już wyszłam na dwór, pomyślałam, że ta Polska naprawdę jest niezwykła. Na ulicach było niewiele samochodów. Ludzie poruszali się głównie rowerami, metrem i czymś, co przypominało małe samoloty (i tym się właśnie okazały, ale były zasilane paliwem ekologicznym). W ogóle zauważyłam, że powietrze jest o wiele czystsze niż u nas. Przy ulicach rosło dużo drzew, a na każdym rondzie znajdował się zadbany, pełen kwiatów skwer. Na nielicznych wieżowcach, zamiast bilboardów wisiały tablice z hasłami: „ Kto chce zdrowym być, aktywnie musi żyć" i „ Sadźmy drzewa, sadźmy kwiaty, kraj nasz w zieleń jest bogaty".

– Kochana, czemu mi tu papierki rzucasz?! Śmiecić nie jest ładnie! – burknął jakiś mężczyzna.

Przestraszona zabrałam ze starannie przyciętej trawy papierek po batonie, który wypadł z mojej kieszeni. Nawet bym nie przypuszczała, że ludzie tak dbają o przyrodę. Niepewnie poszłam w kierunku małego domku. Przypominał mi mój wymarzony dom. Rzeczywiście, w progu zobaczyłam moją ciocię.

– Gdzie ty tam biegałaś? Czekałam z obiadem. No cóż, rozumiem, że zapoznawałaś się z tą Polską.

Skinęłam głową.

– Ciociu, czy ja mogę wrócić do domu? Bardzo mi się tu podoba, więc chcę, żeby i w 2014 roku ludzie szanowali naturę. Świat powinien się zazielenić!

– Tak, moja mała, wróć. Wystarczy zasnąć...

Obudziłam się w swoim łóżku, w swoim pokoju, w swoim domu i w swoim roku. Gdy trochę później wchodziłam do szkoły, żałowałam odrobinę tamtych lekcji. Ale nie po to wracałam, żeby tęsknić. Miałam misję – ożywić ten świat kolorem nadziei, kolorem zielonym.

Zuzanna Szweda
Zespół Szkół Zawodowych im. R. Mielczarskiego
Technikum nr 13 w Katowicach

PRACA KONKURSOWA

dzień, miesiąc, 2050 r.

Drogi Pamiętniku!

Przepraszam, że długo nie pisałam. Nie mogę uwierzyć, że kartki pamiętnika sprzed ostatnich 36 lat pozostaną puste, jednak byłam pochłonięta czymś, co zawładnęło całym moim czasem. Opowiem Ci wszystko od początku:

Jestem niezależna. Teraz to moja najważniejsza cecha. Przez wiele lat życie moje i moich dzieci uwarunkowane było tym, jakie ktoś silniejszy miał wobec nas plany. Teraz ten ktoś nie ma znaczenia. Jestem wolna i nikt nie mówi mi, co mam robić. Sama decyduję o tym, z kim chcę współpracować. Gdzie, co i od kogo kupuję. Jestem samowystarczalna. Potrafię zapewnić dobre warunki moim podopiecznym, korzystając tylko z tego, co sama posiadam.

Przyznaję, że jeżeli mam jakiś problem, to korzystam z rad przyjaciół. Kiedyś nasze relacje były kiepskie, ale wiele się zmieniło. Teraz wszyscy mnie szanują. Mam przyjaciół na całym świecie! Najbardziej cieszę się z poprawy kontaktów z moimi najbliższymi sąsiadami. Dogadujemy się świetnie, mimo, że mówimy w innych językach. Żałuję tylko, że nie mogę odwiedzić ich obu jednocześnie, gdyż do każdego z nich trzeba się wybrać w inną stronę świata.

Moje dzieci z kolei nigdy nie wyjeżdżają, a nawet jeżeli kiedyś wyjechały to teraz wróciły. Przyjmuję je wszystkie z otwartymi rękami. Dziś nie chcą mnie opuszczać, gdyż jest im przy mnie dobrze. Dbam o to, żeby były bezpieczne. Ufają mi. Największą radość sprawia mi obserwowanie ich życia. Codziennie rano wyruszają do pracy lub szkoły. Każde z nich, bez wyjątku. Jestem dumna z ich pracowitości, a oni sami

wdzięczni za możliwości, jakie im daję. Staram się być sprawiedliwa, doceniać ich starania i przydzielać ich do takich prac, w jakich zostali wykształceni. Zrozumiałam ich potrzeby i udało mi się zniwelować różnice między nimi. Dzięki temu kochają się nawzajem. Nie czują wobec siebie zazdrości i nienawiści. Jesteśmy jedną wielką rodziną.

Mimo, że mam już ponad tysiąc lat, to czuję się świetnie. Wyzbyłam się nałogów i tego samego uczę moich dzieci. Zrozumiałam, że od pieniędzy ważniejsze jest ich zdrowie. Nie ukrywam, że był to strasznie długi proces, lecz teraz wszyscy zgodnie twierdzą, że nałóg to wstyd. Jeżeli pamiętasz jeszcze portale społecznościowe, to wiedz, że już nie istnieją. Ludzie nauczyli się rozmawiać i spotykać w normalny sposób.

Paradoks mojego wieku polega na tym, że im jestem starsza, tym staję się bardziej nowoczesna. Oczywiście jest to zasługa moich dzieci. Wychowuję ich, a oni pomagają mi się rozwijać. Dzisiaj sama siebie nie poznaję. Jestem dużo mądrzejsza, zaradniejsza i schludniejsza. Radzę sobie z problemami, z którymi kiedyś nie dawałam sobie rady. Korzystam z takich rozwiązań, na które nie wpadli jeszcze inni moi sąsiedzi. To oni teraz czerpią ode mnie wzorce i podziwiają mój postęp. Kiedyś to ja im zazdrościłam i próbowałam im dorównać, ale teraz, dzięki ciężkiej pracy, mnie i moim dzieciom nie brakuje niczego.

Nie boję się wojny, gdyż w razie ataku jestem na nią przygotowana. Nie sądzę jednak, żeby ktoś miał jakieś powody do agresji wobec mnie. Jestem silna i jak już wspominałam, mam przyjaciół na całym świecie, którzy nie poradziliby sobie beze mnie. Wreszcie, ja – Polska, jestem światu potrzebna.

Zuzanna Szwejda
Zespół Szkół Zawodowych im. R. Mielczarskiego
Technikum nr 13 w Katowicach

MOJA POLSKA W 2050 ROKU.

Jest rok 2050, mam 48 lat.

Wszystkie moje największe marzenia z dzieciństwa spełniły się. Jestem teraz jedną z największych polskich gwiazd – jestem reżyserką i aktorką. Cieszę się, że ludzie chcą oglądać moje filmy i cenią mnie jako aktorkę. Zwykle gram w swoich filmach, choć nie zawsze są to główne role. Inspiracją był dla mnie Woody Allen. Mogę powiedzieć, że odniosłam sukces, ale nie było to łatwe. Zawdzięczam to ciężkiej pracy i wytrwałości w dążeniu do celu. Na swej drodze spotkałam też ludzi, którzy pomogli mi, doradzali i wspierali mnie. Od czasów mojego dzieciństwa zmieniłam się, kiedyś byłam nikim, a teraz jestem znaną osobą. Jak idę ulicą, to jestem rozpoznawana, często ktoś przybiega do mnie i prosi o autograf.

Lecz nie tylko ja się zmieniłam, zmieniło się coś jeszcze... zmieniła się moja ojczyzna – Polska. Świat z mojego dzieciństwa już dawno nie istnieje. Zmieniał się, gdy ja się zmieniałam – dorastałam, stawałam się inną osobą. Teraz nie ma już tej samej Polski, jest zupełnie inna. Nie wiem, czy jest lepsza, zależy. Nie ma już podwórka, na którym bawiłam się z moimi koleżankami, nie ma już bloku, w którym mieszkałam – teraz na jego miejscu stoi trzydziestopiętrowy wieżowiec, których jest teraz pełno w Polsce. Uczniowie nie muszą nosić książek do szkoły, ponieważ mają elektroniczne książki w postaci tabletu. Wszystkie wycieczki i wyjścia szkolne są bezpłatne. W czasie roku szkolnego każda klasa trzydzieści dni musi przeznaczyć na wycieczki i wyjścia.

Za miesiąc do sklepów wchodzą roboty, które mają ułatwić życie ludziom. Roboty te potrafią sprzątać, gotować, no ogólnie potrafią wykonywać wszystkie prace codzienne. Naukowcy wprowadzili na rynek auto napędzane energią słoneczną, ale według mnie ono się nie spraw-

dza, ponieważ jeśli pada i słońce jest za chmurami, to daleko się nie zajedzie, bo zapas energii wystarcza na około dwie godziny.

Obecnie nie ma problemu ze zdobyciem mieszkania. Każdy po ukończeniu dwudziestego pierwszego roku życia otrzymuje swoje własne mieszkanie.

W ostatnich latach ważnym osiągnięciem było wynalezienie leku na raka.

Wiele się zmieniło na lepsze. Pozostaje jednak sentyment za przeszłością, za tym co było, za tym czego już nie ma – nie istnieje.

Zuzanna Szymańska
kl. 6 c
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi
im. Janusza Korczaka w Błoniu

POLSKA 2050

Dzień dobry! Witam w programie „Nasz Kraj". Nazywam się Honorata Nowakowska, moim i państwa gościem będzie ekonomista – pan Jan Kowalski. Jest 15 lipca 2050 r. Rozpoczynamy program!

– Jak pan ocenia rozwój kraju w ciągu ostatnich 40 lat?

– Uważam, iż polska gospodarka bardzo się rozwinęła.

– Jak pan ocenia nasze zasoby surowców energetycznych?

– Mamy bardzo duże zasoby gazu łupkowego i choć wydobywamy go już od 40 lat jego zasoby są wciąż ogromne. Dzięki badaniom polskich naukowców obecnie wiemy, że jest to najbardziej ekologiczne paliwo.

– Jaka jest jakość naszej żywności?

– Hm... Jest ona znacznie lepsza niż choćby 10 lat temu. Obecnie rolnicy coraz częściej zakładają gospodarstwa ekologiczne, a do uprawy stosują tylko naturalne środki ochrony roślin.

– Wspomniał pan o ekologii, ona również znacznie się poprawiła. Co się w niej zmieniło?

– Obecnie Polska jest jednym z najbardziej pod tym względem rozwiniętych państw w Europie a nawet na świecie. Ludzie zaczęli zwracać uwagę na produkty, które kupują, a producenci zaczęli pakować towary w ekologiczne opakowania.

Teraz każdy ma w domu oszczędne lodówki, pralki i zmywarki z co najmniej dziesięcioletnią gwarancją. Ograniczono także zużycie wody. Nad morzem powstały elektrownie wiatrowe i słoneczne a duże rzeki napędzają elektrownie wodne.

– Dostaliśmy informację, że na ostatnim posiedzeniu sejm uchwalił ustawę o zezłomowaniu wszystkich samochodów osobowych do roku 2055. Czy zgadza się pan z tą decyzją? Czy nie jest ona zbyt pochopna?

– Uważam, iż jest to decyzja właściwa. Przecież obecnie większość mieszkańców porusza się rowerami. Jest to bardziej ekologiczne i... ekonomiczne. Ludzie coraz częściej próbują wszelkich metod, by być zdrowym i żyć w zgodzie z naturą.

– Czy zimą nie będzie to kłopotliwe?

Ależ pani redaktor, można śmiało powiedzieć, że każde miasto, miasteczko a nawet wieś mają tak świetnie rozwiniętą zbiorową komunikację obsługiwaną przez solarne autobusy i tramwaje... w skrócie mówiąc ekokomunikację. Nie sądzę, iż byłby to problem.

– A rozwój techniki? Uważa pan, że to wszystko idzie w dobrym kierunku?

– Twierdzę, że jest on nieunikniony. Ludzka ciekawość świata i chęć odkrywania tego, co nieznane, nie pozwolą na to, by technika przestała się rozwijać; przecież ludzie dotarli już na Saturn i szykują się do eksploatacji surowców z Marsa.

– Wspaniałą wiadomością dla nas jest to, że Polscy naukowcy i studenci uczestniczą w tych projektach.

– Tak, to prawda, w dziedzinie astronomii też odnotowaliśmy znaczącą progresję. Poza tym warto by wspomnieć, że mamy bardzo zdolną młodzież. Nieprawdaż?

– Owszem, przecież wszyscy na świecie używają obecnie przyrządów wymyślonych przez polskich młodych wynalazców. Ja sam mam kilka z nich i muszę przyznać, że bardzo ułatwiają życie.

– Czy Polska, dzięki tym odkryciom, stała się chętniej odwiedzana przez turystów?

– Oczywiście, w dobie powszechnej robotyzacji ludzie mniej czasu poświęcają na pracę, wobec czego częściej podróżują, a nasz piękny, ekologiczny kraj przyciąga rzesze turystów z całego świata.

– Dziękuję panu za rozmowę.

– Dziękuję.

Mikołaj Szynal
kl. 3 e
Szkoła Podstawowa nr 21 z Oddziałami Integracyjnymi
im. Janusza Korczaka w Błoniu

POLSKA 2050 R.

Polska w 2050 roku będzie nowoczesna. Młodsi zostaną starszymi, starsi się jeszcze bardziej postarzeją i tak dalej, i tak dalej...

Może, ktoś z Nas zostanie kimś ważnym, może zostanie prezydentem. Może ktoś będzie na banknotach, to się okaże. Dostęp do Internetu przez wi-fi będzie na całym świecie taki sam i będzie się nazywał KONTYNENTYwi-fi. Ta sieć będzie bez hasła. Jeśli na przykład ktoś kto potrzebuje internetu, a jest na placu zabaw, z łatwością będzie mógł od razu z niego skorzystać. Będą specjalne windy dla niepełnosprawnych w miejscach publicznych i inne ułatwienia transportu dla niepełnosprawnych. Może też będą autostrady 10 pasmowe, które będą podświetlane i bezpłatne. Te autostrady będą oznaczone różnymi kolorami w następujący sposób: na przykład z Warszawy do Poznania kolor zielony, z Krakowa do Wrocławia kolor niebieski, ze Szczecina do Gdańska kolor żółty, takie coś ułatwiłoby życie. Przydałoby się wprowadzić zakaz wojen i palenia papierosów, albo picia alkoholu w dużych ilościach i innych złych rzeczy co szkodzą zdrowiu. Może ktoś wymyśli ROBOTO KUCHNIA, to robot, który gotuje, wybiera składniki i będzie można go zaprogramować, o której coś ugotuje (najszybciej to 30 minut). Będzie miał 2 metry wysokości i jakieś pół metra szerokości, ale najpierw trzeba te składniki kupić i włożyć w specjalne miejsce w tym robocie. Będzie też miał małej wielkości lodówkę. Ten wynalazek ułatwiłby pracę w kuchni. Pewnie będzie jeszcze dużo innych nowych wynalazków, ale mógłby być taki, który podałem jako przykład. Zrobią specjalne drogi rowerowe w każdym mieście, a przynajmniej chcę żeby coś takiego było. Chciałbym, aby było takie jakby małe mini miasteczko, które ma 500 metrów. Tam będą różne znaki drogowe, uliczki i skręty. Będzie

tam można uczyć się jeździć na rowerze i od razu uważać na znaki. Drukarki, które drukują w kolorze będą sprzedawane po tej samej cenie co te, które drukują na czarno biało. W ogóle wszystko będzie tańsze niż w obecnych czasach, ale pewnie niektóre produkty, rzeczy i żywność, które są już teraz tanie, to możliwe, że tych tanich rzeczy nie będzie to dotyczyło. Żaden człowiek w Polsce nie będzie biedny ani bezdomny, ale jakby ktoś był taki biedny to bank da mu pieniądze na utrzymanie. Ten człowiek już nie będzie musiał oddawać tamtych pieniędzy, ale jak chce to może. Komputer w każdej pracowni w szkole będzie służył do grania i do sprawdzania różnych rzeczy. Będzie też port teleportacyjny albo zegarek do teleportacji, jeden krok i jesteś na przykład na Marsie albo na Księżycu, albo na pustyni, albo w magazynie z wodą mineralną. Gdyby było coś takiego można by było mieszkać nawet na pustyni. Będą wideo konferencje, że kładziesz pudełeczko, gdzieś takie jak ruter, na podłodze, wpisujesz imię i nazwisko osoby z którą chcesz porozmawiać a tu wyskakuje z tego pudełeczka hologram całego człowieka albo do połowy tak jak w portrecie zależy co się ustawi w ustawieniach fabrycznych. Windy będą dostępne do domów w bardzo małej cenie. W pizzeriach będą tylko pracownicy, którzy robią dobre ciasto i w pizzeriach nie będą tak strasznie wysokie ceny za napoje. Do szkoły będzie się chodzić jak obecnie, na przerwach będą podawać ciepłe napoje oraz posiłki wedle życzenia. We wtorki będzie czekolada „milka" podawana również na lekcjach. Domy będą takie same, tylko będą specjalne guziki, które po naciśnięciu zmienią ich kolor. Będą też specjalne stroje kosmonautów dla dzieci, które umożliwią normalne funkcjonowanie np. na księżycu. Tam jest inna grawitacja i będzie można sobie wyżej poskakać. Będą też latające samochody o nazwie LACHODY.

Może te wszystkie rzeczy będą a może nie, zobaczy się to w 2050 roku.

Julia Traczyk
kl. V a
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Lubaniu

BĘDZIE LEPIEJ

Jestem jeszcze dzieckiem małym,
które patrzy na ten świat
i tak myślę sobą całym,
co tu będzie za 40 lat?

Gdy czasami zamknę oczy,
by odpłynąć w przyszły czas.
Widzę kraj mój przeuroczy
i zielony piękny las.

Widzę zieleń, błękit nieba,
czyste rzeki, ptaków śpiew.
Czasem nam niewiele trzeba,
krótki spacer pośród drzew.

Widzę ludzi z uśmiechem na twarzy,
co do pracy podążają.
Nikt o pracy już nie marzy,
bo wszyscy ją mają.

Żadne dziecko głodu nie zna,
i posiłki zdrowe je.
Nikt już nawet nie pamięta,
że kiedyś było źle.

Wszystkie dzieci są wesołe,
dużo wiedzieć chcą.

Na Księżycu mają szkołę,
tam rakietą mkną.

A na koniec moi mili,
róbmy wszystko by tak było.
Nie marnujmy nawet chwili,
oby nam to się spełniło.

Karolina Wałek
Gimnazjum nr 3 w Zawierciu

MOJA POLSKA W 2050 R

Obudziłam się, gdy pierwsze promyki słońca zagrały na mojej twarzy. Leniwie przetarłam oczy i podniosłam się do pozycji siedzącej. Rozejrzałam się po pokoju. Coś mi nie pasowało, ale postanowiłam zwyczajnie zignorować to dziwne uczucie. Wstałam i ruszyłam w stronę drzwi. Ogarnęło mnie niemałe zdziwienie, gdy zamiast klamki dostrzegłam coś w rodzaju skanera z miejscem na przyłożenie ręki. Ponownie przetarłam oczy, tym razem dodając do tego więcej siły. Obraz przed moimi oczyma nadal był ten sam. Powoli podniosłam rękę i niepewni położyłam ją na skanerze. Poczułam przyjemne mrowienie na dłoni. W lewym, górnym rogu wyświetlił się mały, zielony napis „obiekt zidentyfikowany" i drzwi rozsunęły się. Przez chwilę nie mogłam się ruszyć. Nie miałam pojęcia, co się dzieje. Jeszcze wczoraj nie było tutaj tego wszystkiego. Pomyślałam o „fałszywym przebudzeniu". Wydawało mi się to dość prawdopodobne, jednakże zastanawiało mnie skąd się wzięły te wynalazki. Nie mogłam sobie przypomnieć, bym oglądała niedawno jakiś film science fiction.

Uszczypnęłam się dość mocno w rękę i zacisnęłam mocno oczy, licząc na to, że gdy je otworzę, ponownie będę leżała w łóżku. Jednakże nic takiego się nie stało. Wystraszona podeszłam do schodów. Wyglądały normalnie. Przez chwilę pomyślałam, że te dziwne drzwi miały jakiś związek z nieświeżym mlekiem, które wczoraj spożyłam i zapewne miałam najzwyczajniejsze w świecie halucynacje. Niestety, całe moje racjonalne tłumaczenie legło w gruzach, gdy stanęłam na pierwszym stopniu. Schody zaczęły się poruszać, powoli wiodąc mnie na dół. Rzuciłam szybki spojrzenie na pokój przy schodach, który należał do moich rodziców, jednakże oprócz pościelonego łoża, nic tam nie zastałam. Zbiegłam ze schodów i w nadziei, że to nadal może być jakiś rodzaj

zatrucia pokarmowego, pognałam w stronę kuchni. Pociągnęłam za drzwi lodówki, jednak nic się nie wydarzyło. Nawet nie raczyła drgnąć. Pociągnęłam za nie jeszcze raz, dodając do tego całą moją siłę. Skutek był taki sam. Zaczęłam brać głębokie oddechy i powoli wypuszczać powietrze z płuc. Dokładnie przyjrzałam się lodówce i z wyjątkiem guzików z cyframi z jej lewej strony, nic nie znalazłam. Przeszło mi przez myśl, że trzeba wpisać hasło, by ją otworzyć. Wydawało się to proste i dość oczywiste, ale skąd miałam znać hasło?

Zaczęłam szperać w kuchni w poszukiwaniu jakieś wskazówki. Raz po raz znajdowałam jakieś ciekawe urządzenia. To samoważąca waga, która chodziła po blacie i układała na sobie każdy napotkany owoc, by później przykleić na niego naklejkę, to radio, które samo szukało kanału, na którym aktualnie leciała jakaś fajna piosenka. W końcu dojrzałam małą, niebieską kartkę z pięcioma cyframi zapisanymi na niej. Wzięłam ją, co było nie lada wyczynem, gdyż pudełko, w którym leżała, nie chciało jej oddać bez walki. Podeszłam do lodówki i wpisałam kod, kolejno naciskając: 9, 1, 6, 8, 5. Drzwiczki otworzyły się. Szybko sięgnęłam po wodę, tym razem sprawdzając datę ważności produktu. Prawie ją upuściłam, gdy przeczytałam: „Należy spożyć przed 12.05.2053 r.”. Czytałam to jeszcze parę razy dla pewności, czy oczy mnie przypadkiem nie oszukują. Odstawiłam butelkę i chwiejącym krokiem podeszłam do okna. Na horyzoncie dostrzegłam wieżowce, kominy i drapacze chmur. Nie było to tak dziwne, jak samochód, który właśnie przeleciał przed moim oknem. W ogródku sąsiada jakiś robot właśnie kończył przycinanie żywopłotu. Od tego wszystkiego prawie zgubiłam swoją szczękę.

Postanowiłam się przebrać i spojrzeć na te dziwy z bliska. W nadal niemałym zdziwieniu wjechałam schodami na górę, weszłam do mojego pokoju i stanęłam przed szafą. Wyglądała bardzo normalnie, a co najważniejsze posiadała uchwyty, którymi mogłam ją spokojnie otworzyć. W pewnym stopniu zaniepokoiło mnie to. Wyciągnęłam ręce przed siebie i załapałam za nie. Nic nadzwyczajnego się nie wydarzyło, więc delikatnie je pociągnęłam. Moim oczom ukazała się pusta szafa. Może niekoniecznie pusta, ale żadnych ubrań tam nie było. Zamiast nich dostrzegłam duży dotykowy monitor. Delikatnie nacisnęłam gu-

zik z napisem „sportowe", a szuflada obok wysunęła się. Leżały w niej idealnie poskładane spodnie dresowe i bluzka z krótkim rękawkiem, a do tego jakieś trampki. Wyjęłam ostrożnie ubranie i przebrałam się.

Zbiegłam ruchomymi schodami na sam dół, zastanawiając się przy tym, jak opuszczę dom. Drzwi wyglądały podobnie do tych od mojego pokoju, tylko różniły się solidnością. Były trochę większe i masywniejsze, jednak działały na tej samej zasadzie. Szybko przyłożyłam rękę do wskazanego miejsca i opuściłam dom. Gdy tylko stanęłam na trawniku, moja noga została zaatakowana przez mechanicznego psa. Kliknęłam przycisk „off" za jego prawym uchem i ruszyłam przed siebie wzdłuż ulicy. Była pusta, toteż z tego właśnie powodu zaczęłam się lekko martwić i denerwować. Uspokoiłam się trochę, gdy zobaczyłam nadlatujący z przeciwka samochód, który jakby nigdy nic minął mnie. Obejrzałam się za nim, próbując wymyślić, jakim cudem coś tak ciężkiego unosi się nad ziemią. Już zaczęłam się zastanawiać nad niewidzialnymi kołami, ale wtedy, jak wytłumaczyć samochód, który przeleciał przed moim oknem?

Przeszłam parę ulic i już prawie byłam w centrum miasta. Na bilbordach dostrzegłam film o „dawnych czasach", który wyglądał dokładnie tak samo jak czasy, w których byłam wcześniej, zanim się obudziłam. Zaraz potem na wyświetlaczu pojawił się dość młody mężczyzna, którego nigdy wcześniej nie widziałam. Wyglądał na miłego i mądrego. Uważnie patrzyłam na napisy wokół niego i coś mnie zdziwiło. Ten język nie był normalnym polskim. Były to słowa różniące się od tego, którym się posługuję. Takich słów mogłam dopatrzeć się jedynie w internecie. Było tam napisane, że jest to prezydent Polski, jeśli dobrze zrozumiałam przekaz napisów. Mijałam właśnie jakiś sklep z zegarkami, przy którym się na chwilę zatrzymałam, by przeczytać ruchomą reklamę. Była godzina 7:26, dzień 11.05.2050 rok. Przypomniała mi się data zamieszczona na butelce wody. Zrobiłam kilka kroków w tył i poczułam na sobie cień. Rozejrzałam się na boki, ale nic nie zauważyłam. Dopiero po chwili, przypominając sobie wszystko, spojrzałam w górę i zobaczyłam coś długiego, lewitującego centralnie nade mną. Wystraszona, wróciłam na chodnik i przyjrzałam się wielkiej maszynie. Był to autobus, z którego wysiadła dość duża grupka młodzieży, która

zamiast plecaków miała coś, co z wyglądu przypominało tablet. Podążyłam za nimi.

Mym oczom ukazała się ogromna placówka, nazywana jakimś strasznie długim nazwiskiem. Było to liceum. Weszłam za ludźmi do środka. Przemieszczałam się środkiem korytarza, ale czułam się niezauważona. Z wyjątkiem robotów, nikt nie zwracał na mnie uwagi. Parę razy ktoś prawie na mnie wpadł, ale udało mi się uniknąć stłuczki sprawnym odskokiem w bok. Weszłam do pierwszej lepszej sali, gdy usłyszałam coś, co przypominało dzwonek sygnalizujący rozpoczęcie lekcji. Ogarnęło mnie niemałe zdziwienie, gdy zobaczyłam, że uczniowie odkładają gdzieś swoje tablety, na których jeszcze do niedawna grali, a włączają ławki za pomocą przycisku. Oprócz multimedialnych ławek była jeszcze taka tablica. Nauczyciel nacisnął guzik koło swojego biurka, który mógł podłączyć wybraną ławkę do tablicy. Dzięki temu uczeń mógł rozwiązać zadanie, nie wstając ze swojego miejsca. Bardzo zaintrygowała mnie ta nowoczesność w szkole, ale także trochę speszyła. Nie chciałam, aby przyszłość tak wyglądała. Uczniowie na przerwach zajęci byli swoimi tabletami i zamiast najnormalniej w świecie ze sobą porozmawiać, większość wysyłała do siebie SMS-y, chociaż stała od siebie na odległość zaledwie paru metrów.

Chodziłam tak po mieście, dopóki nie poczułam się zmęczona. Nie byłam w stanie stwierdzić, która jest godzina, ile już czasu minęło, gdyż pogoda praktycznie się nie zmieniała. Słońce prawie wcale nie zmieniło swojego położenia i panował niemiłosierny upał. Postanowiłam wrócić do domu. Tyle wrażeń, jak na jeden dzień, to i tak dużo. Szłam tymi samymi uliczkami co wcześniej, tym razem spotykając mnóstwo przechodniów. Na widok chłopaka przelatującego obok mnie na latającej desce, na mojej twarzy pojawił się promienny uśmiech. Przypomniał mi się film o przyszłości, który tak bardzo lubiłam oglądać. Może powiedzieć, że w pewnym stopniu się zgadzał. Nawet w sklepie z obuwiem, który mijałam podczas zwiedzania, znalazłam samowiążące się buty. Gdy tylko wróciłam do domu, od razu rzuciłam się na miękkie łóżko, które wydawało się dopasowywać do mojego ciała. Przeciągnęłam się delikatnie i zamknęłam oczy, odpływając w nocną krainę marzeń.

Gdy następnego ranka uchyliłam oczy, od razu spojrzałam w stronę drzwi. Były normalne, drewniane z klamką. Pomyślałabym, że cały wczorajszy dzień, wszystko co przeżyłam, było zwykłym snem, gdyby nie bransoletka na mojej ręce, z pomocą której robiłam zdjęcia. Po przejrzeniu paru z nich, jednego byłam pewna – to na pewno nie był sen. Jednakże, czy tak musi wyglądać i będzie wyglądała nasza przyszłość? O tym się niebawem przekonamy...

Dominika Wałęka
kl. 4 a
Szkoła Podstawowa nr 21 z Oddziałami Integracyjnymi
im. Janusza Korczaka w Błoniu

PO PROSTU CHCĘ WSZYSTKO

Gdyby to ode mnie zależało,
to by się w Błoniu dużo działo.
Ludzie by bardziej przyrodę chronili,
dla innych i dzieci by milsi byli.

Urządzenia elektroniczne byłyby jak igła cienkie,
a okna i ściany domów – giętkie.
W formie by byli wszyscy doskonałej
a może i wspaniałej...

Mogę tak jeszcze wymieniać:
nikt nie miałby smutnego cienia,
nikt by nie płakał, nikt by nie szlochał,
każdy każdego by bardzo kochał.

Rachunków tyle? O nie! Tylko jeden.
A ile złotych? – najwięcej siedem.
No i taniej będzie w Błoniu,
może darmowa przejażdżka na koniu.

I będzie bardzo, bardzo kolorowo...
zmienimy nazwę miasta hm... na Uśmiechowo.
Powstaną aqua parki, linarium, baseny, fontanny,
wielkie będą stały z czekolady panny!
A może by w Błoniu olimpijskie igrzysko...
A może tak jeszcze...no nie wiem ...
po prostu chcę wszystko!

Małgorzata Winch
kl. 5 c
Szkoła Podstawowa nr 3 w Czerwionce – Leszczynach

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Nazywam się Małgorzata Winch. Mam 12 lat. Czasem próbuję wyobrazić sobie przyszłość – kim będę, jaki zawód będę wykonywać, jak będzie wyglądała codzienność w moim kraju za kilkadziesiąt lat. Temat konkursu „Moja Polska w 2050 roku" zmobilizował mnie do pewnych przemyśleń. Przenieśmy się więc w czasie do 2050 roku.

Mam 48 lat. Jestem dziennikarką, zajmuję się problemami społecznymi. Studia socjologiczne i dziennikarskie ukończyłam na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Współpracuję z redakcjami kilku czasopism. Większość funkcjonuje w formie aplikacji internetowych, sieciowych. Ich tematyka jest bardzo zróżnicowana, a przekazywane informacje są na bieżąco aktualizowane. Tradycyjne formy dziennikarskie i publicystyczne, takie jak wywiad, reportaż, felieton, esej częściej znajdują swoje miejsce w czasopismach wydawanych w formie papierowej. Takim też wydawnictwem jest gazeta „Tygodnik". Właśnie przeprowadziłam wywiad z znanym na Śląsku lekarzem. Jego zapis zamieszczam poniżej. Mam nadzieję, że redaktor naczelny „Tygodnika" będzie zainteresowany jego publikacją w najbliższym numerze gazety.

M. W.: Dzień dobry, nazywam się Małgorzata Winch i będę przeprowadzała wywiad z panem Witoldem Kowalskim dla gazety „Tygodnik". Pan Witold jest z zawodu lekarzem, więc dzisiaj będziemy rozmawiać na temat ochrony zdrowia i najnowszych osiągnięć medycyny.

W. K.: Witam serdecznie, bardzo dziękuję za zaproszenie do rozmowy.

M. W.: Zacznijmy od pytania: czy ludzie obecnie tak dużo chorują jak w czasach, w których zaczynał pan pracować jako lekarz?

W. K.: Zaczynałem pracę jako lekarz pierwszego kontaktu w 2010 roku. Pamiętam moje początki w zawodzie: praca w przychodni

i w szpitalu. Olbrzymie kolejki chorych oczekujących na wizytę. Problemy z zapisami do lekarzy specjalistów, limity NFZ... Wydawało się, że państwowa służba zdrowia nie jest w stanie zapewnić właściwej opieki wszystkim potrzebującym.

Czy teraz ludzie chorują tak samo często jak wtedy? Myślę, że nie.

M. W.: Na czym pan opiera taką opinię?

W. K.: Na danych statystycznych, ale też na własnych obserwacjach. Liczba mieszkańców naszego kraju wzrosła do 45 milionów, lekarzy jest mniej więcej tyle samo, co 40 lat temu, jednak dostęp do nich jest łatwiejszy. Nie obserwuję obecnie tłoku w przychodniach, szpitale przyjmują pacjentów bezzwłocznie... Każdy, kto chce skorzystać z porady lekarskiej lub poddać się leczeniu, może to zrobić bez żadnych ograniczeń.

M. W.: Jakie są tego powody?

W. K.: Powodów jest wiele. Po pierwsze żyjemy mądrzej. Społeczeństwo zrozumiało, że należy dbać o dobra naturalne. Przez ostanie 40-30 lat kilkakrotnie poprawiła się czystość powietrza, rzek. Jest więcej ekologicznych fabryk, nie ma już tak dużo domów z kotłami, z których jak wiadomo leci dym i zanieczyszcza powietrze. Lepiej się odżywiamy, bo zarabiamy więcej. Nie wybieramy już w sklepach wysokokalorycznych, niezdrowych produktów. Dbamy o właściwą dietę. Większość Polaków żyje aktywnie. Nie tylko praca się liczy, ale także dbałość o własne ciało – uprawiamy tak jak niegdyś jogging, nornic wal king, chodzimy na siłownię lub fitness... Tyle, że kiedyś tak robiło 10–15 % społeczeństwa, a teraz ponad 90%. Na pewno przyczyniły się do tego zmiany w kodeksie pracy, który zmusza pracodawców do tworzenia miejsc relaksu fizycznego dla swoich pracowników.

M. W.: Czy ludzie chodzą często do lekarzy?

W. K.: Nie, teraz ludzie nie przychodzą już tak często do lekarzy. W prostych, standardowych przypadkach wyręczają nas tzw. „domowi lekarze", których można kupić w sklepach zaopatrzenia medycznego.

M. W.: A kto to jest ten "domowy lekarz" i na czym polega jego działanie?

W. K.: „Domowy lekarz" to po prostu robot, który może dokonać podstawowych badań, np. ciśnienia krwi, tętna, temperatury, pracy

serca i płuc. Dodatkowo można wprowadzić do niego dane o naszym samopoczuciu i dolegliwościach. To on, dzięki odpowiedniemu oprogramowaniu, stawia wstępną diagnozę, np. przeziębienie, grypa, zapalenie gardła... Może także wystawiać recepty na podstawowe lekarstwa.

M.W.: Ile kosztuje taki robot?

W. K.: Robot kosztuje około 2000 eurozłotych.

M. W.; Ojej, to jest bardzo drogi!!!

W. K.: Owszem, jest drogi, ale to na razie nowość. Myślę, że z biegiem czasu cena będzie bardziej przystępna. Przypominam sobie jak pod koniec XX wieku drogie były komputery czy telefony komórkowe. Dzisiaj nie wyobrażamy sobie życia bez nowocześniejszych już urządzeń tego typu, stały się powszechne i właściwie każdy je posiada. Myślę, że za 5 -10 lat większość Polaków będzie posiadała „Lekarzy domowych", pewnie lepszych niż te obecne. To naprawdę przydatny i pożyteczny sprzęt. Warto w niego zainwestować.

M. W.: Czy Z receptą idzie się do apteki? Czy kupuje się drugiego robota, który wydaje lekarstwa?

W. K.: Ha, ha, ha! (śmiech) Nie trzeba kupować drugiego robota. Recepty realizuje się w aptekach. Zawód farmaceuty jest niezagrożony – coraz więcej lekarstw wypisywanych przez lekarzy to indywidualnie dobrane do potrzeb pacjenta mikstury. Muszą je przygotować farmaceuci. Oczywiście, na receptach wypisywanych przez „Domowych lekarzy" są lekarstwa standardowe, produkowane w ogromnych ilościach przez koncerny farmaceutyczne. Te leki można kupić w automatach aptecznych.

M. W.: Jak już rozmawiamy o aptekach, to zapytam: jest mniej czy więcej lekarstw niż było w dawniejszych czasach?

W. K.: Lekarstw typowych, standardowych jest o wiele, wiele mniej niż kiedyś, ale są bardziej skuteczne i nieszkodliwe dla organizmu. Natomiast tych indywidualnie komponowanych może być tyle, ilu jest pacjentów.

M. W.: A jakie są teraz lekarstwa?

W. K.: Przede wszystkim nie są one szkodliwe dla zdrowia. Na początku naszego wieku powszechne stało się stosowanie antybiotyków, które oczywiście leczyły choroby, ale nadmiernie obciążały organizm.

W dodatku złe ich stosowanie doprowadziło do uaktywnienia się bakterii odpornych na antybiotyki. Naukowcy musieli więc wynaleźć inne sposoby leczenia. Obecnie opieramy się na substancjach naturalnych: minerałach, wyciągach z roślin i tkanek zwierzęcych.

Mamy możliwości bardzo dokładnego, specjalistycznego zdiagnozowania pacjenta i przepisujemy lekarstwa, nazwałbym to – trafne. Ich zadaniem jest powstrzymanie choroby u konkretnego pacjenta. To nie jest lek, który mogą stosować wszyscy – rodzina i przyjaciele, bo on może być dla nich całkowicie nieskuteczny. Przecież każdy organizm reaguje inaczej na dane substancje. Do kupienia w aptekomatach (automatach aptecznych) jest niewiele lekarstw.

Wymienię kilka nazw i powiem do jakich chorób stosuje się te lekarstwa: SENOLAN to lekarstwo na bezsenność, WIPOLEKS to preparat wzmacniający i uodparniający stosowany przy stanach przeziębienia lub przemęczenia. Innym popularnym i znanym lekarstwem jest POLIONEKTAR stosowany przy bólach brzucha, głowy i przy gorączce.

M. W.; Czy są one drogie czy tanie? Ile mniej więcej kosztują?

W. K.: Niektóre są drogie, a niektóre są tanie. Zależne to jest od ich składu i procesu produkcji. Ustalając cenę lekarstwa bierze się także pod uwagę jego skuteczność i niezbędność. Nie można ustalić bardzo wygórowanej ceny za lek, bez którego pacjent może umrzeć. Jeśli jednak jest tylko ułatwieniem w życiu – może być droższy, np. jednym z najdroższych lekarstw jest SUPROWAGA stosowana żeby schudnąć. Są to herbatki robione z ziół. Jeśli ktoś chce płacić za wygodę 200 eurozłotych, to proszę bardzo, ale pamiętajmy, że schudnąć można też stosując odpowiednią dietę i zwiększając aktywność fizyczną – i to za darmo. Najtańszym lekarstwem jest KODI. Kosztuje tylko 5,00 złotych, jest skuteczny i pomaga powstrzymać sklerozę. Dla ludzi starszych często jest niezbędny.

M. W.: Niech pan wytłumaczy co to jest skleroza, bo niektórzy nie wiedzą?

W. K.: Ludzie chorujący na sklerozę tracą pamięć. Często rozwija się około 60 roku życia i nieleczona prowadzi do całkowitej bezradności i niezdolności chorych do samodzielnego życia.

M. W,: A na co ludzie najczęściej chorują?

W.K.: Na tzw. HELIOCYTE.

M. W.: Czy tą chorobą można się zarazić?

W. K.: Nie, tą chorobą nie można się zarazić. Powstaje samoistnie w organizmie, tak jak do niedawna nieuleczalny rak.

M. W,: Na czym polega ta choroba?

W. K.: Na początku zdarza się, że osoba często mdleje, a później występują bóle brzucha i głowy, mdłości. Często tym objawom towarzyszą wymioty.

M. W.: Czy na tę chorobę można umrzeć?

W. K.: Nieleczona bywa śmiertelna. Na szczęście od kilkunastu lat są już na to lekarstwa.

M. W.: Panie Witoldzie czy dobrze się panu pracuje jako lekarz?

W. K.: Tak, bardzo mi się podoba mój zawód, dobrze mi się pracuje, lubię pracować z ludźmi i im pomagać. Dzięki lekarzom ludzie mniej chorują, a największą satysfakcję sprawia uratowanie komuś życia..

M. W.: Dziękuję za wywiad panie Witoldzie. Miło mi się z panem rozmawia i myślę, że zostało jeszcze wiele zagadnień do omówienia. Może umówimy się na kolejną rozmowę o... Jaki temat medyczny uważa Pan za najciekawszy dla naszych czytelników?

W. K.: Trudno mi wypowiadać się za czytelników, ale dla mnie bardzo ciekawe są zagadnienia związane z genetyką, transplantologią, medycyną estetyczną...

M. W.: Świetnie. Jeśli się Pan zgodzi, może powstać cały cykl rozmów o współczesnej medycynie.

W. K.: Z największą przyjemnością.

M. W.; Jeszcze raz dziękuję za wywiad i życzę miłego dnia,

W. K.: Dziękuję również i życzę dużo zdrowia.

Marek Włodarski
Szkoła Podstawowa nr 1 im. Kornela Makuszyńskiego w Wałczu

MOJA POLSKA W 2050 ROKU

Nazywam się Marek Włodarski, mam obecnie 11 lat, a w 2050 roku będę już dojrzałym mężczyzną. Opiszę Polskę tak, jak ją sobie wyobrażam. To będzie bardzo wspaniały i szlachetny kraj, obsiany w pola, z dużą ilością łąk, w lasy obfite w jagody, a w jesień w grzyby oraz drzewa pełne owoców. Mógłbym pomyśleć sobie, że w takim okresie czasu, a jest to 36 lat licząc od teraz, wiele zjawisk uległoby zmianie. Nie wiem czy jest to długo, czy krótko, ale jakieś nowe odkrycia zostaną dokonane. Ja za 36 lat będę sobie liczył 47 wiosen. Może dziadkiem jeszcze nie zostanę, ale myślę, że dzieci będę miał. Dla nich chciałbym Polski spokojnej i stabilnej po to, żeby miały dobrą pracę i dom. Ale to są tylko moje życzenia, a rzeczywistość może okazać się bardzo zaskakująca.

Nasze państwo powiększyło się. Zdobyliśmy dyplomatycznie Obwód Kaliningradzki. W Warszawie wybudowano pomniki wszystkich królów Polski. Powstał nowy park rozrywki, a w nim zjeżdżalnia wodna napędzana światłem i latająca karuzela. Wynaleziono latające samochody i jednokołowe motory napędzane wodą, a także statki na powietrze. W 10 minut można dostać się z Polski do Islandii. W Opolu zbudowano stadion narodowy, odbudowano stary zamek oraz powstał kosmodrom. Jest to bardzo ogromne przedsięwzięcie, które wymagało wielkich nakładów finansowych i naukowych. Stało się to możliwe dzięki naszym młodym naukowcom i wspaniałym mechanikom i konstruktorom, oraz dzięki pomocy pieniężnej z Unii Europejskiej. Wielu ludzi zrozumiało, że loty w kosmos, odkrywanie i badanie nowych planet jest bardzo potrzebne, bo sukcesywnie niszczymy naszą planetę. Polscy uczniowie uczą się w szkołach internetowych i osiągają dobre wyniki, ponieważ nowy rząd zwiększył nakłady na oświatę i naukę. Właściwie to, wszystko to, co zostało wynalezione i wybudo-

wane pochodzi z przemyślanych decyzji rządzących ludzi. Nareszcie mamy mądrych, wrażliwych i porządnych polityków, którym zależy na Polsce, a nie na własnej karierze. Jest to jeden z aspektów, ale przecież wspomniałem wcześniej o innych ważnych sprawach, z punktu widzenia dziecka oczywiście. Wszystkie te parki rozrywki, zjeżdżalnie i karuzele są doskonałym miejscem spotkań całych rodzin, przyjaciół i znajomych. Większość z nich jest darmowa, ponieważ nasz rząd stać na zapewnienie swoim obywatelom bezpiecznych i wspaniałych form wypoczynku. Cieszę się, że jesteśmy bogatym krajem i konkurujemy z innymi państwami. Nasze latające samochody, pojazdy napędzane wodą z powodzeniem sprzedają się rynkach azjatyckich i amerykańskich. Również w sporcie zaczęliśmy osiągać sukcesy, zwłaszcza w piłce nożnej. Nowe, młode pokolenie sportowców jest naprawdę wybitne. Grają mecze na wysokim poziomie, a drużyna narodowa awansowała do półfinałów Fify. Sportowcy innych dyscyplin zarówno sportów letnich jak i zimowych, mają odpowiednio wysokie dotacje na treningi. Wyobrażam sobie, że jeszcze za mojego życia obejrzę osobiście olimpiadę letnią i zimową, że wyjadę na wspaniałe wczasy z moją rodziną, a moi rodzice będą mieć spokojną i godną starość.

Tak wyobrażam sobie Polskę w 2050 roku. Taka Polska podoba mi się, ponieważ jest sprawiedliwa, nowoczesna i bogata. Współczesny kraj jest zupełnie inny, nie ma takich polityków, którzy mogliby wspólnie dokonać potrzebnych zmian. Drużyna narodowa przegrywa, a bardzo rzadko wygrywa. O takich nowoczesnych statkach i samochodach można tylko pomarzyć. Jakby było miło, gdyby moje marzenia mogły się spełnić i za 36 lat mieszkałbym w zupełnie innym kraju.

Krzysztof Wołowiec
kl. 6 b
Szkoła Podstawowa nr 47 we Wrocławiu

WSPOMNIENIA W CHMURACH

Witajcie! Jest 1 kwietnia 2050 roku. Mam na imię Krzysiek i po raz kolejny lecę jako pierwszy pilot na Kubę ratować tamtejszą ludność cywilną przed nadchodzącą wojną domową. W pomoc zaangażowało się 6 krajów, w tym Polska. Opuszczanie rodzinnego domu jest smutne, ale to już na szczęście ostatni kurs z Wrocławia, więc liczę na tydzień urlopu po powrocie z całą masą kubańskich cywilów. W życiu pilota jest tak, że opuszczasz rodzinny kraj, jesteś smutny, ale w końcu wracasz i miłe życie toczy się dalej. Obok mnie moi starzy znajomi: drugi pilot Artur, nawigatorzy Mateusz i Adam, oraz dwie stewardessy, które cały czas się do nas promiennie uśmiechają: Zuzanna i Karolina. Byłby tu jeszcze Wojtek, znany z wielkiego zamiłowania do piłki nożnej, ale ostatnio grał „w nogę" w samolocie 11 000 m nad ziemią i otrzymał 2 tygodnie zawieszenia dyscyplinarnego. Na zastępstwo za znakomitego nawigatora przysłali Adama, który jest znany ze swoich „śpiewów pokładowych", którymi co kurs umila nam i pasażerom podróż.

„PL-2050-3 Donald Tusk" właśnie startuje. Taką wiadomość otrzymała wieża kontrolna ode mnie. Mamy kołować na pas startowy 3. Zaraz odlecę tym potężnym polskim „Sky Whale-em" zwanym przez nas pieszczotliwie wielorybkiem. Pasy przypięte. Gotowość do startu. Ogromna prędkość. Iiiiii… POWIETRZE! Po raz kolejny z prędkością dźwięku przebijam się przez chmury i dostaję się na wysokość przelotową. Mam trochę czasu na wspominanie starych wydarzeń, Boeing 979 praktycznie sam leci, wiadomo, autopilot najnowszej generacji!

Dziwię się, że też w ogóle o tym wszystkim pamiętam. Tak mnie denerwowały pewne dzieciaki w szkole. Ze swoimi złymi ocenami nie mogły zostać „grubymi rybami", tak jak planowały. I co? Jeden chłopak macha dziś łopatą przy budowie nowej autostrady A 43, a drugi – pod-

nosi tylko o 0.02% prestiż siedmiogwiazdkowego hotelu „Nowy Jarek" w Warszawie wciskając guziki w windzie. Ale nie będę o nich myślał, szkoda czasu.

Tego się kilkadziesiąt lat temu nikt nie spodziewał. Polska jest jednym z 7 najbogatszych państw świata, oprócz nas w ekskluzywnym klubie najbardziej rozwiniętych krajów są: USAiC (Stany Zjednoczone i Kanada) będące jednym państwem od 2038 roku, Chiny, Japonia, Niemcy, Indie i Brazylia.

Jak chodziłem do szkoły w roku 2014 nikt się nie spodziewał takiego rozwoju naszego kraju. Byliśmy państwem na dorobku, przewidywano, że dopiero za sześćdziesiąt lat dogonimy inne rozwinięte kraje Europy. Wszystko zmieniło się w roku 2020 przez grafen i gaz łupkowy.

Polscy naukowcy wymyślili jak tanio uzyskiwać grafen, nasz kraj opatentował proces i technologię produkcji oraz zastosowanie grafenu w wielu praktycznych urządzeniach. I się zaczęło! Już w 2021 polskie laptopy i komputery najnowszej generacji zostały uznane za najlepsze i najszybsze na świecie.

Dwóch, nikomu wcześniej nieznanych studentów Jan Kowalski i Henryk Malinowski w garażu u cioci tego pierwszego skonstruowali w roku 2022 telewizor, którego ekran i podzespoły elektroniczne oparte były na owej technologii. Rok później ich telewizory „nicewatch" (miłego oglądania) wygrały pierwszą nagrodę na największych targach nowych technologii w Berlinie. W tym samym roku firma „Kowalski, Malinowski & Partnerzy" wykupiła większościowe udziały w Sharpie, Sony oraz LG, i stała się największym producentem RTV na świecie, a ich system „patrzałki KM" stał się światowym standardem przesyłu obrazów. Spowodowało to możliwość oglądania programów telewizyjnych w nowoczesnej technologii CHACHA-4D.

Grafen ma teraz zastosowanie w wielu urządzeniach. Od antybakteryjnych łyżek dla niemowląt po technologie kosmiczne i wszyscy muszą wnosić opłaty patentowe Polsce.

W roku 2023 ruszyło w Rokitnie i Anielinie wydobycie gazu łupkowego. Przez następne 10 lat w Polsce powstało 1050 szybów wydobywczych. Bardzo szybko Polska stała się największym producentem gazu łupkowego na świecie. Federacji Rosyjskiej nasz sukces bardzo

się nie spodobał. Car Władimir I Putin (mianowany na cara Federacji Rosyjskiej i Wszechrusi w 2032 roku) pod pretekstem ochrony 87 dyskryminowanych obywateli rosyjskich mieszkających w Suwałkach dał rozkaz do ataku na batalion wojsk ochrony pogranicza stacjonujący w Bartoszycach. Nasze wojska szybko odparły atak. Później Car Władimir I Putin bardzo zdenerwowany tłumaczył, że incydent na granicy pomiędzy Polską a obwodem Kaliningradzkim został spowodowany przez pułkownika Niespełnarozumova, który źle zrozumiał rozkaz przełożonych. Cała Europa doskonale wiedziała, że chodziło o kontrolę Rosji nad naszymi zasobami gazu łupkowego. Nasz rząd przyjął do wiadomości tłumaczenia Rosjan, przyjął także przeprosiny, zapewnił Rosję o swojej przyjaźni i znakomitych relacjach dobrosąsiedzkich… oraz wzmocnił wojska ochrony pogranicza 80 tysiącami żołnierzy doborowej I dywizji powietrzno–desantowej i XVII dywizji zmechanizowanej im. Józefa Piłsudskiego. Do dzisiaj granica pomiędzy naszymi państwami jest najbezpieczniejszą granicą w Europie, ponieważ jest chroniona przez 100 tysięcy polskich żołnierzy.

Co tam pod nami w tej chwili? O! Lecimy właśnie nad Strasburgiem, miastem znanym z siedziby Parlamentu Unii Euroafrykańskiej oraz gdzie mieszka emerytowany trzykrotny zdobywca prestiżowej nagrody Europejskiego Konkursu Dowcipu „Suchar Europy" – Karol Strasburger. Od razu przypomniała mi się Unia Europejska, która zmieniła nazwę na Unię Euroafrykańską, po przyłączeniu do wspólnoty Egiptu, Tunezji, Libii i Maroka w 2029 roku. Nie spodobało się to wielu państwom Europy, w tym Polsce. Większość naszego kontynentu była zdecydowanie różna kulturowo od nowych członków unii. W naszym kraju było powszechnie wiadome, że Egipt został przyłączony, aby Niemcy mogli za małe pieniądze wypoczywać, Libia – by Francuzi mieli tanie paliwo, a Tunezja i Maroko – by Włosi mieli gdzie sprzedawać swoje samochody. Ponadto nowo przyjęte kraje nie były demokratyczne, a demokratycznej Ukrainy oprócz Polski nikt nie chciał przyjąć w struktury unii.

W konsekwencji ponownie zaczęliśmy negocjować nasze warunki uczestnictwa w UE, ograniczając w 2036 roku swoje prawa i obowiązki do: bezwizowego ruchu granicznego i wspólnej waluty.

Ojej, coś się dzieje! Z powodu strasznej burzy nad północno-wschodnią Francją musimy zmienić trasę lotu, czyli skręcić ostro na południe w stronę Cannes. Od razu przypomniały mi się nasze polskie sukcesy na arenie światowego kina. W 2018 ministrem kultury został aktor Piotr Adamczyk, który powołał do życia Narodową Kompanię Filmową z siedzibą w Łodzi. Bardzo szybko wiele studiów filmowych z całego świata zaczęło kręcić w Polsce filmy. W naszym kraju wyprodukowane zostały takie megaprodukcje jak: Wall-E 2, kolejna trylogia Gwiezdnych Wojen z Tomaszem Karolakiem w roli głównej. W obecnym roku NKF we współpracy z ATM Grupą wyprodukuje film „World of Poor's Family„ gdzie Ferdynanda zagra Ashton Kutcher, a Halinkę – Alicja Bachleda – Curuś. Możemy się też spodziewać nowych wersji popularnych polskich filmów z XX w, które staną się światowymi hitami. W przygotowaniu znajduje się film pt." Nie lubię Ftorku", gdzie główną rolę pechowego niemieckiego biznesmena zagra Chris Hemsworth. Łódź jest teraz jednym z trzech głównych ośrodków filmowych świata. Do Hollywood i Bollywood dochodzi Hollyłódź!

Notujemy także sukcesy na polu światowej muzyki rozrywkowej. Rekord wyświetleń na YouTube wynosi 15 mld. Jest to teledysk polskiej piosenki „Style zwierząt" zespołu „PSY i koty".

Nasza telewizja też się zmieniła przez ten cały czas. Spółka TVP miała ostatnio problemy finansowe spowodowane spadkiem oglądalności. Po prostu nikt nie chciał już oglądać programów politycznych i głupich reality show. W 2049 roku (o radości!) firma TVP zbankrutowała, a na miejsce głównej telewizji polskiej wkroczyła nowa spółka – Polska Platforma Telewizyjna. TVN ma nowy kanał: TVN Vintage, gdzie emitowane są powtórki starych programów, głównie teleturniejów – programów obecnie bardzo popularnych w naszym kraju.

Jesteśmy już nad spokojnym Atlantykiem. Niedaleko od Hawany. Wsiądą tylko uchodźcy, a potem odlecę do domu. Do celu mam tylko godzinę lotu.

Bezkres oceanu nastraja mnie do wspomnień, jak Polska zmieniała się przez ostatnie 50 lat mojego życia.

Nasz kraj jest dobrze skomunikowany. Mamy 42 autostrady i 1 w budowie. Obok każdego z większych miast znajduje się autostrada.

Można kupić tylko elektryczne samochody. Właściciele aut benzynowych, na olej napędowy czy na gaz potrzebują specjalnego pozwolenia, aby nimi jeździć. Auta takie muszą być uznane za pojazdy zabytkowe. Mamy także jedną z najlepszych kolei w Europie, która nigdy się nie spóźnia. Nowym nabytkiem PKP jest, wyprodukowany przez Wrocławską Fabrykę Pojazdów Szynowych „Wro-Fa-Poj" model EN539 – 43 „Ziutek", nazwę nadano mu na cześć starych trolejbusów ZiU, rozwija prędkość maksymalną 604 km/h. Jego starszym bratem jest wciąż kursujący EN539-42 „Siupek" z 2043 roku. Jego maksymalna prędkość wynosi 558 km/h.

Mamy nowoczesny kraj, bogaty, podziwiany na świecie. I tak się zastanawiam: czy możliwe by to było, gdybyśmy się nie zmienili przez te kilkadziesiąt lat? Jesteśmy dla siebie milsi, serdeczniejsi. Chętniej sobie pomagamy niż na początku tego wieku. Nauczyliśmy się ze sobą współpracować. Nie jest już ważne, tak jak w czasach moich rodziców, kto ile ma pieniędzy na koncie oraz jakie stanowisko zajmuje w firmie. Szarego człowieka mieszkającego w Polsce o wiele mniej interesują spory polityczne i związane z nimi awantury. Politycy też uświadomili sobie, że to nie ludzie są dla nich, a oni dla ludzi. Dla większości Polaków najważniejsza jest rodzina i inny człowiek – jego problemy, jego radości, jego sukcesy. I to jest chyba największa i najważniejsza zmiana, jaką zauważyłem przez te lata.

A ja tymczasem otrzymałem informację od wieży kontrolnej w Hawanie, że mam już lądować – na pasie startowym nr 2.4. Dosyć szybko, no ale cóż – na przemyśleniach można stracić wiele czasu. Zacząłem lądowanie wytracając prędkość. 5… 4… 3… 2… 1… 0! Jestem na ziemi! Kolejny udany lot, mój pięćsetny w karierze. Szybko zebrałem pasażerów i ruszyłem w drogę powrotną.

Na rozmyślanie o Polsce podczas drogi powrotnej nie było czasu, ponieważ Adam od razu zaczął śpiewać, a potem tańczyć salsę z pięknymi Kubankami. Oj, żeby znowu nie było z tego jakiejś afery…

Gabriela Woźniak
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie

Napiszę, jak wyobrażam sobie Polskę w 2050 roku. Nie jest to łatwe zadanie, ale z odrobiną wyobraźni mogę sobie pofantazjować i przedstawić Polskę w 2050 roku, widzianą moimi oczami.

Myślę, że wtedy Polska będzie wyglądała inaczej niż dzisiaj. Domy, sklepy, fabryki będą budowane ze specjalnego, kolorowego szkła. Dzięki temu będą wyglądały nowocześnie i pięknie. W każdym domu będzie superodlotowy robot, który będzie za nas sprzątał, mył podłogi – uf – i pomagał dzieciom w odrabianiu lekcji. W salonach będziemy oglądać filmy w wielkich dwustucalowych telewizorach 10 D. Dzieci nie będą używały zeszytów i książek do szkoły, będą się uczyły przy pomocy laptopów i tabletów. Tradycyjne książki zastąpią notebooki. Samochody będą wyglądały jak UFO, będą latały i będą napędzane powietrzem. W Polsce pobudowane zostaną wielkie wodne autostrady, po których człowiek będzie pływał statkochodem. Statkochody będą to piekne maszyny, wyposażone w podgrzewane fotele, basen i maszynę do produkcji lodów. Dorośli ludzie nie będą chodzili do pracy, ponieważ wszystko będą za nich robić roboty. W wolnym czasie będą latać po całym świecie i dużo zwiedzać. Wszystkie kraje będą żyły ze sobą w pokoju. Jedzenie i picie będzie produkowane w formie pysznych, musujących tabletek. Na prawie wszystkie choroby ludzie wymyślą leki. Nie będzie w Polsce i na całym świecie dzieci i ludzi dorosłych, cierpiących biedę i głód. Zamiast prezydenta będzie wybierany król, który wraz ze swoimi ministrami będzie rządził Polską sprawiedliwie. Posłowie i senatorowie będą obradowali i głosowali za pomocą Internetu, budynek Sejmu będzie zamieniony na muzeum. Dzieci będą mogły się bawić w pięknych wodno-lądowych parkach zabaw. Zamiast okularów ludzie będą nosić galaxy, w których wszystko będzie kolorowe. W przyrodzie pojawia się nowe gatunki zwierząt. Wyginą zaś wszystkie węże.

Jestem pewna, że Polska będzie piękna a ludzie będą szczęśliwi.

Karolina Woźnicka
Szkoła Podstawowa nr 15 w Tarnowskich Górach

KROK W PRZYSZŁOŚĆ

Mój robot budzi mnie po raz piąty.
Wstawaj! jest pierwszy luty, rok 2050.
Już przygotował mi śniadanie,
Ubieram swe srebrne, markowe ubranie.
Jest już przed ósmą, lecz się nie denerwuję.
Spokojnie, zamiast biegać do szkoły, to się teleportuję.
Wszyscy już w klasie zajęli fotele,
Na szczęście zajęć mam dzisiaj niewiele.
Pierwsza lekcja jest z cybernetyki.
Następna nudna, bo z elektroniki.
Potem jeszcze polski i informatyka,
a na koniec astronomia i futurystyka.
Wszystkie lekcje są z jednym nauczycielem.
Rzuca on wiedzę na tablet, a mówi niewiele.
Jest już po zajęciach, więc na lunch pora.
Wybieram pastylki o smaku pomidora.
Po posiłku dalej mam wytężać głowę,
Rozpoczynam kursy wielojęzykowe.
Każdy uczeń musi znać pięć języków!
Dziś oddałam sprawdzian, boję się wyników.
Nareszcie koniec lekcji i do domu pora,
a droga jest krótka przez teleportora
Wita mnie mój piesek i na łapkach staje,
lecz ogon zamiast merdać dziwnie mu odstaje…
Włączę go do prądu, by się podładował.
Czas wreszcie odpocząć i poleniuchować.
Uruchamiam mą plazmę w systemie 3D.

Program jest dziś nudny, więc spać mi się chce.
Moją krótką drzemkę odbędę w kapsule,
Wyłącza się światło gdy kładę się czule.
Zamykam więc oczy i chce mi się ziewać.
Nagle dzwonek zaczyna rozbrzmiewać!
Słyszę mój budzik oraz głos mamy.
Wstawaj już Karolciu!
Nowy dzień dziś mamy.
Tak więc mi się to śniło, to były marzenia!
Wszystko w codzienną rzeczywistość się zmienia.
Wracam w mój dawny świat,
Niechaj on jeszcze trwa wiele lat.

Karolina Wróblewska
I L.O. im. S. Żeromskiego w Zawierciu

MOJA POLSKA W 2050 ROKU
WYWIAD

Rzeczpospolita Polska to niezwykły kraj Europy Środkowej, nasza ojczyzna oraz miejsce, gdzie każdy człowiek może czuć się wolny i bezpieczny. Na przestrzeni wielu lat zmieniały się jej granice oraz sytuacja wewnątrz niej. Od początku istnienia zachodzą w naszym państwie różnego rodzaju procesy, które mają na celu dążenie do ulepszenia i stabilizacji. Wszelkie działania są podejmowane, aby każdemu mieszkańcowi ułatwić jego codzienne życie.

Marzeniem każdego rządzącego jest znalezienie idealnego modelu państwa, który sprawi, że ludzie będą czuli więź z ojczyzną.

W naszym artykule chcemy spojrzeć na dzisiejszą Polskę oczami zwykłego człowieka. Pomoże nam w tym rozmowa, którą przeprowadziliśmy dnia 30 stycznia 2050 roku z Janem Kowalskim, założycielem Stowarzyszenia Miłośników Polskiej Ziemi. Kilka prostych pytań pozwoli nam stworzyć obiektywny, zbity opis kraju, w którym mieszkamy.

Gazeta: Wszystkie statystyki pokazują, iż w Polsce następuje ogromny rozwój. Jednak wiele osób twierdzi, że nasz kraj nigdy nie dorówna zachodowi. Jak Pan się do tego ustosunkuje?

Jan Kowalski: Polacy dzielą się pod tym względem na dwie grupy – optymistów i pesymistów. Pesymiści tkwią w przekonaniu, że państw takich jak Stany Zjednoczone czy Niemcy nie da się przebić. Optymiści zaś wierzą w zbudowanie ponownej potęgi, takiej jaka była kilkaset lat temu. Moim zdaniem Polska ma duże szanse na wybicie się.

G: Czym Pan to uzasadni?

J. K.: W okresie kilku ostatnich dekad Polska z państwa średniorozwiniętego zmieniła się w kraj bardzo wysoko rozwinięty. Wszystko za sprawą dużej mechanizacji i komputeryzacji. To właśnie u nas produko-

wane są na skalę światową najważniejsze sprzęty, najlepsze komputery i różne środki medyczne. Wiele fabryk wysyła swoje produkty nawet do tych najbardziej rozwiniętych krajów np. Stanów Zjednoczonych. Oni bardzo cenią sobie nasz eksport. Do tego niewiele ludzi wie, że Polska jest czwartym największym producentem leków na świecie. Oczywiście jest to spowodowane tym, że właśnie polscy naukowcy byli autorami pomysłu na lek przeciw nowotworowi. Innym dowodem na to, że Polska jest krajem, który się wybił, jest niedawno rozpoczęta produkcja energii z gazu łupkowego i otworzenie elektrowni atomowej.

G: Czy inwestowanie w rozwój przemysłu technologicznego i nowatorskie działania mogą mieć również złe strony?

J. K.: Niestety, tak. Wiele badań naukowych, budowanie nowych zakładów i próby usprawnienia gospodarki przyczyniają się do zwiększania ilości zanieczyszczeń. Pomimo tego, że istnieje szereg sposobów walki z brudem, nie jest możliwe likwidowanie tak szybko powstających nowych śmieci, spalin, ścieków, odpadów radioaktywnych... To psuje nasz krajobraz oraz wpływa niekorzystnie na nasze zdrowie. Obok tego, do badań wykorzystywane są żywe stworzenia. Niekiedy są to nawet ludzie. Jestem przeciwnikiem takiego działania, chociaż chęć wiedzy i wiele pozytywnych skutków to na prawdę pociągające rzeczy. Zasady moralne są jednak cenniejsze.

G: Podobno pracował Pan w swoim życiu z młodzieżą. Czym różni się dzisiejszy świat młodych ludzi od tego, gdy to Pan był w ich wieku?

J. K.: Pracowałem i było to świetne doświadczenie. Dzisiejsi młodzi ludzie dużą wagę przywiązują do dobrego samopoczucia i dbają o to, aby relacje między nimi były oparte na zrozumieniu, przyjaźni i zaufaniu. Charakteryzuje ich ogromna tolerancja dla drugiego człowieka. Są ciekawi świata, poglądów innych osób, są otwarci na nowe pomysły. Czterdzieści lat temu zaczynałem moją pracę z dziećmi. Bardzo często spotykałem się z depresją, niską samooceną oraz kłótniami czy sporami. Co śmieszne, wiele ludzi uważało wtedy, że zbyt duża tolerancja doprowadzi kraj do upadku. Okazało się, że to właśnie ona sprawiła, że różne osoby mogą czuć się wolne i rozumiane. Zmniejszyło to ilość niepotrzebnych kłótni, bójek, a osoby o oryginalnym stylu i te pragnące zwrócić na siebie uwagę nie popadają już tak często w np. stany depre-

syjne. To bardzo miłe uczucie – widzieć uśmiechniętych, szczęśliwych młodych ludzi na ulicy lub w kolejce po kawę.

G: Czyli jest Pan zwolennikiem bezgranicznej tolerancji?

J. K.: Źle się zrozumieliśmy. Jestem zwolennikiem niszczenia takich zjawisk jak: szowinizm, homofobia, antysemityzm, rasizm itd. Jednak nie powiedziałem, że bezgraniczna tolerancja jest czymś dobrym. Nie można zgadzać się na wszystko, na przemoc, łamanie prawa. Nie można dawać też prawa wyboru we wszystkich kwestiach, jak np. w tak znanej na początku XXI wieku ideologii gender. Człowieka określają pewne zasady prawne i prawo naturalne. Powinien on funkcjonować w ich granicach.

G: A jak określiłby Pan stosunki między młodzieżą a starszymi grupami?

J. K.: Są dobre, chociaż nie zawsze. Niektórzy starsi ludzie nie rozumieją młodzieży, zapominają o tym, że kiedyś też byli młodzi. Jednak tak było zawsze i pewnie będzie jeszcze długo. Rzeczą o której warto wspomnieć jest też to, że teraz, gdy dzieci chodzą uśmiechnięte i pełne życia odbija się też pozytywnie w zachowaniu dorosłych. Oni również częściej się śmieją i mniej narzekają.

G: Co powie Pan o współczesnym szkolnictwie, edukacji oraz miejscach tworzonych na potrzeby młodzieży?

J. K.: Szkoła wygląda tak, jak powinna wyglądać. Szkoła podstawowa uczy wszystkiego, co potrzebne: matematyki, przyrody, języków, historii oraz jak należy zachowywać się w społeczeństwie. Jak sama nazwa wskazuje – tworzy podstawę funkcjonowania. Trwa dość długo, bo aż 9 lat. Idąc do szkoły wyższej uczniowie decydują się już z jakiego zakresu pragną poszerzać wiedzę i kim chcą być w przyszłości. Jest to czas na naukę ulubionych przedmiotów lub fachu. Podoba mi się przepis, który wszedł w życie kilka lat temu. Mówi on o tym, że uczniowie nie muszą spędzać czasu wolnego nad nauką, a obowiązek szkolny wykonują jedynie podczas lekcji.

Cieszę się, że powstaje dzisiaj coraz więcej miejsc dla młodych: kluby młodzieżowe, parki zainteresowań, kółka artystyczne, hale sportowe... Wymieniać można by długo. Młodzież może tam odpocząć po szkole, poznać kolegów, rozwijać zainteresowania.

G: Rozmawiając o mieszkańcach Polski, musimy pamiętać również o dorosłych. Czy współcześnie mogą oni narzekać na nudę w naszym kraju?

J.K.: Jestem dorosłym człowiekiem i nie narzekam. Jako miłośnik nie tylko Polskiej Ziemi, ale też sztuki, muszę zwrócić uwagę na miejsca kulturalne, które buduje się w każdym zakątku naszego pięknego państwa. Często chodzę do kina, głównie, aby obejrzeć filmy w technice 3D. Przypominają mi one tańszą wersję teatru, o którym również nie można zapomnieć. W wolnej chwili chodzę do biblioteki lub księgarni. Zdarza mi się też być widzem sportowych zmagań na stadionie albo na hali.

G: Jaki jest Pana stosunek do władzy?

J.K.: Na tę chwilę nie mam rządzącym nic do zarzucenia. W państwie jest porządek. Zauważyłem też, że od paru lat relacja władza – obywatele ulega ociepleniu i mieszkańcy są wobec niej bardziej ufni. Nie zauważam już bezpodstawnej krytyki i ogromnego dystansu, które to kiedyś były dużym problemem. Politycy starają się walczyć o poparcie obywateli sprawiedliwie, nie używając dawnej „kiełbasy wyborczej" ani manipulacji. Zasady etyczne są widoczne na tym aspekcie życia publicznego.

Obywatele rządzącym zawdzięczają wiele dobrego. Pierwszą rzeczą, która przychodzi mi na myśl są nowe miejsca pracy, których wcześniej tak bardzo brakowało. Dzięki temu stopniowo zmniejsza się stopa bezrobocia, a emigranci, którzy wyjechali celem znalezienia pracy wracają do ojczyzny.

G: Jak wyobraża sobie Pan dalsze losy naszego państwa?

J.K.: Myślę, że Polska rozwija się w każdym możliwym tego słowa znaczeniu. Jeśli poziom na jakim stoi będzie trwały, zaobserwujemy korzystne skutki i będziemy dumni z państwa i z nas samych.

Tym pozytywnym akcentem zakończyliśmy wywiad z panem Janem Kowalskim, dzięki któremu udało nam się opisać kraj, w którym żyjemy. Z rozmowy można wywnioskować, że warto być Polakiem, a zarówno rok 2050 jak i późniejsze lata będą dla nas szczęśliwe. Drogą do tego jest przede wszystkim wiara i tolerancja, a nadzieja tkwi w młodych ludziach.

Kamila Zach
Szkoła Podstawowa nr 2 w Łomży

POLSKA W 2050 R.

W ostatni weekend myślałam jak to będzie w 2050 roku. Moja córeczka Julita będzie kończyła studia, a mój synek Kamil będzie chodził do Liceum Ogólnokształcącego. Ja będę miała 48 lat i męża o imieniu Daniel. W szkole na ławce będzie stał tablet lub laptop, na którym uczyć się można za pomocą specjalnego programu, dostępnego na płycie w książce dla ucznia. Kiedy nauczyciel zachoruje, zostanie zastąpiony przez robota, który będzie dokładnie wiedział, co musi zrobić z uczniami w danym dniu. Konstruktorzy wprowadzą też latające samochody, które dolecą tam, gdzie chcemy w jedną minutę. Projektanci prześcigać się będą w tworzeniu coraz piękniejszych i dziwniejszych ubrań. W dniu premiery kolekcji każdy kto przyjdzie na nią dostanie upominek w formie kuponu, za który przez sześć miesięcy będzie mógł dostawać ze strony internetowej za darmo ciuchy. Domy w bloku będą trzypiętrowe. W każdym basen przeznaczony dla całej rodziny. W sklepach co jakiś czas będzie można brać sobie kosmetyki, leżące w pięciu koszach. Powracając do robotów to każda młoda mama, która urodzi dziecko mogłaby dostać robota, który pomoże jej go wychować. A co do sklepów, to byłyby sprzedawane tylko zdrowe rzeczy. Żadnej chemii! Alkohol i papierosy będą zakazane. Wszystkim będzie się żyło lepiej, ponieważ te rzeczy mogą wywołać różne groźne choroby organizmu. Częściej będzie można wchodzić na basen, do teatru i do kina za darmo. W teatrze będą także występowały dzieci, które mają dziesięć, dwanaście lat i dobrze zapamiętują scenariusz spektaklu. Czasem myślę, że w każdym mieście będzie stał cyrk, do którego będzie można wejść za darmo, albo za złotówkę. Pomyślałam też o prezencie dla przyrody. Ci ludzie, którzy będą wyrzucali śmieci do rzek, stawów i lasów, będą karani grzywną w wysokości dziesięciu tysięcy złotych i do tego

sąd dołoży im pięć lat pozbawienia wolności. Ludzie, którzy pracują dla przyrody założą na drzewach kamery, które będą monitorowały działania wandali. Zamiast samochodów na paliwo, które wydają spaliny, po ulicach będą jeździć pojazdy na baterie słoneczne. Rowery od zawsze były dla środowiska najlepsze, a te w roku 2050 to istne cuda! Myślę też, że będą urządzenia interaktywne, które posprzątają miasto w dziesięć minut. Ulepszone kosze na śmieci będą miały ukryte kamery i sygnał informujący o tym, że ktoś nie wyrzucił śmiecia do kosza. Na ulicy są i będą bezdomni, którzy potrzebują pomocy. Nie lekceważymy tego, ponieważ to może kiedyś spotkać nas. Myślę, że państwo będzie pomagać takim ludziom. Można byłoby dać im mieszkanie i pieniądze na początek, do tego pomóc im znaleźć pracę i zdobyć wykształcenie.

W pociągach zamiast siedzeń będą krzesła z różnymi urządzeniami (np. tablet, laptop, mp3 itp.). Człowiek bogaty pewnie będzie miał to, czego zapragnie. Dobrze wychowany będzie mieszkał skromnie, ale za to będzie miał bardzo dobre wykształcenie. Kościół będzie jednym z największych budynków. Msza święta będzie odprawiana co dwie godziny i trzydzieści minut od godziny szóstej rano, aż do dwudziestej wieczorem. Ten, kto skończy dwanaście lat dostanie od Urzędu Miasta laptop, tablet, mp3 i najnowszego smartfona oraz pieniądze na urządzenie swojego pokoju. Może zamiast tego wybierze opłacenie dalszej nauki? Tak, miasto da mu taki wybór. Osiemnastolatek dostanie mieszkanie.

Świat, w którym wiele rzeczy jest za darmo jest nierealny, ale może być moim marzeniem. Uciekam do niego wtedy, gdy nie mogę zrealizować moich planów z powodu różnych ograniczeń. Wyobrażam sobie Polskę jako bezpieczny i trochę baśniowy dom wszystkich moich rodaków – bogatych i biednych, małych i dużych, mądrych i trochę zacofanych. Czy przyjdą kiedyś takie czasy, o których myślę „lepsze”?

Ewa Zalewska
Szkoła Podstawowa nr 5 im. Stanisława Staszica w Łomży

POLSKA W 2050 ROKU

Polska będzie radosna,
Szczęśliwa jak wiosna.
Rankiem ptaki będą śpiewać nad nami,
Huczne zabawy rozbrzmiewać nocami.
W każdym domu nie zabraknie chleba,
Do nikogo nie zapuka bieda.
Nikt nie będzie się z niej naśmiewał,
Lecz, gdy zobaczy od razu uśmiechał.
Stąd właśnie będą zdolni sportowcy,
Znakomici, mądrzy naukowcy.
Rozśpiewani piosenkarze,
I zabawni dziennikarze.
Politycy nas broniący,
Na rządzeniu się znający.
Polska będzie słynąć z krajobrazów,
I rzadkich zwierząt okazów.
Skarby z ziemi wydobywać,
Nowe złoża wciąż odkrywać.
Kto do niej przyjedzie,
To zadowolony wyjedzie.
Każdy poczuje wonnych kwiatów zapach,
Wszyscy wracać tu będą po latach.
O Polsce będzie mówiło wielu,
Nawet Ty przyjacielu!

Aleksandra Zdebel
Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 5 w Rudzie Śląskiej

MOJA POLSKA W 2050 R.

24 lipca 2050 r. Tego dnia Pan Los ubrał swój najlepszy garnitur. Przejrzał się dwa razy w lustrze i wylazł ze swej nory. Miał wyjątkowo dobry humor. Nucąc pod nosem skierował się w stronę miejskiego szpitala.

Następnego dnia w „Wiadomościach Rudzkich", zaraz obok reportażu o niekończących się protestach, pojawiła się krótka notka o kobiecie wybudzonej ze śpiączki po 20 latach.

***

Lekarze mówili o cudzie, ale był to jedynie kaprys Losu. Po kilku miesiącach, kiedy kobieta doszła do siebie, wybrała się z mężem na swój pierwszy spacer po Nowej Polsce. Ciężko dreptała opierając się na ramieniu towarzysza. Kierowali się do centrum miasta.

Na ulicy, na chodnikach, w rynsztokach jak stado wron siedzieli ludzie.

Obmacywali przechodniów natrętnym spojrzeniem. Wokoło było szaro od kurzu, smród był tak ogromny, że niemal materialny.

– Co tu się stało? – spytała szeptem kobieta

– „Rozwój ponad wszystko" to slogan władz. Większość z nich, sama wybrała takie życie. Nie dziw się... Być może to lepsze niż praca na dwa etaty. Ciężki jest wybór między byciem bez niczego, a niebyciem ze wszystkim.

– Chodźmy już stąd.

– Oni nie są szkodliwi. A to dopiero pierwszy krąg, moja miła... Chodź.

***

W tym samym czasie Pan Los, jak zawsze o tej porze, wybrał się na spacer. Była to bardzo osobliwa istota. Raz był dobrym duchem, innym razem jak złośliwe dziecko podstawiał ludziom nogi. Zdecydowanie zbyt wiele od niego zależało. Usiadł na ławce i ze spokojem przyglądał się przechodniom. Jego oczy były równie szare jak ten tłum. Odpalił papierosa i jak co dzień otworzył gazetę. „Kolejne samobójstwa w więzieniach" – krzyczała pierwsza strona – „Czy zmuszanie więźniów do oglądania obrad Sejmu to dobry pomysł?" W zamyśleniu podniósł wzrok z nad pisma. „Może warto by coś z tym zrobić?" – pomyślał. Jego spojrzenie przykuła dziewczyna idąca z kilkoma siatkami. Pan Los uśmiechnął się, a w jego oczach pojawiły się iskierki. Pobiegł zrobić dziury w torbach tej dziewczyny i już zapomniał o czym przed chwilą rozmyślał.

Przeszli przez bramę w potężnym murze. Uderzyło ich świeże powietrze. Po tej stronie ogrodzenia słońce wydawało się jaśniejsze. Ulica była zatłoczona. Ludzie biegali jakby w panice, przepychali się, nikt na nikogo nie zwracał uwagi. Wszyscy – mężczyźni, kobiety czy dzieci – gdzieś pędzili.

To miejsce jest tu jednym z lepszych. Ci ludzie mają dobrą pracę.

– Mówisz, że są szczęśliwi? – spytała kobieta, patrząc na niego jak dziecko.

– Nie mają czasu o tym myśleć, więc chyba tak. Mówią, że im mniej człowiek myśli tym jest szczęśliwszy. Nie patrz tak na mnie... Nie ma tu jeszcze tak źle. Jeszcze. Widzisz te dzieciaki? One nie znają innego życia niż to z kluczem na szyi, a podstawowych wartości uczy je TVN. To one są naszą przyszłością.

Wkroczyli do trzeciego kręgu. Ich oczom ukazały się widma fabryk, elektrowni i kopalni. Słońce przysłaniał dym. Kominy, jeden obok drugiego, wyglądały jak patyki powtykane w piaskownicę przez dziecko. Każdy sterczał w inną stronę. Na ulicach było pusto. Spotkali ledwie kilku wygłodzonych ludzi, w szarych fartuchach, o szarych twarzach i szarym spojrzeniu. Praca była ich życiem. Byli jak maszyny, bez uczuć, bez myśli wykonywali swoje obowiązki. Małżeństwo przebyło ten odcinek drogi w milczeniu, jak gdyby chcieli upamiętnić chwilą ciszy marzenia tych ludzi.

– Witaj w czwartym kręgu, w dzielnicy uciech. – powiedział głośno mężczyzna wyszczerzając do niej wszystkie zęby – Znajdziesz tu wszystko. Wszystko czym tylko można się ogłupić i stępić zmysły. Coraz częściej ludziom wystarcza jedynie chleb i szklanka wódki na stole. Z naciskiem na to drugie.

Mijali bary, sklepy, kluby, kobiety stojące przy ulicy i eksponujące swoje wdzięki. Większość ludzi chodziła tu slalomem, a ta mniejszość dopiero udawała się w owo magiczne miejsce, z którego człowiek slalomem wraca.

– I nie ma w tym nic dziwnego – kontynuował mężczyzna – ludzie po pracy chcą odpocząć, chcą przestać myśleć. Zbyt często okazuje się to zgubne... Chcesz iść dalej? Chodź.

Piąty krąg. Małe, schludne domki. Cisza świadcząca, nie o spokoju, a raczej o pustce.

– Dlaczego tu tak pusto? – spytała – Jest tu ktoś?

– Jest, ale nie żyje. Co najwyżej egzystuje czy też żyje innym życiem. Siedzą w fotelach i mają przed oczami broń silniejszą niż cokolwiek. Oni już zapanowali nad ich umysłami. To co kiedyś było tylko telewizją, dziś jest jedną z największych potęg. To mistrzowie manipulacji. Nikt nie może zarzucić im kłamstwa. Oni jedynie przedstawiają szklankę w połowie pustą, jako tą w połowie pełną. Dobrze wiesz co mam na myśli. Za naszych czasów też tak było. Teraz zaatakowali z podwójną siłą.

Krąg szósty. Dzielnica pełna przepychu. Ogromne i bogate domy, ogrody, altany. Sama przyjemność dla oczu.

Tu mieszkają poplecznicy władz. To tu planuje się obławy na młode wilki. Na ludzi, którzy wyłamują się ze schematu. Nikt nie wie co z tymi nieszczęśnikami później się dzieje. Bezpieczniej jest nie wiedzieć. Jednak jest ich więcej niż Oni się spodziewają.

Oni nie mają takiego prawa! – wreszcie wybuchnęła kobieta. Jej oczy zalśniły i przez moment wyglądała jak za swoich dobrych dni.

– My dajemy im te prawo. Władza tak naprawdę zależy od nas. Dlaczego z niej nie korzystamy? Strach? Brak wiary? Pewnie tak, ale uważam, że to przede wszystkim jest to spowodowane tym, że zagubiliśmy gdzieś te najważniejsze wartości. Wartości, dla których umierali nasi

przodkowie. Zapomnieliśmy, że jako społeczeństwo tworzymy jedność. A to właśnie w tej jedności jest siła!

Ostatni siódmy krąg, Przeszli przez bramę. Zapiekły ich oczy od oślepiającego blasku. Zachodzące słońce zakrwawiło złote kostki brukowe. Widok był piękny, a jednocześnie bardzo bolesny. Zaraz przy głównym placu stał Pałac Urzędu Miasta. Wokół krzątali się Możnowładcy. A raczej – biorąc pod uwagę ich tuszę – toczyli się w swych bogatych szatach. Za jeden taki łachman można by wyżywić rodzinę przez kilka miesięcy. W samym centrum placu znajdowała się wysadzana drogimi kamieniami studnia – czarne oko miasta. Przy niej przycupnęło stare małżeństwo.

– Wyjedźmy stąd. – szepnęła kobieta

– Widziałaś dziś bardzo wiele, zbyt wiele jak na jeden dzień.,, Ale nie zobaczyłaś najważniejszego. Widziałaś nieszczęśliwe i zagubione społeczeństwo, ale nie dostrzegłaś w nich ludzi, ludzi takich jak my. Jest nas więcej niż ci się wydaje. Chcę być ze swoimi. To nasi bracia. Nie wierzę, że ta sytuacja potrwa długo. Polska nie raz udowodniła, że potrafi podnieść głowę i zawalczyć. Mamy swoją dumę! Mamy swoją kulturę! Sami doprowadziliśmy do takiej sytuacji i wierzę, że sami z niej wyjdziemy. Wierzę, że jesteśmy coś warci, że Polska jest wiele warta. Dla Niej warto tu zostać i walczyć o lepsze jutro.

***

Rok później Pan Los przypomniał sobie o czym myślał owego dnia, na ławce z gazetą.

NAGRODZONE
PRACE PLASTYCZNE



MAŁGORZATA BISEK
Powiatowe Ognisko Pracy Pozaszkolnej przy Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Jejkowicach



ALEKSANDRA BURY
Szkoła Podstwowa nr 1 w Końskich



MARTYNA BYSTREK
Gimnazjum nr 1 im. Jana Pawła II w Wieruszowie



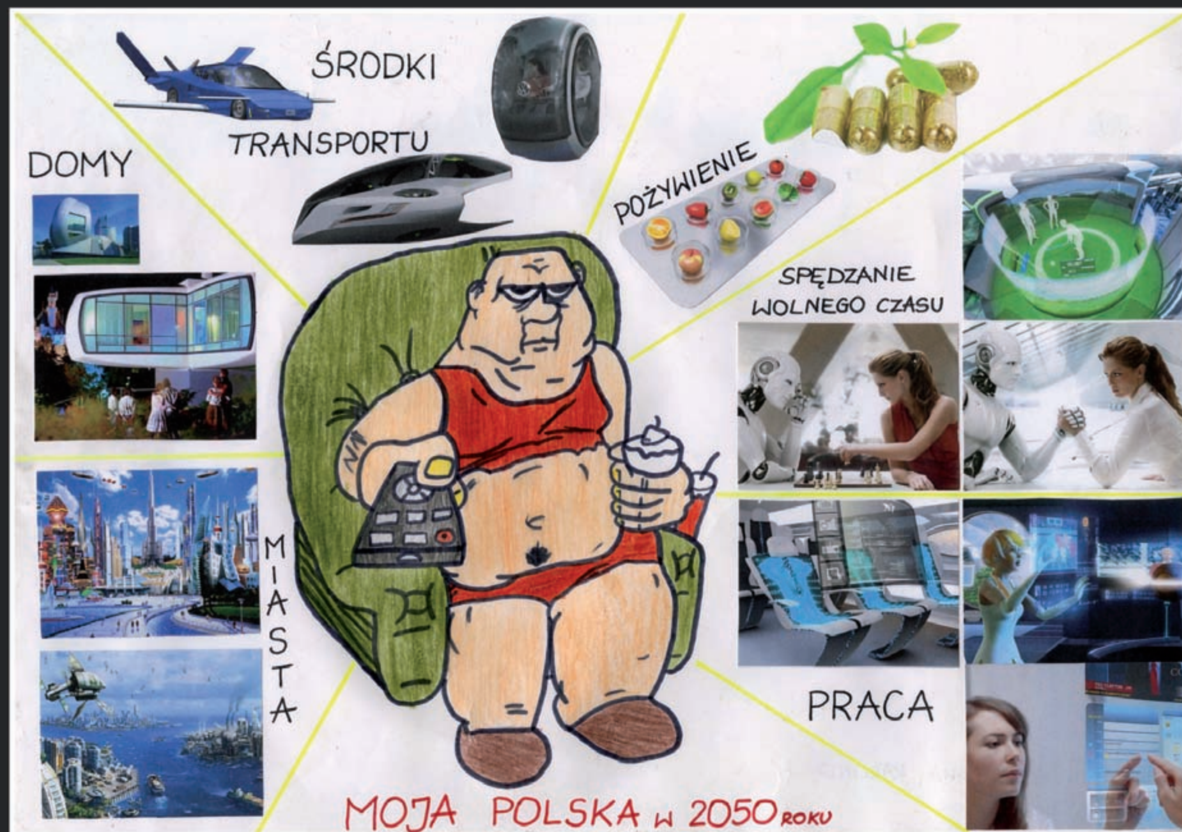
MATEUSZ CICHOS
Przedszkole nr 9 w Chorzowie



MIKOŁAJ DAMEK
Szkoła Podstawowa nr. 17 w Katowicach



JULIA DĄBKOWSKA
Szkoła Podstawowa nr 9 w Łomży



ALEKSANDRA DONAJSKA
Szkoła Podstawowa w Karlinie



ROKSANA DUMA
Szkoła Podstawowa nr 37 w Bytomiu



AMELIA FRĄCZEK
Szkoła Podstawowa im. Bolesława Chrobrego w Nowogrodźcu



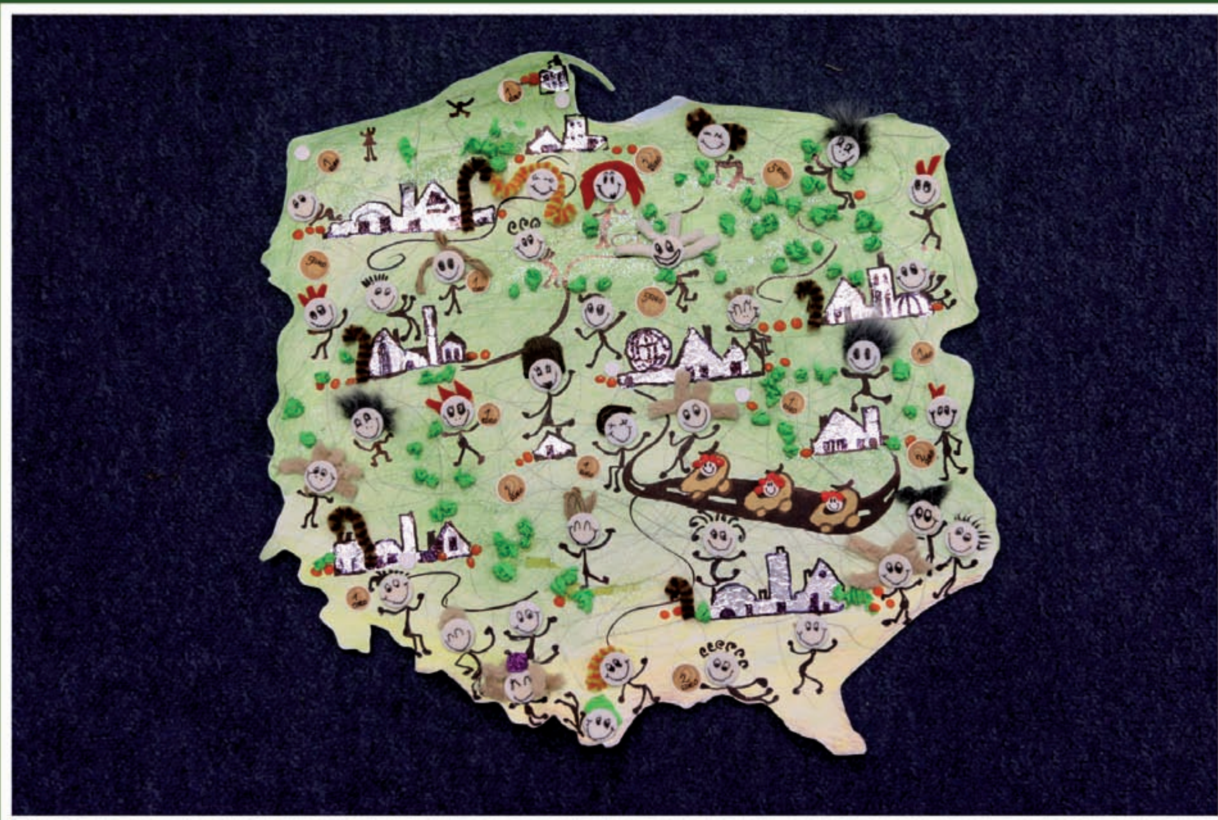
AMELIA GOSK
Szkoła Podstawowa nr 9 w Łomży



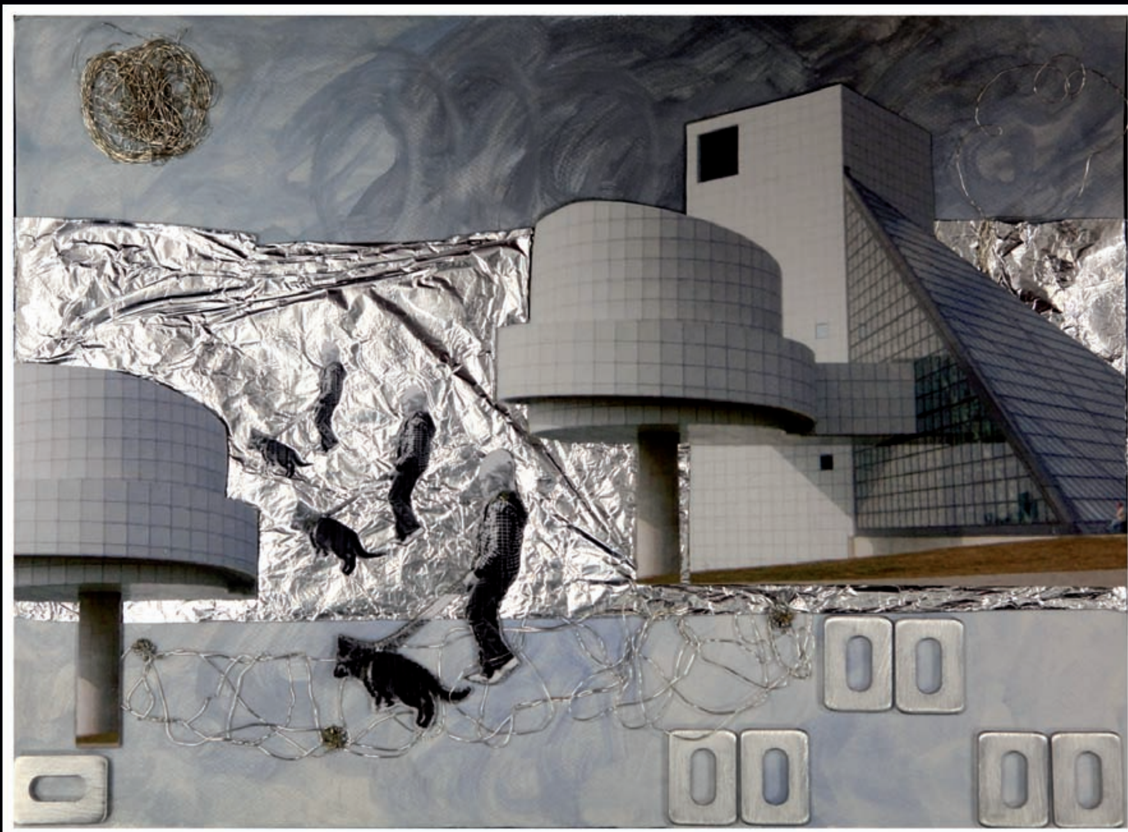
EWA IZYDORCZYK
Zespół Szkół nr 9 w Koszalinie



ALEKSANDRA JAS
Zespół Placówek Oświatowych w Piekoszowie, Gimnazjum nr 1 im. Stefana Żeromskiego



JÓZEFINA KACZMAREK
Szkoła Podstawowa im. Leona Bizewskiego w Gnieżdżewie



MATYLDA KORZECKA
Szkoła Podstawowa im. B. Chrobrego w Żmigrodzie



KONRAD KOTARSKI
Szkoła podstawowa nr 14 , Fundacja Elementarz w Zawierciu



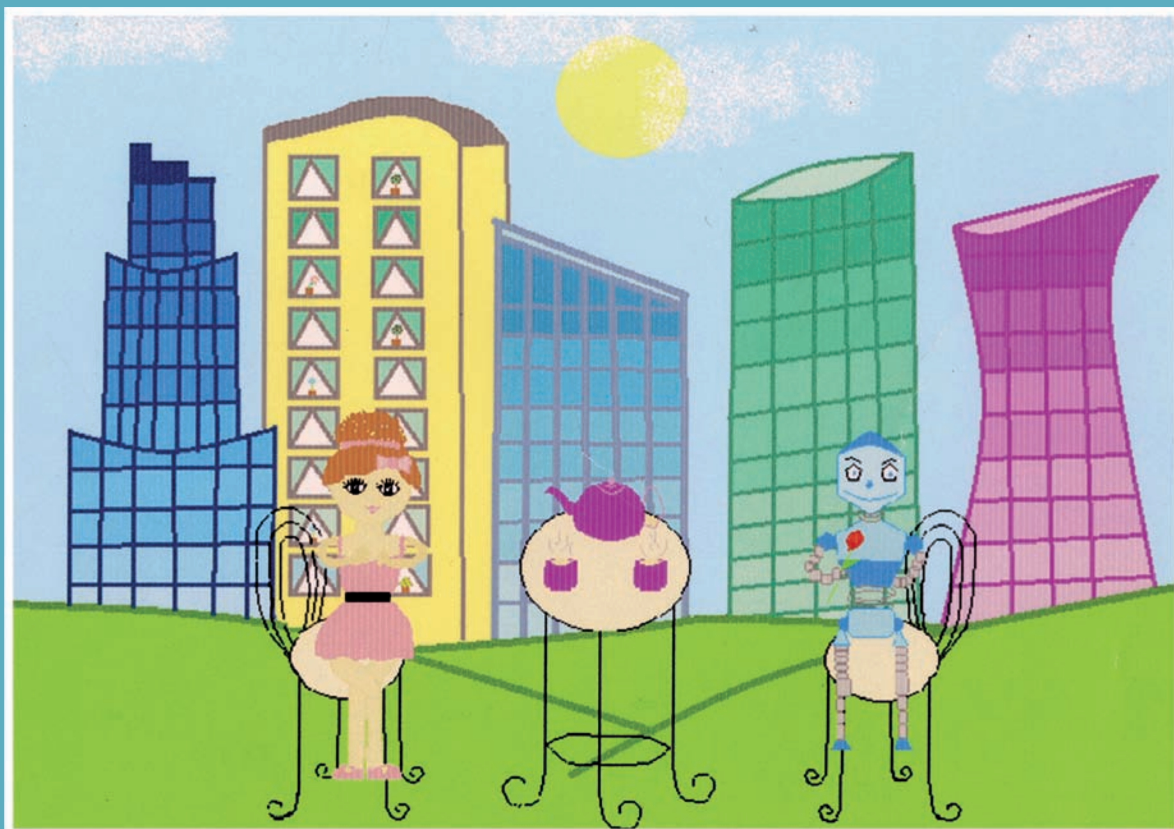
ALEKSANDRA ŁAPOT
Szkoła Podstawowa nr 14 z Oddziałami Integracyjnymi im. A. Mickiewicza w Zabrzu



NATALIA MADEJSKA
Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Skarżysku Kamiennej



JAGODA MAJEWSKA
Szkoła Podstawowa im. T. Kosciuszki w Niemysłowie



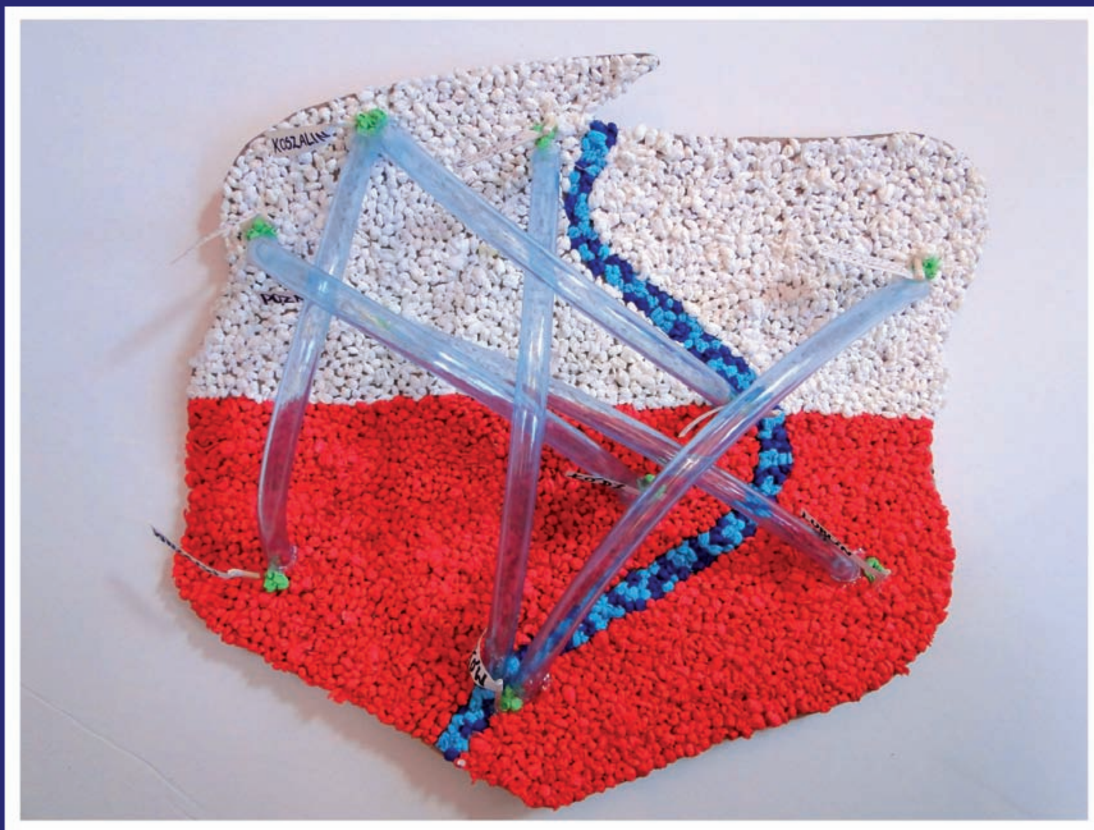
JULIA MAZURKIEWICZ
Szkoła Podstawowa nr 43 z Oddziałami Integracyjnymi we Wrocławiu



JOANNA MICHOWSKA
Gimnazjum nr 1 im. Jana Pawła II w Wieruszowie



WANESSA OPIELA
Szkoła Podstawowa nr 1 w Ozimku



KAROLINA OSOŚ
Zespół Szkół Sportowych w Koszalinie



MARTYNA RUDZKA
Szkoła Podstawowa nr 13 w Tarnowskich Górach



ANTONI RUSZKIEWICZ
Gimnazjum nr 20 w Katowicach



AGNIESZKA SIWIŃSKA
Publiczna Szkoła Podstawowa w Walinnie



PAULINA SKRZYPEK
Oddział Przedszkolny "0" przy Szkole Podstawowej nr 4 w Rudzie Śląskiej



SEBASTIAN STOLARCZYK
Przedszkole nr 17 „Bajkowe Wzgórze" w Tarnowskich Górach



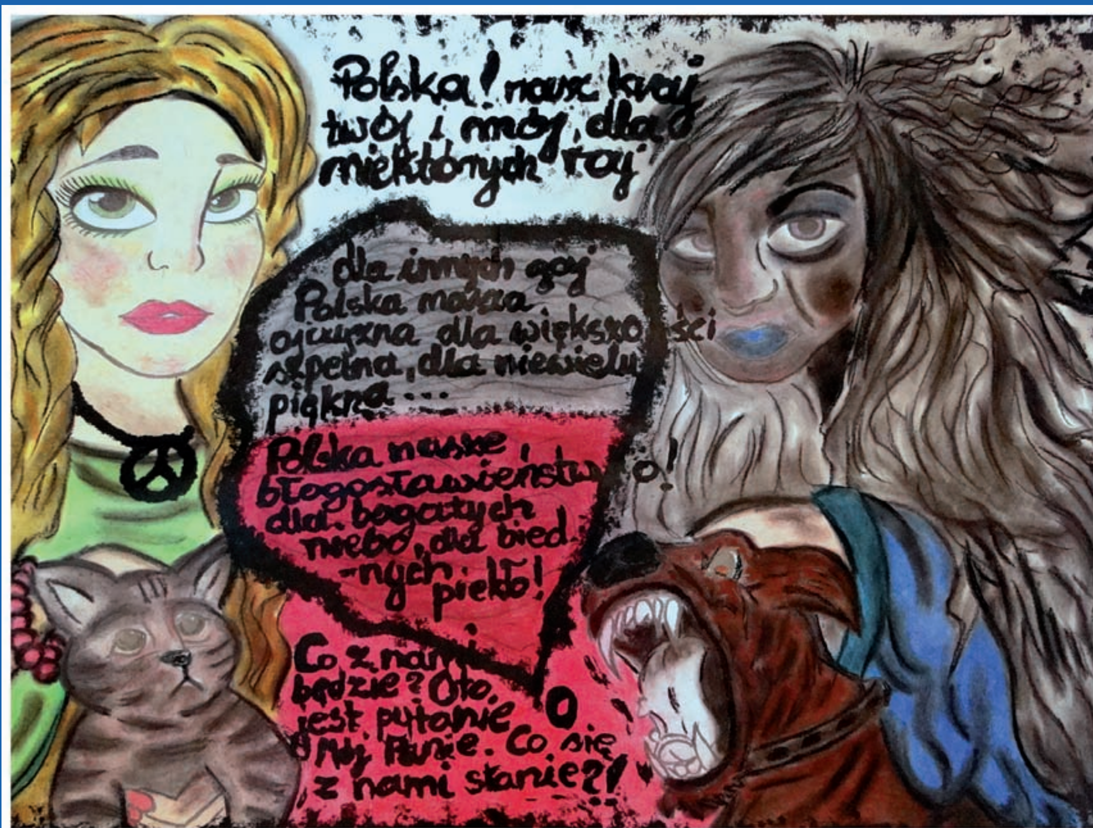
TYMON TADAJEWSKI
Szkoła Podstawowa nr 12 w Grudziądzu



JULIA TYBULCZYK
Szkoła Podstawowa nr 1 w Ozimku



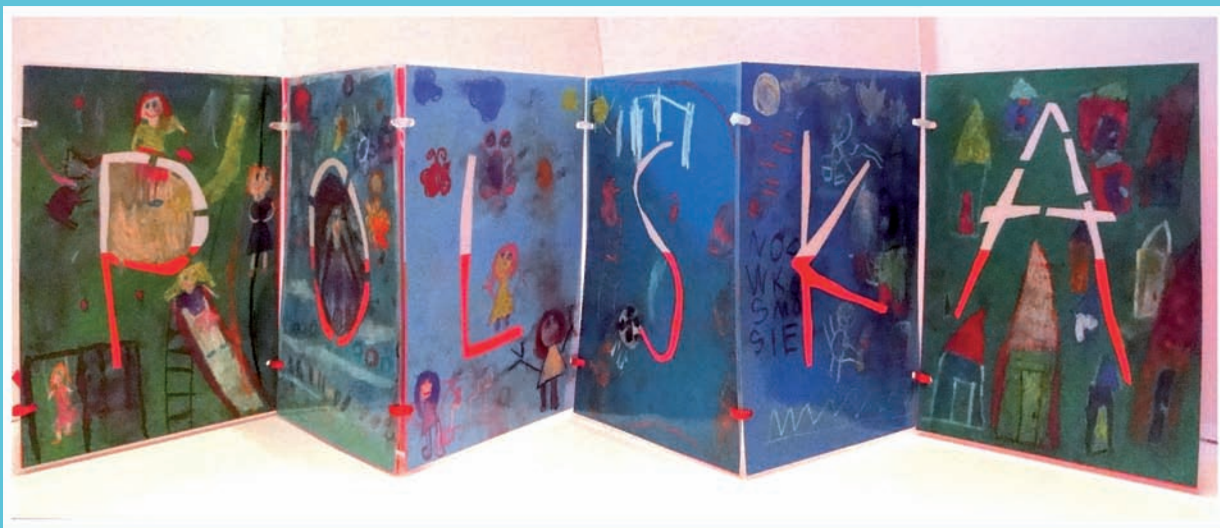
PIOTR WOŹNY
Zespół Szkół w Dobrowie



KAROLINA ZAGAJA
Zakład Poprawczy i Schronisko dla Nieletnich w Zawierciu



NATALIA ZAMORSKA
Zakład Poprawczy i Schronisko dla Nieletnich w Zawierciu



EWA KARKULOWSKA, HANNA BIAŁOSKÓRSKA, JULIA KACZMARSKA, SZYMON MAZUR, MICHAŁ PYTEL, ZUZANNA WARAKSA
Zespół Żłobkowo-Przedszkolny nr 3 im. Kardynała Joachima Meisnera we Wrocławiu

POZOSTAŁE
PRACE PLASTYCZNE



HELENA ADAMCZUK
Przedszkole nr 6 IJ TarnowskiÂê GórÌÂê



DOROTA ANTOSZ
Szkoła Podstawowa nr 17 im T. Kościuszki w Katowicach



ZUZANNA BALUKIEWICZ
Zespół Szkół w Lubaniu im. Jana Pawła II



FILIP BERGER
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



KAMILA BOCZAR
Szkoła Podstawowa w Kuźniczysku



DOMINIKA BOLDT
Publiczna Szkoła Podstawowa w Kamionce



MARTYNA BOREK
Szkoła Podstawowa nr 14 z Oddziałami Integracyjnymi im. A. Mickiewicza w Zabrzu



ZUZANNA BRYŁA
Szkoła Podstawowa nr 15 w Rudzie Śląskkiej



ZOFIA CHMIELEWSKA
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



MILENA CHUDY
Przedszkole nr 9 w Chorzowie



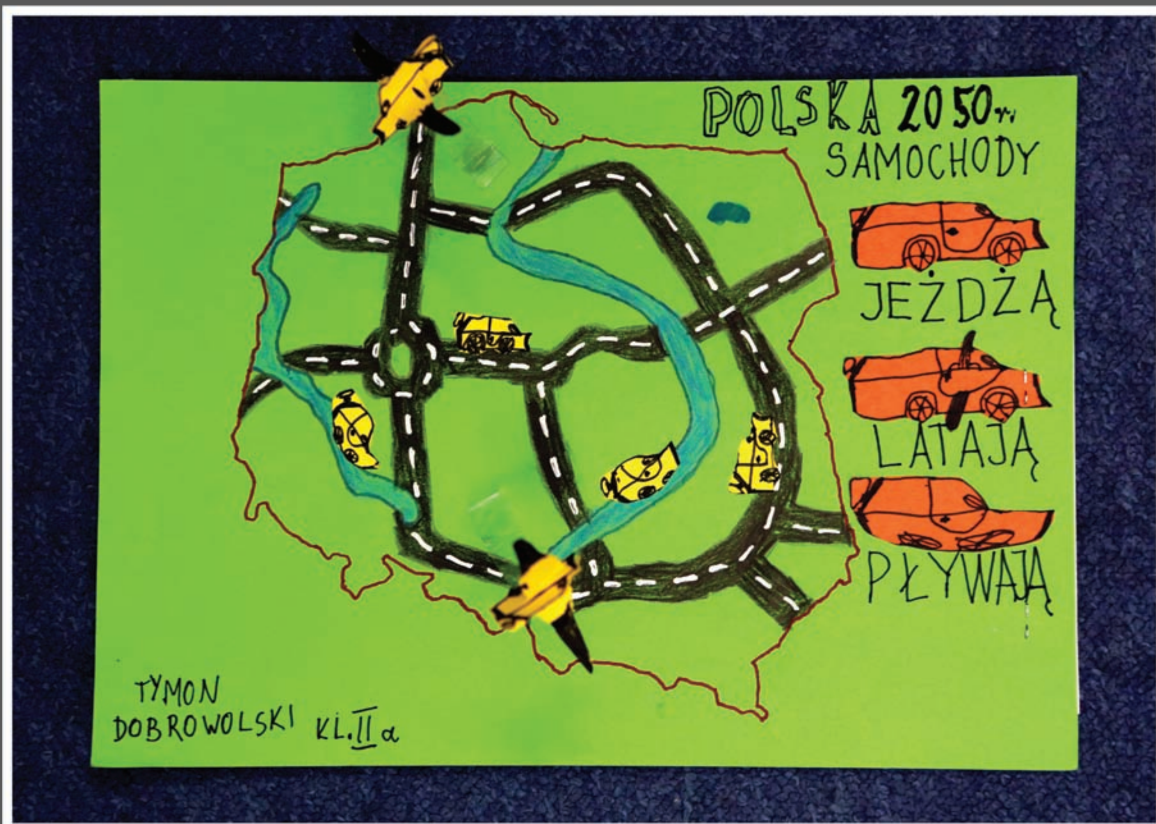
WERONIKA CIELECKA
Gimnazjum nr 3 w Zawierciu



DARIA DANIEL
Szkoła Podstawowa nr 13 w Tarnowskich Górach



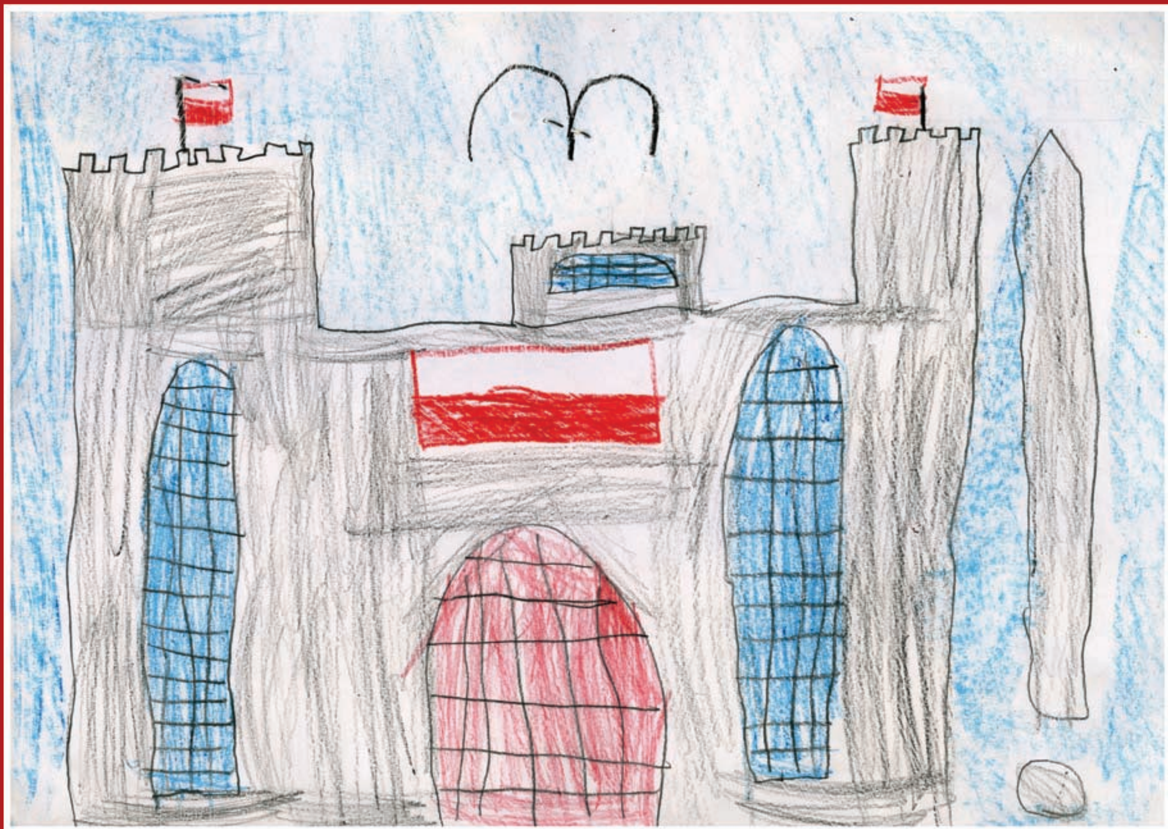
JULIA DETTLAFF
Szkoła Podstawowa im. Leona Bizewskiego w Gnieżdżewie



TYMON DOBROWOLSKI
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



JULIA DUDA
Szkoła Podstawowa nr 5 im. Królowej Jadwigi w Tarnowskich Górach



MACIEJ DUSZA
Przedszkole nr 9 w Chorzowie



ALEKSANDRA DUSZYŃSKA
Zespół Szkół w Lubaniu im. Jana Pawła II



DOMINIK DWORNIK
Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 1 w Suchedniowie



MICHALINA DZIERAN
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie



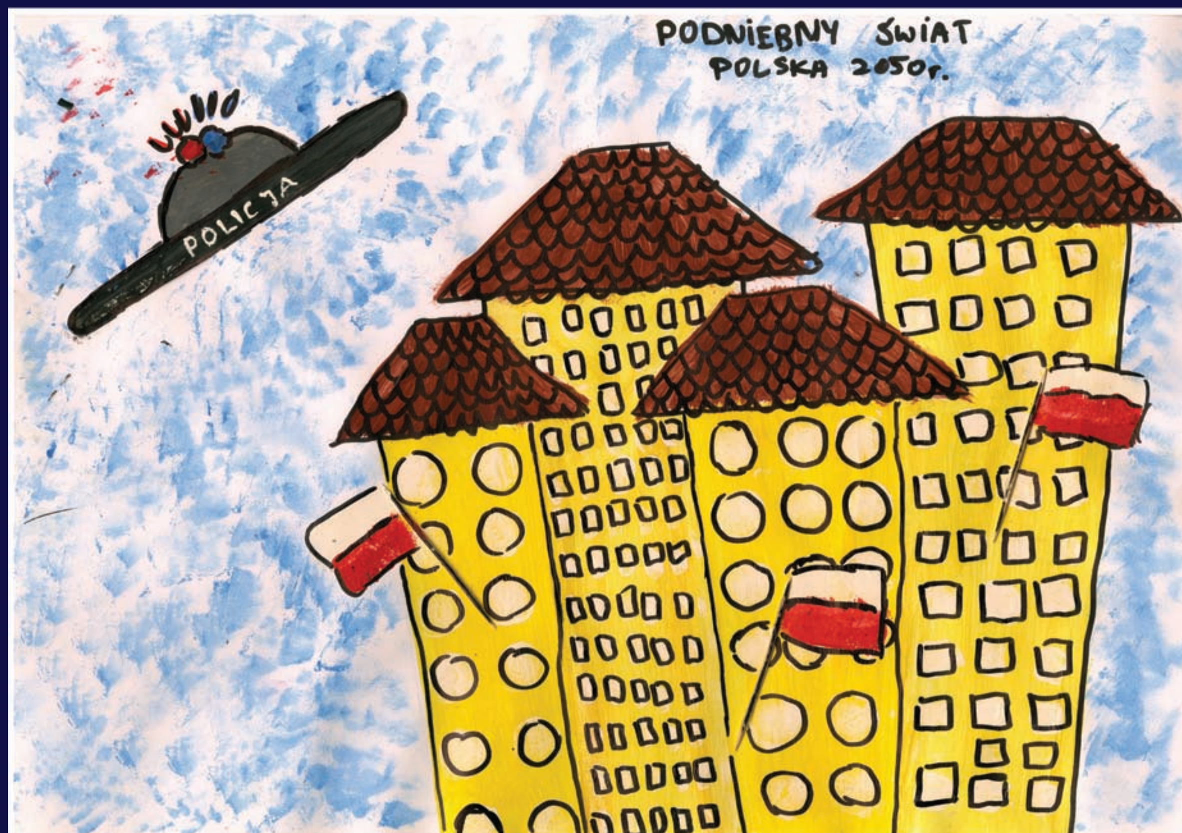
MICHALINA GASIŃSKA
Przedszkole nr 9 w Chorzowie



MAJA GLAC
Publiczne Przedszkole Samorządowe nr 1 w Wieruszowie



KLAUDIA GÓRNIACZYK
Publiczne Przedszkole Samorządowe nr 1 w Wieruszowie



MACIEJ GRYBOŚ
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



MAGDALENA GRZESIAK
Przedszkole Miejskie nr 62 w Bytomiu



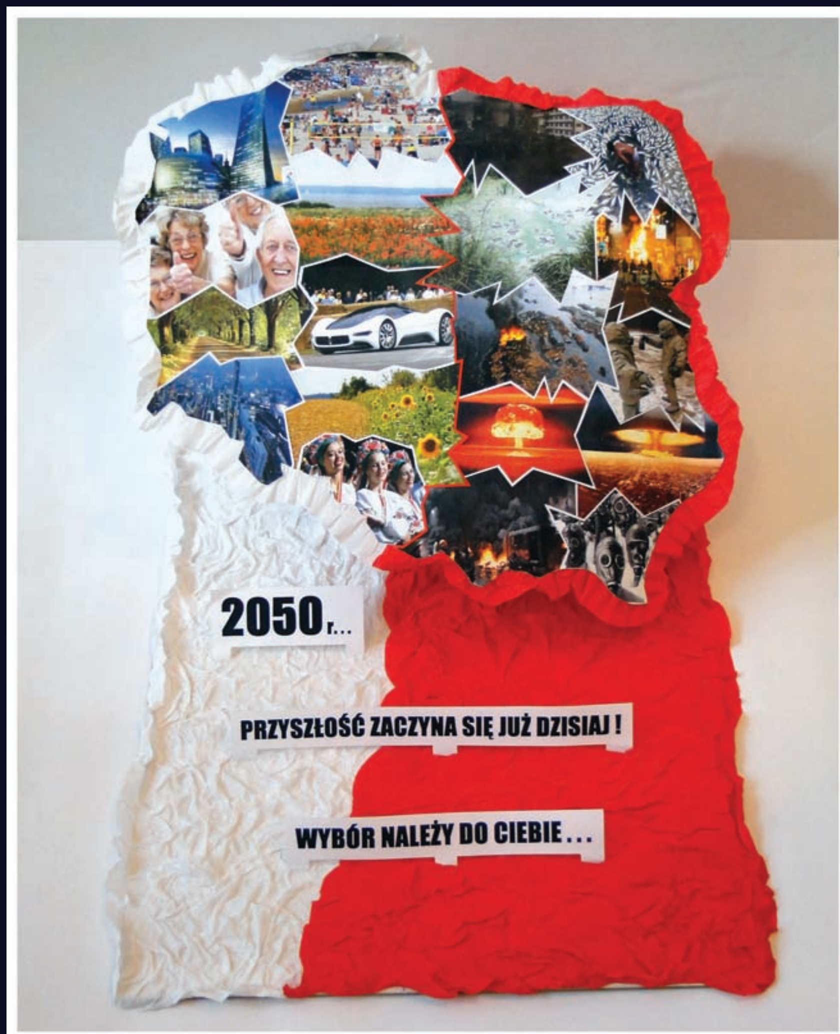
ZUZANNA HAMUŁKA
Przedszkole Gminne w Świeszynie



OLIWIA HENNEK
Miejskie Przedszkole nr 95 w Katowicach



DARIA HUS
Miejskie Przedszkole nr 63 w Katowicach



JAGODA IDZIKOWSKA
Szkoła Podstawowa nr 6 w Bytomiu



KLAUDIA JABŁOŃSKA
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



WIKTORIA JABŁOŃSKA
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



MAGDALENA JAGIEŁA
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Nętnie



URSZULA JAGODZIŃSKA
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



JULIA JAJE
Zespół Szkół nr 1, Szkoła Podstawowa nr 5 w Dębicy



PATRYCJA JANKOWSKA
Szkoła Podstawowa nr 9 w Łomży



EWA JAROSZ
Przedszkole Miejskie nr 62 w Bytomiu



MARTYNA JASKROWSKA
Zespół Szkół w Lubaniu im. Jana Pawła II

DOMINIKA JEDTKE
Szkoła Podstawowa w Mieroszynie



AGATA JEZIORNA
Szkoła Podstawowa im. Władysława Reymonta w Uboczu



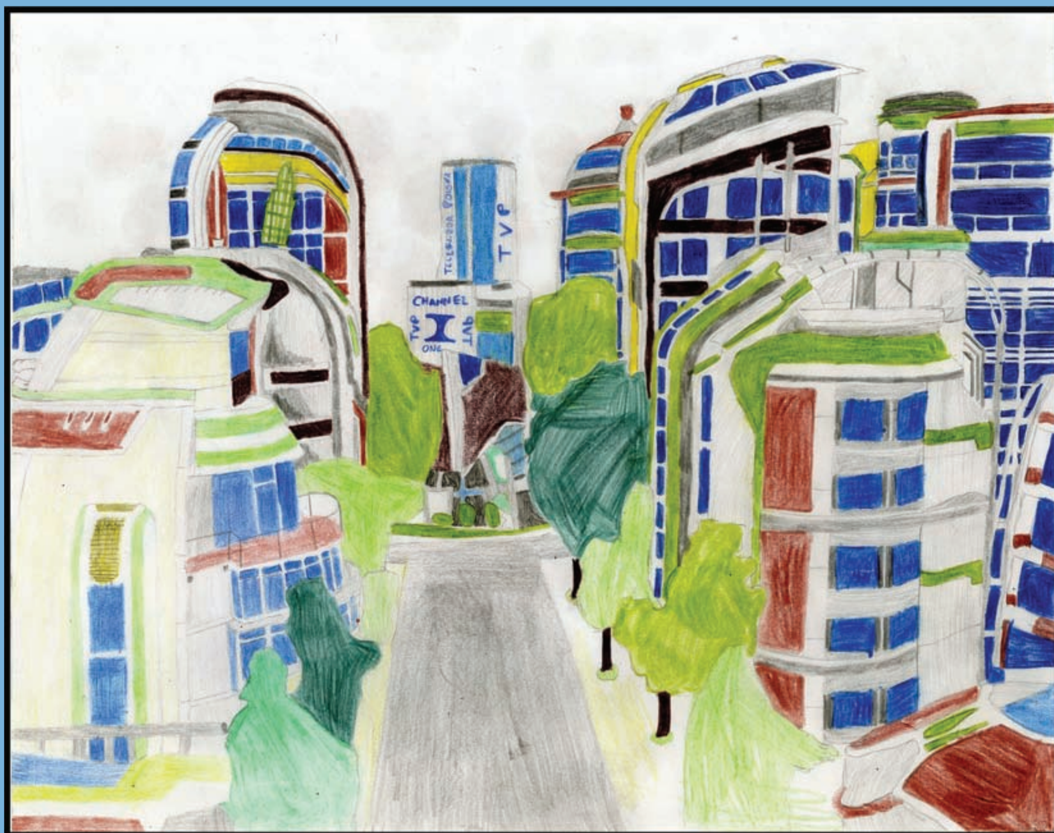
KATARZYNA KANDORA
Szkoła Podstawowa nr 54 w Bytomiu



SZYMON KARCZMARCZYK
Gimnazjum nr 11 w Katowicach



KINGA KIELIŃSKA
Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krokowej



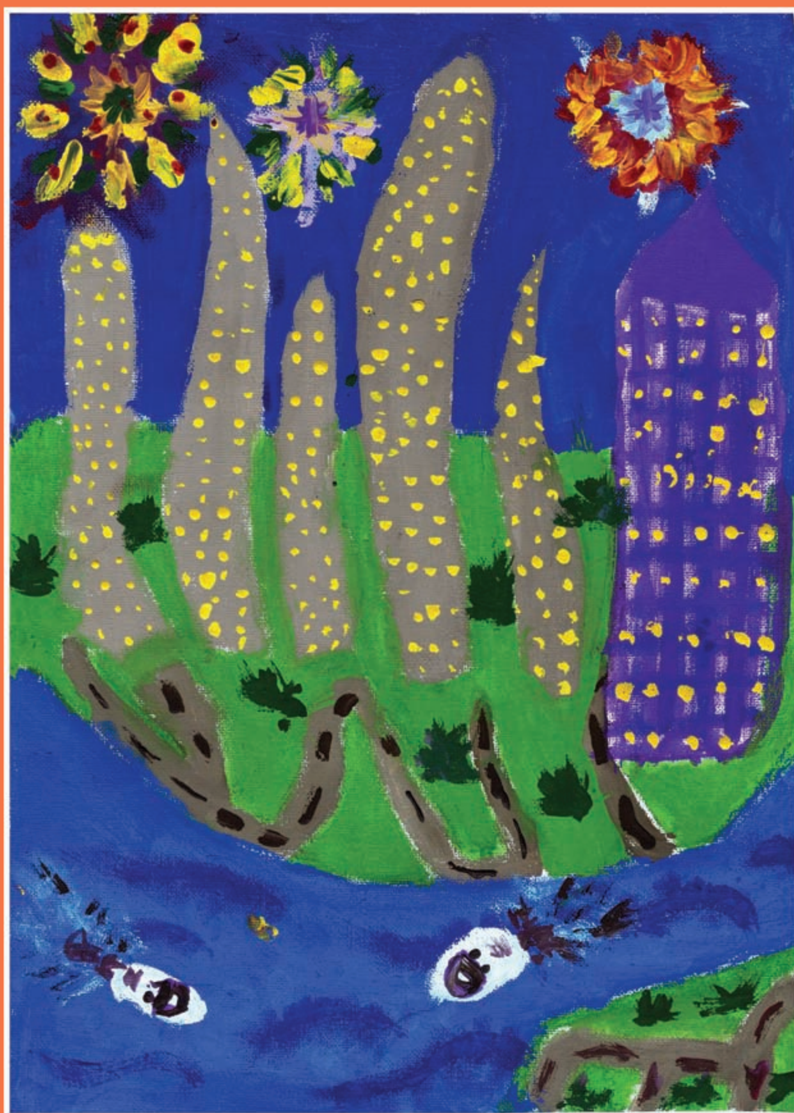
KAROL KLEBA
Gimnazjum nr 2 w Bytowie



EMILIA KOŁAKOWSKA
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



ALEKSANDRA KOŁTON
Szkoła Podstawowa nr 14, Fundacja Elementarz w Zawierciu



KAROLINA KOŁODZIEJ
Zespół Kształcenia i Wychowania w Pelplinie



JAKUB KORZEKWA
Zespół Szkół nr 6 w Gdyni



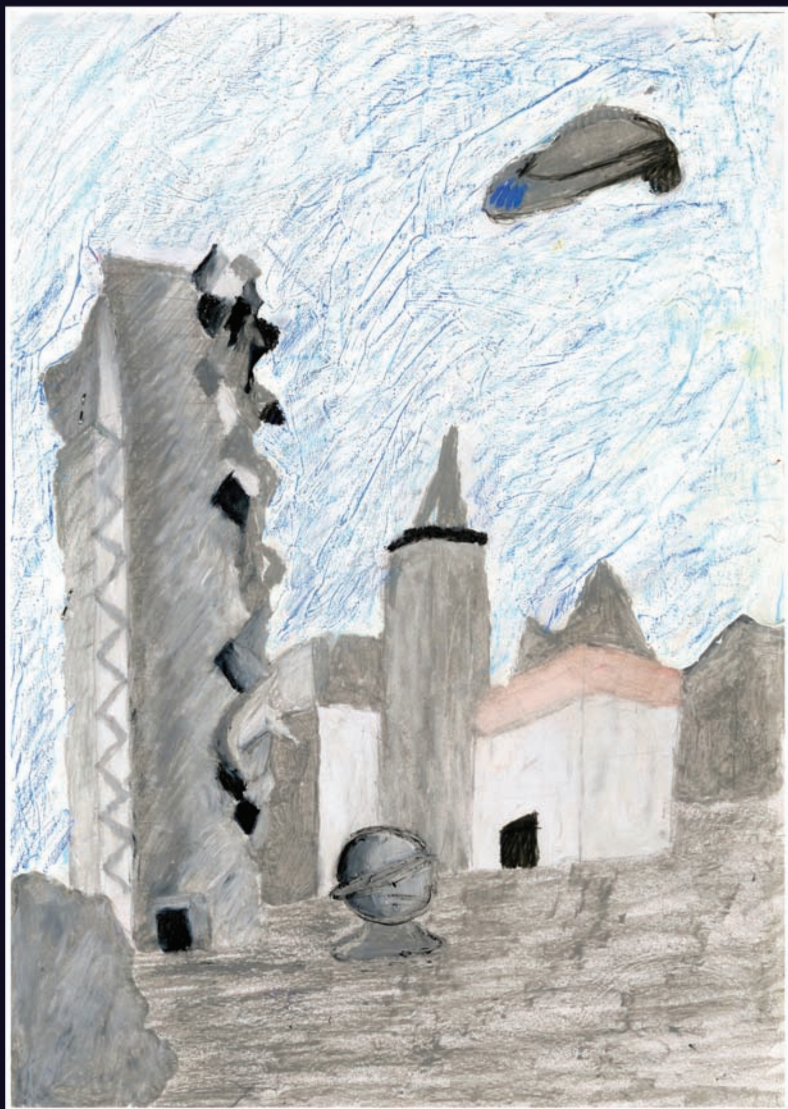
MAGDALENA KOZIEŁ
Szkoła Podstawowa nr 21 im. K. Miarki w Rybniku



MARTYNA KOZŁOWSKA
Przedszkole nr 9 w Chorzowie



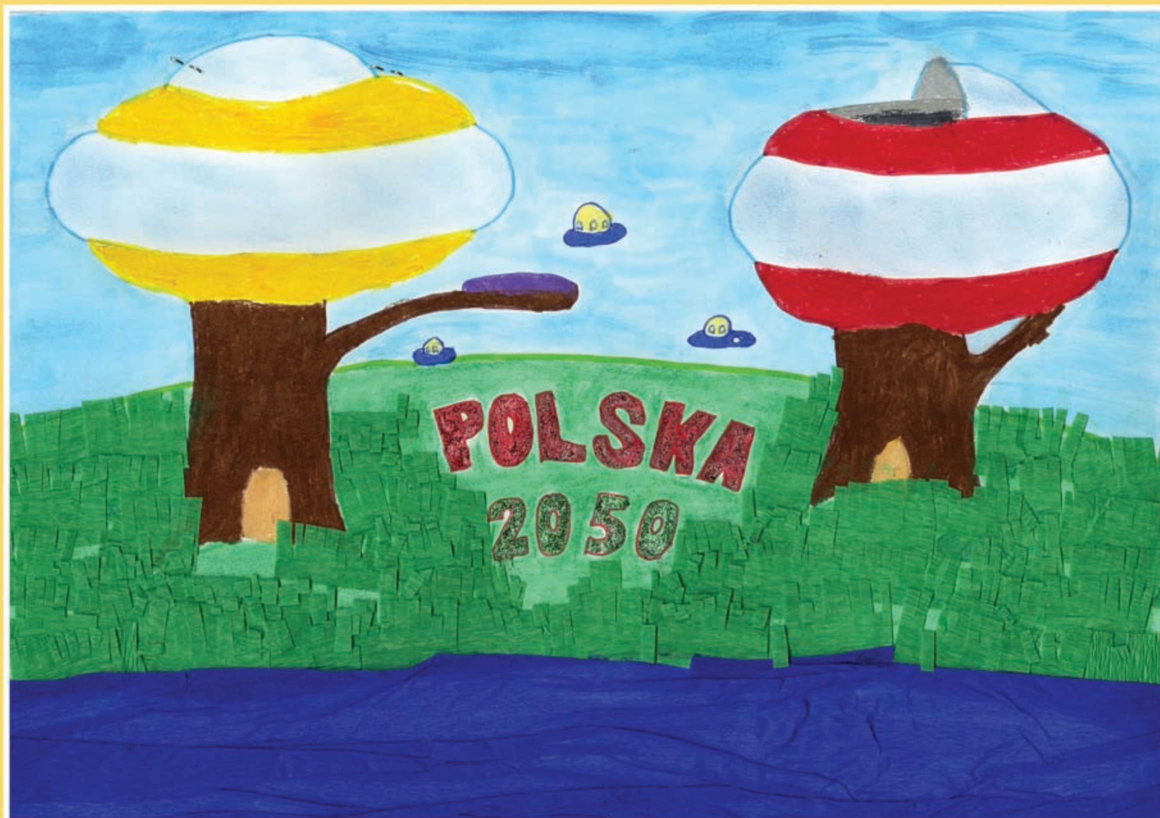
KATARZYNA KRÓL
II Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Zduńskiej Woli



MAJA KRÓL
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



GRZEGORZ KRUCZEK
Szkoła Podstawowa nr 4 im. Józefa Lompy w Rudzie Śląskiej



DOMINIKA KRUK
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



OLIWIA KRUPIŃSKA
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie



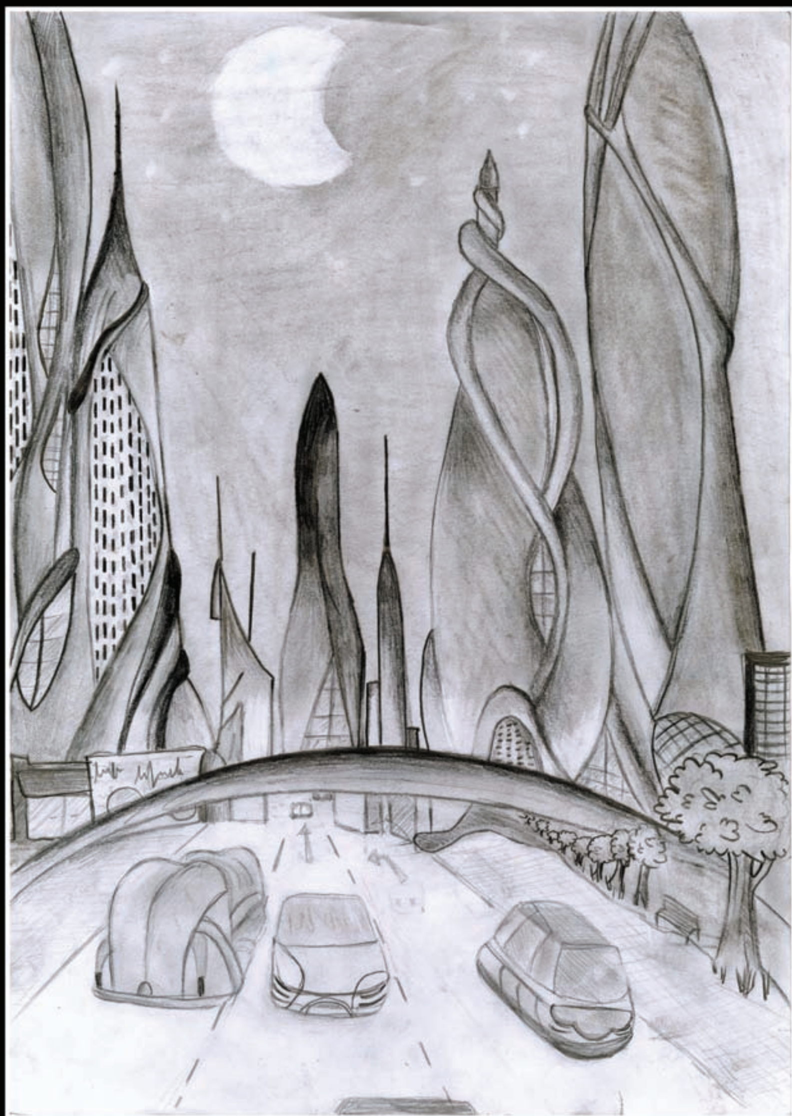
WIKTORIA KRUPIŃSKA
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie



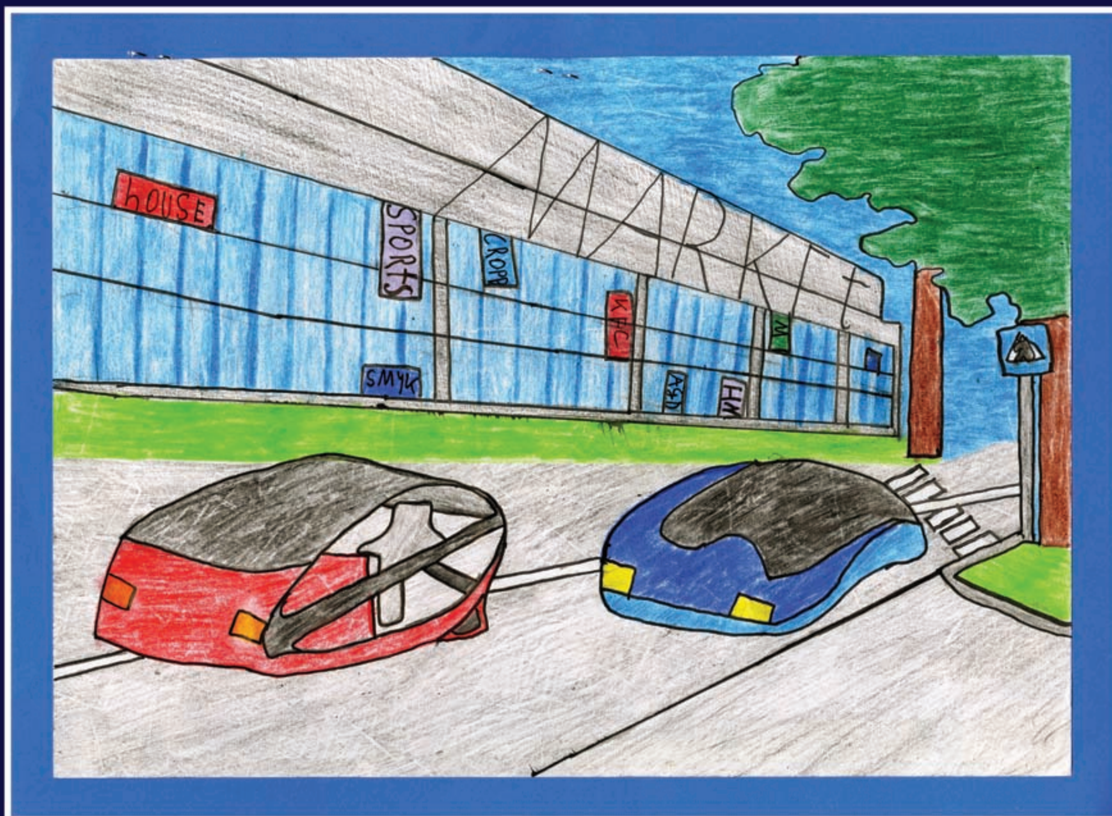
MARTA KUBIAK
Przedszkole Miejskie nr 62 w Bytomiu



JOWITA KUNDZICZ
Szkoła Podstawowa nr 2 w Łomży



DOROTA KURZACZ
Hufiec Pracy w Siemianowicach Śląskich



JAKUB LADEMANN
Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krokowej



AMELIA LATOSZEWSKA
Szkoła Podstawowa w Nowych Zdunach

MAJA ŁUCZAK
Przedszkole nr 20 w Rybniku



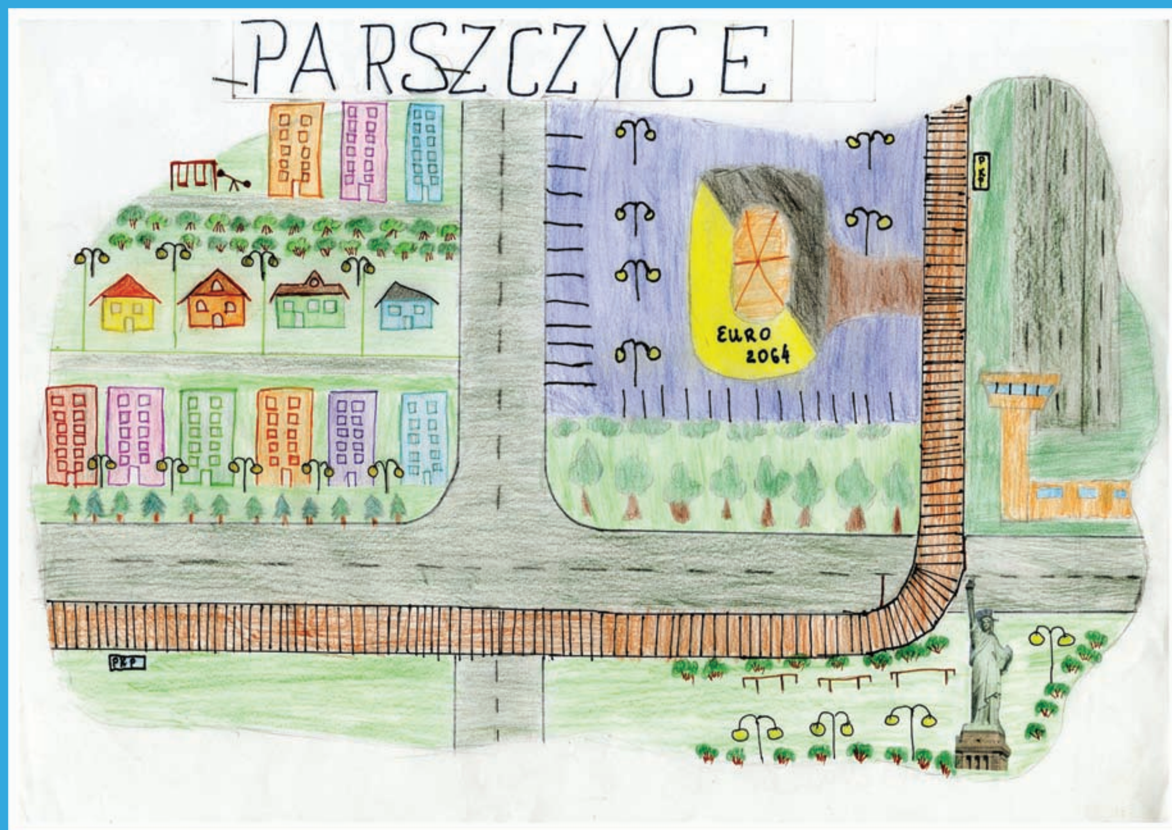
WIKTORIA ŁUKACZ
Szkoła Podstawowa nr 14 z Oddziałami Integracyjnymi im. A. Mickiewicza w Zabrzu



URSZULA ŁUKOWSKA
Szkoła Podstawowa w Pieczyskach



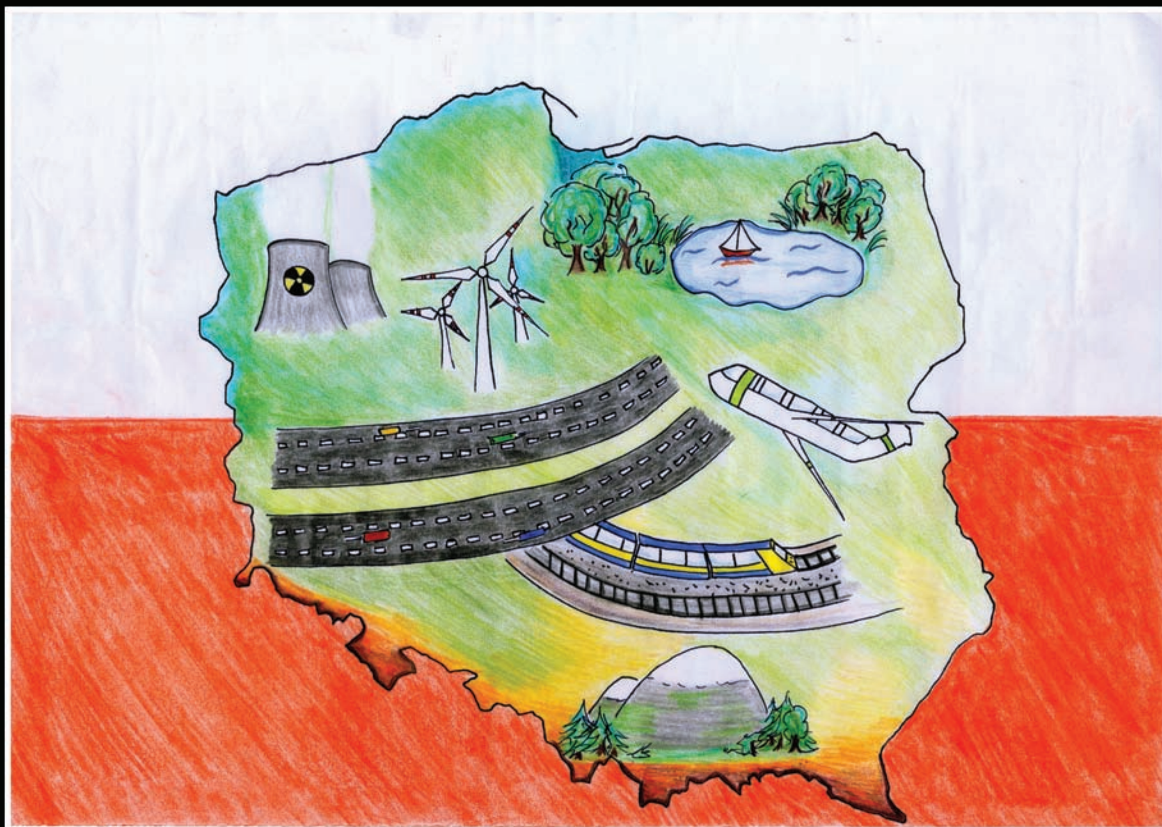
MARIA MACIEJCZYK
Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 1 w Suchedniowie



MICHAŁ MACISZKA
Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krokowej



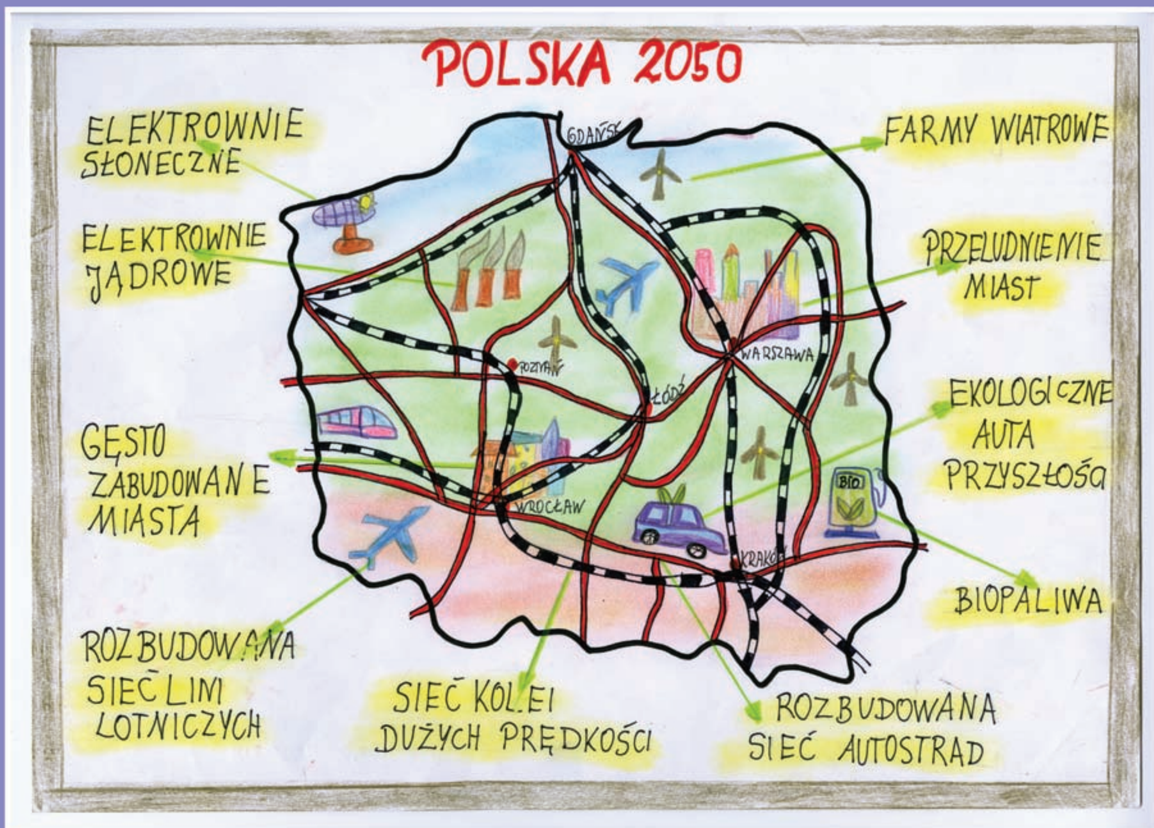
WOJTEK MADEJ
Przedszkole nr 9 w Chorzowie



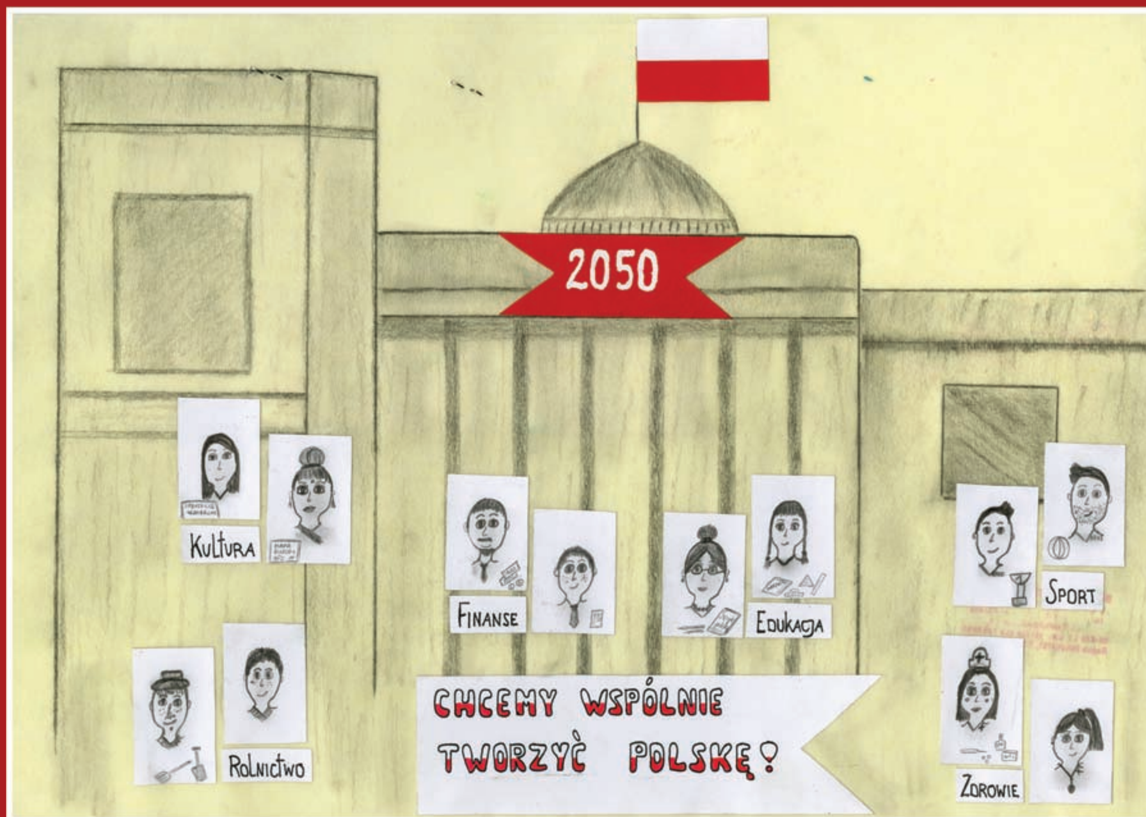
MIKOŁAJ MAGAJ
Gimnazjum nr 1 im. Jana Pawła II w Wieruszowie



MATEUSZ MAGALSKI
Gimnazjum nr 7 w Grudziądzu



DAWID MALON
Szkoła Podstawowa, Zespół Szkół w Zawoni



AGATA MARJAŃSKA
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



ANNA MARTYKA
Szkoła Podstawowa nr 19 w Katowicach



IGOR MARZEC
Szkoła Podstawowa w Daszewie



ZUZANNA MARZEC
Miejskie Przedszkole nr 63 w Katowicach

PAWEŁ MASTALERZ
Akademicki Zespół Szkół Ogólnokształcących w Chorzowie



KAROLINA MAŚNICA
Miejskie Gimnazjum nr 2 w Piekarach Śląskich



WIKTORIA MATUSZEK
Publiczne Przedszkole Samorządowe nr 1 w Wieruszowie



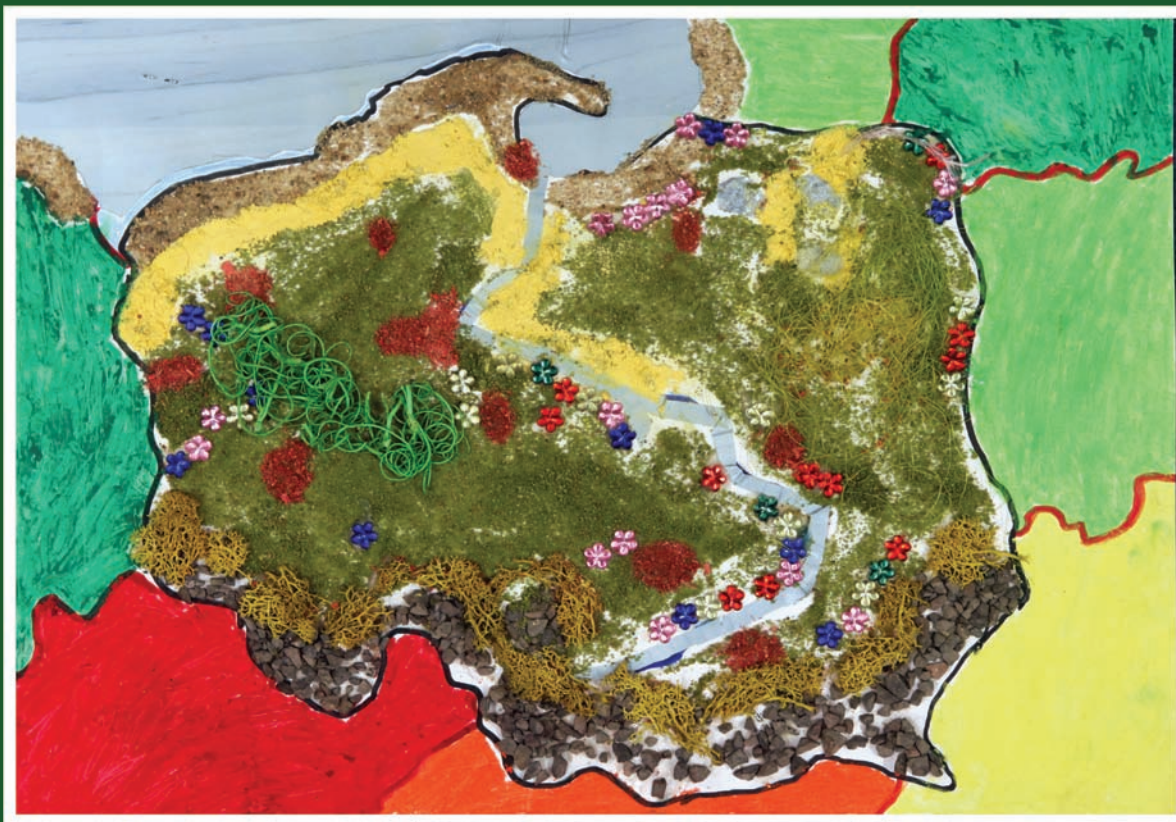
ALEKSANDRA MIAŁKOWSKA
Miejskie Przedszkole nr 78 w Katowicach



JAKUB MICHOŃSKI
Szkoła Postawowa nr 15 im. Jana Pawła II w Katowicach



DOMINIK MIELCZAREK
Przedszkole nr 9 w Chorzowie



MATYLDA MIESZKOWSKA
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



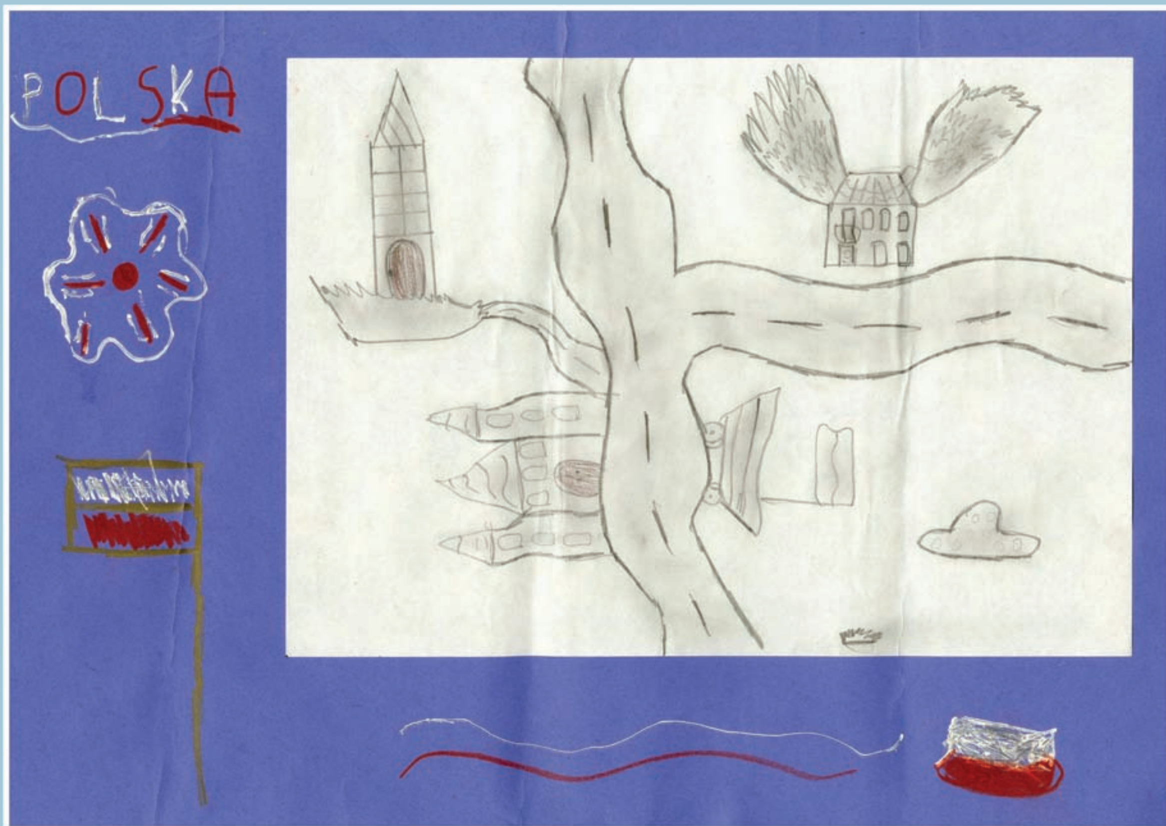
MARTYNA MIĘTKIEWICZ
Zespół Szkół w Lubaniu im. Jana Pawła II



MARTA MILCZAREK
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie



MIKOŁAJ MISIUKAJTIS
Zespół Szkół, Szkoła Podstawowa im. Lotników Polskich w Mirosławcu



ALEKSANDRA MISZCZAK
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie



MAJA MIZERSKA
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie



AGNIESZKA MOZELEWSKA
Zespół Szkół Wedlów-Tuczyńskich w Tucznie



NATALIA MROWIEC
Szkoła Podstawowa nr 2 im. Adama Mickiewicza w Łowiczu

SZKOŁA 2.0

stopniowe
skrzynie biegów

Dużo pracy
i żadnego alkoholu

Jedno ubranie – wiele
kolorów i krojów

5G

3D

O WIATRAKACH RAZ JESZCZE

LUDZKOŚĆ AWANSUJE
NA KOLEJNY POZIOM

Latający
samochód
już blisko

Internet podwodny

Metoryt

SUPEROWOC

Liofilizowane sproszkowane
owoce

TELEPORTACJA
staje się faktem!

PROSTO
Z NIEBA

HANNA MROZOWSKA
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie



MONIKA NACZK
Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krokowej



ALEKSANDRA NAGEL
Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krokowej



MARCELINA NIEŚWIEC
Szkoła Podstawowa nr 1 w Ozimku



ANTONINA NOWAK
Przedszkole Miejskie nr 62 w Bytomiu



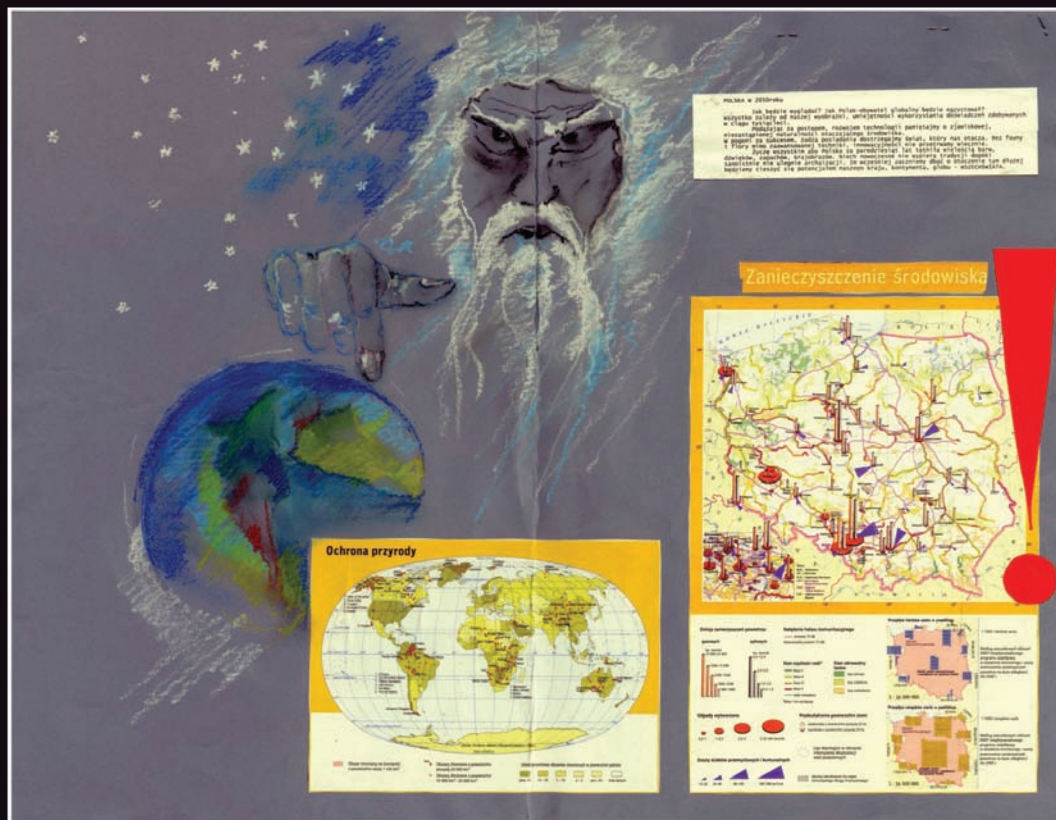
PRZEMYSŁAW NOWAKOWSKI
Szkoła Podstawowa nr 14 z Oddziałami Integracyjnymi im. A. Mickiewicza w Zabrzu



MAŁGORZATA NOWICKA
Gimnazjum Dwujęzyczne nr 48 we Wrocławiu



JAKUB NOWICKI
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie



JAKUB OTRĘBA
Szkoła Podstawowa w Rudnikach



OLIWIA PADUCHOWSKA
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



JANINA PARADOWSKA
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



BARTŁOMIEJ PASTERNAK
II Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Zduńskiej Woli

Rzeczpospolita Polska A.D. 2050 – kraj szczęśliwych ludzi

W Polsce nie ma bezrobocia!

Kraj przyjazny rodzinie!



Emigranci wracaja do kraju!

Kolejny Polak na Stolicy Piotrowej!

Jest nas już 50 milionów!

Podatki najniższe od 40 lat!

Tysiące mieszkań dla rodaków!

PAWEŁ PASTUSIAK
Gimnazjum przy Prywatnym Liceum Ogólnokształcącym w Szczecinku



MATEUSZ PAŚNIK
Zespół Szkół w Białce k. Radzynia Podlaskiego



IGOR PIETRAS
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie



INGA PIETRZYKOWSKA
Zespół Placówek Oświatowych w Piekoszowie Gimnazjum nr 1 im. Stefana Żeromskiego



ANDRZEJ PIĘTA
Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 1 w Suchedniowie



NATALIA PLEWA
Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 1 w Suchedniowie



NATALIA PŁATEK
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie



ALEKSANDRA POTRAWA
Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 im. Ks. Franciszka Blachnickiego w Tarnowskich Górach



BARTOSZ RADWAN
Miejskie Przedszkole nr 25 w Rudzie Śląskiej



WIKTORIA RAKOWSKA
Zespół Szkół w Lubaniu im. Jana Pawła II



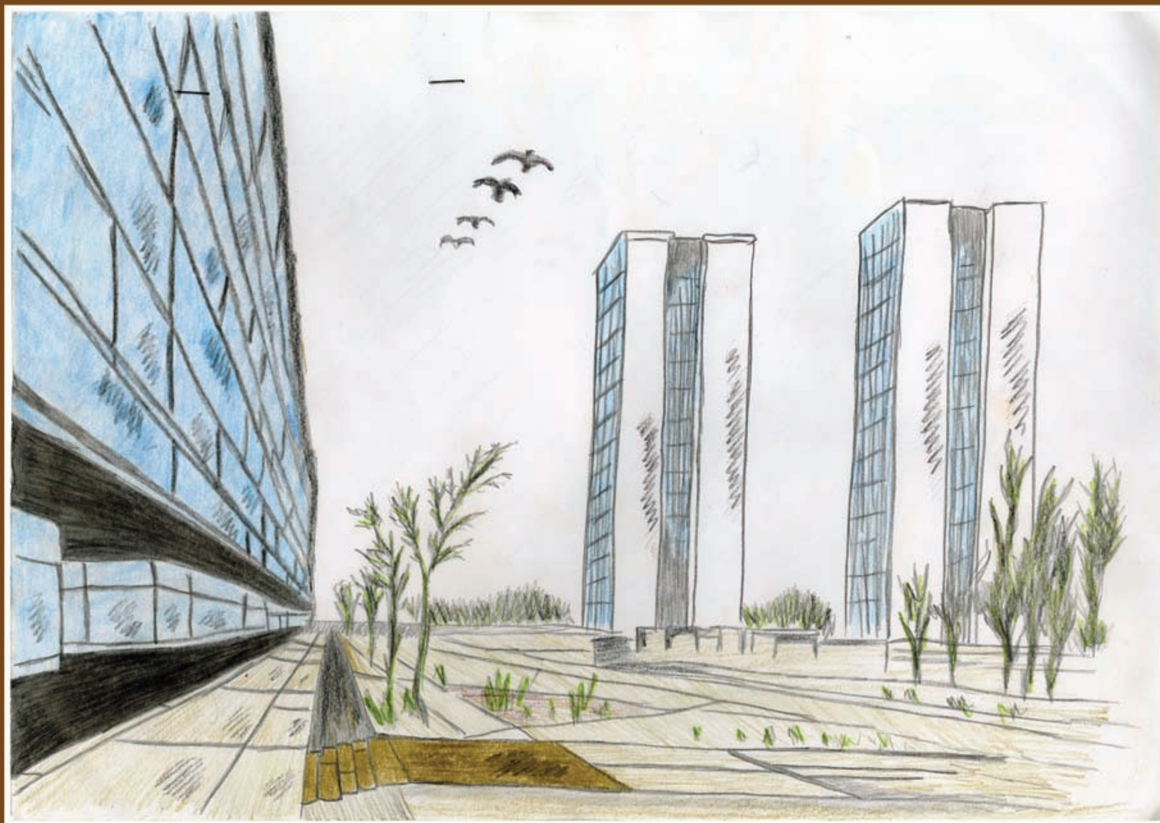
KACPER RAKOWSKI
Zespół Szkół w Lubaniu im. Jana Pawła II



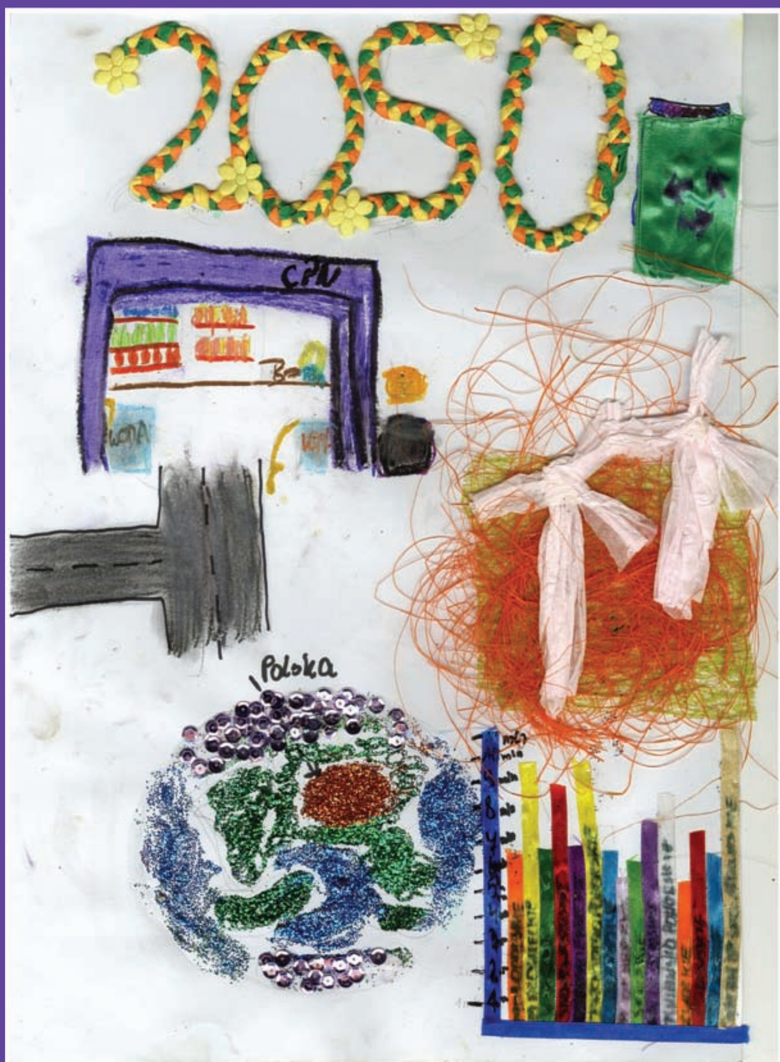
WIKTOR RAMSKI
Szkoła Podstawowa nr 5 w Dębicy



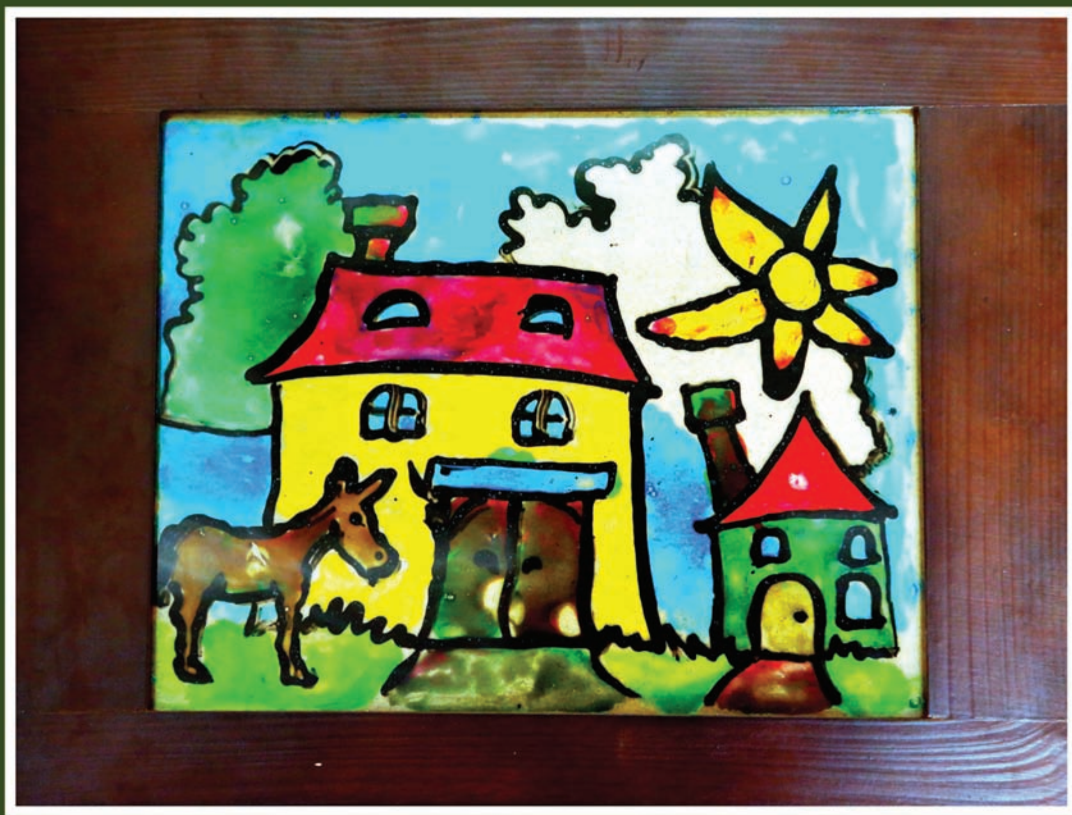
KAROLINA ROLBIECKA
Przedszkole Niepubliczne w Bytowie



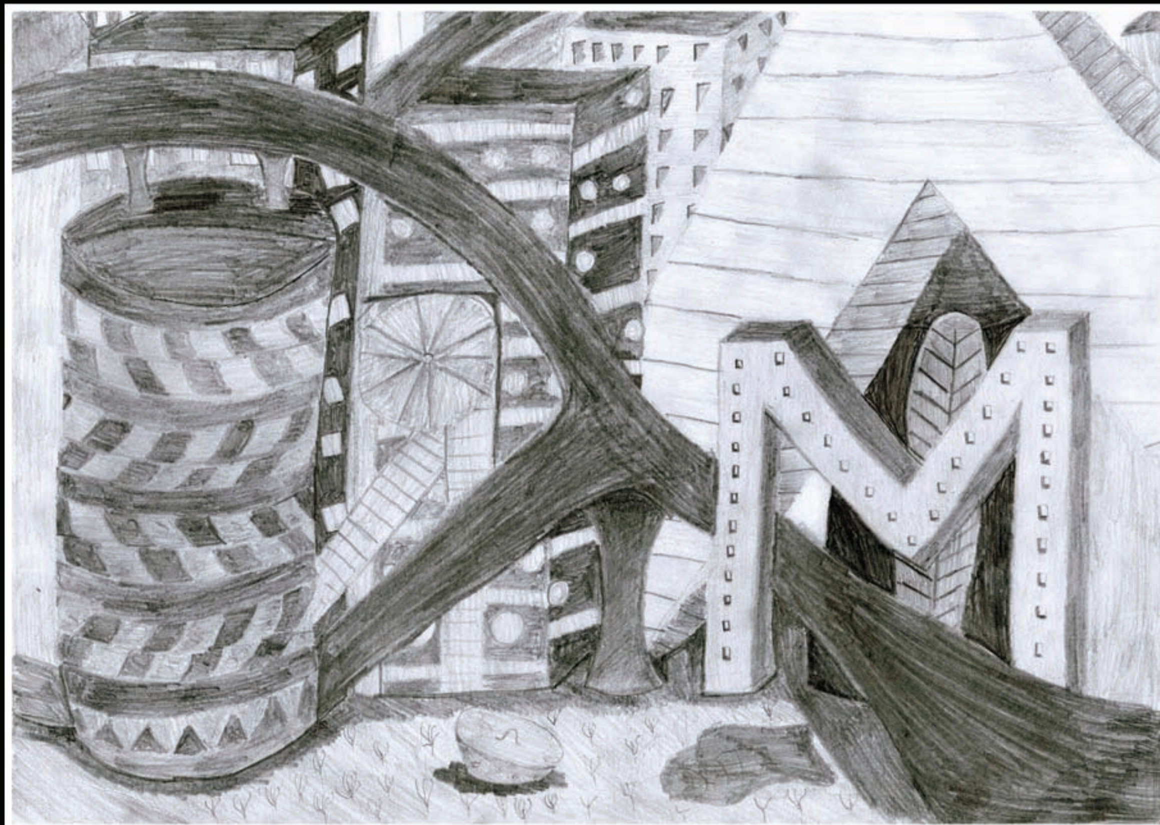
REMIGIUSZ ROMANOWSKI
Zespół Szkół w Lubaniu im. Jana Pawła II



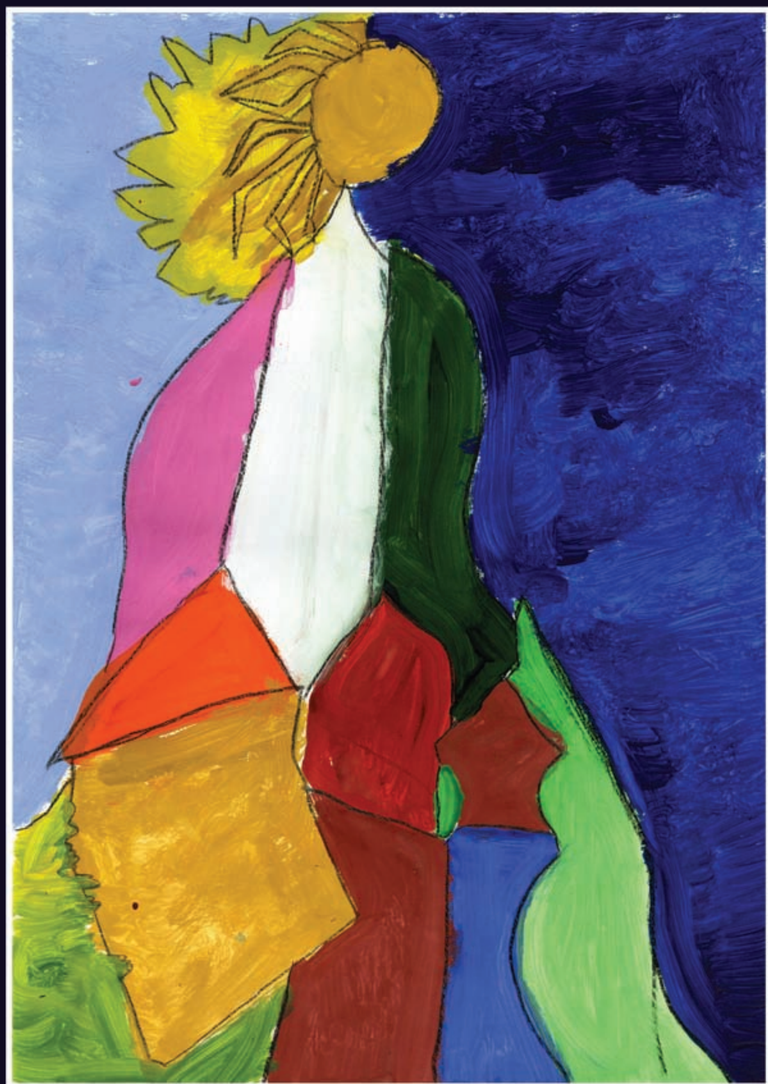
OLIWIA RYBAŁT
Zespół Szkół Wedlów-Tuczyńskich w Tucznie



ZOFIA RYMASZEWSKA
Miejski Zespół Szkół w Świeradowie Zdroju



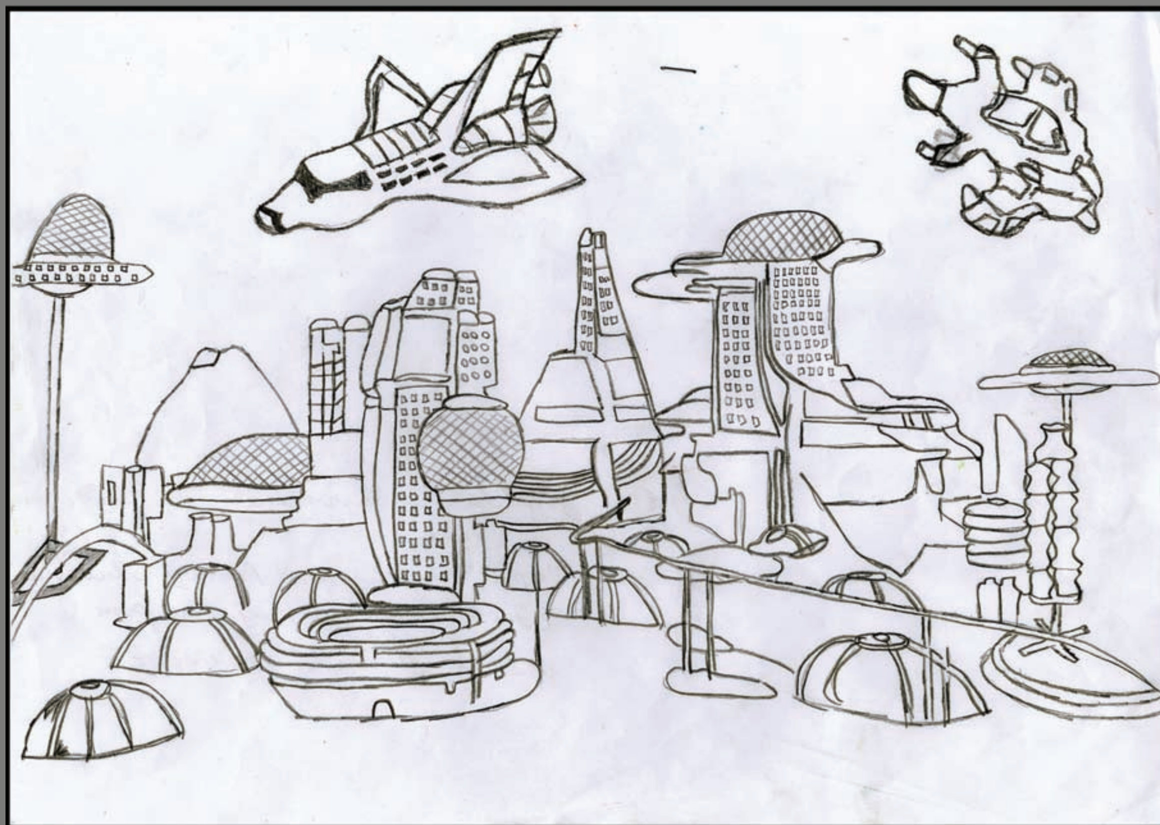
MAGDALENA SAMIRA-GAJNY
Szkoła Podstawowa nr 19 w Katowicach



WIKTORIA SARZAŁA
Zespół Szkół Wedlów-Tuczyńskich w Tucznie



PATRYCJA SIUDZIŃSKA
Przedszkole Gminne w Świeszynie



WIKTORIA SKOWROŃSKA
Zespół Szkół w Lubaniu im. Jana Pawła II

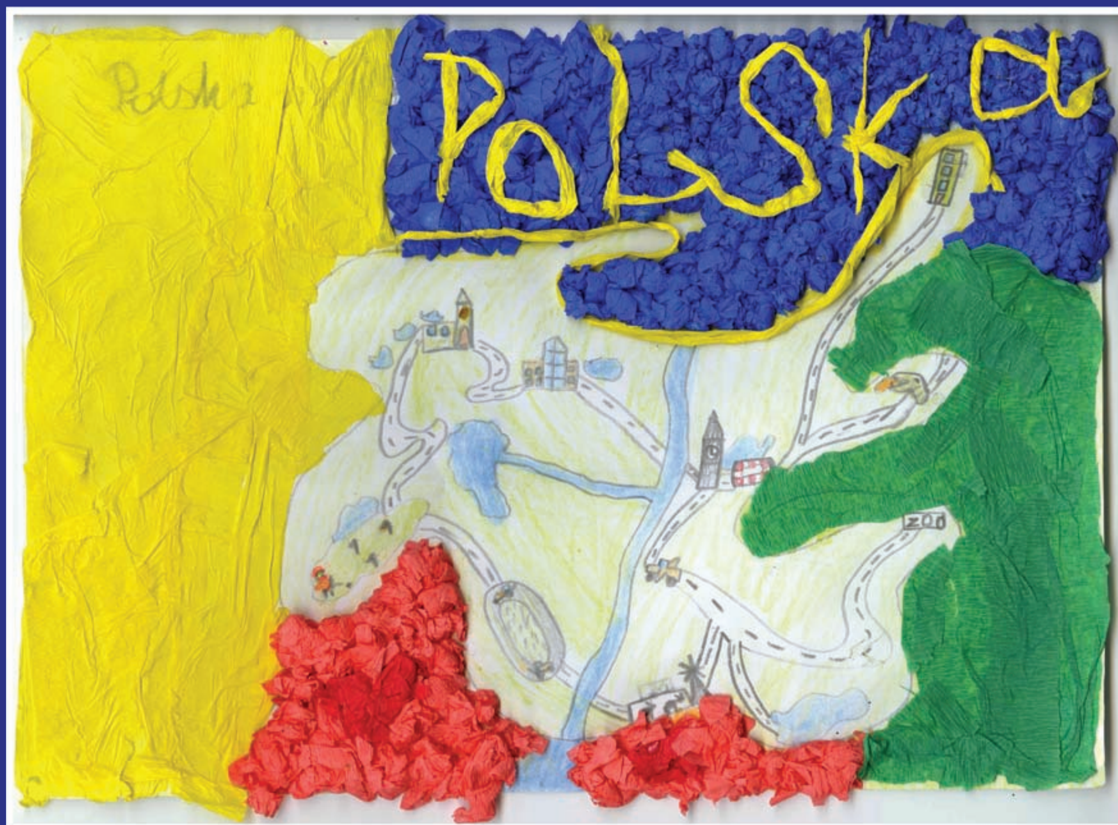
EWELINA SKWIERAWSKA
Zespół Państwowych Szkół Muzycznych im. Grażyny Bacewicz w Koszalinie



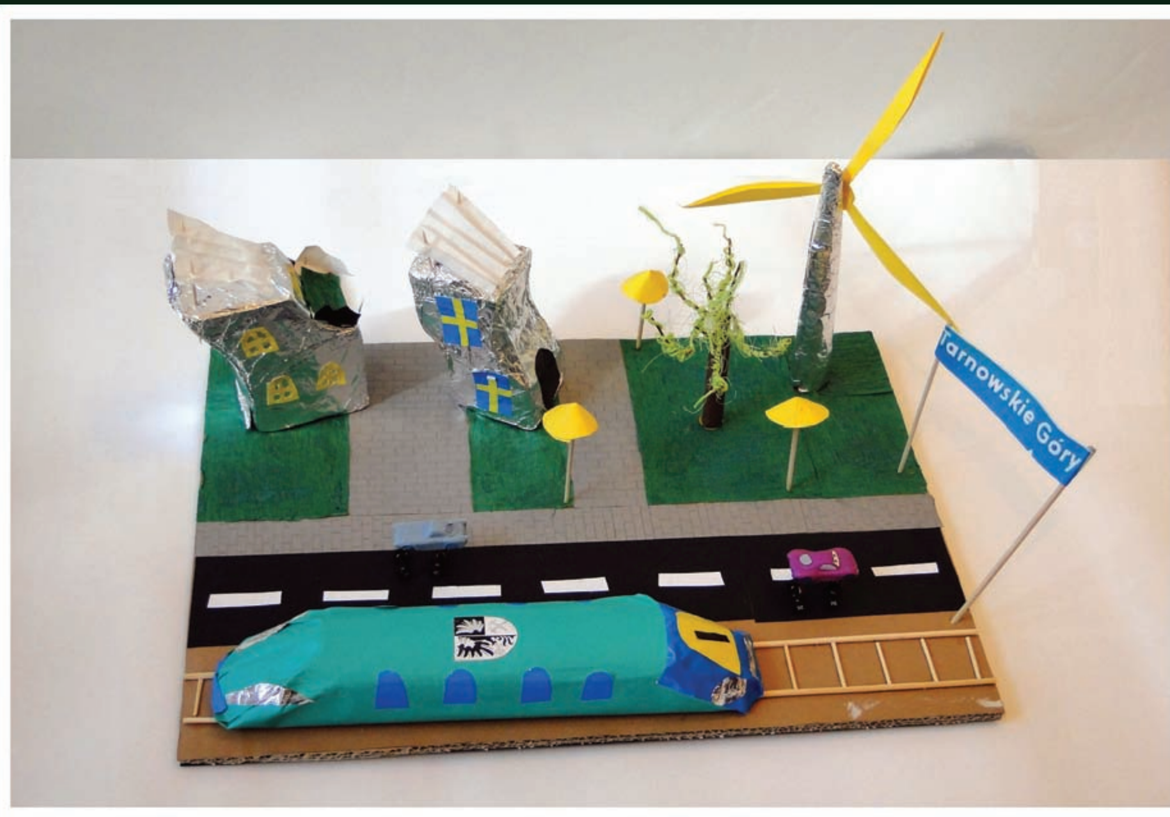
MIKOŁAJ SMUS
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie



WIKTOR SOBOTA
Szkoła Podstawowa w Zespole Szkół w Chrząstawie Wielkiej



DAMIAN STĘPIEŃ
Zespół Szkół Wedlów-Tuczyńskich w Tucznie



ZUZANNA STOLAREK
Przedszkole nr 12 w Tarnowskich Górach



PIOTR STRAŃCZYK
Miejskie Przedszkole nr 74 w Katowicach



KARINA STRZAŁKOWSKA
Publiczne Przedszkole w Wartkowicach



NATAN HENRYK STRZELECKI
Szkoła Podstawowa nr 2 w Łomży



MARIA SYGOCKA
Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu



PAULINA SZCZEPANIAK
Zespół Szkół w Prusicach, Szkoła Podstawowa im. H. Sienkiewicza



JAKUB SZULCZEWSKI
Przedszkole w Mielnie



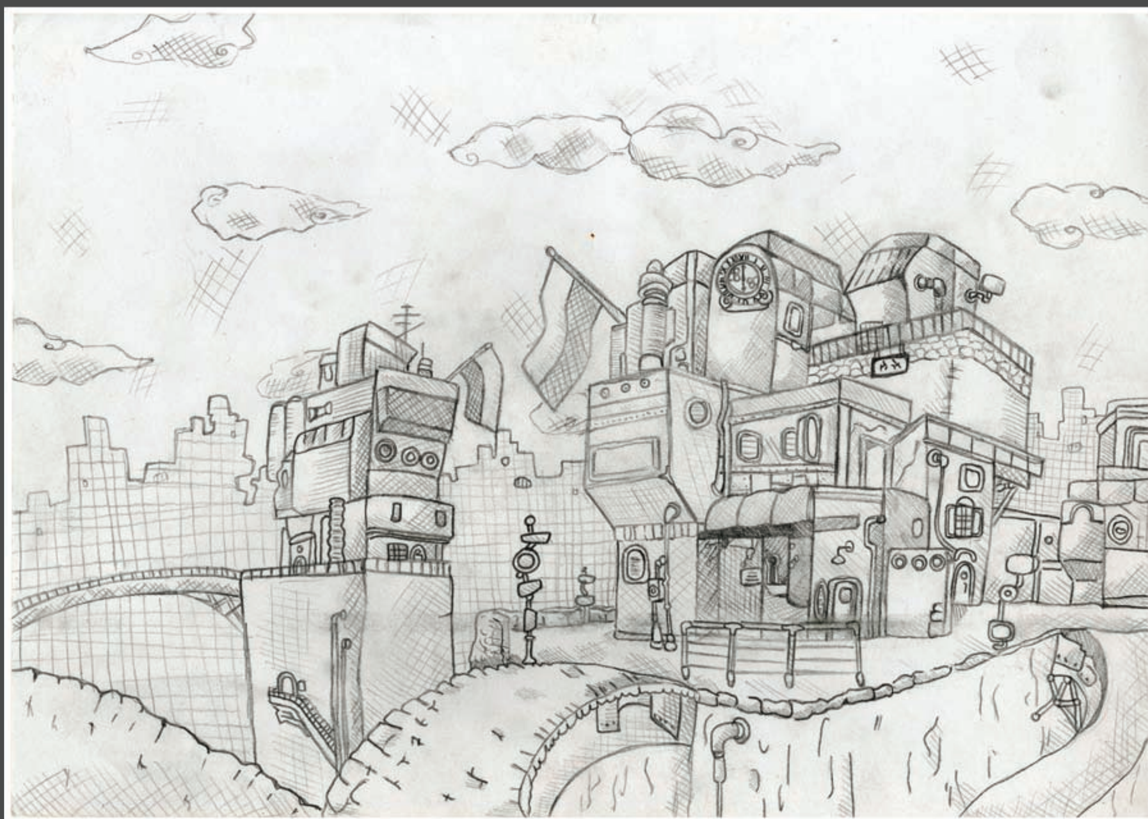
SZCZEPAN ŚMIEJA
Przedszkole nr 9 w Chorzowie



ALEKSANDRA ŚWITALSKA
Zespół Szkół w Lubaniu im. Jana Pawła II



HUBERT TARCZ
Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Raczkowie



WIKTORIA TOMASZEK
Gimnazjum nr 1 im. Jana Pawła II w Wieruszowie



OLIWIA TOMCZYK
Publiczne Przedszkole Samorządowe nr 1 w Wieruszowie



JULIA TRACZYK
Zespół Szkół w Lubaniu im. Jana Pawła II



JAKUB TURCHOŃSKI
Szkoła Podstawowa nr 4 im. Józefa Lompy w Rudzie Śląskiej

TOBIASZ TYRTANIA
Tęczowe Przedszkole nr 24 w Tarnowskich Górach



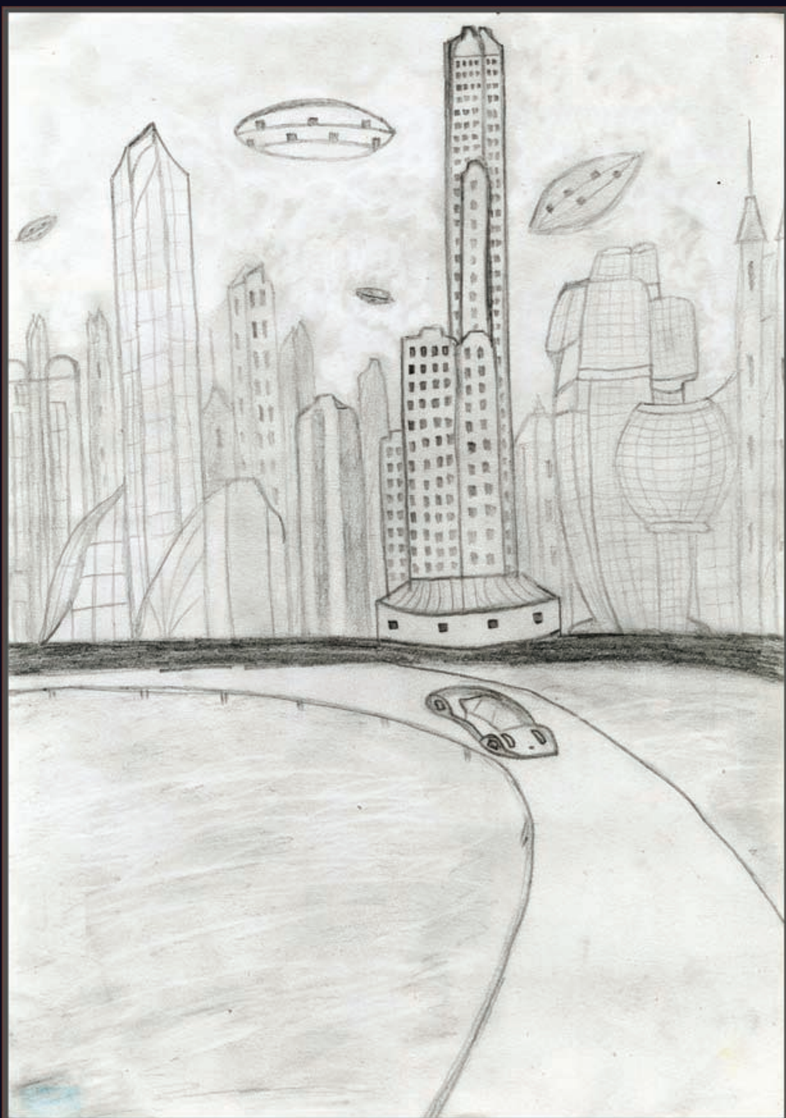
KORNELIA URBAŃSKA
Zespół Szkół w Lubaniu im. Jana Pawła II



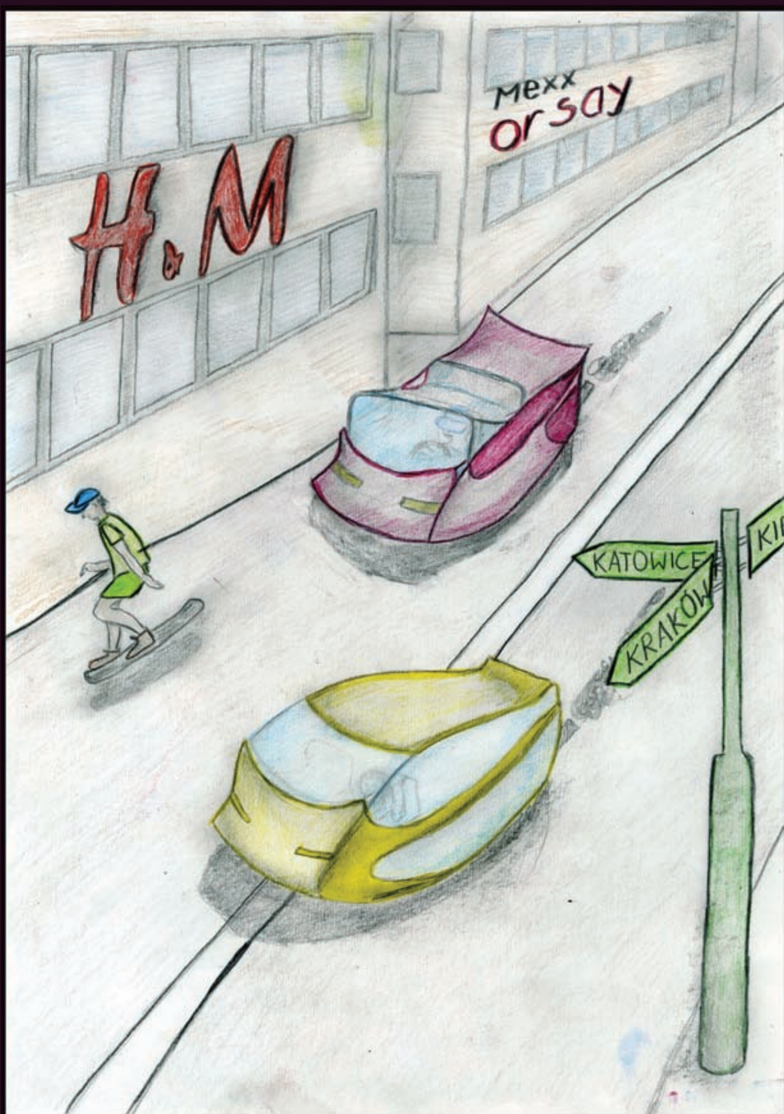
PAULINA WAWRZYCKA
Zespół Szkół Wedlów-Tuczyńskich w Tucznie



AMELIA WEINERT
Przedszkole Miejskie nr 62 w Bytomiu



ALEKSANDRA WESOŁOWSKA
Zespół Szkół w Lubaniu im. Jana Pawła II



NIKOLETTA WIKTOR
Zespół Szkół nr 1 w Dębicy, Miejskie Gimnazjum nr 3



JACEK WIŚNIEWSKI
Szkoła Podstawowa nr 1 w Golubiu-Dobrzyniu



JAKUB WITOSZEK
Szkoła Podstawowa nr 2 im. Świętej Jadwigi w Świerklanach



ANNA WOJCIESZEK
Przedszkole Miejskie nr 62 w Bytomiu







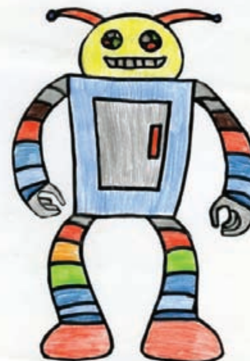




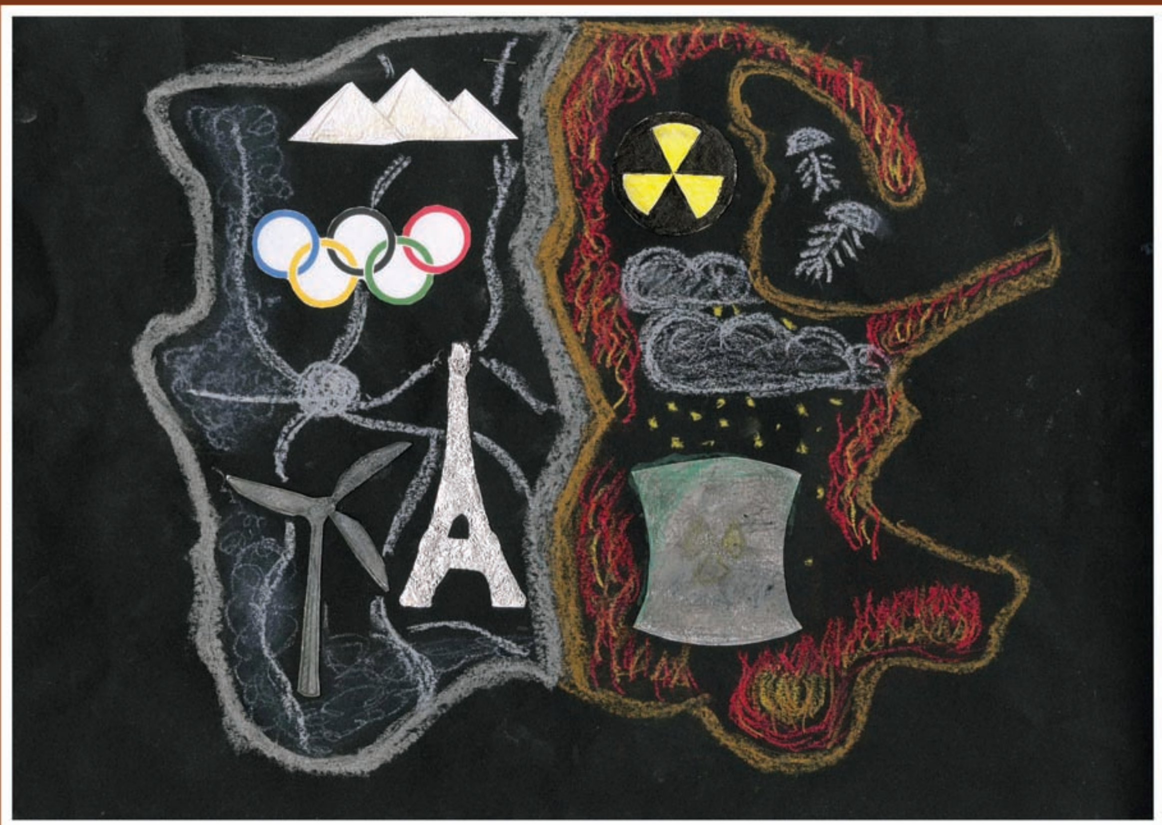








OLIWIER WOJNAROWSKI
Szkoła Podstawowa w Pieczyskach



MIKOŁAJ WSZOŁEK
Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krokowej



MARTA ZDÓNEK
Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 im. Ks. Franciszka Blachnickiego w Tarnowskich Górach



ADRIANNA ZURYCH
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Smolniku

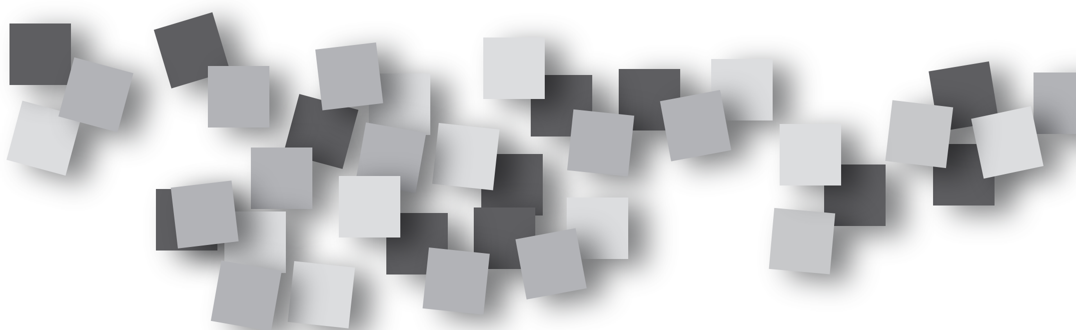


JAKUB ŻAKOWSKI
Przedszkole nr 3 w Bytowie



ŻURAWSKI MATEUSZ
Publiczna Szkoła Podstawowa w Kamionce





ISBN 978-83-63220-46-4